rocznik powiatu oleskiego

nr 8 (2015)



W numerze m.in:

- Ewa Cichoń
DZIEJE OLESKIEGO RZEMIOSŁA
- Aleksandra Mydło
HISTORIA NIETYPOWEGO PROCESU
- Dr Magdalena Krzyżanowska
POŻARY PRASZKI
- Bernhard Kuss
WSPOMNIENIA
- Bp Jan Kopiec
INFORMACJE O PARAFII OLESNO W SCHEMATYZMACH DIECEZJI WROCŁAWSKIEJ
- Dr Zdzisław Włodarczyk
URZĘDOWY WYKAZ KUPCÓW I KRAMARZY Z PRASZKI Z 1826 R.
- Mirosław Dragon
STRZELEC PAUL GRUN – PIERWSZA OFIARA I WOJNY ŚWIATOWEJ
- Waldemar Szydło
ROSENBERG – CZESKI EPIZOD W HISTORII OLESNA – CZĘŚĆ II
- Andrzej Szklanny - wywiad z Tadeuszem Krzyczkowskim
NIE ŻAŁUJĘ TEGO, CO ROBIŁEM
- Ks. dr hab. Sławomir Zabraniak
Z KOŚCIELNYCH DZIEJÓW JAWORZNA W XVII I XVIII W.
- Roch Antkowiak
AKTOR Z OLESNA
- Renata Jerka
KRÓTKA HISTORIA OLESKICH SZKÓŁ
- Dr Zbigniew Szczerbik
WŁAŚCICIELE CIECIUŁOWA OD DRUGIEJ POŁOWY XVI W. DO ROKU 1793

rocznik powiatu oleskiego

nr 8 (2015)

Redaktor:
Andrzej Szklanny

Fotografia na okładce:
Fragment witraża z sali narad Starostwa Powiatowego w Oleśnie
fot. Agnieszka Karlak-Bartkowska

Wydanie rocznika wsparły finansowo:
Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska w Oleśnie
REMOST Olesno
Młyn Dalachów

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych
Redakcja zastrzega sobie prawo do korekty i skracania nadesłanych tekstów

Wydawca:
Starostwo Powiatowe w Oleśnie
ul. Pieloka 21, 46–300 Olesno

Wydawnictwo i Drukarnia Świętego Krzyża w Opolu

ISSN 1899-4210

ISBN 978-83-7342-456-2

Korekta, łamanie i druk:
Wydawnictwo i Drukarnia Świętego Krzyża
ul. Katedralna 8a, 45-007 Opole
tel. 77 44 17 140, fax 77 44 17 141
e-mail: sekretariat@wydawnictwo.opole.pl
Sklep internetowy: www.wydawnictwo.opole.pl
Drukarnia: www.drukujunas.eu

SPIS TREŚCI

Stanisław Belka
WSTĘP 5

Ewa Cichoń
DZIEJE OLESKIEGO RZEMIOSŁA 7

Dr Zbigniew Szczerbik
WŁAŚCICIELE CIECIUŁOWA OD DRUGIEJ POŁOWY XVI WIEKU DO ROKU 1793. ZARYS PROBLEMATYKI 30

Przemysław Nadolski
LOSY DZWONÓW KOŚCIELNYCH ZIEMI OLESKIEJ W KONTEKŚCIE DRUGIEJ WOJNY ŚWIATOWEJ 36

Ks. Józef Dziuk
GORZOWSKI ODZYSKANY DZWON 54

Anna Piliszewska
WIERSZ 59

Waldemar Szydło
ROSENBERG – CZESKI EPIZOD W HISTORII OLESNA (CZ. II). HERB MIASTA 60

Aleksandra Mydło
HISTORIA NIETYPOWEGO PROCESU W LATACH 1933–1939 MIĘDZY WŁADZAMI HITLEROWSKIMI A MIESZKAŃCAMI KADŁUBA WOLNEGO 68

Wywiad
NIE ŻAŁUJĘ TEGO, CO ROBIŁEM 76

Dr Magdalena Krzyżanowska
POŻARY PRASZKI 83

Bernhard Kuss
WSPOMNIENIA 87

Andrzej Szklanny
BERNHARD KUSS (1934–2015) 89

Ks. dr Bernard Joszko
DZIEJE KOŚCIOŁA ŚW. JADWIGI ŚLĄSKIEJ I ŚW. MIKOŁAJA BISKUPA W BISKUPICACH 90

Janusz Pyziński
WIERSZ 101

Paweł Mrozek
50 LAT DOBRODZIEŃSKIEJ TYSIĄCLATKI W ODNIESIENIU DO POCZĄTKÓW POLSKIEJ SZKOŁY W DOBRODZIENIU (FAKTY I WSPOMNIENIA) 102

Bp Jan Kopiec
INFORMACJE O PARAFII OLESKIEJ W SCHEMATYZMACH DIECEZJI WROCŁAWSKIEJ 109

Gerard Wons
ŚLADY UDZIAŁU GÓRNOŚLĄZAKÓW W I WOJNIE ŚWIATOWEJ NA PRZYKŁADZIE MIESZKAŃCÓW ZIEMI ZĘBOWICKIEJ 118

Ks. dr hab. Sławomir Zabraniak
Z KOŚCIELNYCH DZIEJÓW JAWORZNA W XVII I XVIII W. 122

Mirosław Dragon
STRZELEC PAUL GRUN – PIERWSZA OFIARA I WOJNY ŚWIATOWEJ 137

Ks. Walter Lenart
STO LAT NEOBAROKOWEJ ŚWIĄTYNI PARAFIALNEJ PW. BOŻEGO CIAŁA W OLEŚNIE 142

Hubert Imiołczyk
DOM POMOCY SPOŁECZNEJ ZGROMADZENIA SIÓSTR SŁUŻEBNICZEK NMP W BORKACH WIELKICH, CZ. II 147

Dr Zdzisław Włodarczyk
URZĘDOWY WYKAZ KUPCÓW I KRAMARZY Z PRASZKI (1826) 155

Grzegorz Cytrycki, Henryk Zug
JÓZEF SYKULSKI (1941–2014). WSPOMNIENIE 157

Monika Lach
WIERSZ 159

Aleksandra Starczewska-Wojnar
NA TROPIE PRZODKÓW – ŹRÓDŁA METRYKALNE Z DAWNEGO POWIATU OLESKIEGO W ZBIORACH ARCHIWUM PAŃSTWOWEGO W OPOLU 160

Ks. dr Stanisław Gasiński
HISTORIA OBRAZU KALWARYJSKIEJ MATKI ZAWIERZENIA W SANKTUARIUM PASYJNO-MARYJNYM NA KALWARII W PRASZCE 165

Roch Antkowiak
AKTOR Z OLESNA – LESZEK RZEGOCKI (1948–2005) 169

Gabriela Kansik
5 LAT DYSKUSYJNEGO KLUBU KSIĄŻKI W OLEŚNIE 174

Renata Jerka
KRÓTKA HISTORIA OLESKICH SZKÓŁ 178

Zbigniew Gil
DOKARMIANIE PTAKÓW 187

RÓŻE POWIATU 2014 – SYLWETKI NAGRODZONYCH 192

WSTĘP



Fot. Andrzej Szklanny

Starosta Oleski Stanisław Belka

Szanowni Państwo!

Działania dla lokalnej społeczności uważam za jedną z ważnych wartości w moim życiu. Jestem politykiem, moja praca to służba dla innych. To wzniosły cel i czasami trudno mu sprostać. Ale warto ponosić wszelkie trudy, żeby wokół nas było lepiej, sensowniej, nowocześnie. Taki sam cel przyświeca wielu ludziom. Oprócz polityków również działaczom samorządowym i liderom lokalnych środowisk. Przeczytałem wywiad z Tadeuszem Krzyczkowskim, byłym I sekretarzem PZPR w Oleśnie, który zamieszczamy w najnowszym numerze Rocznika Powiatu Oleskiego. Dla niego praca z ludźmi i dla ludzi też stanowiła wartość. W jego zabiegach i staraniach była obecna ta cenna energia, chęć służenia ludziom. Niestety ideologia, „jedynie słuszna", doprowadzała do wyniszczania ludzkich działań, wyniszczania wiary i energii, nie dając oczekiwanych efektów. Warto posłuchać, co mają do powiedzenia luminarze minionej epoki. Warto pokusić się o wyważony, osobisty osąd ich pracy i postaw. Wielu mieszkańców naszego powiatu ze smutkiem przyjęło wiadomość o śmierci Bernharda Kussa, działacza Mniejszości Niemieckiej, samorządowca, byłego posła z czasów PRL-u, niekwestionowanego lidera o dużym autorytecie w licznych kręgach. Jego wszystkie działania inspirowane były chęcią pomocy i służenia ludziom. Bernhard Kuss nie czuł się jak ryba w wodzie pośród rzeszy klakierów socjalistycznego sejmu. Był tam jednak, bo chciał działać – próbować mimo wszystko ulepszać, pomagać, być reprezentantem, stać na straży interesów swoich sąsiadów, dalszych i bliskich. Często wygrywał z komunistycznymi działaczami swoją mądrością, wyważonymi sądami i refleksją. Jego poglądy, odczucia i wątpliwości mogłem poznać osobiście podczas wielu spotkań „Historii Lokalnej", ale przede wszystkim podczas spotkań bezpośrednich. Głównym rysem jego postawy była chęć i zdolności do skutecznego działania dla ludzi i z ludźmi. Zamieszczamy już ostatni odcinek jego wspomnień. Umawialiśmy się na następne, szerzej opisujące ojca Johana. Te ostanie wspomnienia są już krótkie, pisane z trudem i niestety zamykają rozdział osobistych wspomnień Bernharda.

W ósmym numerze Rocznika podjęliśmy temat dzwonów kościelnych skonfiskowanych w czasie trwania II wojny światowej przez władze niemieckie dla celów wojskowych. Szacuje się, że na składowisko w Hamburgu trafiło w tych czasach ok. 90 tysięcy dzwonów. Były tam także dzwony z terenów dzisiejszego powiatu oleskiego. Historyk z Bytomia,

Przemysław Nadolski, oraz proboszcz parafii w Gorzowie Śląskim, ks. Józef Dziuk, piszą na ten temat. Dźwięki płynące z kościelnych wież jakże często towarzyszą nam od urodzenia. Ich brak – jak pokazuje historia – jest odbierany dotkliwie przez parafian, a ich powrót do macierzystych świątyń jest prawdziwym wydarzeniem.

Promocja powiatu oleskiego poprzez popularyzację jego historii, ludzi i ich dorobku jest konsekwentnie kontynuowana. Proponujemy państwu także szereg innych, interesujących zagadnień. Waldemar Szydło drąży temat czeskiego epizodu w historii Olesna, Ewa Cichoń pisze na temat dziejów oleskiego rzemiosła, dr Magdalena Krzyżanowska dzieli się wiedzą na temat pożarów w Praszce. Każda gmina powiatu oleskiego ma swoje strony w Roczniku.

Naszym cenionym autorem, współpracującym z nami od kilku już lat jest biskup diecezji gliwickiej Jan Kopiec. Z jego znajomości historii i naukowego zacięcia korzystamy z dużą satysfakcją.

Sporo miejsca poświęcamy – jak w każdym numerze – lokalnym świątyniom. Ks. dr Bernard Joszko pisze na temat dziejów kościoła św. Jadwigi Śląskiej i św. Mikołaja w Biskupicach, a ks. Walter Lenart o kościele pw. Bożego Ciała w Oleśnie w związku z jego 100-leciem. Ks. dr Stanisław Gasiński z Praszki przedstawia historię obrazu Kalwaryjskiej Matki Zawierzenia w tamtejszym Sanktuarium Pasyjno-Maryjnym. Od samego początku swojego powstania Rocznik Powiatu Oleskiego współpracuje z księżmi, korzystając z ich bogatej wiedzy i chęcią dzielenia się nią. Oni również mają w sobie nie tylko zapał służenia innym na polu duchowym, ale także potrzebę współpracy z samorządami. Są otwarci. Mają świadomość, że praca dla ludzi musi odbywać się na wielu płaszczyznach.

Dr Zbigniew Szczerbik, ks. dr hab. Sławomir Zabraniak, Gerard Wons, red. Mirosław Dragon, Renata Jerka, dr Zbigniew Włodarczyk, Aleksandra Starczewska-Wojnar, Maria Osika, Hubert Imiołczyk, Zbigniew Gil, Paweł Mrozek, Gerard Wons, Aleksandra Mydło, a od tego numeru red. Roch Antkowiak – to zespół, który chętnie z nami współpracuje, dostarczając nam bogatych, ważnych dla naszego pisma artykułów.

Wszystkim autorom bardzo dziękuję. Wszyscy macie w sobie tę cenną energię do wspólnego budowania oraz bezcenną chęć służenia innym.

Starosta Oleski

Stanisław Belka

Ewa Cichoń

DZIEJE OLESKIEGO RZEMIOSŁA

W dniu 11 października 2014 r. Cech Rzemiosł Różnych i Małej Przedsiębiorczości w Oleśnie obchodził podwójny jubileusz – 430-lecia cechu wspólnego i 50-lecia Domu Rzemiosła.

Początki rzemiosła na ziemiach polskich sięgają okresu wczesnopiastowskiego. Cechy zrzeszające rzemieślników pojawiły się na naszych ziemiach w XIII w. Podobnie było w Oleśnie, wykształconym na skrzyżowaniu szlaków handlowych (bursztynowego i królewskiego). Związany z tym spory ruch handlowy, funkcjonująca komora celna wymieniona w najstarszym dokumencie o Oleśnie z 1226 r., a zwłaszcza lokacja miasta na prawie niemieckim w 1275 r. niewątpliwie przyczyniły się do rozwoju rodzimego rzemiosła. Po lokacji Olesno zostało objęte organizacją cechową, która była nową formą organizacji rzemiosła przywiezioną z Zachodu. Rozwój osadnictwa, wykształcenie się rynku lokalnego wskazuje na rozwój rękodzieła rzemieślniczego w średniowieczu.

Wzdłuż czworobocznego Rynku ustawione były jatki mięsne, chlebowe i szewskie, nazywane także ławami targowymi, na których rzemieślnicy wystawiali swoje produkty na sprzedaż. Były one własnością pana feudalnego. Wyroby miejscowych rzemieślników wolno było sprzedawać na straganach, których liczba była ściśle określona, zazwyczaj w dokumencie lokacyjnym miasta. Pan pobierał od dzierżawców ław stały czynsz. Ławy w imieniu księcia przydzielał użytkownikom wójt miejski[1]. Największą popularnością cieszyły się ławy ustawione wzdłuż zachodniej pierzei Rynku, ponieważ po tej stronie usytuowany był kościół parafialny, z którego, po nabożeństwach, przychodziło wielu oleśnian na targ.

Niezrzeszony w cechu majster nie mógł dzierżawić żadnej ławy. Cechy były wtedy przymusowym związkiem skupiającym rzemieślników danej branży. Tworzyły one samorząd rękodzielników, pod kierownictwem własnego cechmistrza. Cech miał rygorystyczne przepisy zawarte w statutach organizacyjnych, które określały także ilość majstrów. Tępiły tzw. partaczy, czyli rzemieślników niezrzeszonych. Szkolenie odbywało się wg trójstopniowej organizacji zawodowej: począwszy od ucznia przez czeladnika do uzyskania tytułu majstra, czyli mistrza w swojej kategorii zawodowej. Uczniów egzaminował starszy cechmistrz w obecności innych majstrów. Składaniu egzaminu czeladniczego towarzyszyły uroczyste ceremoniały. W celu udoskonalenia się w swoim rzemiośle czeladnik musiał odbyć kilkuletnią wędrówkę czeladniczą do miasta. Po złożeniu egzaminu mistrzowskiego następowało uroczyste wprowadzenie go

[1] R. Wonschik, *Zur Geschichte des deutsche Handwerks*, „Heimat-Kalender des Kreises Rosenberg O.S." 1936, s. 89.

do zrzeszenia, już jako samodzielnego majstra. Adept zobowiązany był wystawić na własny koszt sutą ucztę dla braci cechowych. Oprócz monopolu na produkcję i zbyt towarów, cechy rzemieślników kontrolowały jakość i cenę produktów, rozdzielały surowce, dbały o sieroty i wdowy członków korporacji. Im powierzano także obronę miasta. Pierwsze ślady w źródłach pisanych o oleskim rzemiośle pochodzą dopiero z pocz. XV w., niewątpliwie jednak miasto lokowane w 1275 r. posiadało własne organizacje cechowe pod koniec XIII i w XIV w.

Brak źródeł archiwalnych dotyczących oleskiego rzemiosła nie pozwala odtworzyć jego dziejów od XIII do XIV w. W opracowaniu F. A. Zimmermanna znajduje się informacja o najstarszych cechach w Oleśnie, mianowicie o cechu sukienników z 1406 r. i cechu rzeźników z 1411 r.[2] *Księga pamiątkowa rzemiosła* podaje, że w Oleśnie istniał w XV w. cech kowalsko-ślusarski, zwany potocznie cechem metalowców[3]. Zenon Kurzeja, a za nim Barbara Leszczyńska podają, że w Oleśnie w XV w. na pewno były także cechy szewców, krawców, garncarzy, kołodziejów i piekarzy[4].

Właściciel oleskich jatek, książę strzelecko-niemodliński Bernard, w dokumencie z 5 czerwca 1450 r. nadał rycerzowi Henrykowi z Budzowa jedną z jatek mięsnych, a w 1451 r. przekazał jedną taką jatkę cechowi rzeźników w Oleśnie[5]. W 1452 r. książę ten zostawił prawa do jatek mięsnych miastu za cenę 20 grzywien[6]. Toteż w połowie XV w. większość ław mięsnych stała się własnością miasta. O wzrastającej roli rzemiosła świadczy fakt, że w II poł. XV w. rajcami miejskimi byli wyłącznie rzemieślnicy. W dokumencie z 7 stycznia 1478 r. figurują nazwiska oleskich rzemieślników. Występują tam wójt Wawrzyniec Laszuk (Laschuck), szewc z zawodu, oraz szewc Stanisław i kołodziej Andrzej, obaj piastujący urząd rajców miejskich[7]. Dokument z dnia 2 lipca 1486 r.[8] poświadczyli burmistrz Stanek, rajca Szymon Mruk, kołodziej Andrzej i szewc sprawujący

[2] F. A. Zimmermann, *Beytrage zur Beschreibung von Schlesien*, Bd. 2, Brieg 1783, s. 170.

[3] *Księga pamiątkowa rzemiosła wydana z okazji 25-lecia istnienia Izby Rzemieślniczej w Katowicach*, Katowice 1948, s. 370.

[4] Z. Kurzeja, *Aus dem Rosenberger Stadtarchiv*, w: *Beitrage zur Heimatkunde Oberschlesiens*, T. 3, Leobschütz 1936, s. 160; B. Leszczyńska, *Dzieje Olesna do wybuchu wojny trzydziestoletniej*, w: *Szkice i materiały z ziemi oleskiej,* Opole 1966, s. 65–66.

[5] Archiwum Państwowe w Opolu, Rep.115, Rosenberg O.S., Augustiner Chorherren Nr 4 (regestr dokumentu); F. A. Zimmermann, dz. cyt., s. 170.

[6] Z. Kurzeja, dz. cyt., s. 153.

[7] Regestr dokumentu rajców w Oleśnie, Olesno 7.01.1478 r., Archiwum Państwowe we Wrocławiu, Rep. 115, nr 5. W dokumencie tym radni miasta Olesna przekazują pod opiekę prepozytowi w Oleśnie ołtarz pod wezwaniem świętych Filipa i Jakuba oraz Doroty w kościele Ciała Chrystusowego. Prawo patronatu nad tym ołtarzem sprawowała rada miejska, która w tym dokumencie nakazywała, aby prepozyt Jakub odprawiał przy tym ołtarzu dwie msze święte.

[8] Akta miasta Olesna – pergamin z 1486 r., Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Opolu, sygn. 10. Rada Miejska Olesna postanowiła, iż altaria pod wezwaniem apostołów św. Filipa i św. Jakuba oraz dziewicy i męczennicy św. Doroty, która już dawno została wybudowana i poświęcona przy kościele Ciała Chrystusowego, przechodzi pod opiekę prepozyta Jakuba.

urząd wójta Wawrzyniec Laszuk (Laschuck). Skoro piastującym urząd wójta był szewc, świadczyć to może o wpływowej roli cechu szewców.

Od XV w. Olesno stało się centralnym ośrodkiem życia gospodarczego całej okolicy. Wywożono do innych miast wiele miejscowych wyrobów, takich jak płótno, kapelusze, wyroby tkackie, kowalskie oraz karpie z oleskich stawów. Sprowadzano zaś śledzie, ołów, łój, wosk, miód, skóry, konie i wełnę. Sporo mieszczan oleskich znajdowało się wśród rzemieślników Krakowa, wielu osiedliło się tam. W księgach miejskich Krakowa spotykamy imiona oleskich mieszczan: szewca Adama z Olesna (1396), szewca Stanisława (1410), Wojciecha Goldschmidta (1487), Mikołaja Weinricha (1440), Marcina Velgenera (1444), Stanisława Lischa (1470), Piotra z Olesna (1484), Michała Beyera (1484), złotnika Jana (1439), Stanisława Bujaka (1486), złotnika Albrechta (1484)[9]. Wymienieni złotnicy to rzemieślnicy o wysokich kwalifikacjach, a do Krakowa przybyli z pewnością w ramach obowiązkowych wędrówek czeladniczych. Gospodarcze powiązania Olesna z Krakowem zaowocowały kontaktami na płaszczyźnie kulturalnej. Synowie mieszczan z Olesna (Wilhelm Johannes, Andrzej Gregory z Olesszna i inni) studiowali w Akademii Krakowskiej[10]. W latach 1400–1512 było ich aż dziesięciu. Oleśnianie utrzymywali kontakty handlowe także z Czechami, Morawami, Wrocławiem.

Niegdyś w archiwum miejskim znajdowały się dokumenty związane z oleskim rzemiosłem. Wiele spłonęło wraz z całym archiwum w nocy z 22/23 stycznia 1945 r., gdy żołnierze radzieccy podpalili ratusz i centrum miasta. Jednym z takich pergaminów były akta cechu piekarzy z Olesna z 1521 r.[11]

Badacz oleskiego rzemiosła Damian Tomczyk podaje, że prywatny właściciel Olesna Jan von Beess wydał przywilej piernikarski oleskiemu piernikarzowi Janowi Schmidtowi w 1522 r.[12] Podany rok 1522 jest błędny, wynika to zapewne z nieczytelnego zapisu tej daty w rękopisie. W 1522 r. nie było jeszcze na świecie Jana von Beessa, ówczesnego właściciela Olesna, który nadał ww. przywilej[13]. Z pewnością dokument ten został sporządzony w 1582 bądź w 1592 r., ponieważ Jan von Beess w 1581 r. otrzymał od cesarza Rudolfa II dobra komory w Oleśnie, po czym do 1594 r. był właścicielem naszego miasta. A rok 1522 r., ze względu na nieczytelność pisma, został źle odczytany i błędnie podany w opracowaniu Krausego[14], którym posiłkował się D. Tomczyk.

[9] *Księgi przyjęć do prawa miejskiego w Krakowie 1392–1506*, wyd. K. Kaczmarczyk, Kraków 1913, nr 543, 2097, 4889, 8259, 8324.

[10] Powstała nawet specjalna fundacja kanonika wrocławskiego Mikołaja z Gliwic przeznaczona dla oleskich żaków, w wysokości 100 groszy praskich dla każdego z nich.

[11] W. Krause, *Von der Rosenberger Bäckerinnung*, „Heimat-Kalender des Kreises Rosenberg O.S." 1933, s. 38; R. Wonschik, dz. cyt., s. 89.

[12] D. Tomczyk, *Z dziejów rzemiosła cechowego Olesna*, „Głos Olesna" 1970, nr 5, s. 8–9.

[13] Dziadek Jana zmarł w 1540 r. W 1581 r. cesarz podarował Janowi von Beessowi dobra komory w Oleśnie. W 1593 r. Jan von Beess nabył Wojciechów, Wysoki Las w Szumiradzie i Wielkim Kadłubie.

[14] W. Krause, dz. cyt., s. 39.

Treść dokumentu umieścił Paweł Spojda w pierwszym wydaniu „Głosu Olesna" w 1966 r.[15]

W imię świętej nierozdzielnej Trójcy Amen. Ja, Jan Bess von Wirchless, dziedzic majętności oleskiej, zeznaję, gdziekolwiek tego zajdzie potrzeba, że szanowany, wierny i kochany Jan Schmidt, obywatel miasta i piernikarz miejski, przedstawił mi jego utrzymaną we wszelakiej skromności prośbę o zatwierdzenie straganu piernikarskiego, przydzielonego mu ze strony rady miejskiej i przez niego dotąd użytkowanego. Prośbę wyżej wymienionego Schmidta uznałem za słuszną, a widząc jego wierną służbę, łaskawie przekazuję jemu oraz jego spadkobiercom ową ławę piernikarską i udzielam zezwolenia w takiej mierze, że wymieniony Jan Schmidt, jego spadkobiercy i potomni, mogą stragan ten użytkować, mogą zajmować się wypiekiem pierników wszelakiego rodzaju, również pierników grubych, jak to czynią inni piernikarze, mogą ławę tę zamienić i takową dać w zastaw, lub też sprzedać, wszystko to ku jego dobru i na lepsze swych spadkobierców. Do miasta Olesna nie wolno wprowadzić innego piernikarza, posiadaczowi stoiska zaś zakazane jest sprowadzanie skądinąd pierników i ich sprzedaż oprócz targów rocznych i wielkich, a jeśli wystawcy targowi z Olesna zechcą uprawiać handel piernikami, wolno im zaopatrywać się w nie jedynie u posiadacza stoiska, w żadnym wypadku u kogokolwiek innego. Poza tym zobowiązuje się wymienionego wyżej Jana Schmidta oraz jego potomnych, by zaopatrywał się w dobre narzędzia warsztatowe i przerabiał zdatne ciasto, przestrzegając wszelako przepisów i wskazań cechu piernikarskiego. Za używanie tego stoiska wymieniony będzie zobowiązany do płacenia mnie oraz moim spadkobiercom w Oleśnie co roku czynszu w ilości 4 talarów, i to w dniu św. Michała. Dla lepszej wiary w dokument oraz w dowód zatwierdzenia niniejszego aktu przywiesiłem doń moją pieczęć rodzinną. Przy sporządzeniu listu obecni byli szanowni, wierni i kochani obywatele olescy Jan Boehm, Michał Grytter oraz Maciej Groszek, którym akt niniejszy został zalecony. Dan w Oleśnie, 15 kwietnia po narodzeniu Chrystusa w roku 1522[16].

Wypiekający wyśmienite pierniki i ciasta oleski piernikarz Jan Schmidt, którego ojciec osiedlił się przed 60 laty w Oleśnie, uzyskał od właściciela miasta Jana von Beessa przywilej piernikarski w dniu 15 kwietnia 1582 r. (1592 r.). Dokument spisany w j. staroczeskim i poświadczony przez oleskich mieszczan: Jana Böhma, Michała Gryttera i Macieja Groszka donosi, że piernikarz Jan Schmidt i jego spadkobiercy otrzymali prawo prowadzenia straganu piernikarskiego. Tylko on miał prawo wypiekać wszelkiego rodzaju pierniki i ciasta, w tym także tzw. pierniki grube – „hrube Kuchy". Stragan mógł dać w zastaw lub sprzedać. Do Olesna nie wolno było sprowadzać innego piernikarza. W ten sposób Jan Schmidt uzyskał monopol na swoje wyroby w naszym mieście. Każdy kramarz, zamierzający sprzedawać pierniki w Oleśnie, był zobowiązany nabyć je

[15] P. Spojda, *Jak się dawniej rzemieślnikom oleskim działo?*, „Głos Olesna" 1966, s. 22–23.

[16] Data jest błędnie odczytana. Dokument został sporządzony w 1582 r. lub w 1592 r., ponieważ wydający dokument Jan Beess był właścicielem Olesna w latach 1581–1594. W 1522 r. nie było go jeszcze na świecie.

u Jana Schmidta. Za taki przywilej oleski piernikarz musiał zapłacić właścicielowi i jego prawowitym następcom w dniu św. Michała (29 września) podatek od użytkowania ławy piernikarskiej w wysokości 4 talarów rocznie. Jedynie w okresie rocznych jarmarków inni piernikarze mogli wystawiać swoje towary. Od XVI w. w Oleśnie odbywały się takie jarmarki trzy razy w roku – w dzień Zielonych Świąt, w dniu ścięcia św. Jana Chrzciciela (29 sierpnia) oraz 11 listopada w dniu św. Marcina. W 1560 r. olescy piekarze otrzymali od cesarza Ferdynanda I specjalne przywileje, dotyczące jatek piekarskich[17].

W tamtych czasach (XVI w.) utworzenie samodzielnego cechu rzemieślniczego uwarunkowane było członkostwem co najmniej 12 mistrzów określonej profesji. W związku z napływem do Olesna rękodzielników reprezentujących zawody słabo rozpowszechnione w naszym mieście, których status rzemieślniczy nie był wystarczająco uregulowany, utworzono w Oleśnie cech wspólny – zbiorowy. Przyczyniła się do tego łaskawość pana miasta, Jana von Beessa. Cech wspólny zwany był także niemieckim, ponieważ większość jego członków wywodziła się z terenu południowych Niemiec. W przedwojennym archiwum miejskim Olesna znajdował się dokument wydany 1 listopada 1584 r.[18] przez Jana von Beessa, dotyczący zatwierdzenia praw cechu wspólnego (zbiorowego), skupiającego rzemieślników posiadających swoje warsztaty w Oleśnie. *W Imię Boże. Amen. Ja, Hans (Jan) Beess z Wirchlesu, Pan dziedziczny Olesna oznajmiam i podaję do wiadomości, że do mnie zwrócili się czcigodni, wierni i mili Marcin Foit, Krzysztof Burmann, Maciej Merckel, Fabian Herfurt, Adam Klabicz, Henryk Riemer, Mikołaj König, Michał Filix, Błażej Parchwicz, Grzegorz Heinrich, Jan Winther, Mikołaj Herthwig i Marcin Göller (Sëller), mieszkańcy Olesna, którzy dali mi list opieczętowany pieczęcią miejską z prośbą o utworzenie ich cechu: żebym Ja im ich stare i dobre zwyczaje i ich rzemieślniczy porządek, jak oni w tym piśmie utrzymują, jako ich dziedziczny Pan zatwierdził i nie mogę im odmówić. Dlatego przyznaję i zatwierdzam, że ww. rzemieślnicy, którzy w tym czasie byli w Oleśnie i nabytego rzemiosła się wyuczyli i każdy według swego rodzaju rzemiosło uprawiał, że nikt nie powinien im zarzucać braku kwalifikacji, bądź też przeszkodzić w wykonywaniu rękodzieła. Każdy kto wykonuje zawód samowolnie i bez należytego wyuczenia, pracując partacko oraz bez przynależności do oleskiego cechu wspólnego, czyni szkodę miastu, dlatego też przeciwko takiemu nielegalnemu rzemieślnikowi należy złożyć doniesienie, jego towar lub produkty skonfiskować, zaprowadzić go do więzienia i tam wymierzyć mu karę w wysokości kopy (60) groszy, której połowę zapłacić należy właścicielowi miasta, a drugą połowę skarbnikowi cechu wspólnego. Każdy z dotychczasowych rzemieślników oraz ci, którzy w przyszłości pragną nimi zostać, powinien przekazywać obecnemu właścicielowi miasta lub jego prawowitym następcom 12 groszy z rocznego utargu, a suma ta płatna jest na święto św. Michała, czyli 29 wrze-*

[17] R. Wonschik, dz. cyt., s. 89–90.

[18] R. Wonschik, *Eine Urkunde, Rosenberger Handwerker betrffend, vom Jahre 1584*, „Heimat-Kalender des Kreises Rosenberg O.S." 1938, s. 52. Znajduje się tam tekst dokumentu z 1 listopada 1584 r.

śnia. Natomiast wszyscy obecni i późniejsi członkowie cechu powinni zapłacić skarbnikowi cechu 1 ciężką markę wartą 48 śląskich groszy. Każdy nowo przyjęty powinien postawić dotychczasowym braciom cechowym Achtel[19] oleskiego piwa. Poczęstunek w postaci posiłku nie jest wymagany. Oprócz tego każdy nowo przyjęty do cechu zobowiązany jest do prowadzenia swoich dokumentów w ten sposób, by w ciągu trzech miesięcy zebrać dokumentację wystarczającą na potwierdzenie swojego pochodzenia oraz zezwolenie uprawniające do należytego wykonywania wyuczonego rzemiosła. Dokumenty te powinny zostać przedłożone cechowi wspólnemu. Jeżeli mistrz przyjmie do pracy ucznia, tenże uczeń powinien co trzy miesiące wpłacać do Lady[20] cechu 6 halerzy[21]. Jeżeliby któryś z mistrzów, czeladników lub uczniów nieprzyzwoicie się zachował, powinien zostać ukarany. Kto dłuższy czas nie pojawia się w cechu ani w mieście nie przebywa, ten ma 1 grosz wpłacić na rzecz miasta. Jeżeliby któryś z nich przed mistrzami, czeladnikami albo uczniami przeciwko cechowi słowami albo czynem niestosownie zachowywał się albo przekleństwem trącił, ten sam ma, po rozpoznaniu przez Starszych cechu, ukarany zostać. Gdyby ktoś w świętą niedzielę albo w inny świąteczny dzień nie przyszedł do kościoła, ma być od Starszych cechu więzieniem ukarany i karę 1 grosza do Lady cechowej ma wpłacić. Także tu zostało wyjaśnione, jacy rzemieślnicy do tego cechu przynależą, ponieważ mistrzów jest za mało do danego rzemiosła, aby utworzyć osobny cech tego rzemiosła. Dlatego rymarze, siodlarze, kaletnicy, kapelusznicy, farbiarze, miecznicy, białoskórnicy, powroźnicy, introligatorzy, stolarze, bednarze, węborniczy[22], stelmachowie[23], kołodzieje, tokarze i szklarze, wszystkie te zawody w jednym cechu zrzeszone zostały. Gdyby któreś z tych rzemiosł wykonywało w Oleśnie 12 mistrzów i w związku z tym odłączyło się od tego cechu, to muszą oni przestrzegać praw i obowiązków zawartych w tym piśmie. Do cechu może być przyjęty każdy rzemieślnik mający zapewnione środki utrzymania i nie należący do innego cechu. Obcy rzemieślnicy nie mogą sprzedawać swoich wyrobów na cotygodniowych targach, tylko mogą to uczynić na jarmarkach rocznych. Dlatego polecam burmistrzowi, radzie miejskiej i wszystkim mieszkańcom Olesna przestrzegać powierzonych im praw i obowiązków i zastrzegam, aby nie zezwolili na złamanie przez kogokolwiek powyższych postanowień. Ten dokument i jego postanowienia zatwierdziłem własnoręcznym podpisem i odciśniętą moją pie-

[19] Achtel to ośmina – ok. 1/8 waru = 62 garnce = 137,64 litra. W 1565 r. wprowadzono nowy achtel, który odpowiadał 72 garncom, czyli od 155 do 163 litrów. Oznaczał 1/8 beczki, czyli 1/2 antała i był zwany antałkiem.

[20] Każdy cech posiadał ladę – własną skrzynię cechową, w której przechowywał dokumenty uczniów, czeladników, statuty, przywileje, akta, pieniądze. W czasie zebrań cechu lada musiała być otwarta.

[21] Moneta srebrna, której bicie zainicjowano w szwabskim mieście Hall. Pierwsze halerze przedstawiały krzyż i dłoń. Niewielka powierzchnia decydowała o stosowaniu uproszczonych motywów ikonograficznych. Szybko pojawiły się w mennictwie innych ziem Rzeszy Niemieckiej jako moneta drobna, głównie jako ½ denara.

[22] Wytwarzali beczki.

[23] Wyrabiali najczęściej koła do drewnianych wozów i sań.

częcią. Dan w Oleśnie w dniu Wszystkich Świętych, po narodzinach naszego kochanego Pana Chrystusa w roku 1584. Hans (Jan) Beess[24].

Jan von Beess zobowiązał się na piśmie do zagwarantowania przez niego i jego następców zakazu wprowadzania jakichkolwiek zmian w statucie zrzeszającego 16 profesji cechu wspólnego. Ewentualne zmiany mogą być dokonane tylko za zgodą wszystkich członków tej korporacji.

Kolejny przywilej zatwierdził Jan von Beess 27 grudnia 1585 r. dla cechu solarskiego (prapolskiego) w Oleśnie[25]. Solarze otrzymali od właściciela Olesna prawo nieograniczonego nabywania soli i rozwożenia jej. W każdą sobotę sprzedawano ją na Rynku Solnym, przy którym stały magazyny soli. Rynek Solny mieścił się w obrębie murów miejskich, obejmując teren obecnej ulicy, przy której znajduje się zakład optyczny i sklep odzieżowy (przedłużenie ul. Wolności i Kościelnej). Solarzy zaliczano w poczet rzemieślników[26].

Również cech oleskich płócienników otrzymał przywilej od Jana von Beessa w dniu 25 stycznia 1589 r.[27] Od II poł. XIV w. w Oleśnie pracowało wielu płócienników nazywanych także tkaczami lnu. Byli najliczniejszą i najsilniejszą organizacją cechową. Zwolnieni byli oni od służby wojskowej i wartowniczej oraz uzyskali zapewnienie o wyłączności produkcji i prawie zbytu swoich towarów w Oleśnie. Pan miasta Jan von Beess był bardzo dobrze wspominany przez mieszczan. Za jego władania zakończył się okres zastawu Olesna. Obdarzył on tutejszych rzemieślników licznymi przywilejami, co przyczyniło się do ożywienia gospodarki.

Cech rzeźników uzyskał w 1573 r. zatwierdzenie, co najmniej drugiego z kolei, statutu, na co wskazuje data na pieczęci tej korporacji[28]. Pierwszy statut uległ prawdopodobnie zniszczeniu podczas licznych pożarów miasta. Właściciel Olesna, baron Melchior Ferdynand von Gaschin, potwierdził w dniu 11 stycznia 1747 r. następny (prawdopodobnie trzeci) statut cechu rzeźniczego[29]. Oto treść tego dokumentu:

W imię Boże, Amen. Na wieczną pamiątkę. Ja, Melchior Ferdynand baron von Gaschin, dziedziczny pan Olesna i Wojciechowa, tajny radca Jego Królewskiej Mości Ferdynanda III, króla węgierskiego i czeskiego, kanclerz krajowy księstw opolskiego i raciborskiego, oświadczam tymże dokumentem przed każdym, że stawili się przede mną zacni, mili i wierni cechmistrze oraz starsi i młodsi zacnego ce-

[24] R. Wonschik, *Eine Urkunde*…, s. 52–55; Z. Kurzeja, dz. cyt, s. 175–178.

[25] Archiwum Państwowe w Opolu, Dokument pergaminowy nr 18.

[26] J. Rutkowki, *Historia gospodarcza Polski*, Warszawa 1953, s. 55.

[27] Archiwum Państwowe w Opolu, Cechy miasta Olesna, sygn. II-38/17.

[28] Pieczęć opłatkowa o średnicy 36 mm, wyciśnięta na akcie z 1705 r. znajduje się w Archiwum Państwowym w Katowicach. W polu pieczęci widnieje kozioł zwrócony w lewo, nad jego tułowiem dwa skrzyżowane noże rzeźnickie, u dołu, pod tułowiem, rozdzielone gwiazdą cyfry roku 15-73, który jest datą sprawienia tłoka pieczętnego i zatwierdzenia statutu cechowego. W częściowo zatartym otoku widnieje napis o literach renesansowych: „SIGILLV(M).LANIORVM. CIVITATIS. ROSENBERGENSIS".

[29] D. Tomczyk, *Dzieje cechu rzeźniczego w Oleśnie do połowy XIX w.*, „Dzieje Olesna" 1981, nr 13, s. 14.

chu rzeźniczego i prosili mnie posłusznie jako moi poddani, abym im zechciał wystawić przywilej i postanowienia cechowe, do których oni i ich potomkowie po wsze czasy mają się stosować. Przychylając się do ich wiernopoddańczej prośby oraz uwzględniając ich gorliwe służby, które dla mnie zawsze pełnili i nadal chcą pełnić, zachowuję i potwierdzam temu cechowi jego przywileje.

Po pierwsze: kiedy nieżonaty obcy bądź miejscowy chce się wkupić i wprosić do cechu rzeźniczego, to taki powinien nabyć ławę i wziąć za małżonkę dziecko zacnych rodziców. Ponadto ma wpłacić cechmistrzowi 6 gr, pisarzowi cechowemu 3 gr, bractwu do lady 4 talary oraz postawić achtel piwa oraz przygotować odpowiedni posiłek według uznania starszych i młodszych mistrzów. Gdyby majstersztyk nie wypadł jak należy, a on nie zachował się właściwie, wówczas według uznania starszych braci cechowych ma być skarcony i ukarany obowiązkiem złożenia do lady cechowej kary pieniężnej albo powinien z nimi się ugodzić. Jednakże nikogo nie wolno przyjąć do cechu zanim nie odbył dwuletniej wędrówki czeladniczej, bądź rocznej – w przypadku syna mistrza. Gdy ówże już jest rzeczywistym bratem cechowym, a nie ożenił się w ciągu roku, ma dać zwierzchności dukata i do lady cechowej kamień wosku[30] *i tak samo w latach następnych – dopóki się nie ożeni.*

Po drugie: kto chce być przyjęty do cechu, musi okazać metrykę urodzenia i list wyzwalający, o ile był poddanym, następnie przedstawić 2 świadków, którzy by za niego poręczyli, postawić 2 achtele piwa, syn mistrza zaś tylko achtel piwa oraz wyprawić ucztę, gdy już został przyjęty. Wówczas cechmistrz oraz starsi i młodzi mistrzowie powinni wyznaczyć mu czas wykonania majstersztyku. Ma on zaszlachtować odpowiedniego wieprza wartości 8 talarów, natomiast syn mistrza tylko dobre i wypasione cielę. Majstersztyk ma być wykonany przed starszymi i młodszymi mistrzami, stosownie do uznania starszych mistrzów. Następnie musi stanąć przed całym cechem i oznajmić cechowi oraz mistrzowi, przy którym życzy sobie pozostać, że ma się wyzwolić i przed nim dać porękę, że jeżeli nie przepracuje u swego mistrza oznaczony czas, to będzie musiał dać sztukę wosku do lady cechowej, swemu zaś mistrzowi 4 talary. Natomiast gdy on swój czas przepracuje, powinien dać do lady cechowej 2 talary i 2 funty wosku, starszym cechu i mistrzom zaś achtel piwa oraz wyprawić ucztę. Syn mistrza jest zwolniony od tych wszystkich należności, z tym jednak, że zamiast pieniędzy ma dać ¼ beczki piwa i funt wosku.

Po trzecie: brat cechowy, który by nie dotrzymał postanowień cechu i nie był posłuszny lub wszczynał kłótnie wśród ław, powinien być ukarany według uznania braci cechowej.

Po czwarte: żaden członek cechu nie powinien sprzedawać mieszczanom i mieszkańcom całych części zwierzęcia z wyjątkiem połci słoniny i całości sadła, pod karą kopy groszy dla zwierzchności i 30 gr dla cechu. Sprzedawać mogą tylko sami rzeźnicy w swoich ławach według słusznej ceny, żeby nie było skarg ludzi ubogich, pod groźbą ukarania przez zwierzchność. Również wspomniani rzeźnicy winni zaopatrywać miasto w rozmaite mięso, tak jak w innych miastach.

[30] Kamień to jednostka wagi = 24 funty. Funt = 0,4055 kg.

Po piąte: w okresie wolnego uboju, który odbywa się od piątego dnia po św. Bartłomieju aż do kresu Wielkiego Postu, co sobotę mają sprowadzać do miasta żywe i odpowiednie bydło i zgodnie z dawnym zwyczajem sprzedawać je. Gdyby ktoś próbował czynić to pokątnie, a nie w wolnych ławach sprzedawać mięso, to takiemu mięso będzie odebrane i oddane do szpitala (przytułku). Tak samo będzie karany ten, kto będzie to czynił we własnym domu. Nie wolno nikomu, ani na rynku, ani na targu bydlęcym sprzedawać pieczonych lub parzonych gęsi, z wyjątkiem rzeźników. Nie wolno też żadnego mięsa w domach mieszczańskich ani sprzedawać, ani odważać, a to pod wspomnianą wyżej karą. Gdyby ktoś nie mógł zapłacić kary, powinien być ukarany aresztem miejskim.

Po szóste: funt każdego mięsa ma być sprzedawany zwierzchności o 2 halerze taniej aniżeli innym osobom.

Po siódme: nie ma być więcej jak 16 ław rzeźniczych i tyluż mistrzów tego rzemiosła po wieczne czasy, oprócz jednej uprzywilejowanej, którą obecnie prowadzi Maciej Kamsor. Jednakże zarówno dzisiejszy posiadacz tej wolnej ławy jak i jego następcy, powinni zachowywać wszystkie postanowienia cechu i stare zwyczaje, jak podano wyżej. Od wymienionych ław płaci się panu miasta czynsz w wysokości 4 sztuk topionego łoju w dniu św. Marcina, co czyni 64 sztuki od 16 ław rzeźniczych, tudzież dobre, oczyszczone cielę bez skóry na Boże Narodzenie, drugie zaś na Wielkanoc. Obowiązani są również dawać co tydzień ozór wołowy zwierzchności po wieczne czasy, gdy zaś zwierzchność nie chce przyjąć, w zamian mają oni dać kopę groszy. Gdyby którykolwiek rzeźnik nie zapłacił rocznego czynszu w wyznaczonym czasie, straci swoją ławę na rzecz cechu, który może swobodnie nią dysponować po uprzednim zapłaceniu zwierzchności należnego czynszu.

Po ósme: każde mięso ma być oszacowane bez szkody dla rzeźników.

Po dziewiąte: rzeźnicy obowiązani są wykonywać ubój każdego bydła dla zwierzchności, a następnie przygotowywać, a także zgłaszać się do takiego uboju.

Będę przestrzegał tego wszystkiego, co było wyżej wyszczególnione oraz w imieniu własnym i swoich spadkobierców zatwierdzam im i ich potomkom postanowienia tego listu. Cechmistrzowie oraz starsi i młodsi bracia tego cechu mają się rządzić według własnego uznania z tym jednak, że należne zwierzchności czynsze i służby winny wpływać bez szkody dla niej. Dla większej wiarygodności zawieszam na tym liście swoją pieczęć i własnoręcznie podpisuję. Dano w Oleśnie, we wtorek po św. Marcinie w roku 1629[31].

Mistrza cechowego nazywano Panem Bratem. Każdy adept do oleskiego cechu rzeźniczego musiał się wykazać prawym i uczciwym pochodzeniem oraz listem wyzwalającym, jeżeli był poddanym. Warunkiem było także odbycie wędrówki czeladniczej i wykonanie majstersztyku. Majstersztyk to dzieło mistrzowskie, będące końcowym etapem usamodzielnienia się młodego rzemieślnika. Był to sprawdzian opanowania rzemiosła i jego technik. Ten dowód sprawności rękodzieła był skrupulatnie

[31] Grzesik, *Das Rosenberger Handwerk einst und jetzt*, „Heimat-Kalender des Kreises Rosenberg O.S." 1928, s. 27–29. Autor, cytując treść dokumentu, podaje, że statut ten leżał zapomniany w piwnicy oleskiego ratusza i przez przypadek został odkryty w latach 20. XX w.

kontrolowany, badany i oceniany przez starszych cechu i wszystkich mistrzów uczestniczących na specjalnie w tym celu odbywanych zebraniach. Majstersztyk był swojego rodzaju pracą dyplomową. Rzeźnik musiał zaszlachtować odpowiedniego wieprza wartości 8 talarów, syn zaś mistrza tylko dobre i wypasione cielę. Ponadto ubiegający musiał uiścić opłaty na rzecz cechu oraz wyprawić członom korporacji ucztę mistrzowską po pomyślnym wykonaniu majstersztyku. Nowo przyjęty do cechu mistrz rzemiosła miał obowiązek w ciągu roku ożenić się z córką zacnych rodziców, w przeciwnym razie płacił karę. Synowie mistrzów korzystali z daleko idących ulg. W okresie wolnego uboju, od piątego dnia po św. Bartłomieju aż do kresu Wielkiego Postu, rzemieślnicy mogli trudnić się handlem bydła. W ławach sprzedawali mięso, połcie słoniny i sadło. Zajmowali się także ubojem i sprzedażą gęsi pieczonych lub parzonych. Feudalnemu panu miasta płacili należności i ponosili ciężary: czynsze od użytkowania ław rzeźniczych, sprzedaż mięsa dla pana w niższych cenach. Oleski cech rzeźniczy był korporacją zamkniętą, nie mógł liczyć więcej niż 16 mistrzów i tyleż ław. Było zapotrzebowanie na wyroby rzeźnicze, np. w 1782 r. mieszkańcy Olesna skonsumowali: 50 wołów, 140 cieląt, 347 wieprzy i 395 baranów[32].

Wielu rzemieślników dorabiało sobie innymi dorywczymi zajęciami, np. Kasper Lebioda, rzeźnik oleski, pracował w charakterze pomocnika murarza przy remoncie kościoła parafialnego pw. św. Michała. Zginął 4 sierpnia 1657 r. na skutek zawalenia się sklepienia kościoła podczas prac remontowych. Sklepienie zwaliło się na innych oleskich rzemieślników pracujących przy wspomnianym remoncie, na bednarza o nazwisku Gladzich i dwóch sukienników Benedykta Wichra i Mikołaja Ciosska[33]. Nie każdego rzemieślnika, który wykonał majstersztyk, określano mianem brata. Uboższych, których nie było stać na wyprawienie uczty dla cechu, nazywano „półbratkami". Takim „półbratkiem" był wymieniony rzeźnik Kacper Lebioda.

Rzemieślnicy olescy także poszukiwali zajęć w innych miastach. Dwaj mistrzowie piekarscy z Olesna, Baltazar Mahsky (Morsky?) i Baltazar Schrieber przybyli do cechu piekarzy w Oleśnicy, przedkładając dokument wystawiony przez cech piekarzy w Oleśnie, z prośbą, aby piekarze z Olesna mogli sprzedawać swoje wyroby w Oleśnicy. 12 marca 1593 r. cech piekarski z Oleśnicy wyraził zgodę, aby olescy piekarze mogli sprzedawać swoje wyroby na jarmarkach w Oleśnicy – trzy razy w roku: na Zielone Święta, w dniu ścięcia św. Jana i w dniu św. Marcina[34]. 5 marca 1608 r. Jan Beess sporządził dokument, w którym poręczył za swojego sługę Daniela Koppischa, ubiegającego się o przyjęcie do cechu piekarzy w Oleśnie[35].

W XVII w. w Oleśnie szczególnie rozwijało się sukiennictwo wełniane i szewstwo. Świadczy o tym import wełny i skóry z Krakowa, np. w 1600 r. przywieziono do Olesna 18 cetnarów wełny gar-

[32] F. A. Zimmermann, dz. cyt., s. 177.

[33] J. Lompa, *Dzieje miasta Olesna (cz.1),* „Głos Olesna" 1972, nr 7, s. 24.

[34] W. Krause, dz. cyt., s. 38.

[35] Tamże, s. 39.

barskiej, a w 1609 r. 38 skór wołowych[36]. Wełna była potrzebna miejscowym sukiennikom. Tkactwo wełniane było do wojny trzydziestoletniej najbardziej rozwijającym się rzemiosłem w Oleśnie. Wyroby skórzane, płóciennicze i sukiennicze wywożono z Olesna na targi do Ostrowa Wielkopolskiego i Opola. Niewątpliwie przyczyną regresu oleskiego rzemiosła stała się wojna trzydziestoletnia (1618–1648). Olesno nie było terenem bezpośrednich walk, ale obszarem przemarszu wojsk walczących stron – protestanckiej Unii i katolickiej Ligi, którym towarzyszyły epidemie, pożary i klęski żywiołowe. Od 1648 r., mimo burzliwych czasów i zniszczeń, do miasta napływali osadnicy z innych rejonów Śląska, z Niemiec i z Polski. Powstawały nowe cechy. W 1669 r. właściciel Olesna, Jerzy Adam Franciszek hrabia von Gaschin, zatwierdził przywileje odrębnego cechu płócienników, a w 1674 r. nadał prawa cechowi garncarskiemu[37]. Olescy sukiennicy w 1780 r. otrzymali po wieczne czasy od kolejnego pana Olesna, Antoniego hrabiego von Gaschin, młyn sukienniczy zwany foluszem (młyn folusznicy) do użytkowania, wybudowany na stawie Rosocha w Wojciechowie. Hrabia zobowiązał się do utrzymania tego młyna w dobrym stanie oraz do dostarczania drewna opałowego potrzebnego do jego ogrzewania. W zamian sukiennicy mieli obowiązek odprowadzać do kasy pańskiej po 3 grosze srebrne za każdy postaw sukna lub flaneli, przynoszonych do folowania[38].

Własną organizację cechową utworzyli kapelusznicy w 1669 r., ponieważ liczba mistrzów kapeluszniczych wzrosła do 12[39], a więc byli grupą zawodową zdolną do utworzenia własnego, odrębnego cechu. Przywileje cechowe kapeluszników ówczesny hrabia von Gaschin zatwierdził w 1676 r.[40] Przechowywane w Archiwum Państwowym w Opolu dokumenty dotyczące oleskiego cechu kapeluszników są źródłem informacji o tym bardzo prężnym w XVIII stuleciu zrzeszeniu. W 1750 r. na jego czele stał Józef Kościołek, starszymi byli Antoni Gistel i Joachim Gołąbek, a jednym z mistrzów Jan Meisner. W latach 1744–1774 funkcję cechmistrza sprawował Jakub Foit, starszymi byli Maciej Istel, Michał Foit, Jerzy Tlustek, spośród mistrzów wymieniony jest Jan Gołąbek. Ok. 1776 r. na czele cechu kapeluszników stanął Michał Foit, starszymi cechu byli Jan Gołąbek i Jerzy Tlustek. Ten ostatni w 1780 r. został cechmistrzem. W 1796 r. źródło wymienia Karola Klebera jako cechmistrza i Grzegorza Syluskiego jako starszego cechu. W latach 1750–1796 rzemiosła kapeluszniczego wyuczyli się w Oleśnie następujący czeladnicy: Maciej Gołąbek, Józef Schwarz, Andrzej Menda, Mikołaj Istel, Ignacy Gołąbek, Daniel Menda, Jerzy Tlustek, Rudolf Skowronek, Filip Wirtel, Antoni Łakomy i Marcin Ritter[41].

[36] Z Olesna do Krakowa w 1644 r. przywieziono 396 baranów. M. Wolański, *Związki handlowe Śląska z Rzeczpospolitą w XVII w. ze szczególnym uwzględnieniem Wrocławia*., Wrocław 1961, s. 236, 235, 284.

[37] Tamże, s. 172.

[38] R. Wonschik, *Zur Geschichte …*, s. 89.

[39] Tamże, s. 52.

[40] F. A. Zimmermann, dz. cyt. s. 172.

[41] Archiwum Państwowe w Opolu. Cech kapeluszników m. Olesna, sygn. II-58/1–14.

Wśród oleskich rzemieślników był również piwowar. W 1639 r. produkowano 58 warów piwa, w 1660 r. – 87 warów.

Wielu oleskich rzemieślników pobierało naukę rzemiosła w Opolu. Wyzwoleni czeladnicy olescy wykonywali tam swoje próby mistrzowskie zwane majstersztykami. W opolskiej księdze kuśnierzy (1615–1849) zapisano:

W dniu 16 września 1702 r. wyzwolony został na mistrza Fryderyk Fischer z Olesna[42], o czym świadczy zapis:

Lata Pana 1702 dnia 1 Septembri – Balczer Wicher z miasta Olesna jest – mistrzem został. Majsterstuk i swoją należność odłożył, jakoż to przypowiedniego na roczny czas do lady dał 30 czeskich, a pół achtela piwa Bratom. Przypowiedniego do cechu na mistrza do lady dwa talary i pół achtela piwa Bratom, 8 czeskich obsyłki, specjalik z trunkiem dla starszych. Przy majsterstuku robieniu, jak długo robił i jak długo go nauczali, na każdy dzień chleb, ser, masło i trunek. Po wykonaniu majsterstuku wielki obiad, 7 garncy wina, starego, i achtel piwa, 3 czeskie na płachtę, 30 czeskich tym mistrzom, którzy go przyuczali, pisarzowi 2 czeskie jest oddał[43]. Jak wynika z dokumentu wymagania stawiane kandydatom na mistrza cechowego były niezwykle kosztowne.

Ze świadectw wyzwolenia czeladników dowiadujemy się, że w dniu 5 marca 1705 r. na czeladnika został wyzwolony Jerzy Janikowski, który rzemiosła wyuczył się u miejscowego mistrza Tomasza Rudka[44]. W latach 1735–1736 cechmistrzem szewskim w Oleśnie był Wacław Witek, starszym cechu – Jan Wysocki, a mistrzami m.in. Wacław Karkoska i Jan Szczędzina[45].

W Archiwum Państwowym w Opolu przechowywane są pieczęcie cechowe, m.in. pieczęć opłatkowa cechu zbiorowego: kapeluszników, farbiarzy, bednarzy, stolarzy, powroźników, miecznników, nożowników i tkaczy oleskich z XVII w. oraz pieczęć lakowa cechu kapeluszników oleskich z ostatniej ćwierci XVIII w.

Pieczęć cechu zbiorowego z XVII w. o średnicy 33 mm ma w polu emblematy rzemiosła: pośrodku wysoki kapelusz, dookoła skrzyżowany cyrkiel i kątownicę, narzędzia powroźnicze zakończone haczykowato u góry, u dołu korbą z fragmentem powroza, zgrzebło, 3 miecze wetknięte w koronę, cyrkiel bednarski, dwa skrzyżowane pobijaki bednarskie, dwa skrzyżowane narzędzia przypominające wyglądem noże. Cech ten zrzeszał 8 rzemiosł ukazanych w polu pieczęci.

W otoku napis: + S.HVTMACHER. FERB.BITN:TISCHL…ERI:CZ:R. Litera R oznacza Rosenberg, czyli Olesno.

Pieczęć cechu kapeluszniczego z XVIII w. jest owalna, o wymiarach 35×31mm. W kartuszu o rokokowej stylizacji ukazano narzędzia do spilśniania i rozetę, a jedno narzędzie jest nierozpoznane. Nad nimi dwie skrzyżowane gałązki palmowe oraz kapelusz o szerokim rondzie. Dookoła napis: AVS.

[42] Archiwum Państwowe w Opolu. Cech kuśnierzy m. Opola, sygn. II-3-7/5.

[43] Tamże, sygn. II-3-7/5.

[44] Archiwum Państwowe w Katowicach – OT Tarnowskie Góry, Cech rzeźników m. Lublińca, sygn.1.

[45] *Księga pamiątkowa rzemiosła*…, s. 66–67.

DER.CHVDMACHER.ROSEMBERK. CEC – H.

W Muzeum Narodowym we Wrocławiu znajdują się pieczęcie cechowe: oleskich płócienników z I poł. XVII w. (napis: DES HANDWERKS DER LEINWEBER ZU – RVSENBERI) i pieczęć oleskich płócienników z 1666 r. o średnicy 32 mm. W polu tej pieczęci umieszczono 3 czółenka tkackie w układzie trójkątnym z wystającymi nitkami, pośrodku sześciolistna rozeta. Przy górnej krawędzi widnieją cyfry: 1666.

W girlandowym otoku jest napis DES HANDWERKS DER LEINWEBER IN ROSEN. W polu dokończenie napisu: BERG.

We wspomnianym archiwum zachowała się także pieczęć rzeźników z Olesna z końca XVI w. o średnicy 36 mm. W polu ukazano stylizowaną tarczę o głębokich wycięciach w górnej części, a w niej kozioł w lewo zwrócony (heraldycznie), nad jego tułowiem dwa skrzyżowane noże rzeźnickie, zaś u dołu cyfry 15-73.

W otoku napis: SIGILVM LANIORVM CIVITATIS ROSENBERGENSIS.

Zachowała się także pieczęć garncarzy oleskich z XVII w. z napisem: SIGIL : : D TOPER IN ROSENBERG[46]. Pieczęć garncarzy o średnicy 35 mm w polu ma dzban stojący na kole garncarskim z wetkniętym drzewkiem, a po bokach stoją postaci Adama i Ewy, każda z jabłkiem w ręku.

W czasach fryderycjańskich, w II poł. XVIII w. rzemieślnicy mogli się osiedlać także na wsiach, aby przyśpieszyć rozwój gospodarczy zakładanych nowych kolonii. Rzemieślnik, który osiedlił się w nowo tworzonej kolonii, otrzymywał zagrodę chałupniczą. W ten sposób w 1775 r. powstała nieopodal Olesna kolonia Walspeck, która liczyła 10 zagród. W 1776 r. założono kolonię Rosenheim z 12 zagrodami[47]. Toteż w XVIII stuleciu pojawiła się konkurencja dla oleskiego rzemiosła w postaci rzemiosła wiejskiego. W 1787 r. we wsiach powiatu oleskiego było 361 rzemieślników: 148 szewców i łataczy obuwia, 50 kowali, 27 płócienników, 27 piwowarów, 22 krawców, 15 kołodziejów i stelmachów, 13 piekarzy, 9 murarzy, 8 stolarzy, 6 cieśli, 6 bednarzy, 6 gorzelników, 5 kuśnierzy, 5 szklarzy, 3 rzeźników, 3 powroźników, 1 wytwórca pluszu, 1 garncarz, 1 ślusarz, 1 siodlarz, 1 rymarz, 1 kapelusznik, 1 rękawicznik, 1 balwierz[48].

W 1783 r. było w Oleśnie 167 rzemieślników: 35 szewców, którzy sami wyprawiali skóry, 19 kuśnierzy, 14 krawców, 13 płócienników, 12 sukienników, 12 kowali, 10 kapeluszników, 7 rzeźników, 6 bednarzy, 4 piekarzy, 4 ślusarzy, 3 garncarzy, 3 stolarzy, 2 balwierzy[49], 2 młynarzy, 2 mydlarzy, 2 stelmachów[50],

[46] D. Tomczyk, *Ze studiów nad pieczęcią cechową miast ziemi oleskiej (do XVIII w.)*, „Głos Olesna" 1968, nr 3, s. 29.

[47] R. Wonschik, *Zur Geschichte…*, s. 90–91.

[48] *Generalne tabele statystyczne Śląska 1787 roku,* wyd. T. Ładogórski, Wrocław 1954, s. 284–285, s. 29.

[49] Balwierz golił, czasami spełniał rolę felczera, a nawet dentysty – wykonywał masaże, stawiał bańki, usuwał nagniotki, puszczał krew.

[50] Inaczej kołodziej. Stelmach od niemieckiego słowa Stellmacher – rzemieślnik zajmujący się wyrobem drewnianych wozów, sań i części do nich, głównie kół. Po zbudowaniu drewnianej części wozu przekazywano go do „okucia" kowalowi, który wykonywał metalowe części wozu.

2 szklarzy, 1 czerwonoskórnik[51], 1 łaziebnik[52], 1 mosiężnik, 1 murarz, 1 wyciskacz oleju (olejarz), 1 piwowar, 1 powroźnik, 1 rymarz, 1 siodlarz, 1 strycharz (ceglarz), 1 tkacz adamaszku[53].

W tabelach statystycznych Śląska z 1787 r. zanotowano, że w Oleśnie było 11 cechów. Rzemiosłem trudniło się 47 szewców, 23 płócienników, w tym 18 mistrzów i 5 czeladników, 23 pracujących przy krosnach, 17 kuśnierzy, 17 sukienników (13 mistrzów i 4 czeladników), pracujących przy warsztatach 10 sukienników, 14 krawców, 11 kapeluszników (9 mistrzów i 2 czeladników), 10 kowali, 7 rzeźników, 5 piekarzy, 5 bednarzy, 4 piernikarzy, 4 stolarzy, 4 ślusarzy, 3 garncarzy, 2 szklarzy, 1 cieśla, 1 kamieniarz, 1 kotlarz, 1 ludwisarz, 1 murarz, 1 olejarz, 1 piwowar, 1 powroźnik, 1 rymarz, 1 siodlarz, 1 strycharz (ceglarz)[54]. Ogółem rzemiosłem zajmowało się 193 mieszczan. W II poł. XVIII w. Olesno było znaczącym ośrodkiem przemysłu metalowego, skupiającym 12 kowali, 4 ślusarzy, 1 mosiężnika, 1 kotlarza i jednego ludwisarza.

Zachowały się także lapidarne wzmianki o oleskim rzemiośle artystycznym z XVI–XVIII w. Jakub Götz (1561–1626) – ludwisarz oleski pracował w ludwisarni we Wrocławiu. Odlał trzy dzwony kościelne: dwa dla kościoła w Łomnicy i jeden dla kościoła w Uszycach (1600). Szewc z zawodu Jakub Śliwa był zręcznym snycerzem, wykonał ołtarz 14 Świętych Wspomożycieli w kościele św. Anny w Oleśnie. Jan Krystian Nerger był ludwisarzem w Oleśnie w latach 1750–1775 i odlał dzwony dla kościoła św. Michała, a w 1774 r. zreperował dzwon kościoła w Jamach. Wywodzący się z Olesna malarz Laber malował w 1780 r. ołtarz w kościele pw. śś. Piotra i Pawła w Turawie[55].

Początek XIX w. to czas wojen napoleońskich, które w Prusach przyniosły recesję rodzimego rzemiosła. Był to okres przejściowy od feudalizmu do kapitalizmu, okres, w którym nastąpił upadek dominującej dotychczas formy produkcji drobnotowarowej – rzemiosła na rzecz konkurencji nowych, kapitalistycznych stosunków produkcji. W parze z tym zjawiskiem szedł wzrost zaludnienia. W XIX w. zniesiono przymus cechowy oraz przywileje z tym związane. W 1810 r. w Prusach wprowadzono podatek przemysłowy i podatek od wolności wykonywania zawodu. Każdy opłacający taki podatek, nawet bez przygotowania zawodowego, mógł wykonywać rzemiosło bez obowiązku należenia do cechu. Do likwidacji cechów jako korporacji doszło na mocy ustawy z 1811 r., która wprowadziła nadzór policyjny nad cechami i zniosła ich przywileje. Magistraty udzielały zezwoleń na prowadzenie działalności przemysłowej i handlowej w miastach. Kontrolowały także kasy publiczne. Sprawowały więc funkcje policyjne. Reformy Steina z lat 1809–1810 przyczyniły się do osłabienia przestarzałego ustroju cechowego w dobie rozpo-

[51] Dawniej garbarz, specjalista w garbowaniu skór preparatami roślinnymi.

[52] Łaziebnik był zatrudniony w łaźni publicznej, przygotowywał kąpiele, czasami zajmował się balwierstwem.

[53] F. A. Zimmermann, dz. cyt., s. 178.

[54] *Generalne tabele....,* dz. cyt., s. 122–123, 132–133, 142–143, 152–153, 161.

[55] W. Krause, *Alte Künstler und Kunsthandwerker in Rosenberg*, „Heimat-Kalender des Kreises Rosenberg O.S." 1934, s. 46–47.

czynającej się rewolucji przemysłowej. Cechy z organizacji zawodowych rzemieślników miejskich, troszczących się o interesy swych członków i broniących ich przed sprzeczną z prawem konkurencją rzemiosła pozacechowego, zeszły do roli dobrowolnych stowarzyszeń rzemieślników, nie mających większego wpływu na organizację rzemiosła. Rozporządzenie z 9 lutego 1849 r. przywróciło cechom nadzór nad kształceniem uczniów i czeladników. Cechy jednak nie odzyskały swojej pozycji gospodarczej, jaką posiadały w poprzednich stuleciach. Kolejna ustawa z 27 lipca 1896 r. przyniosła rozdział w rzemiośle poprzez tworzenie cechów przymusowych i cechów wolnych. Do cechu przymusowego musiał być przyjęty ten, kto wykonywał rzemiosło na terenie działalności cechu. Do cechu wolnego przyjmowano jedynie po uprzednim złożeniu egzaminów rzemieślniczych. Mimo tych zmian cechy zachowały swoją tradycyjną organizację wewnętrzną z zarządem złożonym ze starszyzny cechowej, na czele z cechmistrzem. Olesno było jednym z tych miasteczek, gdzie jeszcze w poł. XIX w. rzemiosło miało charakter feudalny.

W Oleśnie powstał cech cechmistrzów, który był ekskluzywną organizacją zrzeszającą starszych cechu wszystkich cechów działających na terenie miasta. Zachowała się w opolskim archiwum *Księga cechu cechmistrzów oleskich* z lat 1809–1912[56]. Zapisy w księdze są dziełem wielu osób (zmieniający się charakter pisma), często dokonane nieporadnym stylem, bez zachowania zasad ortografii. Na jej 217 niepaginowanych kartach zapisano lakoniczne, niechronologiczne i chaotyczne notatki, zawierające: datę wstąpienia do cechu nowego cechmistrza, jego imię i nazwisko, przynależność cechową i wysokość tzw. wkupnego. Rejestrowano także wpływy i wydatki związane z wypożyczaniem i reperacją ubrań oraz nakryć pogrzebowych, stanowiących własność tego cechu:

Register płascy carnych sukiennych, których jest 12, capek jest 10, płachta na trunę mansiastrowa – 1, które p. Fus odebrał od Felixa Rendschmidta, tak mu się mianuje, kto takowe płascy albo płachty na pogrzeb bendzie potrzebował, to powinien zapłacić: Tu z miasta – od jednego płasca musi dać 2 tal., od jednej capki 1 tal., od płachty mansiastrowej 3 tal. 9 gr. Na landt (wieś) – od jednego płasca 5 tal., od jednej capki 2 tal., od płachty mansiastrowej 1 tal[57]. Cech posiadał 12 płaszczy, 10 czapek dla karawaniarzy i jedną płachtę mansardową[58] na trumnę. Od 1814 r. był w posiadaniu dwóch płacht, w tym jednej czarnej i jednej czerwonej oraz płaszczy i czapek dla kilkunastu karawaniarzy.

Cech cechmistrzów był swoistym klubem arystokracji rzemieślniczej Olesna, dla której przynależność do niego była nobilitacją. Nie zajmował się on działalnością gospodarczą, jedynie wypożyczał wspomniane akcesoria pogrzebowe. Każdy przełożony cechu – czyli cechmistrz – mógł zostać jego członkiem. Cech ten liczył przeciętnie 14 członków, nie posiadał żadnej organizacji wewnętrznej. Wybierano spośród

[56] Archiwum Państwowe w Opolu, Księga cechu cechmistrzów oleskich, II-38/16.

[57] Archiwum Państwowe w Opolu, Cechy m. Olesna, sygn.II-38/2.

[58] Gruba tkanina dekoracyjna.

siebie dożywotnio cechmistrza, który pełnił raczej funkcję rachmistrza prowadzącego kasę cechu, za którą otrzymywał symbolicznie 1 talara wynagrodzenia na rok. Na kwartałach – zebraniach cechowych odbywających się dwa razy w roku – przyjmowano nowych cechmistrzów. Pierwszy kwartał odbywał się w pierwszą niedzielę po Bożym Ciele. Kwartały miały charakter biesiad odbywających się w karczmie. Biesiady były finansowane przez ubiegających się o przyjęcie do cechu nowych cechmistrzów w ramach wkupnego. Wysokość wkupnego ustalili członkowie cechu na 2 kwarty wódki i jedną beczkę piwa. Mniej zamożni cechmistrze mogli rozłożyć wkupne na dwie raty. Biesiady te trwały nierzadko nawet dwa dni. W księdze cechu cechmistrzów oleskich napisano:

Na wkupne midzy Cechmistrzow oddał Leopold Roszenski 2 qwarty Wodki dnia 28 Juni 1810. faska Piwa dał Rosenski. Albert Lupp odal 2 Qurt Wotki 1820. 1821 Symon Labor oddał 2 Qurty Wotky na Wkupne miedzy Cehmistrow d 29 Juni. Dnia tego oddał Alber Luppa qurtem. Joseph Ber oddał 2 qurti Wotky 1824 .poniewaz wcas Zmar, tak i Piwo umarło, które by pewno był dał, gdy by przi Życziu został. Pan Cechmistrz Johan Krupa odewdał dnia 25.4.32. 18 Flassek Piwa i Quartę dobrei Wotki itak oddał wszystko. Za Cechmistrza Sukienizkiego obrany iest na Mieiszcu przesłego Cechmistrza Daniela Czioska Pan Johan Cziosek za Cechmistrza Sukienickiego i odewdał przi dziszieisem Quarthal dnia 22.6.43. 2 Quarty dobrei Wotki i faskę Piwa, i tak wszystko odewdał. Pan Paul Wicher odewdał przi dziseisem Quartallu dobrowolnie na drugi dzień 4. flaski Piwa i iedną Quartę saniten Heinrich iak dobry Brat Panow Cechmostrzow.23.6.1843[59].

Na zebraniu kwartalnym w dniu 18 czerwca 1846 r. dokonano zmian w wysokości i rodzaju wkupnego*: Na wkupne było postanowione na Wino, Piwo albo Przekryskem w Sumie na każdego nowego Cechmistrza 1. Twardy 5. Ceskich. Pan Słowik dał na wkupne panom Cechmistrzom dnia 15 XI 46. Roku Gęś pieczoną dotego Krautsallat i dwa wielkie Kołacze, i tak swoie wkupne naraz przednio odbył*[60]. Zamiast 2 kwart wódki i beczki piwa każdy wstępujący do oleskiego cechu cechmistrzów musiał poczęstować swoich braci cechowych trunkami i zakąską wartości 1 talara i 5 srebrnych groszy[61].

W poł. XIX w. w związku z upadkiem rzemiosła i ubożeniem rzemieślników ustalił się zwyczaj rozkładania wkupnego na kilka rat. W 1884 r. nastąpiła zmiana w opłacie wkupnego, którego wysokość ustalono na 3 marki. Nie rozkładano tej opłaty na raty. Ostatnia notatka w *Księdze cechu oleskich cechmistrzów* pochodzi z dnia 24 lipca 1912 r. Cech działał nadal, tylko prawdopodobnie zmieniono księgę, która nie zachowała się do naszych czasów. Z zapisów księgi wynika, że cech cechmistrzów nie płacił żadnego podatku na rzecz miasta z tytułu prowadzonej działalności gospodarczej. Dochody jego, zresztą niewielkie, w granicach 10 talarów, były przeznaczane na libacje podczas zebrań kwartalnych. Oleski cech cechmistrzów

[59] Archiwum Państwowe w Opolu, Księga cechu cechmistrzów oleskich, II-38/16.

[60] Tamże.

[61] Od 1825 r. talar śląski dzielił się na 30 srebrnych groszy, grosz na 12 fenigów.

był oryginalnym zrzeszeniem niemającym odpowiednika na Opolszczyźnie. Był klubem towarzyskim starszyzny cechowej miasta Olesna.

W 1809 r. w Oleśnie było: 33 sukienników (20 mistrzów i 13 czeladników), 26 kapeluszników (17 mistrzów i 9 czeladników)[62]. Wzrost zapotrzebowania na wyroby płóciennicze doprowadził do rozwoju cechu płócienniczego, który w 1815 r. zrzeszał 38 członków i 65 warsztatów tkackich. Produkcja była znaczna, skoro wywożono wyroby płócienniczе z Olesna i powiatu za 4 miliony talarów[63]. W 1820 r. w oleskim cechu sukienniczym zatrudnionych było 30 mistrzów pracujących na 40 krosnach, a w mieście było aż 18 kuśnierzy. Dla porównania – w większym od Olesna Kluczborku było ich tylko 11[64]. Do 1861 r. było w Oleśnie 13 cechów, nie licząc cechu cechmistrzowskiego. Były to cechy: garncarski, kapeluszniczy, kowalski, krawiecki, kuśnierski, piekarski, poszewniczy, rzeźniczy, stolarski, sukienniczy, szewski, tkacki i cech niemiecki[65]. W latach 1862–1912 zmalała ilość cechów w Oleśnie do 10. Były to cechy: kapeluszniczy, 2 kowalskie, krawiecki, piernikarski, płócienniczy, rzeźniczy, siodlarski oraz szewski.

W 1928 r. w skład cechu stolarzy w Oleśnie wchodzili: Gommert (starszy cechu), Gräser, Cichos, Prudlo, Czaja, Kinder, Katschinsky, Nowak, Schwitalla, Gnot, Sowada, Jonczyk, Schnalke, Jurowski.

W 1937 r. na terenie Oleskiego liczba zarejestrowanych warsztatów rzemieślniczych wynosiła 781, stanowiąc 3,17% ogółu w rejencji opolskiej. W 1938 r. było 749 warsztatów, a w 1939 r. liczba warsztatów zmalała do 705 (3,29%)[66]. Na terenie powiatu oleskiego w 1939 r. było 200 zakładów przemysłowych i 505 rzemieślniczych – 53 kuźnie, 14 tartaków, 64 stolarzy, 28 kołodziejów, 37 piekarni, 88 masarni, 62 szewców[67].

W okresie międzywojennym przy Rynku sklepy mieli: rzeźnik Karpe (obecnie sklep odzieżowy p. Kuc), fryzjer Götz, zegarmistrz i jubiler Krause (zachodnia pierzeja Rynku), zegarmistrz i złotnik Zieliński, krawiec Wollny (dom nr 5 w zachodniej stronie Rynku), krawiec Zielonka[68]. Przy Wielkim Przedmieściu/Grosse Vorstadt swoje warsztaty mieli: kowal Prochotta, kołodziej Böbel, ślusarz Glauer, w okolicy sierocińca Boromeuszek (Szkoła Muzyczna) bednarz Feist, krawiec Wieczorek. W okolicy szpitala na Wielkim Przedmieściu znajdował się tartak Knappa, piekarnia Mehlicha i warsztat ciesielski Mestlika. Na rogu Wielkiego Przedmieścia/

[62] Z. Kwaśny, *Śląskie tabele generalne z 1809 roku*, Acta Universitatis Wratislaviensis nr 97, Historia XV, Wrocław 1969, s. 118–119.

[63] R. Wonschik, *Zur Geschichte…*, s. 89.

[64] *Księga pamiątkowa rzemiosła…*, s. 55–56.

[65] T. Marszałek, *Oleski cech cechmistrzów w latach 1809–1912*, „Głos Olesna" 1972, nr 7, s. 58. W wykazie cechmistrzów figuruje Józef Böbel – cechmistrz cechu niemieckiego, przyjęty do cechu cechmistrzów 14 czerwca 1855 r. Jest to jedyna wzmianka o tym cechu. Poprzednia pochodzi z 1584 r.

[66] M. Moryto, *Rzemiosło i jego rozwój w powiecie oleskim w latach 1945–1968*, „Głos Olesna" 1969, nr 4, s. 107.

[67] M. Lis, *Początki gospodarki powiatu oleskiego w Polsce Ludowej*, „Głos Olesna" 1974, nr 9, s. 110–111.

[68] Znajdowała się tam drukarnia Jaschke, czasowo redakcja „Kuriera" dla Kluczborka, Olesna i Dobrodzienia.

Grosse Vorstadt i ul. Armii Krajowej/ Oppelnerstr. była piekarnia Klosika – pradziadka autorki opracowania. Przy Armii Krajowej/Oppelnerstr. był rzeźnik Kolloch, fryzjer Goretzki, Piech, Schirml, piekarz Kussmann[69]. Przy ul. Wolności/ Salzringstr. mieściła się piekarnia Pacha, potem Barowskiego, potem Gomolloki (od 1915 r.), od 1920 r. piekarnię nabyli Lach i Istel. Na tej ulicy były rzeźnie Nowaka, Sorowki i Dembińskiego, piekarnia Cziumplika. Przy ul. Lompy/Schulstr. była rzeźnia Albiga, Maciejczyka, warsztat zegarmistrza Latusska (w kierunku Solnego Rynku).

Przy Małym Przedmieściu/Kleine Vorstadt mieściły się warsztaty rzemieślnicze: stolarza Gnotha, krawca Gajka, piekarza Chyllego, piekarza Sklarzika, potem Gomollki[70], stolarza Jonczyka, krawca Reicherta, kołodzieja Sklorza, szewca Wystrychowskiego, siodlarza Polloka. Przy drodze w kierunku dzisiejszej ul. Słowackiego był tartak Pluschke & Barzatny, którego biuro mieściło się przy dzisiejszej ul. Krasickiego. Przy ul. Gustawa Łysika/Lindenweg mieściła się szklarnia Slowiga i stolarnia Jurowskiego. Przy ul. Kościuszki/Schönwalderstr. była rzeźnia Luppy z barem śniadaniowym. Przy ul. Jaronia/Gerichtstr., w miejscu gdzie dzisiaj znajduje się Oleskie Muzeum Regionalne, była piekarnia Handschura (budynek nr 3). Obok swój warsztat miał blacharz Krauser. Przy ul. Powstańców Śląskich /Landsbergerstr. był tartak Pastuszka/ Papendorf.

Przy ul. Pieloka/Bahnhofstr. mieściło się rzeźnictwo Andretzkiego z barem śniadaniowym[71], rzeźnictwo Sklarzika, stolarnia Nieski. Przy ul. Dworcowej/ Bahnhofstr. była piekarnia Wilczka i domy właściciela tartaku Kokotta[72]. Przy ul. Mickiewicza/Fischerstr. znajdował się warsztat stolarski Czai.

W Oleśnie od 1867 r. działało Katolickie Stowarzyszenie Czeladników, któremu uroczyście nadano w 1927 r. sztandar przedstawiający Adolfa Kolpinga[73] z czeladnikiem, nad którymi wyszyto hasło: „Boże błogosław czcigodne rzemiosło". W Oleśnie była Kupiecka i Rzemieślnicza Szkoła Zawodowa.

Po II wojnie światowej, wobec nowej przynależności Śląska i ziemi oleskiej do państwa polskiego, rozwój rzemiosła oleskiego można podzielić na kilka okresów. W pierwszych latach powojennych (1945–1950) daje się zauważyć szybki rozwój rzemiosła w Oleśnie i powiecie oleskim. W 1945 r. w Oleśnie było 49 zarejestrowanych warsztatów rzemieślniczych – 4 rzeźników, 6 piekarzy, 4 kowali i 11 krawców. Dominowało rzemiosło spożywcze, metalowe, odzieżowe i drzewne. Miało to zwią-

[69] Przez 11 lat był starszym cechu oleskich piekarzy.

[70] Gomollka nabył piekarnię na Małym Przedmieściu od Sklarzika i prowadził ją do 1945 r. Gomollka był kasjerem cechu piekarskiego, od 1935 r. starszym cechu. W 1933 r. został powołany przez Izbę Rzemieślniczą w Opolu na powiatowego mistrza rzemiosła okręgu Olesno.

[71] Specjalnością baru były parówki oraz kiełbasa krakowska.

[72] Kokott miał tartak parowy i zakład heblarski, 2 traki pionowe, wytwórnię drzewa – rocznie przetwarzano 6–8 tys. m sześciennych drewna użytkowego. W zakładzie rozciągającym się na ternie 2,7 ha pracowały 53 osoby.

[73] Adolf Kolping (1813–1865) był niemieckim kapłanem, założycielem Kolońskiego Związku Katolickich Czeladników, błogosławionym Kościoła rzymskokatolickiego.

zek z zapotrzebowaniem na określone usługi w warunkach odbudowy kraju ze zniszczeń wojennych. Organizacja rzemieślników zrzeszonych w poszczególnych cechach została zapoczątkowana na Śląsku 31 stycznia 1945 r., gdy utworzono Katowicką Izbę Rzemieślniczą. Jej ekspozyturę powołano w Opolu w dniu 10 września 1945 r. Pierwszy zarejestrowany cech powstał w Opolu 21 września, następne w Strzelcach Opolskich, Kluczborku, Oleśnie i Głubczycach. Na terenie powiatu oleskiego pierwszy cech zbiorowy z 39 rzemieślnikami powstał 10 października 1945 r. Starszym cechu został Jan Kurasiński. 23 września 1945 r. zawiązano cech szewców z 33 członkami. Kolejne z powstałych cechów to cechy rzeźników i wędliniarzy z 18 członkami oraz stolarzy i kołodziejów z 28 członkami. Cech rzeźników i wędliniarzy założono 25 listopada 1945 r. Starszym cechu został Józef Borecki, podstarszym Marian Szaraszek, sekretarzem i skarbnikiem Stefan Mikołajewski. Cech stolarzy i kołodziejów powstał 25 listopada 1945 r., starszym cechu wybrano Stanisława Pietrzaka. Na bazie tych cechów w dniu 15 listopada 1945 r. zorganizowano Powiatowy Zarząd Związku Cechów jako pełnoprawne przedstawicielstwo oleskich rzemieślników. Pierwsze organizacyjne zebranie rzemieślników oleskich odbyło się **25 listopada 1945**. **Od tego dnia datuje się Cech Rzemiosł Różnych w Oleśnie,** który liczył 154 członków, zatrudniając 195 pracowników. 27 stycznia 1946 r. powstał w Oleśnie cech piekarzy i cukierników zrzeszający 16 osób. W zniszczonym Oleśnie pierwszą piekarnię uruchomił Władysław Kabała, który przystąpił do tworzenia cechu piekarzy i cukierników. Na konstytucyjnym zebraniu było 16 piekarzy. Starszym wybrano Władysława Kabałę, podstarszym Karola Klosika, sekretarzem i skarbnikiem został Józef Skrzydeł. W dniu 10 lutego 1946 r. założono cech kowali i ślusarzy. Starszym mistrzem ślusarskim był Józef Mżyk, który wespół z mistrzem kowalskim Teodorem Świtałą, w ciężkich warunkach, uruchomił wodociągi miejskie, zniszczone na wskutek działań wojennych. Sekretarzem był kowal Klemens König, a skarbnikiem mistrz kowalski Augustyn Kaczmarek. Każdy cech wydelegował jednego członka do Powiatowego Związku Cechów. Do pierwszego zarządu weszli m.in. Stanisław Pietrzak i Paweł Syguła. Zarząd urzędował w lokalu przy ul. Dworcowej. Na czele poszczególnych cechów stali cechmistrze: Józef Mżyk, Jan Rudnik, Władysław Kabała, Józef Borecki, Stanisław Pietrzak, Jan Kurasiński. W 1945 r. na terenie powiatu oleskiego pracowały 154 warsztaty rzemieślnicze. W okresie pierwszych dwóch powojennych lat zakończył się etap organizacyjny rzemiosła w Oleśnie. Po wojnie wiele zakładów rzemieślniczych było zniszczonych i cierpiało na brak wykwalifikowanej kadry. Nadwyżkę siły roboczej wchłaniał odbudowywany przemysł. Rzemiosło tradycyjne borykało się z trudnościami zaopatrzeniowymi w surowce. Sektor prywatny miał także problemy z liczbą zamówień i ze zbytem. Kurczące się rzemiosło bazowało na surowcach miejscowych lub obsługiwało bezpośrednio rolnictwo. Zmiana polityki państwa w stosunku do rzemiosła po 1956 r. wpłynęła na powstawanie nowych zakładów rzemieślniczych. Rozwijało się rzemiosło legalne, rejestrowane, opodatkowane i rzemiosło nielegalne. To drugie często występo-

wało na terenie wsi, a jego bazę stanowiły gospodarstwa małorolne oraz robotnicy pracujący w zakładach uspołecznionych, którzy dorywczo wykonywali usługi np. budowlane.

Lata 1951–1953 cechuje zjawisko wypierania rzemiosła indywidualnego przez rozbudowę uspołecznionych form usług, związanych z budową nowego ustroju socjalistycznego w Polsce. W 1950 r. było w powiecie oleskim 312 warsztatów rzemieślniczych[74], ale liczba członków zmalała prawie o 50%. Był to trudny okres dla rzemiosła. Dopiero wprowadzony w 1953 r. podatek zryczałtowany spowodował stopniowy wzrost warsztatów rzemieślniczych.

W latach 1954–1956 nastąpił nieznaczny wzrost wytwórczości rzemieślniczej, na co wpłynęła uchwała RM z 15 sierpnia 1954 r. Wtedy po raz pierwszy działalność rzemiosła została ujęta w planie narodowym.

W latach 1957–1968 nastąpił szybki wzrost ilościowy rzemiosła z równoczesnym spadkiem usług uspołecznionych. Najbardziej popularne były zawody: blacharze, mechanicy maszyn i pojazdów, optycy, kotlarze, szklarze, kamieniarze, tapicerzy, hafciarze, modniarze i wulkanizatorzy. Nastąpił wzrost ilości warsztatów rzemieślniczych w powiecie oleskim. W 1954 r. było ich 171, a w 1961 r. liczba ich zwiększyła się do 271. Zakłady rzemieślnicze zatrudniały maksimum 6 osób.

Na rozwój rzemiosła indywidualnego wpłynęły trzy zasadnicze czynniki:

– szkolenie zawodowe rzemieślników dla umożliwienia zarejestrowania zakładu i podniesienia poziomu usług,
– stworzenie odpowiednich warunków ekonomicznych i społecznych dla rzemiosła w związku z realizacją ustawy z 1965 r. o prawie do emerytury,
– bardziej sprzyjająca polityka finansowa w stosunku do rzemiosła po 1956 r., tj. wprowadzenie ulg podatkowych z tytułu wyszkolenia ucznia czy założenia nowego zakładu.

W 1959 r. ze składek członkowskich ufundowano sztandar cechowy.

28 grudnia 1956 r. członkowie Cechu Rzemiosł Różnych podjęli uchwałę o budowie *Domu Rzemiosła* w Oleśnie. W styczniu otrzymano decyzję o lokalizacji *Domu Rzemiosła*, budynek miał zostać wzniesiony na powojennych gruzach przy ul. Wolności. Przed II wojną światową znajdował się tam budynek, w którym mieścił się sklep rzeźniczy Sorowki. **26 czerwca 1960 r. położono kamień węgielny pod budowę Domu Rzemiosła, który został oddany do użytku 21 czerwca 1964 r.** Koszt inwestycji wynosił 1,5 mln zł[75]. Wartość czynu społecznego oszacowano na 850 000 zł. Projektantem budynku był prof. inż. Janusz Sobolewski, kierownikiem budowy był inż. budownictwa Paweł Spojda. Po jego rezygnacji kierownikiem budowy *Domu Rzemiosła* został technik budownictwa Andrzej Zawilski. Uroczystego otwarcia *Domu Rzemiosła* dokonali: starszy cechu Ignacy Pokorski – mistrz szewski i kierownik biura cechu – Leonard Wittmann. W 2013 r. została odnowiona elewacja *Domu Rzemiosła*. Remont budynku przeprowadziła spora

[74] L. Witmann, *Z życia rzemiosła oleskiego*, „Głos Olesna" 1966, s. 115.

[75] Bez dotacji państwowej.

grupa rzemieślników: starszy cechu Alojzy Bardorz z Kościelisk, Hubert Huć z Radłowa, Artur Świtała z Wojciechowa, Ginter Bartyla z Olesna, Edward Bartyla z Chudoby, Franciszek Pietrzok z Olesna, Gerard Blaszczok z Gorzowa Śląskiego, Damian Świtała ze Sternalic, Leszek Kaliciak z Chudoby, Hubert Brodacki z Borek Wielkich, Helmut Trocha z Borek Małych.

Oprócz statutowej działalności cechu zrzeszeni w nim rzemieślnicy brali udział w czynach społecznych: odgruzowywania i zadrzewienia Rynku, przy budowie ogródków jordanowskich i amfiteatru, remiz strażackich w Uszycach i Kadłubie Wolnym. Wsparli finansowo Społeczny Fundusz Budowy Szkół, podjęli inicjatywę budowy pomnika Józefa Lompy, odsłoniętego podczas Dni Olesna w 1966 r. oraz pomnika zamordowanych Polaków w Wysokiej.

29 czerwca 1973 r. walne zgromadzenie uchwaliło nowy statut Cechu Rzemiosł Różnych w Oleśnie, którego organami są: walne zgromadzenie, zarząd, komisja rewizyjna i sąd cechowy. Zarząd jako organ wykonawczy składa się ze starszego cechu, dwóch podstarszych, sekretarza, skarbnika i dwóch członków. Kadencja wybieranego zarządu przez walne zgromadzenie wynosi 4 lata. Sprawami administracyjnymi zajmuje się biuro cechu. Cech reprezentuje na zewnątrz starszy lub podstarszy cechu wraz z kierownikiem biura.

Oleski Cech Rzemiosł Różnych koncentrował się na dwóch zagadnieniach: rozwoju usług dla ludności ze specjalnym uwzględnieniem wsi i produkcji rynkowej oraz akcji naboru do nauki rzemiosła, kształcenia i doskonalenia kadr rzemieślniczych. Szczególnie dążono do zwiększenia stanu mistrzów szkolących uczniów i do podniesienia ich kwalifikacji. Cechy organizowały kursy przygotowawcze do egzaminów czeladniczych i mistrzowskich, kursy kwalifikacyjne, specjalistyczne i pedagogizację mistrzów. W tej dziedzinie cech współpracował z Poradnią Wychowawczo-Zawodową, dyrekcjami szkół podstawowych, Wydziałem Zatrudnienia przy Urzędzie Powiatowym i organizacjami młodzieżowymi. Cech czynił starania o stypendia i zapomogi pieniężne dla uczniów. Zarządzał rokrocznie Wystawą Mebli Oleskich, otrzymując trzykrotnie I, II i III miejsce we współzawodnictwie międzycechowym na Opolszczyźnie. Przy cechu działało wiele zespołów artystycznych i sportowych. W latach 1970–1972 funkcjonowało 8 zespołów artystycznych rzemiosła: Zespół Tańca Towarzyskiego, Zespół Tańca Ludowego, Zespół Pieśni Ludowych, Kapela Ludowa, Zespół Big-Beatowy, Zespół Wokalno-Muzyczny, Zespół Piosenkarek i Zespół Samokształceniowy. Zespoły te występowały na Ogólnopolskich Przeglądach Zespołów Artystycznych Rzemiosła, zdobywając czołowe miejsca. Z inicjatywy mistrza fotografiki Zenona Bujaka i pracownika cechu Władysława Pietraszka powstało przy cechu Koło Sportowe, późniejszy Klub Sportowy *Start*[76]. Działały przy nim sekcje: tenisa, siatkówki, szachowa, koszykówki, pływacka, rowerowa, motocyklowa, piłki nożnej i lekkoatletyczna, która w 1955 r. zdobyła drużynowe mistrzostwo Opolszczyzny. Młodzież rzemieślnicza uprawiała sport pod opieką instruktora wychowania fizycznego Ka-

[76] „Start" później przeszedł pod opiekę Spółdzielni Pracy „Oleśnianka".

zimierza Rutkowskiego. Za działalność sportową cech otrzymał wiele dyplomów uznania.

W dniu 19 czerwca 1999 r. walne zgromadzenie dokonało zmiany przynależności cechu z Izby Rzemieślniczej w Częstochowie do Izby Rzemieślniczej w Opolu.

Dzisiejszy Cech Rzemiosł Różnych i Małej Przedsiębiorczości to jeden z większych pracodawców na terenie powiatu oleskiego. Zrzesza 132 zakłady rzemieślnicze, zatrudniające łącznie 870 pracowników i współpracowników, w tym 200 uczniów. Z gminy Olesno zrzesza 71 zakładów, z gminy Radłów – 17, z gminy Gorzów Śl. – 8, z gminy Praszka – 6, z gminy Rudniki – 4. Pozostałe zakłady są w gminie Lasowice Wielkie, Wołczyn, Kluczbork, Byczyna, Przystajń, Kłobuck, Dobrodzień i Zębowice. W latach 2012–2014 przyjęto 23 nowych członków, skreślono – 19. Obecnie 88 zakładów rzemieślniczych, zrzeszonych w cechu, szkoli uczniów w zawodach: murarz-tynkarz – 27 uczniów, mechanik pojazdów samochodowych – 39 uczniów, monter zabudowy i robót wykończeniowych w budownictwie – 37 uczniów, fryzjer – 32 uczniów i stolarz – 10 uczniów.

Oleski cech należy do prężnie działających cechów w województwie opolskim. Duża w tym zasługa rzemieślników, a także byłych i obecnych zarządów na czele ze *Starszymi*. Na trwałe w historię cechu wpisał się Feliks Kniejski – mistrz stolarstwa, który związany jest z cechem od 26 czerwca 1957 r. Wyszkolił 53 uczniów, otrzymał wszystkie możliwe odznaczenia i wyróżnienia rzemieślnicze, w tym najwyższe – ***Szablę Kilińskiego*** w 2010 r. Było to jedyne takie wyróżnienie dla rzemieślnika z powiatu oleskiego. Przyznano mu także ***Kordzik*** – najwyższe odznaczenie Izby Rzemieślniczej w Opolu, której jest Honorowym Prezesem. Pan Kniejski pełnił wiele funkcji w organach statutowych organizacji samorządu rzemiosła. Jest cenionym działaczem oleskiej lokalnej społeczności. Za zasługi na rzecz rzemiosła również wielu innych oleskich rzemieślników otrzymało wysokie odznaczenia rzemieślnicze, np. *Medale im. Jana Kilińskiego*, *Honorowe Odznaki Rzemiosła*, odznaki *Za szkolenie uczniów w rzemiośle*. Najwyższe, platynowe odznaki, otrzymali: Krzysztof Szczepański i Ginter Bartyla. Rzemieślnicy, za swoją rzetelną pracę, są doceniani przez instytucje samorządowe, uzyskując wyróżnienia: Feliks Kniejski – *Róża Olesna* – 2007 r., Radosław Gliński – *Róża Olesna* – 2013 r., Franciszek Pietrzok – *Zasłużony dla ziemi oleskiej* – 2013 r.

Działalność cechu opiera się na udzielaniu porad związanych z działalnością rzemieślniczą, zarówno w zakresie porad merytorycznych, jak i dotyczących zatrudnienia pracowników młodocianych, na sporządzaniu wniosków do refundacji i do dofinansowań z tytułu wyszkolenia uczniów. Olescy rzemieślnicy zasiadają w Komisjach Egzaminacyjnych Izby Rzemieślniczej w Opolu i Częstochowie. Członkowie cechu wraz z zarządem aktywnie uczestniczą w *Targach Edukacji i Pracy*, w *Forum Ekonomicznym – Kooperacja*, gdzie rzemieślnicy promują swoje wyroby i uzyskują wyróżnienia. Zdobywcą prestiżowego wyróżnienia jest Zakład Fryzjerski Huberta Brodackiego, który w kategorii *Usługa 2013* r. zdobył ***Perłę Powiatu.***

Zarząd wraz z pocztem sztandarowym uczestniczy w różnych uroczystościach państwowych, miejskich, rzemieślniczych, szkolnych i kościelnych. Na szczególne uznanie zasługuje współpraca z dyrekcją Zespołu Szkół Zawodowych w Oleśnie. Najlepszych uczniów – przyszłych pracowników – rzemieślnicy na zakończenie roku szkolnego wyróżniają cennymi nagrodami rzeczowymi.

Olescy rzemieślnicy uroczyście obchodzą dzień św. Józefa, organizują spotkania seniorów i mikołajki dla dzieci. Pielgrzymują na Jasną Górę w ramach pielgrzymki rzemiosła, uczestniczą w zawodach wędkarskich kół rzemieślniczych. Odwiedzają Izbę Rzemieślniczą partnerskiego miasta w Arnsbergu. Cech poczynił wiele fundacji, m.in. ufundował witraż w kościele św. Michała, przekazał fundusze na budowę pomnika Jana Pawła II na Górze św. Anny.

27 maja 2001 r. miało miejsce uroczyste poświęcenie nowego sztandaru Cechu Rzemiosł Różnych w Oleśnie, a 29 czerwca 2009 r. poświęcono nowe insygnia cechowe. W 2008 r. została wydana publikacja *Olesno i Powiat Oleski od rzemiosła do przemysłu.* W jubileuszowym 2014 r. zostały zorganizowane uroczyste obchody 50-lecia powstania *Domu Rzemiosła* i 430-lecia powstania oleskiego cechu. Po mszy św. w intencji rzemieślników odbył się przemarsz na miejski Rynek. Oficjalna gala uroczystości odbyła się MDK w Oleśnie. Zaprezentowano dzieje oleskiego rzemiosła, wręczono odznaczenia i wyróżnienia zasłużonym rzemieślnikom, zorganizowano występ artystyczny i poczęstunek. Z okazji jubileuszy Oleskie Muzeum Regionalne przygotowało wystawę *Dzieje oleskiego rzemiosła* czynną od 12 października do 27 listopada. Cech Rzemiosł Różnych w Oleśnie z tej okazji wydał folder i kalendarz okolicznościowy.

Dr Zbigniew Szczerbik

WŁAŚCICIELE CIECIUŁOWA OD DRUGIEJ POŁOWY XVI WIEKU DO ROKU 1793. ZARYS PROBLEMATYKI

Cieciułów leży w północno-wschodniej części powiatu oleskiego, na terenie gminy Rudniki. Starsze formy nazwy tej miejscowości to Czeczylowo, Czeczylow, Czieciułow[1]. W zachowanym materiale źródłowym wieś pojawia się na początku XV wieku, kiedy to Wierusz z Kowal, dziedzic Białej, nadaje wieruszowskiemu klasztorowi paulinów jeden łan ziemi w omawianej miejscowości. Początkowo fakt ten datowano na rok 1402, ale badania J. Fijałka wykazały, że pierwotny akt nadania jest falsyfikatem. Natomiast badania R. Rosina wykazały, że akt nadania ziemi w Cieciułowie pochodzi z roku 1404. Z kolei w 1420 roku Lutold, dziedzic Wiktorowa, nadał wspomnianemu klasztorowi łan ziemi w Cieciułowie[2]. Miejscowość przynależała wówczas do parafii w Żytniowie.

Cieciułów w omawianym okresie był podzielony między dwóch właścicieli, część wsi należała do zakonu paulinów, druga część do rodów szlacheckich. Ustalenie ich wzajemnych powiązań ze względu na materiał źródłowy jest trudne. Szlachta często zastawiała lub sprzedawała swoje dobra. Ponadto przechodziły one w inne ręce w drodze dziedziczenia, szczególnie przy braku męskiego potomka. Brak badań nad szlachtą wieluńską w interesującym nas okresie utrudnia ustalenie wzajemnych rodzinnych powiązań, szczególnie w przypadku szlachty będącej właścicielem części wsi.

Zakon paulinów

W roku 1404 Wierusz, dziedzic Białej, nadał jeden łan ziemi w Cieciułowie klasztorowi paulinów w Wieruszowie. Natomiast w 1420 roku podobnego aktu dokonał Lutold, dziedzic Wiktorowa. Dobra te były w posiadaniu klasztoru do końca istnienia Rzeczypospolitej. W 1533 roku zakon paulinów zatwierdził Bartłomieja Richałę na sołectwie. W imieniu klasztoru aktu tego dokonali m.in. Stanisław z Oporowa – prowincjał, Stanisław – wikariusz, Stanisław – przeor klasztoru jasnogórskiego i Maciej – przeor klasztoru w Wieruszowie[3].

W roku 1573 paulini swoją część Cieciułowa, podobnie jak część Żytniowa i Strojca, przekazali w dzierżawę wieczystą Melchiorowi i Zofii Pudłowskim i ich dzieciom za kwotę 1000 złotych. Ze strony zakonu akt ten podpisali: Łu-

[1] R. Rosin, *Słownik historyczno–geograficzny ziemi wieluńskiej w średniowieczu*, Warszawa 1963, s. 69.

[2] *Zbiór dokumentów Zakonu Paulinów w Polsce, Tom I 1328–1464*, opracował ks. J.Fijałek, Suplement z przedmową, wykazem dokumentów oraz indeksami miejsc i rzeczowymi, Warszawa 2004, s. 15, 17; R. Rosin, *Ziemia wieluńska w XII–XVI w. Studia – dziejów osadnictwa*, Łódź 1961, s. 173–174.

[3] *Zbiór dokumentów Zakonu Paulinów w Polsce*, Tom II 1464–1550, opracował Janusz Zbudniewek ZP, Warszawa 2004, 610–611.

kasz – prowincjał, Szymon – wikariusz Jasnej Góry i Marcin – przeor wieruszowski. Melchior tytułowany adwokatem krzepickim i dawnym sekretarzem królewskim. W roku 1612 zakon rozpoczął starania o odzyskanie wspomnianych dóbr. W jego imieniu Marcin Karwowski, woźny generalny, w dniu 17 września tego roku złożył pozew przeciw Zofii i Kacprowi Pudłowskim, Annie Chodowskiej-Jarochowskiej, Zofii Ojrzanowskiej i Katarzynie Widawskiej. Zofia była wdową po Melchiorze, pozostałe osoby wymienione w pozwie to ich dzieci. Sprawa trafiła na wokandę Trybunału Koronnego w Piotrkowie Trybunalskim, który już 16 listopada 1612 roku przyznał Kacprowi Pudłowskiemu prawo do dożywotniego dzierżawienia części Cieciułowa, Strojca i Żytniowa. Wyrok ten nie zakończył konfliktu. W styczniu 1614 roku w sądzie ziemskim wieluńskim trwał proces wytoczony przez Paulinów rodzinie Pudłowskim. Mieli oni „trwonić" dobra cieciułowskie, strojeckie i żytniowskie oraz bezprawnie wyciąć ok. 2000 sosen bartniczych, ok. 40 „budowlanych" i ok. 1000 do *różnych potrzeb domowych*. Ostatecznie w marcu 1614 roku obie strony doszły do porozumienia, w wyniku którego paulini wykupili dzierżawę od Zofii i jej synów. Na podstawie tej ugody Zofia Pudłowska mogła dożywotnio dzierżawić Strojec, natomiast Pudłowscy mieli zapłacić klasztorowi odszkodowanie *za zubożenie poddanych*[4].

Wierusz-Kowalscy

Ród ten należał do pierwszych źródłowo poświadczonych właścicieli Cieciułowa. Pieczętowali się herbem Wieruszowa. Ród ten do XVI wieku należał do jednego z wpływowych i zamożnych na ziemi wieluńskiej. To przedstawiciele tego rodu Wierusz i Lutold nadali ziemie w Cieciułowie Paulinom.

W 1527 roku synowie Marcina z Kowal Kowalskiego, chorążego wieluńskiego, dokonali podziału dóbr. W ich wyniku Wierusz dostał trzy łany w Żytniowie i Cieciułowie, Jarosław część Żytniowa oraz łan w Cieciułowie i staw w Kowalach, Anzelm trzy łany w Kowalach i Żytniowie i dwa łany w Cieciułowie, Jan, jeden łan w Cieciułowie i dwa w Żytniowie. Ponadto dochody z młyna żytniowskiego, połowy z Kuźnicy Gańskiej oraz stawy obok Praszki mieli otrzymywać Feliks i Wierusz, a staw w Ganie dostał się w posiadanie Jana i Anzelma. Pominięty w tym podziale Adam, pełniący w latach 1520–1551 urząd chorążego wieluńskiego, był właścicielem części Praszki i Strojca. Następne podziały dóbr po Marcinie przyniosły już tylko kosmetyczne, niewielkie zmiany w stanie posiadania braci. Rejestry podatkowe z lat 1552 i 1553 jako właścicieli Cieciułowa wymieniają: Jarosława, Feliksa, Jana i Walentego Wierusz–Kowalskich[5]. Byli oni wymieniani też jako współwłaści-

[4] J. Zbudniewek ZP, *Kopiarz dokumentów Konwentu Paulinów w Wieruszowie, cz. 2*, „Archiwa Biblioteki i Muzea Kościelne" 1973, T. 23, s. 212–220.

[5] A. Pawiński, *Polska XVI wieku pod względem geograficzno-statystycznym. Wielkopolska, t. 2, Źródła dziejowe,* t. 13, Warszawa 1883, s. 293 (dalej: *Źródła dziejowe*).

ciele Kowali i Żytniowa, a Feliks jako właściciel Gany[6].

Jarosław Wierusz-Kowalski w 1541 roku zawarł ugodę z paulinami, na mocy której dotychczasowy sołtys Richała został z sołectwa wywłaszczony, zakon otrzymał staw, a Jarosław sołectwo. Dwa lata później obie strony toczyły spór o wspomniany staw[7].

W latach 1602–1603 paulini prowadzili długi proces sądowy z pozostałymi współwłaścicielami wsi o podział lasów cieciułowskich. Dokumenty procesowe wymieniają następujących przedstawicieli rodu Wierusz-Kowalskich jako właścicieli wsi: Jarosława, Jana – piszącego się z Gany, Anzelma i Jana – podkomorzego wieluńskiego. W ostatnim przypadku dopisano, że część jego przypada Janowi Łaszewskiemu, wojskiemu wieluńskiemu. Ponadto wymienia się Melchiora Gaszyńskiego albo Wierzchlejskiego. Jan z Gany był synem Feliksa, a jego stryjem był wspomniany Anzelm. Jego matką była Barbara Czołczyńska. Jan Wierusz-Kowalski w latach 1576–1579 pełnił urząd podkomorzego wieluńskiego, był synem Wierusza i Zofii z Ożegowskich. Przyjmuje się, że zmarł w 1580 roku[8].

W roku 1615 Szymon Droisz, chłop z Cieciułowa, skarżył się na rokach ziemskich sądowych wieluńskich przeciw Janowi Kowalskiemu i Zofii z Wierzbia, wdowie po Mikołaju Kowalskim o zabranie łąki, nabytej od Walentego Kowalskiego, ojca Jana, za kwotę 10 florenów węgierskich. W roku 1617 jako współdziedzic omawianej wsi występuje Gabriel Wierusz-Kowalski. Prowadził on sądowe procesy z paulinami o prawo do sadzawki (stawu). Ostatecznie w marcu 1620 roku obie strony podpisały ugodę. Na jej mocy Gabriel na wieki otrzymał sporną sadzawkę, w zamian paulini grunt w Żytniowie lub w części Jana Wierusz-Kowalskiego. W maju tego roku Gabriel zapisał na rzecz zakonu grunt w Żytniowie, zwany Konopnikiem. W sierpniu tego roku jego żona Zofia, córka Jana Łaszewskiego, zatwierdziła w urzędzie grodzkim wieluńskim wcześniejszy zapis męża. Wynika z tego, że między majem a sierpniem Gabriel Wierusz-Kowalski zmarł[9]. Natomiast na pospolite ruszenie pod Lwowem w 1621 roku Jan Wierusz-Kowalski wysłał jednego „zbrojnego" w zastępstwie, co mogło świadczyć albo o jego podeszłym wieku, albo o złym stanie zdrowia[10].

Rejestr pogłównego z 1673 roku nie wymienia Wierusz-Kowalskich jako współdziedziców Cieciułowa[11].

[6] Z. Szerbik, *Własność ziemska na terenie miasta i gminy Praszka i jej właściciele do początków XIX wieku*, „Rocznik Powiatu Oleskiego" 2010, nr 3, s. 25–32.

[7] J. Zbudniewek ZP, *Kopiarz dokumentów…*, s. 211.

[8] R. Rosin, *Dzieje Praszki do początku XIX wieku,* [w:] *Nad górną Prosną. Monografia Praszki*, pod red. T. Krzemińskiego, Łódź 1999, s. 249–251; *Urzędnicy województwa łęczyckiego i sieradzkiego XVI–XVIII wieku. Spisy*, pod red. A. Gąsiorowskiego, Kórnik 1993, s. 222.

[9] J. Zbudniewek ZP, *Kopiarz dokumentów…*, s. 229–241.

[10] J. Kobierzycki, *Przyczynki do dziejów ziemi sieradzkiej*, cz. II, Warszawa 1915, s. 114.

[11] Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie (dalej AGAD), Archiwum Skarbu Koronnego (dalej ASK), dział I, sygn 74, k. 526.

Łaszewscy

Inna forma nazwiska Łaszowscy. W Herbarzu Kaspra Niesieckiego pojawiają się Łaszewscy, pieczętujący się herbem Szeliga. Natomiast S. Uruski wskazuje na herb Osoria[12]. Analizując zachowany materiał źródłowy, można stwierdzić, że przedstawiciele tego rodu pieczętowali się raz herbem Szeliga, innym razem Osoria.

Pierwszym przedstawicielem tego rodu występującym jako współdziedzic Cieciułowa był Jan Łaszewski. Po raz pierwszy występuje w aktach podziału lasu cieciułowskiego w 1603 roku z adnotacją, że jest właścicielem części należącej do podkomorzego wieluńskiego Jana Wierusz-Kowalskiego. Według wspomnianego S. Uruskiego jego żoną była Zofia Kowalska[13]. Jan Łaszewski w latach 1592–1625 pełnił urząd wojskiego wieluńskiego. Prowadził szereg procesów sądowych z zakonem ojców paulinów, współdziedzicami Cieciułowa. W omawianym okresie, przy uwzględnieniu podziału miejscowości na dwóch lub kilku właścicieli, były one na porządku dziennym.

Pierwsza sprawa z 1612 roku dotyczyła przesunięcia przez J. Łaszewskiego kopców granicznych i zagarnięcia kawałka łąki na niekorzyść poddanych paulinów. W roku następnym oskarżono poddanych Łaszewskiego z Cieciułowa, Jakuba Sołka i Walentego Liszka, o bezprawne wycięcie 5 dębów w klasztornym lesie nad Bobrową Rzeką. W tym samym roku oskarżono Jana Łaszewskiego o wycięcie drzew w lasach klasztornych oraz zniszczenie łąki, nieużytków oraz wycięcie dwóch drzew pasiecznych należących do Macieja Srokosza, poddanego klasztornego. We wrześniu 1613 roku do sądu wieluńskiego wpłynęło kolejne oskarżenie, tym razem chodziło o wycięcie barci pasiecznych należących do poddanych zakonu paulinów w Cieciułowie, którymi byli: Szymon Droisz, Maciej Srokosz, Walenty Kosisko i Bartłomiej Sarmon. Ponadto oskarżono Jana Łaszewskiego o zagarnięcie bydła należącego do poddanych paulinów. W 1614 roku ponownie oskarżono go o zawłaszczanie gruntów należących do poddanych zakonu. W 1615 roku Jan Łaszewski miał sprawę o zatrzymanie chłopa zbiegłego ze Strojca, Grzegorza Gzekszy z rodziną i dobytkiem. Za ten czyn w 1620 roku musiał zapłacić 20 grzywien klasztorowi. Sam Jan Łaszewski wraz z synem także oskarżali zakon paulinów i jego poddanych o wycięcie drzew w jego lesie, a nawet o zagarnięcie ról i nieużytków, o spalenie lasu cieciułowskiego, a nawet o pobicia poddanych. Ostatecznie Janowi Łaszewskiemu udało się porozumieć z paulinami. Uregulowano sporne sprawy dotyczące łąk, nieużytków, pobić poddanych. W 1626 roku na mocy zawartej ugody Jan Łaszewski przekazał zakonowi dwie role kmiece, za co otrzymał jeden łan i dwie łąki. Dzięki tej transakcji grunty obu stron uległy komasacji, co mogło w przyszłość zapobiec dalszym konfliktom[14].

Ze związku z Zofią Kowalską, Jan Łaszewski, zmarły w 1626 roku, miał sy-

[12] K. Niesiecki, *Herbarz Polski*, T. VI, wyd. J.N. Bobrowicz, Lipsk 1841, s. 225; S. Uruski, *Rodzina. Herbarz szlachty polskiej*, T. IX, Warszawa 1912, s. 280.

[13] J. Zbudniewek ZP, *Kopiarz dokumentów…*, s. 215. S. Uruski, *Rodzina*..., s. 280.

[14] J. Zbudniewek ZP, *Kopiarz dokumentów…*, s. 215–243.

nów Gabriela, Mikołaja i Joachima oraz córkę Zofię, żonę Gabriela Wierusz-Kowalskiego[15]. Mikołaj wraz z ojcem występował w procesach z zakonem paulinów. W 1621 roku na pospolitym ruszeniu pod Lwowem wraz z wieluńską szlachtą stawił się Mikołaj Łaszewski[16]. W 1648 roku sufragię Jana Kazimierza podpisał wraz ze szlachtą wieluńską Krzysztof Łaszewski[17]. Rejestr łanowego z 1662 roku jako właścicieli Cieciułowa obok paulinów, wymienia Gabriela i Mikołaja Łaszewskich. Rejestr pogłównego z 1673 roku wymienia już tylko Gabriela Łaszewskiego jako współwłaściciela omawianej miejscowości[18].

Na początku XVIII wieku w Cieciułowie wymienia się Gabriela Łaszewskiego[19]. Trudno jednoznacznie określić, czy była to ta sama osoba, którą wymieniano we wcześniejszych źródłach podatkowych, czy jego potomek. Rodzina Łaszewskich posiadała dobra także i w innych częściach ówczesnego województwa sieradzkiego, a nawet poza nim. Możliwe, że był on synem Ludwika i Zofii z Olewińskich, a prawnukiem Jana, podkomorzego wieluńskiego. W roku 1738 Franciszek Łaszewski, żonaty z Katarzyną z Madalińskich, na dobrach cieciułowskich zabezpieczył kwotę 18 000 złotych pożyczoną od Kowalkowskiego. Według heraldyka S. Uruskiego, Franciszek Łaszewski był łowczym wieluńskim. Jednak autorzy spisu urzędników ziemskich nie wymieniają go na tym urzędzie. W latach 1748–1750 jako łowczego wieluńskiego wymieniają Pawła Łaszewskiego. W tym okresie urzędy ziemskie na ziemi wieluńskiej pełnił jeszcze Florian (skarbnik ostrzeszowski, wojski mniejszy ostrzeszowski)[20]. W roku 1775 jako współwłaściciele omawianej wsi występują Gabriel i Mikołaj Łaszewscy[21]. Pod koniec XVIII wieku właścicielem części Cieciułowa był Onufry Łaszewski[22].

Pozostali

W okresie między II połową XVI a końcem XVIII wieku występowało też kilku właścicieli części Cieciułowa, którzy nie pochodzili ani z Wierusz-Kowalskich, ani z Łaszewskich. Rejestry podatkowe z lat 1552–1553 wymieniają jako współwłaścicieli omawianej wsi braci Marcina i Macieja Raczyńskich, herbu Nałęcz. Posiadali oni dwa gospodarstwa kmiece[23].

W roku 1603 w podziale lasów cieciułowskich występuje Melchior Gaszyński albo Wierzchlejski. Występowanie obu nazwisk przy tej osobie nie jest przypadkowe. Rody Gaszyńskich i Wierzchlejskich wywodzili się z jednego pnia. Pieczętowali się herbem Berszten. Część rodziny od wsi Wierzchlas zaczęła pisać się Wierzchlejscy. Zawsze jednak pisali z Gaszyna.

---

[15] Tamże, s. 241.

[16] Tamże, s. 113.

[17] *Volumina Legum*, T.IV, Petersburg 1859, s.103.

[18] AGAD, Księga grodzka wieluńska relacja, sygn. 33, k. 160–167v.; AGAD, ASK, dział I, sygn. 74, k. 526.

[19] AGAD, Wieluńskie Varia, sygn.4, k.79v.

[20] S. Uruski, *Rodzina…*, s. 281; *Urzędnicy województwa...,* s. 198, 205, 215.

[21] AGAD, Księga grodzka wieluńska oblata, sygn. 30a, k. 339v,

[22] AGAD, Komisja Porządkowa Cywilno-Wojskowa Ziemi Wieluńskiej i Powiatu Ostrzeszowskiego, sygn. 6, s. 45.

[23] *Źródła dziejowe,* s. 293.

Pod koniec badanego okresu w Cieciułowie pojawia się Antoni Bieniecki, pieczętujący się herbem Łodzia[24].

Dzieje Cieciułowa na przestrzeni XVI–XVIII wieku są niezwykle interesujące nie tylko dla mieszkańców wsi. Wpisują się bowiem w historię gminy Rudniki oraz współczesnego powiatu oleskiego. Dzięki zachowanemu materiałowi źródłowemu dociekliwi badacze i pasjonaci historii lokalnej mają możliwość do pogłębienia wiedzy o ludziach, zdarzeniach i miejscach związanych z przeszłością Cieciułowa.

[24] AGAD, Komisja Porządkowa Cywilno-Wojskowa Ziemi Wieluńskiej i Powiatu Ostrzeszowskiego, sygn. 6, s. 45.

Przemysław Nadolski

LOSY DZWONÓW KOŚCIELNYCH ZIEMI OLESKIEJ W KONTEKŚCIE DRUGIEJ WOJNY ŚWIATOWEJ

Dzwony w kościołach Górnego Śląska pochodziły z wielu firm ludwisarskich działających na Śląsku i w Niemczech. Granice państwowe na Brynicy i Przemszy spowodowały, że nie spotyka się tutaj dzwonów pochodzących z Galicji czy Kongresówki.

Pierwszym znanym z imienia ludwisarzem działającym na Górnym Śląsku był Bartłomiej Lindenrath z Nysy, którego dzieła pochodzą z przełomu XV i XVI wieku. W następnych stuleciach dzwony odlewali w Nysie m.in. Christoph Hermsdorf i Hans Grosch, a w Opawie Hans Knauff. W II połowie XVIII wieku w Opawie działał Franz Stancke; dzwony autorstwa jego warsztatu do dziś znajdują się w kościołach południowej części Górnego Śląska. Nawet granica między Prusami a Austrią, która po 1741 r. odcięła Opawę od większej części Górnego Śląska nie przeszkodziła tej firmie w zbycie jej wyrobów, które cieszyły się uznaniem z powodu swej dobrej jakości.

Również w Oleśnie w drugiej połowie XVIII wieku działała odlewnia dzwonów należąca do Johanna Christiana Nergera, która zlokalizowana była za fosą miejską w miejscu późniejszej gazowni (obecnie stoi tam blok mieszkalny przy ul. Konopnickiej 12).

Na pruskim Górnym Śląsku można wymienić przede wszystkim działające w XIX wieku odlewnie Heinricha Philippa Liebolda i Reinholda Hoberga w Pawłowiczkach (Gnadenfeld) koło Koźla (drugi z nich był następcą pierwszego). Wyroby z Pawłowiczek służyły wiernym kościołów południowej części Górnego Śląska, choć nieliczne z nich były przeznaczone także dla parafii dalej położonych. Miejscowość ta była, obok Piławy Górnej na Dolnym Śląsku (Gnadenfrei), znanym ośrodkiem wyznaniowym braci czeskich (hernhutów).

W Opolu działała od 1869 r. odlewnia Carl Loesch (późniejszy właściciel R. Strzoda – późniejsza „Ofama" przy ul. Niemodlińskiej). Wyprodukowała ona niezbyt wielką liczbę dzwonów, głównie dla opolskiej części Górnego Śląska.

Największą firmą ludwisarską w dziejach Śląska był powstały w XIX wieku wrocławski zakład należący kolejno do Wilhelma i Alberta Geittnera, przejęty później przez synów Alberta (A. Geittner Söhne). Mieścił się on przy Schwalbendamm 18 (nieistniejąca ulica w rejonie Politechniki Wrocławskiej). To z niego pochodziła zdecydowana większość dzwonów fundowanych dla Górnego Śląska w drugiej połowie XIX i pierwszej połowie XX wieku. Firma ta przetrwała do roku 1945. Ostatnią właścicielką była Elfriede Geittner.

Po II wojnie światowej firma Geittnera działała nadal jako odlewnia Emila Kozłowskiego przy ulicy nazwanej Ludwisarską, pod tym samym numerem 18. Nie trwało to jednak długo, została prawdopodobnie zlikwidowana w związku z masową nacjonalizacją tego

typu zakładów w latach 60. Jej zabudowania zburzono w związku z budową na tym terenie nowych gmachów Politechniki Wrocławskiej.

Niektóre parafie Górnego Śląska (zwłaszcza ziemi nyskiej) posiadały dzwony pochodzące z lat 20. z austriackiej firmy Oktav Winter w czeskim Broumovie (Braunau).

W Gescher w Westfalii działała odlewnia Petit & Gebr. Edelbrock, a w Saarburgu (Zagłębie Saary) Mabilon&Co. Nawet stamtąd, z zachodu Niemiec, opłacało się zamawiać dzwony dzięki niskim kosztom transportu kolejowego. Obydwie odlewnie działają do dnia dzisiejszego.

Innym zakładem produkującym dla Górnego Śląska był F. Otto w Hemelingen koło Bremy (obecnie dzielnica Bremy). Po firmie Geittner to właśnie z Hemelingen pochodziła największa część tutejszych dzwonów.

W położonym w Turyngii mieście Apolda działały odlewnie Ulricha i Franza Schillinga (prowadzona później przez jego synów jako Franz Schilling Söhne). Za czasów NRD w tym znanym ośrodku ludwisarskim urządzono muzeum dzwonów (Glockenmuseum).

W okresie międzywojennym w części Górnego Śląska przyłączonej do Polski zaistniała konieczność zamawiania dzwonów w wytwórniach położonych na terenie Polski. Najbliższą z nich był zakład Karola Schwabego w Białej Krakowskiej. Co ciekawe, właściciel był Niemcem i ewangelikiem. Dzwony z tej fabryki dominowały po 1922 r. w kościołach województwa śląskiego. Wytwórnia Felczyńskich z Kałusza i Przemyśla z powodu dużych odległości była mniej konkurencyjna. Firmę Schwabego odebrano właścicielowi w roku 1945 z powodu jego narodowości. Działała jeszcze kilka lat pod polskim zarządem i uległa likwidacji w czasach stalinowskich.

Aż do I wojny światowej działania wojenne oszczędzały górnośląskie dzwony. Nie były one używane do celów wojennych i większym dla nich zagrożeniem były pożary regularnie trapiące wsie i miasta Górnego Śląska. Znane są przypadki, kiedy to po wojnie francusko-pruskiej w latach 1870–1871 z dział zdobytych na Francuzach odlewano dzwony (tzw. Siegesglocken – dzwony zwycięstwa) i darowywano je różnym kościołom. Przykładem może być Wola koło Pszczyny.

Pierwszą wielką konfiskatę dzwonów na cele wojenne przeżył Śląsk (podobnie jak cała Rzesza Niemiecka) w 1917 r. Przeciągająca się wojna skłoniła władze wojskowe do zainteresowania się bogatym źródłem metali kolorowych, jakim były dzwony wiszące w każdym kościele na terenie Niemiec. Przeprowadzono dokładne spisy wszystkich obiektów, obejmujące rok powstania dzwonu, wytwórnię, dokładne wymiary, napisy i ornamenty, wagę, a nawet tonację, w jakiej wydawały swe brzmienie.

Na podstawie wyniku spisów każdy dzwon zakwalifikowano do jednej z czterech grup:

A – dzwony niezabytkowe, przeznaczone do przetopienia na cele wojenne;
B – dzwony zabytkowe, jednak mniej wartościowe, decyzja o ich losie miała być podjęta później;
C – dzwony o dużej wartości zabytkowej, decyzja jw.;
D – dzwony o wielkiej wartości zabytkowej i historycznej, przezna-

czone do zachowania w dotychczasowych miejscach.

Klasyfikacja ta była dość rygorystycznie przestrzegana. Zachowane do dziś spisy są bezcennym źródłem do dziejów górnośląskiej sztuki kościelnej.

Zdecydowana większość dzwonów znajdujących się w kościołach została zniszczona. Jednakże pozostawały pewne furtki. Niektórzy proboszczowie ze skutkiem pozytywnym odwoływali się do konserwatora zabytków. Miały też miejsce potajemne próby ukrycia dzwonów przed konfiskatą, np. poprzez zakopanie w ziemi. Jakkolwiek nieliczne, zostały jednak uwieńczone sukcesem (np. w Leszczynach). Podczas zdejmowania dzwonów z wież kościelnych dochodziło niekiedy do protestów i demonstracji przeciw władzom (np. w Chorzowie).

Akcja nie objęła parafii, które z powodu oszczędności posiadały dzwony stalowe (żeliwne). Nie były one konfiskowane w żadnej z obydwu wojen światowych i do dziś służą wiernym. W szczególności dotyczy to kościołów ewangelickich.

W każdym kościele pozostawiano jeden, z reguły najmniejszy dzwon. Za skonfiskowane dzwony parafie otrzymały odszkodowanie pieniężne. Umożliwiło ono po zakończeniu wojny ufundowanie nowych dzwonów. Jednak te parafie, które się z tym ociągały straciły fundusze wskutek inflacji.

Po zakończeniu wojny okazało się, że nie wszystkie dzwony zostały przetopione. Część ocalała w Niemczech środkowych i zachodnich i mogła być zwrócona parafiom.

Druga wojna światowa przyniosła górnośląskim dzwonom prawie całkowitą zagładę. Już w 1940 r., a więc jeszcze w okresie zwycięstw na frontach władze nakazały przeprowadzenie inwentaryzacji dzwonów znajdujących się na wieżach kościelnych. Nie była ona tak dokładna jak podczas I wojny światowej, nie objęła między innymi napisów na dzwonach. Stosowano takie same grupy klasyfikacyjne A, B, C i D.

Odwołania proboszczów do władz konserwatorskich były o wiele mniej skuteczne niż w poprzedniej wojnie. Do grupy D zaliczono najbardziej wartościowe dzwony, głównie średniowieczne. Na całym Górnym Śląsku było ich tylko kilkadziesiąt. Grupy B i C były bardziej liczne, objęły głównie mniej wartościowe dzwony średniowieczne i nowsze, aż do XVIII wieku. Do grupy A, przeznaczonej do przetopienia, kwalifikowano wszystkie dzwony z XIX i XX wieku.

Akcję ściągania dzwonów z wież kościelnych przeprowadzono w roku 1942. Nieliczne zabrano także w roku następnym. W okresie II wojny światowej w zasadzie nie zdarzały się przypadki ukrywania dzwonów przed władzami lub demonstracji protestacyjnych. Zbyt wielki był strach przed grożącymi karami. Tylko w niektórych przypadkach, po odprawieniu pożegnalnych nabożeństw, sfotografowano dzwony po ich zdjęciu z wież.

Dzwony grupy A, B i C zdjęto, ocalały na wieżach tylko te najcenniejsze, zaliczone do grupy D. Jednak niekiedy i one uległy zagładzie w toku działań wojennych w 1945 r. (np. w Pawłowicach koło Pszczyny, w Moszczance koło Prudnika czy w nyskiej katedrze).

Te z dzwonów, które zaliczono do grupy A od razu przetopiono w hutach, pozostałe z grup B i C złożono na wielkim składowisku w porcie w Hamburgu, gdzie miały oczekiwać na swój dalszy los. Przegrana Niemiec uchroniła je przed

zniszczeniem. W 1945 r. hamburski port znalazł się w brytyjskiej strefie okupacyjnej. Znajdujące się tam dzwony pochodzące z trzech zachodnich stref zostały zwrócone prawowitym właścicielom. Obiekty z terenów strefy radzieckiej oraz Polski i innych krajów bloku komunistycznego pozostały w Niemczech z powodu nasilającej się „zimnej wojny". W późniejszych latach „rozparcelowano" je po kościołach Niemiec zachodnich jako ekwiwalent za utracone przez nie podczas wojny własne dzwony. W większości do dziś tam się znajdują.

Do tej pory nie udało się tych obiektów odzyskać, chociaż zaistniały pojedyncze przypadki ich zwrotu. Do kościołów w Brzeziu (w 1969 r.) i w Syryni (w 1980 r.) koło Raciborza powróciły zabrane podczas wojny dzwony. Było to możliwe dzięki ich odszukaniu w Niemczech przez osoby pochodzące ze Śląska i zaangażowaniu wielu czynników (nawet telewizji niemieckiej). W 1993 r. wrócił też jeden dzwon do Leśnicy, a w 2001 r. tzw. Dzwon Ósmej Godziny (Acht-Uhr-Glocke) do Głogówka. Dowodzi to, że taki powrót jest możliwy, mimo wszelkich trudności.

Od roku 1996 autor prowadził badania nad dzwonami z kościołów Górnego Śląska skonfiskowanymi podczas II wojny światowej przez ówczesne władze państwowe. Prace te finansowało Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego w Warszawie w ramach szerzej zakrojonej akcji dotyczącej strat we wszystkich dziedzinach sztuki. Po wielu latach, kiedy prace miały ograniczony zakres z powodu braku środków finansowych, udało się wreszcie zakończyć ten projekt i przewidziane jest wydanie publikacji książkowej zawierającej pełen wykaz strat i kompleksowe wyniki badań.

Należy mieć nadzieję, że to z kolei umożliwi starania o rewindykację tych dzwonów, które ocalały i do dziś znajdują się w kościołach na terenie Niemiec. W ten sposób wieloletnia praca przyniosłaby pożytek.

Poniżej zamieszczono zestawienie utraconych dzwonów pochodzących z terytorium dawnego powiatu oleskiego, zlikwidowanego w roku 1975. Osobno podano także niektóre miejscowości włączone w 1999 r. do powiatu w jego nowych granicach.

BISKUPICE (Bischdorf, Kr. Rosenberg)

Kościół pw. św. Jadwigi Śląskiej

Dnia 12 marca 1942 r. zabrano trzy dzwony:

Dzwon

NN, 1617.

Wysokość: 47 cm, średnica: 48 cm, waga: 63 kg.

Napisy: majuskułą „A · D · 1 · 6 · 17 ·", „· G: · N · S".

Dekoracja: odcisk monety oraz przedstawienia dwóch gęsi przedzielonych gałązką róży.

Dzwon Chrystus Król

Petit & Gebr. Edelbrock, Gescher, 1935

Średnica: 71,5 cm, waga: 210 kg.

Napisy: majuskułą „CHRISTUS REX".

Dekoracja: przedstawienie Chrystusa Króla.

Dzwon Ave Maria

Petit & Gebr. Edelbrock, Gescher, 1935.

Średnica: 55,5 cm, waga: 100 kg.

Napisy: majuskułą „AVE MARIA".

Dekoracja: przedstawienie Najświętszej Maryi Panny.

Pierwszy z nich przetrwał wojnę i trafił do katolickiego kościoła Świętych Apostołów (Zu den heiligen Aposteln) w Bad Hersfeld w Hesji.

Kościół ewangelicki (obecnie katolicki pw. św. Jacka)

Na wieży przetrwały do dziś trzy dzwony stalowe odlane w roku 1926 w firmie Schilling & Lattermann w Morgenröthe-Rautenkranz.

BODZANOWICE (Grunsruh, Kr. Rosenberg)

Kościół pw. Narodzenia Najświętszej Maryi Panny

Podczas wojny zabrano cztery dzwony:

Dzwon Maria

Petit & Gebrüder Edelbrock, odlewnia w Gescher i. Westf., 1934.

Średnica: 110 cm, waga: 826 kg.

Napisy: „A. D. MCMXXXIV die festo SS. Petri et Pauli Apostolorum nos quattuor campanas a colonis de Botzanowitz et Wichrau fundatas benedixit ad maiorem Dei gloriam, laudem et honorem praelatus Kubis ex Oppeln, commissarius archiepiscopi Vratislaviensis. Gaude et laetare, virgo Maria, Alleluja" (w tłumaczeniu: Roku Pańskiego 1934 w dzień święta św.św. Piotra i Pawła Apostołów nas cztery dzwony ufundowane przez mieszkańców Bodzanowic i Wichrowa poświęcił na większą chwałę, uwielbienie i cześć Boga prałat Kubis z Opola, komisarz arcybiskupa wrocławskiego. Raduj się i ciesz Panno Maryjo, Alleluja).

Dzwon Józef

Petit & Gebrüder Edelbrock, odlewnia w Gescher i. Westf., 1934.

Średnica: 86 cm, waga: 370 kg.

Napisy: „O nimis felix, nimis o beatus, / Cuius extremam vigiles ad horam / Christus et Virgo simul astiterunt / Ore sereno. / St. Josef, ora pro nobis, nunc et in hora mortis nostrae, Amen. 1934" (w tłumaczeniu: Aż nazbyt szczęśliwy, zbyt błogosławiony, ten przy którym w ostatniej godzinie Chrystus i Maryja zarazem stali, modląc się łaskawie. Św. Józefie módl się za nami, teraz i w godzinę śmierci naszej, Amen).

Dzwon Serce Jezusa

Petit & Gebrüder Edelbrock, odlewnia w Gescher i. Westf., 1934.

Średnica: 71 cm, waga: 210 kg.

Napisy: „Jesu, Tibi sit gloria / Qui Corde fundis gratiam, / Cum Patre, et almo Spiritu, / In sempiterna saecula, Amen. 1934" (w tłumaczeniu: Bądź chwała Tobie o Jezu, co z serca łaskę nam zlewasz, i Ojcu oraz hojnemu Duchowi, na wieczne wieki, Amen).

Dzwon Izydor

Petit & Gebrüder Edelbrock, odlewnia w Gescher i. Westf., 1934.

Średnica: 63 cm, waga: 140,5 kg.

Napisy: „Sancte Isidore, agricola; / Agros et terrae fructus conserva / Nosque divinae providentiae comenda! 1934" (w tłumaczeniu: Święty Izydorze rolniku, pola i owoce ziemi zachowaj, nas Opatrzności Boskiej polecaj).

Kaplica filialna ewangelicka

Podczas wojny zabrano prawdopodobnie jeden dzwon:

Dzwon

Albert Geittner Söhne, odlewnia we Wrocławiu (Breslau), 1931.

Waga: 234 kg.

Napisy: „Jauchzet dem Herrn alle Welt" (w tłumaczeniu: Wykrzykujcie na cześć Pana wszystkie ziemie).

Drugi dzwon prawdopodobnie pozostał w kościele i dopiero po wojnie został przeniesiony w nieznane miejsce:

Dzwon

Albert Geittner Söhne, odlewnia we Wrocławiu (Breslau), 1931.

Waga: 110 kg.

Napisy: „Eine feste Burg ist unser Gott" (Warownym grodem jest nasz Bóg).

BOGACICA (Bodland, Kr. Rosenberg)

Kościół pw. Trójcy Świętej

Podczas wojny zabrano trzy dzwony:

Dzwon

Jakob Getz, 1597.

Wysokość: 81,5 cm, średnica: 81 cm, waga: 340 kg.

Napisy: majuskułą (antykwa) „MELCHER SKALL VON GROS ELGOTT AVF BODLANDT IACOB GETZ GOS MIC XCVII" „AVvS".

Dekoracja: dwa herby (ptak siedzący na gałązce oraz siedem belek) należące do Melchiora von Skall i prawdopodobnie jego małżonki, w owalnych wieńcach z liści, z ptakami jako klejnotami.

Dzwon pamięci poległych w I wojnie światowej

Albert Geittner Söhne, odlewnia we Wrocławiu (Breslau), 1920.

Średnica: 99 cm, waga: 550 kg.

Napisy: „ad memoriam mortuorum belli [...]".

Dzwon

Albert Geittner Söhne, odlewnia we Wrocławiu (Breslau), 1920.

Średnica: 66 cm, waga: 173 kg.

Pierwszy z nich przetrwał wojnę i znalazł się potem (pęknięty) w odlewni dzwonów Bachert w Heilbronn, gdzie prawdopodobnie go przetopiono.

BORKI WIELKIE (Brückenort, Kr. Rosenberg)

Kościół pw. św. Franciszka z Asyżu

Dnia 16 czerwca 1942 r. skonfiskowano tam dwa dzwony:

Dzwon Jadwiga

Franz Otto, odlewnia w Hemelingen, 1911.

Średnica: 87 cm, waga: 357 cm.

Dzwon Franciszek

Franz Otto, odlewnia w Hemelingen, 1925.

Średnica: 95 cm, waga: 604 kg.

Na wieży pozostał jeden dzwon z roku 1925.

Stary kościół na cmentarzu

Tutaj tego samego dnia z wieży zdjęto jeden dzwon:

Dzwon Jan Nepomucen i Marcin

Johann Jakob Krumpffort, odlewnia we Wrocławiu (Wrocław), 1736.

Wysokość: 59 cm, średnica: 69,5 cm, waga: 160 kg.

Napisy: majuskułą (antykwa) „GOSS MICH 1736 IOHANN IACOB KRUMPFFERT IN BRESLAV / S . IOHANNES NEPOMVCENE / PATRONE FAMA PERICLITANTIVM / ORA PRO ME ET OMNIBVS FAMA PERICLITANTIBVS / S. MARTINE ORA PRO NOBIS" (w tłumaczeniu: Odlał mnie 1736 Johann Jacob Krumpffert we Wrocławiu. Św. Janie Nepomucenie, patronie dobrej sławy, módl się za mnie i wszystkich, których dobra sława jest zagrożona. Św. Marcinie módl się za nami).

Dekoracja: przedstawienia św. Jana Nepomucena i św. Marcina z gęsią.

Ten ostatni przetrwał wojnę i potem trafił do katolickiego kościoła Trójcy Św. (Hl. Dreifaltigkeit) w Breitscheid w Hesji (Westerwald), gdzie znajduje się do dziś.

Na wieży starego kościoła pozostał dzwon z roku 1656.

BOROSZÓW (Alteneichen, Kr. Rosenberg)

Kościół filialny pw. św. Marii Magdaleny

Dnia 12 marca 1942 r. zabrano z wieży jeden dzwon:

Dzwon

Albert Geittner Söhne, odlewnia we Wrocławiu (Breslau), 1926.

Średnica: 63 cm, waga: 150 kg.

Napisy: minuskułą „o rex gloriae veni cum pace".

Drugi mniejszy z tego samego roku pozostał w kościele do dziś.

CHOCIANOWICE (Kiefernrode, Kr. Rosenberg)

Kościół pw. Narodzenia Najświętszej Maryi Panny

Dnia 22 kwietnia 1942 r. zabrano z wieży jeden dzwon:

Dzwon Matka Boża

Wdowa po Sebastianie Götz, odlewnia we Wrocławiu (Breslau), 1719.

Wysokość: 62 cm, średnica: 64 cm, waga: 158 kg.

Napisy: majuskułą (antykwa) „WARD GEGOSSEN BEY SEBASTIAN GÖTZENS SELIGER WITTIB IN BRESLW. 1719".

Dekoracja: przedstawienie Matki Boskiej z Dzieciątkiem w glorii na półksiężycu, po drugiej stronie godło zakonu krzyżowców z czerwoną gwiazdą (krzyż i gwiazda sześcioramienna) oraz fryz akantowy z kulami.

Dzwon ocalał i po wojnie trafił do klasztoru klarysek-kapucynek Bethlehem w dzielnicy Koblencji Pfaffendorf.

W Chocianowicach pozostał w starym kościele dzwon z roku 1794 odlany przez Johanna Nergera w Oleśnie.

CHUDOBA (Kirchwalde, Kr. Rosenberg)

Kościół pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa

Podczas wojny zabrano trzy dzwony:

Dzwon Serce Jezusa

Gebrüder Ulrich, odlewnia w Apoldzie i Kempten, 1927.

Średnica: 99 cm, waga: 380 kg.

Dekoracja: medalion z przedstawieniem Serca Jezusowego.

Dzwon Matka Boża

Gebrüder Ulrich, odlewnia w Apoldzie i Kempten, 1927.

Średnica: 93 cm, waga: 340 kg.

Dekoracja: medalion z przedstawieniem Matki Bożej.

Dzwon Józef

Gebrüder Ulrich, odlewnia w Apoldzie i Kempten, 1927.

Średnica: 73 cm, waga: 240 kg.

Dekoracja: medalion z przedstawieniem św. Józefa.

GOŁA (Gohle, Kr. Rosenberg)

Kościół filialny pw. św. Mikołaja (obecnie pw. Matki Boskiej Częstochowskiej)

W marcu 1942 r. zabrano jeden dzwon:

Dzwon

NN, 1521.

Wysokość: 54,5 cm, średnica: 50 cm, waga: 82 kg.

Napisy: majuskułą (antykwa) „AVE MARIA GRACIA PLENA DOMINVS + MDXXI +".

Dekoracja: dekoracje w formie fryzu z motywami rogów obfitości, owoców granatu, liści i kwiatów.

Po wojnie dzwon przyznano diecezji Osnabrück, a stamtąd trafił do Centrum Ekumenicznego w Sztokholmie, które znajdowało się koło katolickiej katedry w tym mieście. Jego obecne losy są nieznane. Na wieży w Goli pozostał jeden dzwon odlany przez Sigismunda Goetza we Wrocławiu w roku 1684.

GORZÓW ŚLĄSKI (Landsberg O/S, Kr. Rosenberg)

Kościół pw. Trójcy Świętej

Podczas wojny zabrano dwa dzwony:

Dzwon Jan Chrzciciel

Heinrich Joseph Reichel, odlewnia w Nysie (Neisse), 1711.

Wysokość: 95,5 cm, średnica: 91,5 cm, waga: 493 kg.

Napisy: majuskułą (antykwa) „PRO ECCLESIA LANDSBERGENSIS AD SS. TRINITATEM HANC CAMPANAM CVRAVIT FIERI IN HONOREM S. IOANNIS BAPTISTAE", „A: R: DNVS IOANNES GEORGIVS IVROVIVS PAROCHVS SCHMIDECENSIS TEMPORE / A. R. D. IOANNIS THEOPHILI A STRACHWITZ / PAROCHI LANDSBERGENSIS AO 1711 / DIE 11 FEB. PRO QVIBVS DEVS T. O. M. EXORETVR" (w tłumaczeniu: Dla kościoła gorzowskiego pw. Najświętszej Trójcy postarano się o ten dzwon na cześć św. Jana Chrzciciela. Wielebny ksiądz Johann Georg Jurovius proboszcz śmidecki za czasów wielebnego księdza Johanna Theophila von Strachwitz proboszcza gorzowskiego roku 1711 dnia 11 lutego, za których Boga wszechmogącego i miłosiernego upraszajmy).

Dekoracja: przedstawienie Grupy Ukrzyżowania i scena Chrztu w Jordanie.

oraz drugi dzwon odlany w roku 1923.

Pierwszy z nich przetrwał wojnę i trafił w 1953 r. do katedry św. Marcina (St. Martin) w Rottenburgu w Wirtembergii. W 2008 r. został zdjęty z wieży i poddany renowacji, a następnie z inicjatywy

strony niemieckiej (za zezwoleniem ministerstwa spraw wewnętrznych Niemiec) w 2011 r. powrócił do Gorzowa Śląskiego, gdzie wybudowano dla niego obok kościoła specjalną dzwonnicę poświęconą w roku 2014.

W kościele ewangelickim w 1857 r. zawieszono na wieży trzy dzwony stalowe, które uniknęły konfiskaty podczas pierwszej jak i drugiej wojny światowej.

GRODZISKO (Grötsch, Kr. Rosenberg)

Kościół filialny pw. św. Rocha

Podczas wojny zabrano jeden dzwon:

Dzwon Roch

Sebastian i Sigismund Götz, odlewnia we Wrocławiu (Breslau), 1710.

Wysokość: 46 cm, średnica: 46 cm, waga: 60 kg.

Napisy: majuskułą (chronostych) „DIVO ROCHO TEMPORE PESTIS ROSENBERGA FIERI FECIT", „SEBASTIA ET SIGISMVND / GOETZ ME FECERVNT / WRATISLAVIAE" (w tłumaczeniu: Świętemu Rochowi w czasach zarazy oleskiej wykonano. Sebastian i Sigismund Goetz wykonali mnie we Wrocławiu).

Dekoracja: w formie fryzu z wici roślinnej, kwiatów i owoców granatu.

Dzwon przetrwał wojnę i potem trafił do katolickiego kościoła św. Alberta (St. Albertus) w Mönchengladbach.

GRONOWICE (Teichfelde, Kr. Rosenberg)

Kościół filialny pw. św. Idziego

Podczas wojny zabrano dwa dzwony, odlane prawdopodobnie ok. 1930 r. przez nieznaną firmę. Na wieży pozostał zabytkowy dzwon z roku 1624, który uległ zniszczeniu wraz z całym kościołem w pożarze w 1995 r.

JAMY (Weidental, Kr. Rosenberg)

Kościół filialny pw. św. Mikołaja

W czasie wojny zabrano jeden dzwon odlany prawdopodobnie w XIX wieku przez nieznaną firmę.

JASIENIE (Eschenwalde, Kr. Rosenberg)

Kaplica pw. św. Rodziny

Podczas wojny zabrano dwa dzwony odlane ok. 1925 r. przez nieznaną firmę.

KOŚCIELISKA (Hedwigstein, Kr. Rosenberg)

Kościół pw. Narodzenia Najświętszej Maryi Panny

Podczas wojny zabrano dwa dzwony:

Dzwon

NN, 1468.

Wysokość: 63 cm, średnica: 76 cm, waga: 215 kg.

Napisy: minuskułą (słabo czytelny, lustrzane odbicie liter?) „(lilia) a mo cccc (lilia) lx uiii (lilia) ngrauviii (lilia) gonian (lilia) munronms (lilia) u (lilia) akrup (lilia) hn (lilia)".

Dzwon

NN, 1781.

Wysokość: 36 cm, średnica: 33 cm, waga: 23 kg.

Napisy: majuskułą „J. H.S.G.P. ET E.D. ET. B.V.M.P.A. AABUS / S.C.O.I.G.H.G.G.A.D. 1781".

Dekoracja: przedstawienie siedzącego świętego z potrójnym krzyżem, klepsydrą (?) i gołębiem (?) oraz fryz z wici roślinnej, kwiatów i gron.

Obydwa przetrwały w Niemczech okres wojny i po 1945 r. pierwszy z nich trafił do katolickiego kościoła Chrystusa Króla (Christ König) w Schwarzenbach a.d. Saale w Górnej Frankonii, a drugi do nieokreślonego bliżej kościoła ewangelickiego w okolicach Hanoweru.

KOZŁOWICE (Josefshöhe, Kr. Rosenberg)

Kościół pw. Narodzenia św. Jana Chrzciciela

W czasie wojny zabrano trzy dzwony:

Dzwon

NN, koniec XV w.

Wysokość: 43 cm, średnica: 41 cm, waga: 47 kg.

Napisy: brak.

Dekoracja: pusty pas przeznaczony na inskrypcję, brak ozdób.

Dzwon Maria Magdalena

NN, 1651.

Wysokość: 77 cm, średnica: 75 cm, waga: 261 kg.

Napisy: majuskułą (antykwa) „NA CHWALE BOZA A ZALOZENIE S MARIEY MAGDALENY DO KOSCIOŁA W KOZLOWICZACH + / TEN ZWON PRZE MNIE ADAMA KOSSEMBORA SPRAWIONY ANNO DOMINI 1651 ++".

Dekoracja: prostokątne przedstawienia Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny i św. Jerzego, liście akantu oraz fryz z lilii i wici roślinnej.

Dzwon Jan Chrzciciel

NN, 1651.

Wysokość: 68 cm, średnica: 62,5 cm, waga: 149 kg.

Napisy: majuskułą (antykwa) „NA HWA BOZA A ZALO SW IANA KRZCI DO KOZLOWIC TEN ZWON DAL + / SPRA ADAM KOSEM TEN CAS KOMOR PRO KSIE OPPOL A RATI ANNO D 1651 +".

Dekoracja: przedstawienia krucyfiksu i Matki Boskiej z Dzieciątkiem na półksiężycu oraz fryzy ze stojących lilii, ornamentów i wici roślinnej.

Wszystkie dzwony przetrwały wojnę, a po 1945 r. drugi z nich trafił do katolickiego kościoła Wniebowzięcia NMP (Maria Aufnahme in den Himmel) w Winkelhaid w Środkowej Frankonii, a trzeci do kościoła św. Jana Chrzciciela (St. Johannes Baptist) w Wyler w Dolnej Nadrenii przy granicy holenderskiej (tam prawdopodobnie uległ pęknięciu, a jego fragment jest wystawiony w kościele).

KRASKÓW (Grasenau, Kr. Rosenberg)

Kościół pw. św. Jadwigi Śląskiej

Podczas wojny zabrano jeden dzwon, noszący prawdopodobnie imię **Jadwiga**, odlany prawdopodobnie w XIX wieku przez nieznaną firmę.

LASKOWICE (Kiefernwalde, Kr. Rosenberg)

Kościół filialny pw. św. Wawrzyńca

W czasie wojny zabrano jeden dzwon:

Dzwon

Sebastian Götz, odlewnia we Wrocławiu (Breslau), 1650.

Wysokość: 70 cm, średnica: 75,5 cm, waga: 226 kg.

Napisy: majuskułą (antykwa) „ANNO 1650 IST ZV DISER KIRCHE / S: LORENTZ VND BARBARA IN LASKO. / WITZ DIESE GLOCKE VMB / GEGOSSEN WOR / DEN AVF ANORDNEN DER KIRCHVÄTTER. / ADAM KAVRTZ. / ADAM ZIGAN. / IACOB SCHLISCH.", „SEBASTIAN GÖTZ / GOSS MICH." (w tłumaczeniu: Roku 1650 został do tego kościoła św.św. Wawrzyńca i Barbary w Laskowicach przelany ten dzwon na polecenie członków zarządu kościelnego: Adama Kaurtza, Adama Zigana, Jakoba Schlischa. Sebastian Goetz odlał mnie)

Dekoracja: w formie fryzu z uskrzydlonymi główkami aniołków na girlandach z liści i węży.

Dzwon przetrwał wojnę i po 1945 r. znalazł się w katolickim kościele św. Jana Ewangelisty (St. Johannes) w Nürtingen koło Stuttgartu, gdzie służy do dzisiaj.

Na wieży pozostał dzwon odlany przez Jakuba Goetza w roku 1606.

LASOWICE MAŁE (Schlosswalden, Kr. Rosenberg)

Kościół filialny pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny

Podczas wojny zabrano jeden dzwon o średnicy 68 cm odlany ok. 1850 r. przez nieznaną firmę.

Kościół ewangelicki

Na wieży znajduje się dzwon odlany w roku 1932 przez firmę Albert Geittner Söhne we Wrocławiu, który uniknął konfiskaty podczas wojny.

LASOWICE WIELKIE (Oberwalden, Kr. Rosenberg)

Kościół pw. Wszystkich Świętych

Podczas wojny zabrano dwa dzwony odlane ok. 1930 r. przez nieznaną firmę. Na wieży pozostał zabytkowy dzwon z roku 1521.

Kościół ewangelicki

Podczas wojny zabrano dwa dzwony:

Dzwon

Reinhold Hoberg, odlewnia w Pawłowiczkach (Gnadenfeld), 1865.

Średnica: 80 cm, waga: 310 kg.

Dzwon

Albert Geittner Söhne, odlewnia we Wrocławiu (Breslau), 1925.

Waga: 620 kg.

Na wieży pozostał jeden dzwon z roku 1925.

ŁOMNICA (Gnadenkirch, Kr. Rosenberg)

Kościół pw. Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny

Dwa dzwony, odlane przez Jakuba Goetza z Wrocławia w latach 1598 i 1612, przetrwały na wieży do dnia dzisiejszego.

OLESNO (Rosenberg)

Kościół pw. Bożego Ciała

Podczas wojny zabrano trzy dzwony:

Dzwon Chrystus Król

Franz Otto, odlewnia w Hemelingen, 1928.

Waga: ok. 1000 kg.

Napisy: majuskułą „[...]ENITE AD [...] / GLOCKE A. D. 1928 [...]".

Dzwon Paweł

Franz Otto, odlewnia w Hemelingen, 1928.

Waga: ok. 500 kg.

Napisy: majuskułą „[...] SANCTE PAULE ORA PRO NOBIS (?) / GLOCKE A. D. 1928 [...] / [...] IM WELTKRIEGE [...]".

Dzwon Maria

Franz Otto, odlewnia w Hemelingen, 1928.

Waga: ok. 300 kg.

Napisy: majuskułą „[...] MARIA ORA PRO NOBIS (?) / GLOCKE A. D. 1928 [...]".

Na wieży pozostał jeden dzwon z tego kompletu z roku 1928.

Kościół filialny pw. św. Anny

Stąd zabrano również trzy dzwony:

Dzwon Barbara

NN, 1763.

Wysokość: 35 cm, średnica: 34 cm, waga: 20 kg.

Napisy: majuskułą „S BARBARA" „SANCTA BARBARA PATRONA AGROTANTIVM ADESTO PIE COLENTIPVS TE ANNO 1763" (w tłumaczeniu: Święta Barbaro patronko konających bądź przy pobożnie cię czczących roku 1763).

Dekoracja: przedstawienia Chrystusa Ukrzyżowanego i św. Barbary (półpostać) oraz dekoracja w formie fryzu palmetowego.

Dzwon Feliks

Franz Otto, odlewnia w Hemelingen, 1928.

Dzwon Najświętsza Maryja Panna i Anna

Franz Otto, odlewnia w Hemelingen, 1928.

Pierwszy z nich przetrwał wojnę i po roku 1945 znalazł się w katolickim kościele NMP (Unsere Liebe Frau) w Ansbach-Meinhardswinden w Środkowej Frankonii.

Kościół filialny pw. św. Michała Archanioła

Stąd zabrano cztery dzwony:

Dzwon Michał Archanioł

Johann Sebastian Lehrenbas, odlewnia w Brzegu (Brieg), 1723.

Wysokość: 115 cm, średnica: 103 cm, waga: 649 kg.

Napisy: majuskułą z chronostychem „PRINCEPS GLORIOSSIME MICHAEL ARCHANGELE ESTO MEMOR NOSTRI HIC ET VBIQVE SEMPER · " „PRE**C**ARE PRO NOB**I**S **D**E**V**M / **V**T NOS S**V**A GRA-T**I**A **C**ONSER**V**ET / AB **I**GNE" „IOHAN SEBASTIAN / LEHRENBAS GOSS MICH / IN BRIEG" (w tłumaczeniu: Książę najsławniejszy Michale Archaniele bacz na nas tu, wszędzie i zawsze. Módl się za nas do Boga, aby nas jego łaska zachowała od ognia. Johann Sebastian Lehrenbas odlał mnie w Brzegu).

Dekoracja: przedstawienie św. Michała Archanioła, fryz z tulipanów, granatów i girland owoców oraz dwie główki aniołków.

Dzwon Wacław

Johann Jacob Krumpffert, odlewnia we Wrocławiu (Breslau), 1729.

Wysokość: 41,5 cm, średnica: 44 cm, waga: 90 kg.

Napisy: „IN LAVDEM ET GLORIAM CHRISTI AGONIZANTIS / B. V. MARIAE PATROCINANTIS. S WENCESLAI TRIVM. / PHANTIS AC IN SOLATIVM AGONIZANTIVM WENCESLAVS / ET MARIA MISCHIK CIVES HVIATES ME. F. F. M·D·CCXXIX." „(anioł) IOHANN IACOB KRVMPFFERT GOSS MICH IN BRESLAW (anioł)" (w tłuma-

czeniu: Na chwałę i cześć Chrystusa Konającego, Najświętszej Panny Maryi obrończyni, św. Wacława triumfującego oraz na pocieszenie konających Wacław i Maria Mischik obywatele tutejsi dali mnie wykonać 1729. Johann Jacob Krumpffert odlał mnie we Wrocławiu).

Dekoracja: przedstawienia Chrystusa Ukrzyżowanego, św. Wacława z chorągwią i tarczą z orłem oraz Matki Boskiej Niepokalanie Poczętej.

Dzwon Najświętsza Maryja Panna

Johann Christian Nerger, odlewnia w Oleśnie (Rosenberg), 1758.

Wysokość: 73 cm, śred.: 72 cm, waga: 210 kg.

Napisy: majuskułą (antykwa) z chronostychem „SOLI DEO SIT HONOR ET GLORIA ET TOTI CHRISTI FAMILIAE" „VIRGO DEUM LACTANS IOACHIM DIVA ANNA ET IOSEPH / TOTA QVE QVAE CHRISTO SANGVINE IUNCTA COHORS / NEC NONET NOSTRI XAVIER DONATE PATRONI / HAEC DUM SIGNA SONANT ASTRA QVE VOCE TONANT / PRONOBIS ORATE DEUM NON FULGURA GRANDO / VENTI IMBRES FLAMMAE NOXIA DAMNA FERAVIT" (w tłumaczeniu: Jedynemu Bogu niech będzie cześć i chwała i całej rodzinie Chrystusa. Panna karmiąca Boga, Joachim, święta Anna i Józef, wszyscy którzy do krwi Chrystusa wspólnie przynależą oraz nasi patroni Ksawery i Donat. Kiedy dzwony brzmią gwiazdy tym głosem grzmią. Za nami módlcie się do Boga by burz, gradów, wichrów, deszczów, ognia i wszelkich szkód nie zsyłał).

Dekoracja: medalion i kartusz z przedstawieniem półpostaci świętej w aureoli z krzyżem na piersi, obok dwa anioły z gałązkami palmowymi, korona i uskrzydlone główki aniołków; znak ludwisarski (ukoronowany dzwon z monogramem JCN).

Dzwon Augustyn

Carl Loesch, odlewnia w Opolu (Oppeln), 1855.

Wysokość: 79 cm, śred.: 86,5 cm, waga: 450 kg.

Napisy: minuskułą „Sancte Augustine Intercede Pro Nobis, Ut Ira Dei Nobis Desistat" „Anno Que Misera Rosenberga In Cineres Redacta Faustiora Sibi Fore Astra Suspirat!" „Thomas Ioseph [...] / Archi-Presbyter Rosen[bergensis ...] / funda[...]" „Umgegossen von C. Loesch in [Oppeln ...]" (w tłumaczeniu: Święty Augustynie wstawiaj się za nami, aby gniew Boży nas odstąpił. W roku, w którym nieszczęście Olesno w popioły obróciło szczęśliwi będą wzdychać do gwiazd).

Dekoracja: prostokątna plakieta z przedstawieniem św. Augustyna i fryz z kwiatów.

Wszystkie cztery przetrwały wojnę: dzwon z roku 1723 trafił do katolickiego kościoła Niepokalanego Poczęcia NMP (Maria Unbefleckte Empfängnis) w Thalberg koło Passau w Bawarii, skąd powrócił w roku 2011 do Olesna, a dwa lata później po odnowieniu został wciągnięty na wieżę. Dzwon z roku 1729 przekazano do katolickiego kościoła św. Konrada (St. Konrad) w Lubece-Marli, a po likwidacji tej tymczasowej świątyni w roku 2010 powrócił do Olesna, gdzie umieszczono go w kaplicy starego szpitala. Dzwon z roku 1758 trafił do kościoła katolickiego Krzyża Świętego (Heilig Kreuz) w Otterndorf u ujścia Łaby, a ten pochodzący z roku 1855 do kościoła św.św. Kosmy i Damiana (St. Cosmas u. Damian) w Rees-Bienen nad Renem przy granicy holenderskiej, gdzie znajduje się do dziś.

Kościół ewangelicki

Zabrano dwa dzwony odlane w roku 1852/1853 w firmie Peter Adolph Krieger we Wrocławiu o wadze 550 kg i 310 kg,

obydwa noszące napisy w języku niemieckim o nieznanej treści. Na wieży pozostał trzeci dzwon z tego zestawu.

PAWŁOWICE GORZOWSKIE (Paulsdorf, Kr. Rosenberg)

Kaplica wiejska

Zabrano stąd jeden dzwon:

Dzwon

Johann Christian Nerger, odlewnia w Oleśnie, (Rosenberg), 1774.

Wysokość: 61 cm, średnica: 60 cm, waga: 132 kg.

Napisy: majuskułą (antykwa) „IOHAN CHRISTIAN / NERGER. GUS MICH", „CARL SIEGMUND. V. AVLACK ERB. / HERR AVF GANTZ IAMM HATT DIESE / ZWEY GLOCKEN. / UMBGIESSEN LASSEN. / ANNO 1774." (w tłumaczeniu: Johann Christian Nerger odlał mnie. Carl Siegmund v. Aulock dziedziczny pan na całych Jamach, dał odlać te dwa dzwony roku 1774)

Dekoracja: przedstawienie popiersia świętej w medalionie barokowym z koroną i główkami aniołków oraz dekoracje w formie fryzów: z wici roślinnej, kwiatów i owoców oraz wici roślinnej i putt.

Dzwon przetrwał wojnę, a po 1945 r. został przekazany diecezji w Speyer. Znajduje się w katolickim kościele Świętego Krzyża (Heilig Kreuz) w Ulmet koło Kaiserslautern.

RADAWIE (Radau, Kr. Rosenberg)

Kościół pw. Podwyższenia Krzyża Świętego

Podczas wojny zabrano jeden dzwon poświęcony **pamięci poległych w I wojnie światowej**, odlany w firmie Albert Geittner Söhne we Wrocławiu w roku 1925.

RADŁÓW (Radelsdorf, Kr. Rosenberg)

Kaplica wiejska

Podczas wojny zabrano jeden dzwon o wadze 27 kg, odlany w roku 1855 przez nieznaną firmę. Dzwon przetrwał wojnę i trafił do nieokreślonego bliżej kościoła ewangelickiego w okolicy Hanoweru.

SKROŃSKO (Buchental, Kr. Rosenberg)

Kościół filialny pw. św. Bartłomieja Apostoła

Podczas wojny zabrano jeden dzwon:

Dzwon

Johann Georg Krieger, odlewnia we Wrocławiu (Breslau), 1708.

Wysokość: 38 cm, średnica: 39 cm, waga: 28 kg.

Napisy: majuskułą (antykwa) „IOHANN GEORGE KRIEGER GOSS MICH IN BRESLAV IM IAR 1708".

Dekoracja: wieniec laurowy, girlandy i wstęgi.

Dzwon przetrwał wojnę i trafił do katolickiego kościoła św. Anny (St. Anna) w Biebertal-Rodheim w środkowej Hesji.

STARE OLESNO (Alt Rosenberg, Kr. Rosenberg)

Kościół pw. św. Marii Magdaleny

Podczas wojny zabrano dwa dzwony:

Dzwon

Carl Loesch, odlewnia w Opolu (Oppeln), 1856.

Średnica: 54 cm.

Dzwon

Albert Geittner, odlewnia we Wrocławiu (Breslau), ok. 1910 (?).

Średnica: ok. 60 cm.

Napisy: „Geschenkt von Michael Matuschek, Oppeln".

STERNALICE (Ammern, Kr. Rosenberg)

Kościół pw. św. Mateusza

Podczas wojny zabrano dwa dzwony:

Dzwon Jerzy

Albert Geittner, odlewnia we Wrocławiu (Breslau), 1906.

Waga: ok. 275 kg.

Napisy: „Quis me confessus fuerit coram hominibus / Confitebor et ego eum coram Patre meo / Scte Georgi, Martyr, defende nos in proelio / Contra nequitiam et insidias diaboli esto praesidium" (w tłumaczeniu: Kto mnie wyznał przed ludźmi, do tego i Ja przyznam się przed moim Ojcem. Święty Jerzy Męczenniku wspieraj nas w walce, przeciw nikczemnościom i zasadzkom diabła bądź obroną).

Dzwon

Albert Geittner Söhne, odlewnia we Wrocławiu (Breslau), 1924.

Waga: 267 kg.

Napisy: „Vivos voco, mortuos plango, fulgura frango" (w tłumaczeniu: Żywych zwołuję, umarłych opłakuję, burze rozpędzam).

TUŁY (Thule, Kr. Rosenberg)

Kościół pw. Matki Boskiej Bolesnej

Dnia 25 marca 1942 r. zabrano trzy dzwony:

Dzwon

Carl Loesch, odlewnia w Opolu (Oppeln), 1856.

Średnica: 84,5 cm.

oraz dwa dzwony odlane w roku 1929 w nieznanej firmie.

USZYCE (Wittenau, Kr. Rosenberg)

Kościół pw. Najświętszej Maryi Panny Wniebowziętej

Dnia 19 października 1942 r. zabrano jeden dzwon:

Dzwon Maria

Gebrüder Ulrich, odlewnia w Apoldzie i Kempten, 1930.

Średnica: 75 cm, waga: 450 kg.

Napisy: „Maria Regina! Auxilium Christianorum, ora pro nobis" (w tłumaczeniu: Maryjo Królowo, Wspomożenie Wiernych, módl się za nami).

Dekoracja: przedstawienie Najświętszej Maryi Panny Królowej Niebios.

Na wieży pozostał dzwon odlany w roku 1600 przez Jakoba Goetza we Wrocławiu z polskim napisem.

WACHÓW (Wallhof, Kr. Rosenberg)

Kościół filialny pw. św. Wawrzyńca

Podczas wojny zabrano dwa dzwony:

Dzwon

NN, 1638.

Wysokość: 49 cm, średnica: 48,5 cm, waga: 75 kg.

Napisy: majuskułą „(dłoń) SIT NOMEN DOMINI BENEDICTVM IN SAECVLVM. FVSA ANNO DNI (rozetka) 1638" (w tłumaczeniu: Niech imię Pańskie będzie błogosławione na wieki. Odlany Roku Pańskiego 1638).

Dekoracja: przedstawienia Grupy Ukrzyżowania i św. Jana Chrzciciela, półpostać Matki Boskiej z Dzieciątkiem (w wieńcu laurowym), kartusz z literami IHS podtrzymywany przez anioły oraz dekoracje w formie fryzów: z krzyżownic i lilii, wolutowego z wici roślinnej oraz akantowego z girlandami owoców.

Dzwon Wawrzyniec

Johann Christian Nerger, odlewnia w Oleśnie, (Rosenberg), 1757.

Wysokość: 56,5 cm, średnica: 56 cm, waga: 75 kg.

Napisy: majuskułą z chronostychem „OCTAVAM S PATRON DIE TERTIA CONFLABAT3 ROSENBERGAE INFR / DIVE DEI MARTUR LAURENTI DIVE PATRONE / PROTEGE NOS POPULOS ARVA DOMOSQVE ETVAS" (w tłumaczeniu: W trzecią oktawę dnia świętego patrona odlany w Oleśnie. Święty Boży męczenniku Wawrzyńcze, święty patronie, ochraniaj nas ludzi, pola oraz domy).

Dekoracja: przedstawienia Chrystusa Ukrzyżowanego i św. Wawrzyńca, znak ludwisarski (ukoronowany dzwon z literami JCN) oraz dekoracje w formie fryzu z wici roślinnej z kwiatami (m.in. krzyżownice).

Obydwa dzwony przetrwały wojnę, pierwszy z nich znalazł się w kościele katolickim św. Michała (St. Michael) w Regen w Bawarii, a drugi od 1953 r. służy w kościele Wniebowzięcia NMP (Maria Himmelfahrt) w Leun koło Wetzlar w Hesji.

WĘDRYNIA (Liebeiche, Kr. Rosenberg)

Kościół filialny pw. św. Jana Chrzciciela

Podczas wojny zabrano jeden dzwon:

Dzwon Jan Chrzciciel

NN, XVI w.

Średnica: 63 cm, waga: ok. 200 kg.

Napisy: majuskułą „NA HWA BOZA A NAZA SWYE YANA KRCY".

Dekoracja: fryzy.

WYSOKA K. OLESNA (Lindenhöhe, Kr. Rosenberg)

Kościół pw. św.św. Mikołaja i Małgorzaty

W lipcu 1942 r. zabrano cztery dzwony:

Dzwon Trójca Przenajświętsza

Franz Schilling Söhne, odlewnia w Apoldzie, 1933.

Waga: 1100 kg.

Dzwon Zbawienia (Jubileuszowy)

Franz Schilling Söhne, odlewnia w Apoldzie, 1933.

Waga: 550 kg.

Dzwon Najświętsza Maryja Panna (Angelusglocke)

Franz Schilling Söhne, odlewnia w Apoldzie, 1933.

Waga: 310 kg.

Dzwon Józef

Franz Schilling Söhne, odlewnia w Apoldzie, 1933.

Waga: 210 kg.

Na wieży pozostał dzwon z połowy XVIII wieku odlany przez Johanna Christopha Nergera w Oleśnie.

ZDZIECHOWICE (Richterstal, Kr. Rosenberg)

Kościół pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa

W marcu 1942 r. zabrano dwa dzwony:

Dzwon Najświętsze Serce Jezusa

Gebrüder Ulrich, odlewnia w Apoldzie, 1927.

Średnica: 80 cm, waga: 302 kg.

Napisy: majuskułą „Sacratissimum Cor Jesu, miserere nobis!" (w tłumaczeniu: Najświętsze Serce Jezusa, zmiłuj się nad nami)

Dekoracja: przedstawienie Najświętszego Serca Jezusowego.

Dzwon Wawrzyniec

Gebrüder Ulrich, odlewnia w Apoldzie, 1927.

Średnica: 66 cm, waga: 174 kg.

Napisy: majuskułą „Laurentius Martyr patronus, ex igne ortus est mihi sonus" (w tłumaczeniu: Wawrzyńcze Męczenniku patronie, w ogniu ma początek mój dźwięk).

Dekoracja: przedstawienie św. Wawrzyńca.

ZĘBOWICE (Föhrendorf, Kr. Rosenberg)

Kościół pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny

Podczas wojny z kościoła zabrano cztery dzwony odlane ok. 1925 r. przez nieznaną firmę.

Przyłączone do powiatu oleskiego tereny dawnego powiatu lublinieckiego i dobrodzieńskiego.

DOBRODZIEŃ (Guttentag, Kr. Lublinitz)

Kościół pw. św. Marii Magdaleny

Podczas wojny zabrano trzy dzwony:

Dzwon Matka Boża

Albert Geittner Söhne, odlewnia we Wrocławiu (Breslau), 1919.

Średnica: 107 cm, waga: 650 kg.

Napisy: „Regina pacis, ora pro nobis. / Joannes Koeppe me donavit 1919" (w tłumaczeniu: Królowo Pokoju módl się za nami. Jan Koeppe ufundował mnie 1919).

Dekoracja: przedstawienie Matki Boskiej z Dzieciątkiem.

Dzwon Józef

Albert Geittner Söhne, odlewnia we Wrocławiu (Breslau), 1919.

Średnica: 82 cm, waga: 363 kg.

Napisy: „St. Joseph protege Ecclesiam sanctam 1919" (w tłumaczeniu: Św. Józefie ochraniaj Kościół święty 1919).

Dekoracja: przedstawienie św. Józefa z lilią.

Dzwon Maria Magdalena

Albert Geittner Söhne, odlewnia we Wrocławiu (Breslau), 1919.

Średnica: 71 cm, waga: 202 kg.

Napisy: „St. Maria Magdalena ora pro nobis 1919" (w tłumaczeniu: Św. Mario Magdaleno módl się za nami 1919).

Dekoracja: przedstawienie św. Marii Magdaleny.

Kościół cmentarny pw. św. Walentego

Zabrano jeden dzwon:

Dzwon

Carl Loesch, odlewnia w Opolu (Oppeln), 1889 (?).

Średnica: 63 cm, waga: 181 kg.

Kościół ewangelicki (obecnie katolicki pw. Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny)

Na wieży ocalały dwa dzwony stalowe: odlany w roku 1854 w firmie Wilhelm Geittner we Wrocławiu i drugi odlany prawdopodobnie w roku 1926.

PLUDRY (Wildfurt, Kr. Lublinitz)

Kościół filialny pw. św. Antoniego

Podczas wojny zabrano dwa dzwony odlane prawdopodobnie w roku 1934 przez firmę Albert Geittner Söhne we Wrocławiu.

SZEMROWICE (Raunen, Kr. Lublinitz)

Kościół pw. Trójcy Świętej

Dnia 20 marca 1942 r. zabrano trzy dzwony:

Dzwon Trójca Święta

Franz Schilling Söhne, odlewnia w Apoldzie, 1935.

Średnica: 96 cm, waga: 598 kg.

Napisy: „Gloria Tibi Trinitas, Una Deitas, et ante omnia saecula, et nunc et in perpetuum. Curatus A. Sowa me fieri iussit anno 1935" (w tłumaczeniu: Chwała Ci równa Trójco, jedynym będąca Bogiem, przed wszystkimi wiekami, teraz i na zawsze. Kuratus A. Sowa rozkazał mnie wykonać roku 1935)

Dzwon Matka Boża

Franz Schilling Söhne, odlewnia w Apoldzie, 1935.

Średnica: 81 cm, waga: 342 kg.

Napisy: „NOS CUM PROLE PIA BENEDICAT VIRGO MARIA. Curatus A. Sowa me fieri iussit anno 1935" (w tłumaczeniu: Niech nam błogosławi z swym Dzieciątkiem Panna Maryja. Kuratus A. Sowa rozkazał mnie wykonać roku 1935).

Dzwon Józef

Franz Schilling Söhne, odlewnia w Apoldzie, 1935.

Średnica: 70 cm, waga: 237 kg.

Napisy: „SANCTE JOSEPH, ULTIMA IN MORTIS HORA FILIUM PRO NOBIS ORA! Curatus A. Sowa me fieri iussit anno 1935" (w tłumaczeniu: Święty Józefie, w ostatniej godzinie śmierci módl się za nami do Syna. Kuratus A. Sowa rozkazał mnie wykonać roku 1935).

Na wieży ocalał czwarty dzwon z tego samego kompletu.

Ks. Józef Dziuk

GORZOWSKI ODZYSKANY DZWON

Prawdziwie „sakralną perełką" można nazwać dzwon zawieszony 24 września 2014 r. w Gorzowie Śląskim w wybudowanej dla niego przy kościele dzwonnicy. To dziś najstarszy zabytek miasta. Pochodzi z 1711 r. i niezwykłe są jego dzieje.

Dźwięk dzwonów towarzyszy nam od chwili narodzin aż po kres naszego życia i naprawdę warto wsłuchać się czasem w jego muzykę, choćby po to, by zastanowić się nad przeszłością i pomyśleć też o tym, co w życiu najważniejsze. Mieszkańcy Gorzowa otrzymali tę szansę. Co prawda dzwony z wieży gorzowskiego kościoła biją regularnie, ale są to dzwony stalowe i są nowsze, z czasów powojennych. Natomiast ten, spiżowy, półtonowy, zagrabiony przez hitlerowców w 1943 r. z zamiarem przetopienia go na działa, cudem ocalał. Zwrócony parafii macierzystej, swym dźwiękiem przypomina nie tylko o wielowiekowej historii miasta, ale także kieruje myśli wzwyż, ku sprawom duchowym.

Dzwony, znane już w starożytności w Chinach i Egipcie, pojawiły się w Europie na przełomie VI i VII wieku. Od zawsze przypisywano głosom dzwonów znaczenie mistyczne. Inskrypcja na dzwonie katedry w Szafuzie w Szwajcarii informuje : „żywych zwołuję, zmarłych opłakuję, pioruny kruszę". Oddaje ona w pełni funkcję dzwonów, które wyznaczały rytm życia ludzkiego i miały bronić przed kataklizmami. Głos dzwonu urasta tu do symbolu Bożej Opatrzności.

Obok funkcji liturgicznych, takich jak zwoływanie ludzi na nabożeństwa czy wzywanie do modlitwy Anioł Pański, dzwony pełniły niegdyś również rolę zegara. Obwieszczały otwarcie i zamknięcie bram miasta, czas trwania targu, biły także na trwogę, wzywając mieszkańców pod broń czy do gaszenia pożarów. Ich dźwięk akcentował doniosłe wydarzenia, witając na przykład wjeżdżających do miasta znakomitych gości. Powszechne było przekonanie, że dźwięk dzwonów rozgania burzowe chmury. Posiadanie donośnego spiżowego dzwonu podnosiło prestiż i znaczenie miasta.

Od 1711 r. taki dzwon posiadał Gorzów Śląski. Do 1943 r., kiedy to zagrabiano dzwony z wszystkich kościołów na terenie III Rzeszy i na terenach przez nią okupowanych. Już 15 marca 1940 r. Hermann Göring kazał sporządzić szczegółową ewidencję wszystkich dzwonów kościelnych. Stopniowo transporty z zarekwirowanymi dzwonami trafiały na wielkie pole pod Hamburgiem, gdzie były przetapiane na cele wojenne. Spiż był przecież cennym surowcem w czasie wojny. Ważące kilkaset kilogramów czy nawet kilka ton dzwony miały przechylić szalę zwycięstwa.

Dzwony grabiono już w czasie pierwszej wojny światowej i wcześniej, kradli je Turcy, Moskale i Austriacy, ale to dopiero w III Rzeszy uczyniono z tego ra-



Fot. ze zbiorów parafii w Gorzowie Śląskim

Kościół pod wezwaniem św. Trójcy w Gorzowie Śląskim z dzwonnicą zbudowaną dla zabytkowego dzwonu

bunku świetnie prosperujący przemysł. Pierwsze dzwony zaczęły znikać z kościołów od marca 1940 r. Do października 1941 r. z Generalnej Guberni skonfiskowano ponad 600 dzwonów. Ich los podzieliły też krzyże i figury z brązu. Także z Gorzowa, w 1943 r., zabrano wszystkie trzy dzwony znajdujące się na wieży kościelnej. Przy okazji zagrabiono także metalowe ogrodzenie otaczające teren kościelny.

Oblicza się, że na składowisko przy Hamburgu trafiło w czasie wojny 90 tysięcy dzwonów pochodzących z całej Europy, z czego 75 tysięcy zakończyło swoje życie w piecach hutniczych. Z czasem okazało się, że im starszy dzwon, tym trudniej było go przetopić i być może to sprawiło, że gorzowski dzwon i inne wiekowe ocalały. Być może zadecydował też przypadek (czy lepiej powiedzieć: Boża Opatrzność), ponieważ w połowie 1943 r. alianci zbombardowali port w Hamburgu i uszkodzili oba piece hutnicze. Zgromadzone na olbrzymim placu dzwony przeleżały tam pod gołym niebem do końca wojny. Gdy 3 maja 1945 r. wojska brytyjskie zajęły Hamburg, zdziwieni żołnierze zobaczyli w tle zniszczonego portu ogromne składowisko (ok. 16 tysięcy) dzwonów kościelnych.

Zakończenie drugiej wojny światowej nie oznaczało jednak końca gehenny ocalałych dzwonów. Powojenne władze komunistyczne nie były zbytnio zainteresowane ich zwrotem. Udało się jednak, mimo wszystko, odzyskać ok. 1400 dzwonów. Tylko nieliczne, zidentyfikowane, wróciły do macierzystych kościołów. Większość władze potraktowały jako „poniemiecki" złom. Ocalałe dzwony ze składowiska pod Hamburgiem rozdy-

sponowano na niemieckie kościoły i kaplice – katolickie i protestanckie.

Proces odzyskiwania ocalałych z wojny dzwonów z niemieckich kościołów jest dziś niezwykle skomplikowany. Wiedzą o tym mieszkańcy wielu miejscowości, w tym także parafianie z Olesna, którym udało się po latach odzyskać dwa zagrabione dzwony kościelne. W 1943 r. zabrano z kościoła św. Michała wszystkie cztery dzwony, z parafialnego kościoła Bożego Ciała – trzy dzwony, ostał się jeden – „św. Józef". Po długich i uporczywych staraniach oleskich parafian zwrócono w 2011 r. dzwon „św. Michała", który wrócił na swoje miejsce. To duży dzwon o wadze 640 kg, pochodzący z 1722 r., a wcześniej, w 2010 r. zwrócono „dzwon pogrzebowy" o wadze 90 kg, który swoje miejsce znalazł dziś w kaplicy św. Franciszka w dawnym szpitalu. W Niemczech pozostały oleskie dzwony: „św. Augustyna" i „św. Rodziny", które też ocalały z pożogi wojennej. Na plus można jednak zaliczyć to, że choć „św. Augustyn" został w Niemczech, to oleską parafię „użytkownicy" tegoż dzwonu wspomogli dotacją, pozwalającą zakupić nowe dzwony do kościoła parafialnego

Procedura odzyskiwania dzwonów nie jest łatwa. Trzeba dowiedzieć się najpierw, gdzie taki dzwon się znajduje, co jest bardzo trudne, następnie udowodnić, że z całą pewnością należy do danej parafii, z której został zabrany, uzyskać zgodę miejscowej parafii oraz diecezji w której się dziś znajduje, a potem także zgodę urzędników z niemieckiego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Wystarczy, że jeden element z tej układanki nie wyjdzie i dalej już nic się nie da zrobić. Dochodzą do tego jeszcze koszty transportu, często także konieczność renowacji dzwonu.

Dzwon gorzowski miał tu wiele szczęścia. Ocalały z pożogi wojennej, ze składowiska pod Hamburgiem, trafił do katedry w Rottenburgu. Generalny remont katedry prowadzony pod koniec XX wieku, połączony z zakupem nowych dzwonów, spowodował zdjęcie z wieży dzwonów dotychczasowych. Proboszcz katedry, msgr. Harald Kiebler, okazał się być zapalonym historykiem, zwłaszcza jeśli chodzi właśnie o dzwony (jest to jego osobistym hobby). Zaintrygowała go data: 1711 r. oraz napis na czaszy dzwonu – Landsberg. Ksiądz zaczął szukać i usilnie dociekać, czyją własnością był ten dzwon i w jaki sposób znalazł się w Rottenburgu. W Niemczech jest dziś kilka miejscowości o nazwie Landsberg, tę nazwę nosi też wiele niemieckich zamków, jest tam oczywiście wiele kościołów i kaplic. Zachowane na dzwonie inskrypcje nijak nie pasowały jednak do żadnego z nich. Na właściwy trop, czyli do Gorzowa Śląskiego, zaprowadziło go dopiero wyryte na dzwonie nazwisko „*Strachwitz*"

I tak, za zgodą kurii opolskiej, zaczęła się korespondencja, z parafią gorzowską. Parafia na tę informację mogła odpowiedzieć tylko w jeden sposób: bardzo zależy nam na odzyskaniu dzwonu! Formalności trwały trzy lata. Korespondencja zajęła grubość dużej teczki. W końcu nadszedł pomyślny finał. W dniu 10 kwietnia 2011 r. nastąpiło uroczyste przekazanie dzwonu.

Ocalałych dzwonów różnym parafiom przekazano w międzyczasie już wiele, ale z całą pewnością żadna z uroczystości nie miała tak znakomitej oprawy. W uroczystym przekazaniu

brał udział osobiście ordynariusz diecezji Rottenburg, ks. bp Gebhard Fürst, proboszcz katedry msgr. Harald Kiebler, przedstawiciele kurii diecezjalnej z Rottenburga i władz świeckich z miasta. W niedzielę, 10 kwietnia 2011 r., nasza Straż Pożarna wprowadziła dzwon do kościoła i rozpoczęła się uroczysta Msza św. sprawowana w języku polskim, niemieckim i łacińskim. Ze strony kurii opolskiej Mszę św. koncelebrował ks. bp Jan Kopiec, dziś ordynariusz diecezji gliwickiej wraz z kapłanami dekanatu gorzowskiego i kapłanami wywodzącymi się z gorzowskiej parafii. W kazaniu, tłumaczonym na bieżąco przez ks. bp Jana Kopca, ks. bp G. Fürst mówił o straszliwych cierpieniach wojennych, o potrzebie zbudowania dziś nowego świata, o ewangelicznym pojednaniu, przebaczeniu, pokoju, jedności, przyjaźni. W tej Mszy św. i w uroczystości przekazania dzwonu uczestniczyła cała nasza parafia i wielu gości z zewnątrz. Aktywne też były media – i polskie i niemieckie. Wiele tekstów i zdjęć z tego wydarzenia znaleźć można w Internecie.

A dzwon sam w sobie jest rzeczywiście „historyczną perełką sakralną". Waży 500 kg, jego średnica wynosi 99 cm. Ciekawe są ornamenty wiekowego instrumentu. Na jego czaszy znajdują się dwie płaskorzeźby przedstawiające umierającego na Krzyżu Pana Jezusa i stojące pod Krzyżem postacie Matki Bożej i św. Jana oraz druga, przedstawiająca chrzest Pana Jezusa w Jordanie, z postaciami pochylonego Pana Jezusa, św. Jana Chrzciciela oraz Ducha św. w postaci gołębicy. W języku łacińskim zamieszczono u góry czaszy dzwonu napis „*Ad SS. Trynitatem Hanccam Panam Curavit Fierum Honorem S. Ioannis Baptistae Pro Ecclesia Landsbergensi"*, co oznacza, że dzwon odlano ku czci Trójcy Przenajświętszej, przeznaczony jest dla parafii w Gorzowie i powinien on troszczyć się o cześć i chwałę św. Jana Chrzciciela.

W środkowej części czaszy dzwonu umieszczone są napisy *Ioannis Georgius Iurovius Parochus Schmidecensis Tempore* oraz poniżej *Ioannis Theophili Strachwitz Parochi Landsbergensis A.D. 1711* i dalej *Die 11 Febr. Pro Quibus Deus Ton Exoretur.* Podane zostały tu zatem imiona i nazwiska proboszczów ze Śmicza i Gorzowa, datę 11 luty 1711 r. oraz zadanie dzwonu: został odlany, aby swym dźwiękiem usilnie prosić o zwycięstwo Boga. Z dołu czaszy dzwonu podpisał się jego twórca: „*Henricus Joseph Reichel"* oraz zamieszczona informacja: *Gos Mich In Neys* – czyli „zostałem odlany w Nysie". Niemiecka nazwa Nysy brzmi „Neisse", ale w wieku XVIII i wcześniej, urzędową i udokumentowaną nazwą Nysy było właśnie „Neys".

Powstaje oczywiście pytanie, kim byli wypisani na czaszy dzwonu: *Parochus Iuorovius* i *Parochus Strachwitz*? I dlaczego dopiero właśnie nazwisko *Strachwitz* naprowadziło proboszcza katedry w Rottenburgu do Gorzowa Śląskiego. Przeprowadzone historyczne „śledztwo" pozwala odpowiedzieć na to pytanie następująco. Otóż, według dokumentów parafii, w początkach wieku XVIII gorzowskim proboszczem był ks. Jan Teofil Strachwitz. Rodzina Strachwitz należała do najstarszych arystokratycznych rodów na Śląsku. Ich nazwisko pochodzi od Strachowic (dziś dzielnica Wrocławia). Wzmiankuje ten ród już dokument pochodzący z 1285 r. Według legendy dwunastu braci ze Strachowic walczyło w bitwie pod Legnicą (1241 r.). Przeżył

tylko jeden i on stał się protoplastą późniejszego wielkiego i licznego rodu Strachwitzów. Był to znaczący ród w dziejach Śląska. W 1630 roku cesarz Ferdynand II Habsburg nadał rodzinie Strachwitz tytuł baronów cesarstwa *(Reichsfreiherr),* w XVIII wieku otrzymali tytuł pruskich hrabiów. Jeden z tego rodu, Jan Maurycy Strachwitz (1721–1781), został biskupem wrocławskim. Z tegoż właśnie rodu wywodził się także ówczesny gorzowski proboszcz, Jan Teofil Strachwitz i jego należy widzieć wśród fundatorów dzwonu.

Drugim okazał się rodowity gorzowianin, ks. Jan Jerzy Jurowius (Jurowiec). Kapłan ten wymieniony jest w aktach wizytacyjnych z parafii Śmicz. W 1688 r. wizytował tę parafię archidiakon Marcin Stephen. W protokóle wizytacyjnym napisał, że proboszczem w Śmiczu jest *r. d. Ioannes Iurovius, Silesius, Landsbergensis ex districtu Rosenbergensi...* – czyli ks. Jan Jurowiec, Ślązak, pochodzący z Gorzowa, z okręgu Olesno. W aktach odnotowano, że tenże ksiądz w Ołomuńcu ukończył filozofię, studiował teologię dogmatyczną i moralną, wyświęcony został na kapłana we Wrocławiu w 1659 r. Najpierw był wikarym w Przechodzie. Mając 33 lata został proboszczem w Śmiczu i tam nawrócił do wiary 300 osób. I o tym właśnie kapłanie mówi napis na dzwonie: *Parochus Schmidecensis Tempore* – czyli proboszcz w tamtym czasie w Śmiczu.

Dzwon ma za sobą skomplikowaną historię. Przeżył nie tylko grabież i tułaczkę wojenną, ale także zawalenie drewnianej wieży-dzwonnicy w 1762 r., na której go osadzono. Z wypadku tego wyszedł obronną ręką. Musiało to być głośne wydarzenie, skoro wiele lat później napisał o tym Józef Lompa w swym *Zbiorze bajek i podań oleskich.* Zatytułował je *O dzwonieniu przed burzą i wieży w Gorzowie.* Zapisał w nim:

„Wspominają jeszcze u nas starzy ludzie, że aż do początku teraźniejszego wieku dzwoniono na chmury. Jest wielu takich, co myślą, jakoby takież dzwonienie za cel rozpędzenie chmur, nawałnicą i piorunami grożących, służyć miały. Inaczej jest temu. Był to bowiem święty obyczaj przodków naszych, iż gdy się na powietrzu postrach grzmotu wszczynał, dzwonami plebani ludzi do modlitwy wzywali, a tak każdy w domu gospodarz, zwoławszy wszystkich domowników swoich do modlitwy, świecą, gromnicą zwaną, kadząc ziołami święconymi, w opiekę Boską się polecali. W Gorzowie dzwoniło dwóch mężów w wieży drewnianej. Wtem spostrzegli, że wieża się chwiała i do upaści chyliła. Jeden z nich wyskoczył od stolca dzwonów oknem, drugi uciekał po schodach. Obydwaj uratowali swoje życie, a wtem wieża upadła".

Dla odzyskanego dzwonu zbudowano tym razem murowaną dzwonnicę, a sam dzwon stał się inspiracją do rewitalizacji całego terenu wokół kościoła.

Anna Piliszewska

PUSZKA PANDORY

głośno wyłam, gdy babka czesała mi włosy – czarne zęby
grzebienia szarpały i syczały, rosnąc
w nieskończoność; uciekałam. w ogrodzie,
gdzie mieszkała szeptucha, krety i moje koty, falował
gorzkawy chłód – dwumetrowe łopiany, bicze
pokrzyw i osty. w owym czasie, pamiętam,
sen miał barwę wrotyczy. lewitowałam bosa
nad gardzielą studni. faun

miał lokum w kurniku
– drżałam, kiedy wychodził; cyrklem
ostrego światła zakreślała się przestrzeń.

przybywali popatrzeć, szeroko stawiając stopy;
ciągnęli za sobą tłuste
cienie i miałką sól. w obcej mowie nazwali
miejsce. było inaczej – duszno
od ich ostrych zapachów i obcego powietrza.

puszka była u kryta w szczelinie;
w spróchniałym pniu – słyszałam grzechotnika
i stłumione chichoty. odkąd
zwinęli w rulon żywą mapę ogrodu, czas się stał
linearny

przedmioty
zachodzą rdzą; zaczynają krwawić

Wiersz otrzymał **I nagrodę** w V Ogólnopolskim Konkursie Poetyckim „Szuflada" organizowanym w Oleśnie.

Waldemar Szydło

ROSENBERG – CZESKI EPIZOD W HISTORII OLESNA (CZ. II). HERB MIASTA

Wok z Rosenbergu (ur. ok. 1210 r., zm. 3.06.1262 r.) oraz jego syn Henryk z Rosenbergu (ur. ok. 1258–1262, zm. 4.07.1310 r.) najprawdopodobniej przyczynili się do rozwoju Olesna – jak wykazałem w poprzedniej części mojego wywodu („Rosenberg – czeski epizod w historii Olesna, cz. I"). Potwierdza to legenda o „Róży i Bergu" przekazywana z pokolenia na pokolenie, którą znamy z zapisu jednego z proboszczów Franciszka Kuschla (1786–1801) wywodzącego się z zakonu Kanoników Regularnych Laterańskich Świętego Augustyna w Oleśnie. Innym potwierdzeniem powiązania między rodem Rosenbergów, a właściwie Rožmberków jest nazwa miasta „Rosenberk" użyta w dokumencie księcia Bolka I opolskiego z 1.09.1310 r. w odniesieniu do miasta, nazywanego przez cały XIII wiek oraz schyłek XIII i XIV wieku w dokumentach „Olesnem" lub „Oleznem". Jednak czy Rosenbergowie zostawili po sobie jakiś ślad w Oleśnie lub na ziemi oleskiej? Uważam, że Henryk z Rosenbergu, czeski magnat, pozostawił trwały ślad w jego historii, ale również w symbolu miasta.

Najpowszechniejszymi symbolami rycerstwa średniowiecznego były ściśle ze sobą związane herb oraz pieczęć – zatem przyjrzyjmy się bliżej wizerunkom pieczętnym, tudzież herbowi rodowemu Rosenbergów, a raczej Rožmberków. W obydwóch przypadkach jest nimi pięciolistna róża, z tym, że w herbie ma ona kolor czerwony i pojawia się na białym (srebrnym) tle. Motyw ten pojawia się nieprzerwalnie nie tylko na pieczęciach (pieszych, konnych, sygnetowych), ale także na flagach, monetach czy herbarzach poszczególnych członków rodu od Woka I z Rosenbergu, aż po ostatniego przedstawiciela rodu, Piotra Woka z Rosenbergu (z Rožemberku), czyli do 6 listopada 1611r.[1] W każdym niemalże miejscu, czy to zamek, pałac, kościół, kaplica, epitafium, gdzie pojawiali się Rosenbergowie można zaobserwować ponadczasowe ślady ich działalności w postaci charakterystycznego motywu róży w herbie. Nietrudno domyślić się, jaki jest obecny herb miasta Rožmberk nad Vltavą, pierwszej siedziby rodu. Następnie ród przeniósł się do miejscowości Český Krumlov. Tutaj herb wygląda już nieco inaczej, ponieważ na błękitnym tle znajdują się białe mury obronne z bramą i dwoma wieżami, w środkowej części herbu znajduje się tarcza z czerwoną różą na białym tle. Przypatrzmy się dokładniej herbowi kraju południowoczeskiego, otóż jest nim tarcza czwórdzielna w krzyż – w polu pierw-

[1] R. Lavička, R. Šimůnek, *Páni z Rožmberka 1250–1520: Jižní Čechy ve středověku*, České Budějovice 2011, s. 19–24; Por. *The Rožmberks: a short exhibition guide*, J. Pánek (red.) České Budějovice 2011, s. 86 – 119; Por. A. Kubíková, *Rožmberské kroniky: krátký a summovní výtah od Václava Březana: komentovaná edice*, České Budějovice 2005, s. 212–225.

szym, czerwonym, znajduje się srebrny lew wspięty, o podwójnym ogonie, w złotej koronie (jest to symbol Przemyślidów), pole drugie dwudzielne w słup, część prawa biała (srebrna) z czerwoną różą w polu, część lewa błękitna z żółtą (złotą) różą – (czerwona róża to oczywiście symbol Rożmberków, a żółta róża to symbol panów z Hradec), w trzecim, zielonym polu, znajduje się złotosrebrny słup (kolor zielony symbolizuje mnogość lasów, a słup złoty i srebrny to symbol średniowiecznego traktu z południa na północ rzeką Wełtawą), w czwartym czerwonym polu mury miejskie z trzema wieżami, gdzie środkowa z nich jest najwyższa, wieże wieńczą szpiczaste żółte (złote) dachy (jest to nawiązanie do herbu stolicy regionu – Czeskich Budziejowic). Herbów w regionie południowoczeskim, gdzie pojawia się czerwona róża na białym tle, jest o wiele więcej, wystarczy spojrzeć na herby miejscowości powiatów: Czeskie Budziejowice oraz Český Krumlov. W powiecie Czeskie Budziejowice istnieje 17 miejscowości, które mają w herbie czerwoną różę na białym tle. Natomiast w powiecie Český Krumlov, gdzie znajdowały się gniazda rodowe Rożmberków, aż 24 miejscowości mają w herbie symbol wyżej wspomnianego rodu. W całych Czechach istnieje 70 miast z motywem róży na białym tle[2]. Jeśli zdamy sobie sprawę z tego, jak wiele wagi przywiązywano niegdyś do symboliki heraldycznej i jak bardzo było to ugruntowane w kulturze rycerskiej, to dostrzeżemy, że herb nadawał swego rodzaju pozycję w hierarchii średniowiecza, podnosił rangę osób czy rodów, tudzież miast, które mogły sygnować się danym herbem. Każde miasto, które otrzymywało prawa miejskie w lokacjach otrzymywało, a raczej miało prawo do wyboru herbu, który był wykorzystywany na pieczęci, bądź pieczęciach miejskich w zależności od wiel-

[2] Kraj południowoczeski składa się z 7 powiatów; a oto miejscowości z różą na białym tle w poszczególnych powiatach: **Powiat Czeskie Budziejowice:** Borovany, Dolní Bukovsko, Dynín, Horní Stropnice, Hrdějovice, Jankov , Kamenný Újezd, Neplachov, Planá , Staré Hodějovice, Strážkovice, Ševětín, Štěpánovice, Trhové Sviny, Vidov, Vrábče, Žabovřesky; **Powiat Český Krumlov:** Černá v Pošumaví, Český Krumlov, Dolní Dvořiště, Frymburk, Holubov, Horní Dvořiště, Horní Planá, Hořice na Šumavě, Kájov, Kaplice, Loučovice, Malonty, Přední Výtoň, Rožmberk nad Vltavou, Rožmitál na Šumavě, Rychnov nad Malší Ceski, Nová Ves, Srnín, Světlík, Větřní, Vyšší Brod, Zlatá Koruna, Vojenský újezd Boletice; **Powiat Tabor:** Borkovice, Černovice, DražicePřehořov, Jistebnice, Radimovice u Želče, Řípec, Soběslav, Stádlec, Veselí nad Lužnicí, Želeč; **Powiat Strakonice:** Bavorov, Krajníčko, Libějovice; **Powiat Prachatice:** Chroboly, Stožec, Strunkovice nad Blanicí; **Powiat Písek:** Božetice, Chyšky, Přeštěnice, Skály; **Powiat Jindřichův Hradec:** Deštná, Plavsko, Trzeboň. W Czechach pojawia się jeszcze 6 miejscowości z czerwoną różą na białym tle w herbie: **Kraj hradecki** – Nechanice; **Kraj ołominiecki:** Dlouhomilov; **Kraj morawsko-śląski:** Vršovice; **Kraj pilzeński:** Zbiroh**; Kraj środkowoczeski:** Miličín, Sedlčany; Por. M. Hajná, *Rožmberkové. Cestovní průvodce*, České Budějovice 2011, s. 286–290.

kości i znaczenia miasta. Skupmy się na pieczęci miasta Olesna.

Zazwyczaj pieczęć była tworzona wraz z lokacją miasta, która miała miejsce w drugiej połowie XIII wieku. Lokacja miasta była ściśle powiązana z rozwojem kancelarii miejskiej. Najstarsze przedstawienia herbu można znaleźć na pieczęciach, niestety nie zachowało się żadne z XIII w. Zatem może to świadczyć o powolnym procesie powstawania kancelarii miejskiej. Kancelarie książąt opolskich rozwijały się od początku XIII wieku wraz z panowaniem księcia Kazimierza I opolskiego, jednak o pierwszej górnośląskiej kancelarii można mówić dopiero w dobie rządów Władysława I opolskiego, co przypada na koniec lat 60. XIII wieku. Stan rzeczy był podyktowany i ściśle związany z powstaniem osad na prawie niemieckim, co wymagało tworzenia dokumentów[3]. Spośród synów księcia Władysława I opolskiego najwięcej dokumentów wystawił książę Bolesław I opolski[4], co pozwala stwierdzić, że jego kancelaria była najbardziej rozwinięta na Górnym Śląsku. Właśnie spod piór jego skrybów został wystawiony dokument, gdzie Olesno po raz pierwszy określone jest jako „Rosenberk". Najstarszy obraz plastyczny, który zachował się do naszych czasów pochodzi z XIV wieku, niektórzy badacze określają, że była to połowa XIV wieku[5]. Nie zachował się dokument ani jego podobizna fotograficzna związana z najstarszym przedstawieniem pieczęci, jednak do innego dokumentu z 1423 r. była podpięta wyżej wspomniana pieczęć. Była to pieczęć ogólnomiejska przedstawiająca pół orła z prawej strony heraldycznej oraz pół róży ze strony lewej, w otoku zachował się niepełny napis „S [...] ROSENBERG". Damian Tomczyk uważa[6], że opis w otoku brzmiał następująco „SIGILLUM CIVITATIS ROSENBERG" (czyli pieczęć miejska Rosenbergu). Kolejne przedstawienie plastyczne pieczęci pochodzi z 1478 r. Jak podaje Tomczyk we wcześniej cytowanych dziełach, pieczęć ma średnicę 31 mm, przedstawia na tarczy dzielonej w słup z prawej heraldycznej strony pół orła, natomiast z lewej pół pięciolistnej róży (2 1/2 płatka), w otoku z napisem „S. CIVITATIS. ROSINBERGENSIS". Następnie z herbarzy miast śląskich dowiadujemy się o barwach herbu, który można opisać w sposób następujący: na tarczy dzielonej w słup z prawej heraldycznej strony znajduje się przedstawienie złotego orła z głową zwróconą w prawą stronę na błękitnym tle, po drugiej stronie heraldycznej na białym (srebrnym) tle czerwona pięciolistna róża (zielone wypustki zostały dołożone później).

Wyjaśnijmy symbolikę herbu. Wszyscy badacze zgodnie twierdzą, że złoty orzeł na błękitnym tle symbolizuje Piastów opolskich, a najprawdopodobniej księcia, który najbardziej przyczynił się do rozwoju miasta, czyli bez wątpienia,

[3] M. L. Wójcik, *Kancelaria Bolesława I opolskiego (1279–1313)*, [w:] Opolski Rocznik Muzealny (t. XX), Opole 2014, s. 30.

[4] Tamże, s. 38.

[5] B. Leszczyńska, *Szkice i materiały z Ziemi Oleskiej, Dzieje Olesna do wybuchu wojny trzydziestoletniej*, [w:] red. W. Dziewulski, Opole 1966, s. 56.

[6] D. Tomczyk, *Herb Olesna – jego geneza i symbolika*, „Głos Olesna" 4 (1969), s. 916; Tenże, *Herby miasta Śląska Opolskiego*, Opole 1996, s. 83–86.

chodzi tutaj o Władysława I opolskiego[7]. To w dobie jego rządów Olesno przeżywało największy rozkwit (wiele miast, które zostały lokowane przez księcia Władysława I opolskiego nosi w herbie złotego orła). Problem pojawia się przy identyfikacji drugiej części herbu, czyli czerwonej róży na białym tle.

Sama róża to bardzo popularny motyw w heraldyce. W Polsce po raz pierwszy pojawiła się na przełomie X i XI wieku wraz z przybyciem Poraja, syna czeskiego księcia Sławnika, w orszaku księżniczki Dąbrówki (żony Mieszka I)[8]. Jak wiemy jedną z osób posługującą się białą różą na czerwonym tle był św. Wojciech Sławnikowic. W polskiej heraldyce motyw róży określany jest powszechnie jako „Poraj".

Inna hipoteza, dotycząca motywu róży w herbach, powiązana jest z rodem Witkowiców, będących bohaterami *Legend o Panach z różą*. Praojcem wspomnianego rodu był Vítek I z Prčic, który zmarł w 1194 r. Jak podaje legenda miał dokonać podziału swego majątku pomiędzy swych pięciu synów, tzw. panów z Hradec, z Krumlova, z Rožmberka, z Landštejna, ze Stráže i Ústí. W herbie panów z Hradec znajduje się złota (żółta) róża na niebieskim polu, u panów z Krumlova zielona róża na srebrnym tle, u panów z Rožmberka czerwona róża na białym (srebrnym) tle, natomiast u rodu z Landštejna widniała srebrna (biała) róża na czerwonym tle, niebieską różę na żółtym (złotym) tle znajdziemy w herbie rodu ze Stráže i Ústí. Natomiast *A. Kubíková* podaje odmienny wywód genealogiczny rodów z Krumlova i z Rožmberka. Ród z Krumlova wywodził się od Vítka I z Prčic (zm. 1194 r.), który miał syna Vítka II Starszego (zm. 1236), ten zaś miał syna Zawiszę z Nechanic (zm. 1257 r.), który miał dwóch synów Budziwoja z Krumlova oraz Vítka z Krumlova – od których wywodzi się ród Witkowiców z Krumlova wchłonięty przez Rożmberków. Ród Rożmberków wywodzi się od Vítka I z Prčic (zm. 1194 r.), który miał syna Vítka III Młodszego z Blankenberka (zm. 1236 r.), który był ojcem Voka I z Rożmberków, czyli naszego Woka z Rosenbergu[9].

Zdecydowana większość badaczy niemieckich uważa, że róża nawiązuje do nazwy miasta Rosenberg, niewątpliwie róża ma swoją analogię zakorzenioną w środkowoeuropejskim średniowieczu.[10] Część badaczy[11] uważa, że róża w herbie to nawiązanie do kultu maryjnego. Problem w tym, że nie ma żadnego przekazu źródłowego o kulcie czy chociażby kapliczce Najświętszej Maryi Panny w Oleśnie w XIII czy XIV wieku[12]. *Rosa Mystica* miała być częścią herbu Zakonu Kanoników Regularnych Late-

[7] Por. B. Leszczyńska, op cit., s. 56; D. Tomczyk, op. cit., s. 916; Tenże, op. cit., s. 83–86; M. Antoniewicz, Herby miast województwa częstochowskiego, Częstochowa 1984, s. 71; D. Tomczyk, s. Ziarko, *Herby oraz inne symbole samorządowe miast i gmin województwa opolskiego*, Opole 2000, s. 38.

[8] B. Nowak, *Ród Porajów w Małopolsce w średniowieczu, Kraków 2009*, s. 33–34.

[9] A. Kubíková, op. cit., s. 77–85.

[10] M. Antoniewicz, op. cit., s. 70.

[11] M. Gumowski, *Najstarsze pieczęcie miast polskich XIII i XIV wieku*, Toruń 1960, s. 164.; Por. W. Klinger, *Z dziejów parafii Olesno*, Opole 2006, s. 22–23.

[12] Nie natrafiłem na żadną wzmiankę o kulcie Matki Bożej pod lipami w Oleśnie jak podaje http://www.olesno.pl/miasto-i-gmina/insygnia-miasta.html (stan z dn. 28.11.2014r.).

rańskich Św. Augustyna w Oleśnie. Zakon ten formalnie został sprowadzony do Olesna w 1353 r., trudno zatem powiedzieć, czy kanonicy mieli tak wielki wpływ na herb i pieczęć miasta. Herb kanoników, który znajduje się w kościele św. Michała w Oleśnie (niegdyś w kościele grodowym) w żaden sposób heraldycznie nie nawiązuje do herbu miasta. Herb kanoników wygląda w sposób następujący: na tarczy podzielonej na cztery pola, w prawym górnym i lewym dolnym znajduje się złota góra z różą na białym tle, a na pozostałych dwóch polach na błękitnym tle złoty krzyż. W środkowym polu znajduje się na czerwonym tle złote serce, które płonie. Jest to symbol św. Augustyna biskupa z Hippony. Heraldycznie róże różnią się od siebie kształtem i ta z herbu kanoników raczej nawiązuje do źródłosłowia Rosenberg jako Różana Góra[13]. Uważam, że motyw „róży na wzgórzu (górze)" w herbie kanoników ma charakter raczej topograficzny, by umiejscowić siedzibę zakonu w konkretnym mieście. Może to również świadczyć i potwierdzać, iż w połowie XIV w., kiedy zakonnicy zaczęli się zadomawiać w Oleśnie, w powszechnym użyciu była nazwa „Rosenberg". Na stronie internetowej Starostwa Powiatowego w Oleśnie można natrafić na hipotezę, że herbowa róża jest symbolem „godła rodu Przemyślidów, książąt czeskich, którzy w pewnym okresie byli właścicielami Olesna"[14]. Jednakże herbem najczęściej używanym przez Przemyślidów była „Płomienista Orlica", później lew – nigdy nie była to róża[15].

Zastanawiające jest uderzające podobieństwo herbów rodowych Rosenbergów, czy raczej Rożmberków z herbem miasta Olesna, podobnie jak Rosenberg do nazwy rodu Rosenberg, która pojawia się w dokumentach od 1 września 1310 r. Wskazywałoby to na duże wpływy czeskiego rycerstwa. Współpraca z południowymi sąsiadami była wymuszona sytuacją geopolityczną – po prostu książęta śląscy, w tym opolscy, poszukiwali silnego sojusznika, który dawałby możliwość nie tylko egzystencji, ale również szansę zaistnienia na arenie międzynarodowej polityki. Jak pokazuje historia, aspiracje książąt opolskich były dość wysokie, pokusa zjednoczenia rozbitych dzielnic Polski pod prymem Piastowiczów opolskich była zachęcająca[16]. Książę Bolesław I opolski był określany „polskim sprzymierzeńcem czeskich Wacławów"[17]. Oczywiście wymaga to odrębnego wywodu, jednakże pokrótce można streścić to w następujący sposób. Po raz pierwszy o takie zapędy pokusił się Władysław I opolski, który Olesno podniósł do rangi kasztelani i osady strzegącej północnych „granic" księstwa opolskiego. Jego bliska współpraca i ścią-

[13] E. Cichoń, M. Dedyk, *Olesno. Róża wśród lasów,* Olesno 2008, s. 36.

[14] http://www.powiatoleski.pl/152/herb_i_flaga.html (stan z dn. 28.11.2014r.).

[15] http://histmag.org/Czeskie-marzenie-wefladze-zapisane-7997 (stan z dn. 28.11.2014 r.).

[16] W. Mrozowicz, *Korony niegodni? Bolko I opolski i inni książęta śląscy jako pretendenci do tronu polskiego,* [w:] Opolski Rocznik Muzealny (t. XX), Opole 2014, s. 48–49.

[17] A. Grabowska, *Opolski sprzymierzeniec czeskich Wacławów. Polityka międzynarodowa księcia opolskiego Bolesława I w latach 1291–1306,* [w:] Primum vivere, deinde philosophari. O ludziach czynu w dziejach Europy Środkowej i Wschodniej, red. M. Białokur, A. Szczepaniak, Opole-Toruń 2009, s. 32 i n.

gnięcie na dwory wpływowych monarchów doby XIII wieku skończyły się wraz ze śmiercią króla Przemysła Ottokara II w 1278 r. w bitwie pod Suchymi Krutami. Wówczas sytuacja się skomplikowała. Polityka następnych Przemyślidów była bliska polityce synów Władysława I opolskiego, dlatego też Bolesław I opolski złożył hołd lenny królowi czeskiemu Wacławowi II w 1291 lub 1292 roku. Rosnące wpływy i potęga Wacława II przyniosła mu koronę Polski, a wierna służba księcia opolskiego przyniosła mu wysoką pozycję i prestiż nie tylko w Polsce, ale i na arenie międzynarodowej. Był m.in. przy koronacji Wacława II na króla Czech w 1297 r., następnie został postawiony w roli mediatora w konflikcie między biskupami Wrocławia i Ołomuńca, w zastępstwie za króla Czech został wysłany na spotkanie elektorów Rzeszy do Moguncji. W 1300 r. Bolesław I opolski za zasługi w wiernej służbie oraz działaniach zmierzających do ugruntowania władzy Wacława II w Polsce, otrzymał starostwo w Krakowie. Jego syn – Bolko II opolski złożył hołd lenny królowi Czech – Janowi Luksemburskiemu w 1327 r. Jak widzimy, polityka księstwa była ściśle związana z Czechami. Okazuje się, że na Olesno i okolice miało duży wpływ rycerstwo czeskie. Potwierdzeniem może być dokument z 1297 r. dotyczący przekazania przez księcia Bolesława I opolskiego miejscowości Sowczyce jako spłatę posagu za przyszłą żonę dla „naszego rycerza pana Henryka Boemo herbu Mymbicz[18]" (*nostro militi domino Heinrico Boemo dicto Mymbicz*)[19]. Nazwisko tego rodu dzisiaj brzmi Böhme, natomiast Bohemia to średniowieczne określenie Czech, zatem „Boemo" to przymiotnik „czeski". Rycerz ten pojawiał się już wcześniej w dokumentach (Kodeksu Dyplomatycznego Śląska do roku 1300) z 1283 r., dwukrotnie w 1288 r., 1291 r. i 1295 r. Istotny jest również fakt, że ród Böhme[20] w XIII i XIV w. był również związany z księstwem ziębickim, podobnie jak Henryk z Rosenbergu. Sąsiedztwo Olesna z Kluczborkiem, miastem Krzyżowców z Czerwoną Gwiazdą, które blisko współpracowało z komandorią w Ziębicach, bezspornie umacniają moją hipotezę o silnym wpływie rycerstwa czeskiego na Olesno. Prócz politycznych pobudek książąt opolskich w bliskich relacjach z Czechami przemawiają inne przekonywujące czynniki. Mianowicie: aspekt społeczny i komunikacyjny. W XIII i XIV wieku język polski i czeski jako języki słowiańskie niewiele się od siebie różniły, zatem po prostu łatwo było się ludziom komunikować. Co prawda łacina pełniła funkcję uniwersalnego języka, jak dzisiaj język angielski, jednak nie każdy władał dosta-

[18] M. Cetwiński, *Rycerstwo śląskie do końca XIII wieku. Biogramy i rodowody*, Wrocław 1982, s. 33; por. M. Cetwiński, *Elity księstwa opolskiego za panowania Bolesława I*, [w:] Opolski Rocznik Muzealny (t. XX), Opole 2014, s. 21.

[19] www.dokumentyslaska.pl – SU, VI, 327, por. Codex Diplomaticus Silesiae, Bd. 7, 1886; Regesten zur schlesischen Geschichte, Th. 3: Bis zum Jahre 1300. Herausgegeben von Colmar Grünhagen. (Reg 2447) (stan z dn. 28.11.2014 r.)

[20] http://www.boehm-chronik.com (stan z dn. 28.11.2014 r.)

tecznie sprawnie łaciną. Wyjątkami byli duchowni i ambitniejsi bywalcy dworów. O wielkich czeskich wpływach na książąt opolskich mogą świadczyć elementy ikonograficzne występujące na pieczęciach. Zachowało się dziewięć pieczęci tzw. turniejowych, używanych przez książąt śląskich z XIII i XIV wieku należących do: Władysława opolskiego (z lat 1257 i 1262), Bolesława III Szczodrego (z lat 1321–1343), dwie pieczęcie Bolka II Ziębickiego (z lat 1329–1340 oraz 1333–1340), syna Bolka II Ziębickiego – Mikołaja Małego (z lat 1363–1399), księcia opawsko-raciborskiego Jana I Przemyślidy (z lat 1375–1391) oraz dwie pieczęcie Władysława II Opolczyka (1368 oraz 1378–1386)[21]. Co dla nas najistotniejsze, przedstawienia pieczętne są bardzo zbliżone do pieczęci rodu Rożmberków – Rosenbergów[22].

Zatem jeśli ród Rosenbergów miał wpływ na pieczęcie książąt śląskich, może to również świadczyć o tym, że mógłby mieć wpływ na kształt i wizerunek pieczęci miejskich, a zatem i herbów. Jak podaje Milena Hajná istnieje 79 miejscowości (66 miejscowości w samym kraju południowoczeskim) związanych z rodem Rosenbergów rozsianych po całych Czechach[23]. Wpływy tegoż rodu sięgały znacznie dalej poza granice państwa czeskiego. Hajná wymienia 43 miejscowości z całej Europy, np. Amsterdam, Berlin, Bratysławę, Brukselę, Londyn, Madryt czy Wiedeń, w tym 6 miejscowości z Polski (Warszawa, Kraków, Wrocław, Prudnik, Srebrna Góra i Złoty Stok)[24]. Bez wątpienia liczbę miejscowości w Polsce, na których odcisnęło się piętno Rosenbergów i z którymi byli związani należy poszerzyć o Olesno, Pokrzywną oraz Ziębice. Reasumując, brak źródeł historycznych wskazujących jednoznacznie, że symbolika maryjna miała wpływ na lewą stronę heraldyczną herbu

[21] J. Witkowski, *Książę i dama na turnieju, Przejawy obyczajowości turniejowej w sztuce śląskiego średniowiecza*, „ Quart. Kwartalnik Instytutu Historii Sztuki Uniwersytetu Wrocławskiego" 1(15)/2010, s. 13.

[22] Tamże, s. 14.

[23] **Powiat Czeskie Budziejowice:** Borovany, Dolní Bukovsko, Horní Stropnice, Hluboká nad Vltavou, Hojná Voda, Kamenný Újezd, Ledenice, Nové Hrady, Rychnov u Nových Hradů, Trhové Sviny, Žumberk; **Powiat Český Krumlov**: Benešov nad Černou, Černá v Pošumaví, Český Krumlov, Chvalšiny, Dolní Dvořiště, Dívčí Kámen, Dolní Vltavice, Frymburk, Holubov, Horní Dvořiště, Horní Planá, Kájov, Kaplice, Křemže, Kuklov, Louzek, Pořešín, Přídolí, Rožmberk nad Vltavou, Rožmitál na Šumavě, Velešín, Vítkův Hrádek, Vyšší Brod, Zlatá Koruna; **Powiat Tabor**: Bechyně, Černovice, Choustník, Jistebnice, Příběnice i Příběničky, Soběslav, Veselí nad Lužnicí, Želeč; **Powiat Strakonice**: Bavorov, Helfenburk, Libějovice, Vodňany; **Powiat Prachatice**: Drslavice, Horní Vltavice, Hus, Husinec, Kratochvíle, Lhenice, Netolice, Prachatice, Strunkovice nad Blanicí, Vimperk, Volary; **Powiat Písek**: Zvíkov; **Powiat Jindřichův Hradec**: Deštná, Lomnice nad Lužnicí, Stráž nad Nežárkou, Třeboň (Trzeboń), Záblatí; **Kraj ołominiecki:** Lipník nad Bečvou; **Kraj morawsko-śląski:** Helfštýn, **Kraj pilzeński:** Horšovský Týn, Rabí, Vlčtejn, Zbiroh; **Kraj środkowoczeski:** Miličín, Nová Libeň, Praga, Sedlčany i Obděnice; **Kraj południowomorawski:** Mikulov; **Kraj ustecki:** Roudnice nad Labem; Por. M. Hajná, op. cit., s. 7–8.

[24] Tamże, s. 8 i n.

miasta Olesna, pozwala przyjąć, że Rosenbergowie wpłynęli nie tylko na nazwę Rosenberg użytą po raz pierwszy 1 września 1310 r., ale również na ostateczny kształt pieczęci oraz herbu Olesna. Potwierdzeniem mojej argumentacji są herby 64 miast kraju południowoczeskiego oraz 6 herbów miast spoza tegoż regionu, na które mieli bezpośredni wpływ Rożmberkowie – Rosenbergowie. Zatem magnacki ród Rożmberków, jeden z najpotężniejszych wśród rodów Europy Środkowej, pozostawił trwały, niezacieralny ślad w historii Olesna.

Aleksandra Mydło

HISTORIA NIETYPOWEGO PROCESU W LATACH 1933–1939 MIĘDZY WŁADZAMI HITLEROWSKIMI A MIESZKAŃCAMI KADŁUBA WOLNEGO

Przejęcie w dniu 30 stycznia 1933 roku władzy w Niemczech przez Adolfa Hitlera stało się momentem, o którym dzisiejsze pokolenie będzie wspominało bardzo długo. Początek jego rządów przebiegał w atmosferze terroru i nieznanej dotąd presji. Zwalczanie politycznych przeciwników rozpoczął od masowych aresztowań komunistów, zamknięcia gazet socjalistycznych i komunistycznych. W większości miast codziennością stały się wiece i marsze na cześć hitlerowskich władz. Wyznaczone na dzień 5 marca 1933 roku wybory do parlamentu Rzeszy były początkiem agresywnej polityki[1]. W rejencji opolskiej Narodowosocjalistyczna Niemiecka Partia Robotników (*Nationalizialistische Deutsche Arbaiterpartei* – NSDAP) uzyskała 43% głosów, Centrum 32%, natomiast komuniści zaledwie 9% głosów. Wyniki głosowania wykorzystano do dalszej represji mieszkańców Górnego Śląska[2]. Na NSDAP w powiecie oleskim oddano zaledwie 9 976 głosów, co stanowiło 37,1%. Partia Centrum (Katolicka Partia Ludowa) otrzymała 10 648 głosów (39,6%), Komunistyczna Partia Niemiec (*Kommunistische Partei Deutschlands* – KPD) 2 071 (7,7%), Socjaldemokratyczna Partia Niemiec (*Sozialdemokratische Partei Deutschlands* – SPD) 1 943 (7,2%), Niemiecka Narodowa Partia Ludowa (*Deutschnationale Volkspartei* – DNVP) 2 092 (7,8%)[3].

Tydzień później, 12 marca 1933 roku przeprowadzono wybory do górnośląskiego sejmiku prowincjonalnego. Hitlerowcom zależało na przejęciu władzy w tym rejonie[4]. Głosy w powiecie oleskim rozłożyły się następująco: NSDAP-13 395 (38,1%), Centrum – 14 620 (41,6%), SPD-2 001 (5,7%), KPD – 1 485 (4,2%), DNVP-2 437 (7%)[5]. Prowincją górnośląską po zakończeniu wyborów rządził prezydent rejencji opolskiej Arthur Schmidt. Od maja 1933 roku wprowadzono stanowisko nadprezydenta prowincji, którym został Helmut Brücker. Rejencję opolską i dolnośląską chciano połączyć w jedną jednostkę administracyjną[6].

Dążenie do podporządkowania życia społecznego hitlerowcom (*Gleichschaltung*) spowodowało, że dorośli wstępowali do *Sturmabteilung* (SA), młodzież do *Hitlerjugend*, dzieci do *Jungvolk*. Z dnia na dzień likwidowano związki zawo-

[1] A. Czubiński, *Historia Powszechna XX wieku,* Poznań 2006, s. 210–211.

[2] M. Czapliński, *Dzieje Śląska od 1806 do 1945 roku* [w:] *Historia Śląska* pod red. M. Czapliński, E. Kaszuba, G. Wąs, R. Żerelik, Wrocław 2002, s. 385.

[3] F. Hawranek, *Społeczeństwo oleskie przy urnach wyborczych w okresie Republiki Weimarskiej,* Głos Olesna 1971, s. 102

[4] M. Czapliński, *Dzieje Śląska od 1806…* op. cit., s. 385.

[5] F. Hawranek, *Społeczeństwo oleskie przy urnach…* op.cit., s. 102.

[6] M. Czapliński, *Dzieje Śląska od 1806…* op. cit., s. 385.

Tab.1. Wyniki spisów ludności w powiecie oleskim w latach 1910–1933

Rok	Liczba mieszkańców	Język niemiecki		Dwujęzyczni		Język polski	
			%		%		%
1910	51 927	8 547	16,5	1 509	2,9	41 864	80,6
1925	51 455	15 329	29,8	29 049	56,5	7 019	13,7
1933	53 730	28 406	52,9	17 454	32,5	7 838	14,6

Źródło: S. Golachowski, *Materiały do statystyki narodowościowej Śląska Opolskiego,* Poznań 1950, tabele do części I.

dowe, niezależne organizacje społeczne, chóry i towarzystwa, czyli wszystko co mogłoby sprzeciwić się polityce prowadzonej przez Adolfa Hitlera[7]. W 1933 roku władze przeprowadziły spis ludności, który wskazał, że powiat oleski zamieszkiwało 52,9% ludności niemieckiej[8]. Powyższa tabela przedstawia wyniki przeprowadzonych spisów w latach 1910–1933 w powiecie oleskim.

Wyniki spisów ludności z lat 1925 i 1933 były ewidentnie sfałszowane. Władze niemieckie wiedziały o tym, że przeprowadzone spisy nie oddają prawdziwej sytuacji. Do wiarygodnych danych dotyczących przynależności narodowych próbowano dojść na innej drodze. Landrat oleski Elsner w oparciu o ankietę przeprowadzoną przez antypolską organizację *Bund Deutscher Osten* ujawnił znacznie mniejszy stan zamieszkania, bo tylko 24,3% ludności niemieckiej[9].

Stosunki Rzeszy Niemieckiej z Polską od 1934 roku były dobre, jednak na terenie Śląska postanowiono za wszelką cenę usunąć ślady polskości. Germanizację rozpoczęto od zmiany nazw miejscowości. W urzędach posady otrzymywali „zaufani" ludzie, którzy byli odpowiedzialni za wprowadzanie polityki totalitaryzmu. W rejencji opolskiej do kwietnia 1935 roku zmieniono 605 geograficznych nazw polskich na niemieckie. Według danych do końca 1937 roku zmieniono 1280 nazw miejscowości. Po wygaśnięciu konwencji genewskiej w dniu 15 lipca 1937 roku na Opolszczyźnie nasilił się terror wobec Polaków. Celem hitlerowców stały się polskie szkoły, towarzystwa, a także „niewygodni" polscy działacze[10].

Wyniki plebiscytu górnośląskiego pokazały, że Kadłub Wolny „to najbardziej polska wieś w powiecie oleskim"[11]. Władze hitlerowskie od 1933 roku starały się pozbawić członków Wspólnoty Leśnej praw własności do ich majątku.

Pretekstem do ingerencji we własność Wspólnoty Leśnej był raport leśniczego Olbricha. Raport ten powstał na potrzeby Wydziału Leśnictwa Krajowego Zrzeszenia Chłopskiego w Opolu

[7] A. Czubiński, *Historia Powszechna XX wieku…* op. cit., s.211–215.

[8] s. Golachowski, *Materiały do statystyki narodowościowej Śląska Opolskiego,* Poznań 1950, tabele do części I.

[9] s. Spychalski, *Przyczynek do historii polskości w powiecie oleskim okresu międzywojennego*, Głos Olesna 1969, s. 56–57.

[10] M. Czapliński, *Dzieje Śląska od 1806…* op. cit., s. 388–389.

[11] Słowa landrata oleskiego Elsnera w piśmie do prezesa Wyższego Sądu Krajowego we Wrocławiu z dnia 12 września 1936 roku.

(*Forstabteilung der Landesbauernschaft Oppeln*). W trakcie rewizji lasów chłopskich w powiecie oleskim, leśniczy Olbrich uznał stan zagospodarowania lasu, będącego własnością Wspólnoty Leśnej, jako zdewastowany. Obejmował on wówczas 1800 mórg, z czego 100 mórg zajmować miały nieużytki, a następne 100 było źle obsadzonych. Obszar ten, według leśniczego, był plądrowany przez 15 lat. W raporcie nie zawarto informacji o ważnej inwestycji Wspólnoty Leśnej, którą był 10-letni plan zagospodarowania lasu, realizowany od 1931 roku[12]. W dniu 22 stycznia 1934 roku Wydział Leśnictwa Krajowego Zrzeszenia Chłopskiego w Opolu napisał do landrata oleskiego: „[…] dotychczasowy stan lasu gminnego w Wolnym Kadłubie nie może być dłużej tolerowany, a do dziś brak jest ustawy pozwalającej na jego zmianę"[13].

Leśniczy Olbrich podjął w Kadłubie Wolnym inicjatywę utworzenia związku uprawy lasu (*Waldbauverein*). Istnienie związku formalnie podlegałoby Wydziałowi Leśnictwa Krajowego Zrzeszenia Chłopskiego w Opolu, szłaby za tym kontrola, wyznaczanie zadań i najbardziej oczekiwane – odebranie majątku Wspólnoty Leśnej. Sceptycznie nastawieni członkowie Wspólnoty nie dopuścili do utworzenia związku i zatrudnienia w swoim lesie leśniczego z organizacji „służby pracy" (*Arbeitsdienst*). Udziałowcy, we wrześniu 1933 roku, założyli własny związek uprawy lasu, tym samym pozbawili władze punktu zaczepnego[14].

Szukając kolejnego pretekstu do przejęcia majątku Wspólnoty Leśnej, władze zarzuciły jej brak opracowania planu gospodarczego. W dniu 23 kwietnia 1934 roku Nadleśnictwo Okręgowe (*Bezirksoberförsterei*) przeprowadziło lustrację lasu. Udział w niej wzięli przedstawiciele Nadleśnictwa Okręgowego – zarządca lasów Nerrlich, kierownik Powiatowego Zrzeszenia Chłopskiego (*Kreisbauernführer*) – Warm, landrat oleski Elsner, inspektor Wydziału Powiatowego w Oleśnie – Rösner oraz reprezentacja Wspólnoty Leśnej – Antoni Brodowy, Jan Krawczyk, Józef Miozga V, ławnik Paweł Czaja i przewodniczący – sołtys Jan Lubojański. Dla zachowania pozorów władze mianowały go przewodniczącym komisji. Ze sprawozdania sporządzonego przez Nerrlicha dowiadujemy się, że komisja uznała stan lasu za katastrofalny. Przyczyną miały być coroczne wygrabianie ściółki leśnej, wycinka drzew oraz brak zatrudnienia wykwalifikowanego leśniczego. Do 100 mórg nieużytków komisja zaliczyła bagna, które według nich można było zamienić w łąki. W sprawozdaniu władze niemieckie określały las jako gminny, mimo że nie był ich własnością. Członkowie Wspólnoty Leśnej nie zgodzili się ze zdaniem władz o stanie lasu, dlatego podczas lustracji zrezygnowali z podpisu pod sporządzonym protokołem[15].

Po przeprowadzonej lustracji na życzenie władz, w Karczmie w Kadłubie Wolnym odbyło się nadzwyczajne walne zebranie udziałowców Wspólnoty Leśnej. Reprezentujący landrata oleskiego inspektor Rösner nakłaniał mieszkań-

[12] T. Marszałek, *Historia spółki leśnej w Wolnym Kadłubie,* Opole 1974, s. 79.

[13] Tamże, s. 80.

[14] Tamże.

[15] T. Marszałek, *Dzieje spółki leśnej w Kadłubie Wolnym,* Głos Olesna 1968, s. 21–22.

ców do podjęcia uchwały, która upoważniłaby władze do prowadzenia prac zalesieniowych i korzystania ze środków finansowych Wspólnoty. Uporczywy nacisk władz spowodował, że część zebranych, chcąc ratować swoje udziały, zaczęła domagać się podziału lasu. Inspektor Rösner zmuszony był zaprzeczyć postulatom podziału w imię nowej ustawy dla zarządów gminnych. Władze hitlerowskie nie mogły pozwolić na likwidację Wspólnoty Leśnej bez wcześniejszego pozbawienia udziałowców praw własności do lasu i karczmy. Służyć temu miało powolne osłabianie ekonomiczne wybranych gospodarstw. Wyjściem w takiej sytuacji była gospodarka lasem na zasadach wspólnego użytkowania. Napór władz zmusił członków Wspólnoty Leśnej do przekazania zarządzania lasem Nerrlichowi. Stał się on faktycznym gospodarzem lasu. Przewodniczący zarządu, zwany „deputacją leśną" pozbawiony został wykonywania swoich funkcji, ale nie został odwołany. Jedynym organem, z którym władze musiały się liczyć to walne zgromadzenie. Udziałowcy mieli zadecydować o tym, czy zostanie zrealizowany narzucony plan rewitalizacji leśnych nieużytków. Był on według członków Wspólnoty Leśnej niepotrzebny i przerastał ich możliwości finansowe. Realizacja przedsięwzięcia wymagałaby wzięcia kredytu, a brak możliwości jego spłaty w wyznaczonym terminie skutkowałby licytacją niewypłacalnych dłużników i przejęcie Wspólnoty[16].

Opinie Olbricha i Nerrlicha były nieobiektywne, ponieważ pominięto w nich dość istotne fakty dotyczące realizacji przez Wspólnotę 10-letniego planu gospodarstwa leśniczego i widocznego w skutkach żeru barczatki sosnówki, która w 1919 roku zniszczyła dużą część drzewostanu.

W dniach 11–12 września 1934 roku Nerrlich przeprowadził kolejną lustrację lasu. Jego celem było dokładne ustalenie gruntów leśnych, które wymagałyby ponownego zalesienia. Nerrlich korzystał z kopii kart katastralnych sporządzonych na podstawie danych z 1874 roku. Według jego obliczeń cała powierzchnia lasu liczyła 465 ha. Nieaktualne, jego zdaniem, karty należało przerobić i dostosować do obecnego stanu. Na dzień 11 września 1934 roku Jan Lubojański zwołał walne zgromadzenie, które miało uchwalić wydatki na roboty zalesieniowe. Nerrlich szantażował udziałowców decyzją landrata Elsnera o całkowitym zakazie korzystania z lasu, na co zezwalała mu ustawa przeciw pustoszeniu lasów na terenie całej Rzeszy z dnia 18 stycznia 1934 roku. Mimo gróźb odmówiono uchwalenia kosztów. Sprzeciw zmusił Jana Lubojańskiego i ławnika Pawła Czaję do podpisania pisma bez wiedzy pozostałych udziałowców. Takie postępowanie miało pomóc w uzyskaniu kredytu, jednak świadczyło o poważnym kryzysie wewnętrznym. Coraz częstsze kradzieże drzewa i utrata reputacji zarządu Wspólnoty Leśnej stały się rezultatem odebrania możliwości zarządzania swoim majątkiem. Kosztorys został ostatecznie sporządzony w październiku 1934 roku. Suma początkowego etapu robót zalesieniowych wynosiła 7 982,40 marek. Wobec odmowy członków Wspólnoty na pokrycie kosztów Nerrlich starał się uzyskać kredyt

[16] T. Marszałek, *Historia spółki leśnej…* op. cit., s. 84–85.

państwowy. Do wniosku dołączył następujące pismo: „Gmina Wolny Kadłub zobowiązuje się w prawnej formie troszczyć się o to, aby zalesione z pomocą państwa obszary odpowiednio ochraniać. Szczególnie gotowa jest gmina nowo zalesione obszary tak długo chronić przed wypasem, kosztem trawy i wygrabianiem ściółki, jak długo będzie to, zdaniem rzeczoznawcy, konieczne do wzrostu upraw leśnych”[17].

Następna lustracja odbyła się 12 marca 1935 roku. Nerrlich i inspektor Rösner za wszelką cenę dążyli do zmiany obecnego gajowego Piotra Czai II na nowego zatwierdzonego przez władze.

Reichsnährstand (Stan Żywicieli Rzeszy – RNS) po uzgodnieniu z landratem oleskim Elsnerem postanowiło zacząć przygotowania do likwidacji Wspólnoty Leśnej. Upór i konsekwentne odmawianie przyjęcia planu przez walne zgromadzenie zmusiło władze do stopniowego ograniczania samorządności Wspólnoty. Stosowane były różnego rodzaju formy nacisku. Działania te nie przynosiły pożądanych efektów. Likwidację spółki rozpoczęto od usunięcia z urzędu ówczesnego sołtysa Jana Lubojańskiego. Był on zarazem przewodniczącym Wspólnoty. Jego miejsce zajął sołtys komisaryczny – Ryszard Sorich, którego poleciło *SS-Sturmbann* I/45 w Opolu[18].

Obowiązująca konwencja genewska zmusiła władze hitlerowskie do wymyślenia sposobu na to, by zachować pozory praworządności w stosunku do Wspólnoty Leśnej. Poważne zamierzenia maskować miała korespondencja *Reichsnährstandu* z organami administracji ogólnej. Niestety w pośpiechu popełniono wiele błędów. W dniu 27 marca 1935 roku prezydent rejencji opolskiej – Arthur Schmidt i *Reichsnährstand* postawili Wspólnotę Leśną w stan likwidacji. Dopiero w dniu 29 marca 1935 roku prezydent rejencji opolskiej w piśmie do landrata oleskiego zwrócił się z prośbą o ustalenie prawnego właściciela lasu, w celu ustanowienia nadzoru leśnego, który może mieć wpływ na zagospodarowanie lasu gminnego w Kadłubie Wolnym. Dwa dni przed tym pismem, Ryszard Sorich podpisał się jako sołtys na wniosku o kredyt, mimo że oficjalną nominację otrzymał 1 kwietnia 1935 roku. W dniu 15 kwietnia 1935 roku, czyli dwa tygodnie po przejęciu obowiązków przez Ryszarda Soricha, landrat oleski odpowiedział na pytanie prezydenta rejencji opolskiej. W piśmie poinformował go, że zapoznał się z księgą gruntową Wspólnoty i uznał, że właścicielką lasu jest gmina polityczna Wolny Kadłub (*politische Gemeinde Freihöfen*). Napisał również o zaistniałych zmianach w zarządzaniu Wspólnoty.

Prezydent rejencji opolskiej w dniu 5 maja 1935 roku przyjął wyjaśnienia landrata oleskiego z dnia 15 kwietnia 1935 roku i tym samym zgodził się na bezprawne pozbawienie urzędu sołtysa Jana Lubojańskiego. Ponadto dopuścił do złamania artykułu 77 konwencji genewskiej „Wszyscy obywatele będą równo traktowani przy dopuszczaniu do urzędów publicznych, funkcji i urzędów honorowych oraz dopuszczaniu do instytucji publicz-

[17] Tamże.

[18] Pismo SS-Sturmbannu I/45 w Opolu z dnia 30 kwietnia 1935 roku Nr IV F 291/35 w sprawie Soricha, adresowane do SS-Obersturmührera landrata Elsnera w Oleśnie.

nych[19]". Działalność Wspólnoty Leśnej została zawieszona do 1945 roku, a do tego czasu jedynym gospodarzem został Ryszard Sorich. Pierwszym rozporządzeniem, jaki wydał, był zakaz wstępu do lasu pełnoprawnym właścicielom[20].

Po wydaniu decyzji w dniu 1 kwietnia 1935 roku Wspólnota Leśna odbyła jeszcze kilka narad w mieszkaniach członków. Zebraniom przewodniczyli Jan Czaja II i Wawrzyniec Miozga. To oni przekonali resztę udziałowców, by dochodzić swoich spraw na drodze sądowej. Dnia 17 października 1935 roku stu członków byłej Wspólnoty Leśnej oraz Wspólnoty Karczmy wniosło do Sądu Krajowego w Opolu (*Landesgericht Oppeln*) powództwo przeciwko gminie politycznej w Wolnym Kadłubie. Twierdzili oni, że las o powierzchni 465 ha i karczma stanowią ich własność oraz mieszkających w wiosce rolników. Pełnomocnikami udziałowców w tej sprawie byli dwaj opolscy adwokaci: doktor Reimann i doktor Walter Koch. Argumentem i mocnym dowodem w sprawie był dokument aktu kupna-sprzedaży z 1605 roku, który spisali przodkowie, nabywając majątek rycerski od pana feudalnego Jana Bessa. Pozwaną gminę reprezentował komisaryczny sołtys Ryszard Sorich. Uważał on, że od dawna własnością gruntów była gmina polityczna. Jako argumentu użył faktu, że gmina wpisana była w 1843 roku do księgi gruntowej[21]. Sąd krajowy w Opolu bez rozpatrzenia sprawy uległ naciskowi landrata oleskiego i *Reichsnährstandu*. W dniu 20 stycznia 1936 roku wydał wyrok oddalający skargę i zasądził pokrycie kosztów sądowych przez członków Wspólnoty Leśnej. Uzasadnieniem wyroku przez sąd był wpis do księgi wieczystej z 1843 roku, w którym jako właścicielka znalazła się również gmina. Prawo własności do gruntów jego zdaniem, gmina polityczna w Wolnym Kadłubie nabyła w takim wypadku przez zasiedzenie.

Udziałowcom Wspólnoty Leśnej przysługiwało odwołanie od wyroku w terminie 30 dni do Wyższego Sądu Krajowego we Wrocławiu (*Oberlandesgericht Breslau*). Niekorzystny wyrok, jaki zapadł w Opolu spowodował, że część udziałowców zwątpiła w sprawiedliwość i w obawie przed represjami hitlerowskich władz wycofała się ze starań. Pozostałych w sądzie reprezentować miał doktor Albert Halbe z Wrocławia. Adwokat po zapoznaniu się z aktami sprawy, uznał że sprawa ma charakter polityczny[22].

Dnia 16 lutego 1936 roku w imieniu udziałowców Wspólnoty Leśnej dr Albert Halbe złożył apelację do Wyższego Sądu Krajowego we Wrocławiu. Tym razem do powództwa przyłączyło się już tylko 93 udziałowców Wspólnoty Leśnej i Wspólnoty Karczmy. Proces trwał dwa lata, w ciągu tego czasu przed wrocławskim sądem zeznawało wielu świadków. Specjalnie dla nich zatrudniono tłumacza języka niemieckiego, ponieważ większość go nie znała. Dowody i zeznania przemawiały na korzyść Wspólnoty Leśnej. Kierownik szkoły w Kadłubie Wol-

[19] E. Klein, *Sprawy Polaków w wyborach komunalnych na Śląsku Opolskim w latach 1924–1933* [w:] „Studia Śląskie" 1961, t. 4, s. 142.

[20] T. Marszałek, *Historia spółki leśnej…* op. cit., s. 86–87.

[21] E. Mrozek, *Bericht über meine schulpraktische Tätigkeit,* s. 98.

[22] Z. Jasiński, *Kadłub Wolny,* Głos Olesna 1973, s. 98.



Fot. Archiwum Izby Regionalnej w Kadłubie Wolnym

Wyjazd udziałowców Wspólnoty Leśnej i Karczmy na rozprawę Wyższego Sądu Krajowego do Wrocławia w dniu 13 maja 1937 roku.

nym – Józef Mittmann, złożył pisemne zeznanie, w którym wspomniał o problemie znajomości języka niemieckiego wśród mieszkańców. Pisał, że praca gminnego pisarza jest trudna, bo nie zna on języka polskiego, a sołtys i przewodniczący Wspólnoty Leśnej, Tomasz Gola, nie rozumiał ani słowa po niemiecku.

Landrat oleski Elsner chcąc wpłynąć na wyrok, w dniu 6 czerwca 1936 roku napisał poufne pismo do prezesa Wyższego Sądu Krajowego we Wrocławiu. Ujawnił w nim polski charakter Wspólnoty Leśnej i niekorzystne dla strony niemieckiej wyniki plebiscytu w Kadłubie Wolnym. Pisał o korzyściach dla strony niemieckiej, jakie przyniosłaby przegrana procesu przez udziałowców Wspólnoty Leśnej. W dniu 12 września 1936 roku landrat oleski napisał kolejny list, w którym oczerniał adwokata Alberta Halbego. Oskarżył go o ujawnienie tajnej korespondencji, w której powodów określa się mianem Polaków. Po tym liście zaostrzyła się napięta wcześniej atmosfera związana z procesem[23].

Umiejętności adwokata Alberta Halbego i odwaga udziałowców były przyczyną korzystnego wyroku częściowego ogłoszonego w dniu 28 maja 1937 roku. Wyższy Sąd Krajowy we Wrocławiu orzekł, że karczma pozostaje w rękach Wspólnoty Karczmy. W wyroku końcowym sąd miał rozwiązać sprawę sporu o las i kosztów procesowych. Jednak na jego ogłoszenie trzeba było poczekać. Sąd ze względów politycznych zwlekał z decyzją[24]. W dniu 15 lipca 1937 roku przestała obowiązywać konwencja genewska,

[23] T. Marszałek, *Historia spółki leśnej…* op. cit., s. 88–92.

[24] T. Marszałek, *Dzieje spółki leśnej…* op. cit., s. 23–24.

która zapewniała ochronę mniejszościom narodowym na Śląsku[25].

Prezes sądu poprzez adwokata Halbego postawił udziałowcom warunek, którego spełnienie było kluczem do wydania korzystnego w tej sprawie wyroku końcowego. Mieli oni sądownie zmienić nazwiska z polskich na niemieckie. Po wyczerpaniu wszystkich możliwości obrony Albert Halbe namówił udziałowców do zgody na warunek prezesa sądu. Do końca 1937 roku zmienili oni polskie nazwiska na niemieckie. Dla przykładu w Kadłubie Wolnym pojawiły się takie nazwiska jak: Langer, Zeiler, Breitzer, Holzer i inne. W wyniku tych działań w dniu 4 lutego 1938 roku zapadł wyrok końcowy, w którym Wyższy Sąd Krajowy we Wrocławiu przyznał las prawowitym właścicielom Wspólnoty Leśnej. Natomiast zasądzone koszty procesowe zapłacić miała pozwana gmina polityczna reprezentowana przez Ryszarda Soricha. Od wyroku przysługiwało odwołanie do Sądu Rzeszy w Lipsku (*Reichsegricht)*[26].

Po uprawomocnieniu wyroku i powołaniu Ryszarda Soricha do wojska zakończyły się prowadzone przez niego rabunki, w wyniku których wykarczowano około 60 ha lasu. Drewno sprzedawane było do fabryki papieru w Krapkowicach[27].

Wydarzenia z lat 1933–1939 pokazały, że upór udziałowców stał się kluczem sukcesu w walce z władzami hitlerowskimi o ziemie swoich przodków. Akt kupna-sprzedaży z 1605 roku sprawił, że mieszkańcy Kadłuba Wolnego oprócz nabytych ziem poczuli, czym jest wolność. Bo… „WOLNOŚĆ" jest w nas.

---

[25] M. Czapliński, *Dzieje Śląska od 1806…* op. cit., s. 388–389.

[26] T. Marszałek, *Historia spółki leśnej…* op. cit., s.93–95.

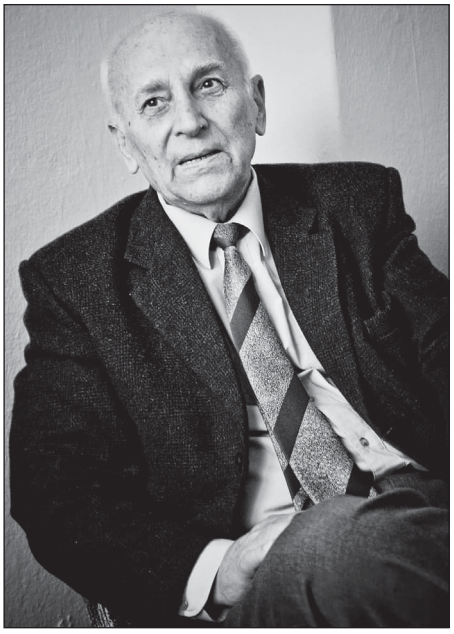
[27] Z. Jasiński, *Kadłub Wolny…* op. cit., s. 98.

NIE ŻAŁUJĘ TEGO CO ROBIŁEM

Andrzej Szklanny rozmawia z Tadeuszem Krzyczkowskim,
I sekretarzem PZPR w gminie Olesno w latach 1981–1989, radnym na szczeblu gminy i województwa w latach 90., z zawodu nauczycielem

Co Pana najbardziej napędza w życiu?

Wie pan, to już by trzeba użyć czasu przeszłego. A napędzała mnie zawsze chęć skutecznego, podkreślam, skutecznego działania. Działania z ludźmi i dla ludzi. Zmieniania zastanej rzeczywistości na lepsze, wsłuchiwanie się w to, czego ludzie oczekują i czynienie wysiłków, aby to w miarę spełniać. To mnie napędzało. A więc chęć działania. Nawet teraz, kiedy jestem emerytem, miewam takie zrywy. Jakiś czas temu działałem w SLD, bo lewicowe przekonania są mi bardzo bliskie. Działałem do czasu, kiedy przekonałem się, że to nie to. Ja nie tak sobie działalność w tej partii wyobrażałem. A ostatnio zaangażowałem się w uniwersytet trzeciego wieku. Choć widzę, że to już lata nie te. A tak uogólniając, to powiem za Wałęsą: „nie o taką Polskę walczyłem." Zdarza mi się coraz częściej dochodzić do takiej konkluzji. Niestety.



Fot. Agnieszka Karlak – Bartkowska

Tadeusz Krzyczkowski

Pochodzi Pan z Kresów Wschodnich. Z falą repartiantów, wraz z rodzicami osiadł Pan w Oleśnie. Jakie było Olesno w latach pańskiego dzieciństwa?

Ja do Olesna przybyłem dwuetapowo. Pochodzę z Byszowa, z małej wsi niedaleko Halicza. Tam się urodziłem i tam mieszkaliśmy. Tam właśnie rozpoczęły się te słynne rzezie – bestialskie mordy na Wołyniu, na Podolu i na Pokuciu. My mieszkaliśmy na Pokuciu. Mój ojciec i miejscowa właścicielka majątku, pani baronowa Hohendorf z domu hrabianka Łoś, byli przeznaczeni jako pierwsi do likwidacji. Po wkroczeniu Armii Czerwonej we wrześniu 1939 roku, któregoś dnia wpadli do naszego domu Ukraińcy z Rosjaninem – dowódcą czołgu. Akurat wtedy była u nas właścicielka, hrabianka Łoś, która przekazywała mojemu ojcu pieczę nad majątkiem. Dowódca zdecydowanie rozkazał zabić właścicielkę i ojca. Ją zabili, tata ocalał, bo wstawiły się za nim żony Ukraińców, tych, którzy mieli dokonać na nim mordu. Ponieważ trwały rzezie Polaków, matka

hrabiny Łoś, Helena, ściągnęła nas do swojego majątku w okolice Jasła. Tam przebywaliśmy do końca okupacji. Na Zachód nie jechaliśmy z falą uchodźców ze Wschodu. Więc do Olesna przybywałem dwuetapowo, najpierw w okolice Jasła, a potem już tutaj. Olesno mojego dzieciństwa było spalone. Zacząłem chodzić do tzw. ćwiczeniówki, czyli szkoły podstawowej. Mieściła się ona w dzisiejszym Zespole Szkół przy ulicy Sądowej. W tym budynku działało także seminarium nauczycielskie dla tych, którzy ze względu na wojnę nie ukończyli średnich szkół nauczycielskich. Oni to pod okiem swoich nauczycieli uczyli nas. Stąd nazwa ćwiczeniówka. To było bardzo sympatyczne, bo jedna pani nauczycielka uczyła nas, a druga pani uczyła naszą panią, jak nas ma uczyć. Mile to wspominam. W wolnym czasie, jak to chłopcy, buszowaliśmy po spalonkach, myszkowaliśmy po piwnicach. Czuło się jeszcze swąd spalenizny. Do 1946 roku mieszkaliśmy w mieście. Potem rodzice dostali jako rekompensatę za mienie pozostawione na Wschodzie pół gospodarstwa w Łowoszowie. Tam zawierałem swoje pierwsze przyjaźnie z dziećmi autochtonów kaleczących język polski. Warunki nie były łatwe. Dzieliliśmy budynek mieszkalny z inną rodziną. Koniec końców po pięciu latach wróciliśmy do Olesna i już nieprzerwanie tutaj mieszkam. Tata zrzekł się tej rekompensaty. Teraz na miejscu naszego podwórka w Łowoszowie stoi kościół. Stare znajomości zawarte wtedy trwają do dzisiaj. Ileż to razy idąc przez Solny Rynek obok fontanny słyszę: „cześć Tadek". Część kolegów wyjechała do Niemiec, ale sporo mieszka tutaj nadal. I to oni najczęściej tak głośno mnie witają. Chętnie rozmawiamy.

Dorastał Pan w katolickiej rodzinie. W co trzeba było wierzyć, by pnąc się po szczeblach kariery, zostać I sekretarzem gminnego ogniwa PZPR?

Tak, dorastałem w katolickiej rodzinie. Mama była bardzo religijna, głęboko wierząca. Ojciec też, chociaż jako piłsudczyk był do końca socjalistą. Co mnie skłoniło do przyjęcia takiego, a nie innego światopoglądu? Wiedza i wiara – te dwa pojęcia. Ale pozwoli pan, że wrócę do mojej rodziny. Była to rodzina nie tylko katolicka, ale i mocno patriotyczna. Pamiętam, że wisiał u nas na ścianie haftowany portret Piłsudskiego. Tak, w moim domu wszyscy byliśmy patriotami. Wie pan, ja już jako młody człowiek wiedziałem, miałem tego świadomość, że chcąc coś zrobić, chcąc coś zdziałać i to w taki sposób żeby aktywność była skuteczna, trzeba być w gremiach decydujących. A wtedy były takie czasy, że decyzje zapadały w pewnych kręgach. W jakich, to pan doskonale wie. Można było funkcjonować obok, ale to było w mojej opinii jałowe. Żeby jednak wiedzieć, że działania są skuteczne, a decyzje wchodzą w życie, trzeba było być w określonej grupie. To była moja wiedza numer jeden. Wiedza numer dwa dotyczyła tego, że wiedziałem, jakie ta partia ma wady. Założenia były świetne. Gorzej wyglądała realizacja. To było jakby odwrócenie tych założeń. Tak zwany centralizm demokratyczny, który funkcjonował w partii, to było coś, co dusiło, eliminowało całkowicie jakąkolwiek demokrację w samej PZPR. Nakaz szedł z góry – po prostu. Stalin umarł w 1953 roku, ale stalinizm trwał w partii do jej końca. Tak to widzę. To była ta moja wiedza. Jeśli chodzi o wiarę, to ja po prostu wierzyłem, że można to zmienić, tylko

trzeba się tam dostać, tam, gdzie to się wszystko dzieje i tam próbować reformować. Upłynęło dwadzieścia lat zanim wszedłem do grupy decydentów. Wcześniej, jako szeregowy członek PZPR, usiłowałem się jakoś przeciwstawiać. Ówcześni prominentni działacze nazywali mnie niebezpiecznym dyskutantem. Kiedyś przyjechał urzędnik z komitetu wojewódzkiego, zwołano posiedzenie powiatowego aktywu i przygotowywano nas do wyjazdów na wieś, do gospodarzy, aby uzyskać odpowiedzi na pytania związane z gospodarką rolną. Pamiętam, że wstałem i z premedytacją zapytałem: „towarzyszu, czy odpowiedzi mają być prawdziwe czy dobre". Przez salę przeszedł szmer. Towarzysz z województwa zzieleniał, towarzysze powiatowi pobledli. W odpowiedzi otrzymałem krótkie zdanie: mają być dobre i prawdziwe. Następnego dnia wezwano mnie na dywanik i dostałem reprymendę od sekretarza i jego najbliższych współpracowników. Łagodną, bo w Oleśnie przecież wszyscy znaliśmy się doskonale. Wierzyłem, że tylko powolutku krusząc partyjny beton będzie można tę partię uwiarygodnić. To była moja wiara.

Rozumiem, że okres członkostwa w partii był dla Pana twórczy?

Przez wiele lat, jako szeregowy członek, przyglądałem się, byłem świadkiem działań partii. Dopiero od pewnego dnia 1981 roku, kiedy to w Miejskim Domu Kultury w Oleśnie wybrano mnie na I sekretarza gminnego, mogłem starać się, podkreślam to, starać się walczyć z betonem. Pamiętam dzień wyborów. Pełna sala. Towarzysze z województwa za prezydialnym stołem. Niby wszystko wcześniej ustalone, przedyskutowane. Padają propozycje kandydatów. Ktoś zgłasza aktualnego sekretarza. Potem mnie. Potem cisza. Więc jest dwóch kandydatów! Na sali konsternacja. Miał być tylko jeden – ten „stary"! Prowadzący prosi o głosowanie. Na 127 delegatów ja dostałem ponad 120 głosów. Prowadzący ogłasza przerwę. Sala szybko pustoszeje. Pozostaję tylko ja i mój kontrkandydat. Jest wyraźnie poruszony. Miało być inaczej. Pyta mnie, jak to się stało. Mówię mu, że wygrała demokracja w partii, że partia to nie prezydium, ale szeregowi członkowie i oni decydują. Nie wiem czy to rozumiał. To gremium, długo przed tym zebraniem już mnie wybrało. Zacząłem mocniej niż zwykle wierzyć, że partia chce reform. Moja wiara, w mojej opinii, zaczęła przybierać realne kształty. Pod tym względem ten okres był dla mnie twórczy. Wybrany zostałem chyba we wrześniu, a w listopadzie czekała nas organizacja rocznicy bolszewickiej rewolucji. Zdecydowałem, że akademia odbędzie się blisko daty 11 listopada. To była moja chęć zbliżenia partii do polskich rocznic patriotycznych. Akademia odbywała się w kinie „Znicz". Wcześniej był jakiś film o mocno patriotycznych treściach. Potem wygłosiłem przemówienie. Bardzo mocno podkreśliłem znaczenie roku 1918, kiedy to odzyskaliśmy niepodległość. Pamiętam, że powiedziałem, że Lenin i Rada Komisarzy Ludowych unicestwili rozbiory, ale wolności nikt nam na tacy nie podał. Musieliśmy o nią walczyć. Na sali dało się wyczuć ogólne poruszenie. Doszło potem do mnie, że wiele osób odebrało moje wystąpienie pozytywnie. Ale beton, bo nie brakowało go w Oleśnie, szeptał, że skoro wybrali na I sekretarza syna piłsudczyka, to proszę bardzo, teraz mają. Ja jednak czu-

łem na co dzień poparcie ludzi, zwłaszcza oleskiej inteligencji. O to mi chodziło. To dodawało mi energii i otwierało na przyjmowanie następnych wyzwań.

Nie obraził się Pan jednak na nowe czasy, w dalszym ciągu był Pan aktywny.

Proszę pana, ja nie mogłem obrazić się na te nowe czasy. Powiem więcej, ja czuję się w pełni ich współtwórcą. Nie byłoby transformacji w takim wymiarze, i o takim przebiegu, gdyby nie członkowie PZPR o otwartych głowach. O zacięciu reformatorskim. A było ich wielu i to na wszystkich szczeblach. Od góry do dołu. I powiem nieskromnie – ja się do nich zaliczałem. Ja nie mogłem obrazić się na nowe czasy, bo de facto o to mi chodziło. Może nie w takim wymiarze, ale zawsze walczyłem o ducha demokracji. I to nie tylko w partii, ale i w innych sferach życia publicznego, na przykład w administracji. Stąd moje bliskie kontakty jako I sekretarza gminnego ogniwa partii z Eustachym Szporem, związanym na naszym terenie z Solidarnością. Pamiętam, jak do Olesna przyjechał na spotkanie mój wieloletni znajomy Edmund Osmańczyk. Wcześniej przyszedł do mnie Szpor i mówi: „panie Tadeuszu, pan go dobrze zna, nie poprowadziłby pan tego spotkania". Oczywiście zgodziłem się. Przychodzimy do biblioteki, bo tam to spotkanie się odbywało, i widzimy dużą grupę zapalonych działaczy Solidarności z plakietkami w klapach. Siadamy. Osmańczyk w środku, my z Eustachym po bokach. Przedstawiam naszego gościa, mówię parę zdań wprowadzających w temat. Osmańczyk temat podejmuje. Zaczyna się dyskusja. Ja ją moderuję. Cały czas czuję jednak na sobie nienawistne spojrzenia członków Solidarności. Mimo wszystko powstaje atmosfera dosyć luźna, sprzyjająca wymianie myśli. W pewnym momencie Osmańczyk mówi: „proszę państwa, po mojej prawej stronie siedzi sekretarz partii, po lewej przewodniczący Solidarności, wszyscy tutaj staramy się wnieść coś konstruktywnego, gdyby tak było tam na górze". Wtedy ludzie zaczęli klaskać. Uważam, że był to jakiś mój sukces. Wie pan, nie żałuję tego co robiłem.

Co Pan zalicza do swoich osiągnięć?

Słowo osiągnięcia to duże słowo. Jakby do mnie nie pasujące. Ale bez fałszywej skromności powiem, że odczuwam satysfakcję z mojej zdecydowanej walki z brakiem tolerancji, brakiem szacunku dla innych poglądów w partii. Chodzi o prześladowania członków PZPR za posyłanie dzieci do komunii, za chrzczenie dzieci, za śluby kościelne, udział w mszach. Tutaj mocno przeciwstawiałem się dyrektywom płynącym z góry. Chyba w 1983 roku przyszło pismo z województwa o zdejmowaniu krzyży w szpitalach, szkołach, urzędach. Zjawia się u mnie ówczesny dyrektor szpitala i pyta, co ma robić. Mówię mu, że nie mogę mu wydać polecenia zdjęcia krzyży, bo po pierwsze, on jest tam gospodarzem, a po drugie, jestem zdania, że jeśli komuś potrzebna jest wiara do normalnego funkcjonowania, szczególnie w szpitalu, w obliczu choroby czy śmierci, to nie można mu jej zabraniać. Jestem przeciwnikiem, jeśli ktoś używa krzyża jako maczugi w walce politycznej. Dostałem później reprymendę w Częstochowie podczas spotkania sekretarzy, gdzie z wyrzutem powiedziano na

forum, że w gminie Olesno jest więcej symboli religijnych na ścianach niż w całym województwie. Powiem też, może nieskromnie, że mam swój udział w budowie kościoła w Łowoszowie. Pomogłem moim szkolnym kolegom w załatwieniu cementu. Podobno pamiętają mi to do dzisiaj. Kilku osobom pomogłem wcześniej wrócić z wojska do cywila. Byli to chłopcy z oleskich wsi, którzy autentycznie byli potrzebni u siebie na gospodarstwach. Wychodziłem z założenia, że armia bez jednego żołnierza da sobie radę, a gospodarstwo nie. W tamtych czasach trudno było, aby ktoś, kto był postrzegany jako działacz opozycji dostał krzyż kawalerski, czyli wysokie odznaczenie państwowe. A u nas w Oleśnie tak. Muszę dodać, że tego typu odznaczenie nadawało specjalne uprawnienia emerytalno-rentowe. Mówi się, że miałem wtedy władzę. Miałem. Ale starałem się wykorzystywać ją również zgodnie z moją wiarą, że partia może mieć ludzkie oblicze, że może funkcjonować bez ciasnej i ślepej doktryny. To są takie moje osiągnięcia pozamaterialne.

No tak, a te materialne?

Pozwoli pan, że jeszcze poruszę jedną sprawę. Stan wojenny. Wezwano mnie w nocy 13 grudnia 1981 roku do wydziału spraw wewnętrznych i pokazano listę osób z Olesna i okolic , które chciano internować. Zmroziło mnie. U nas nie było zapalczywych działaczy, jak to się mówi – oszołomów. U nas opozycjoniści to byli ludzie dialogu, troski o wspólną sprawę. Mówię kolegom, bo to byli moi koledzy, że zamknięcie tych paru osób nic nie da. Że wznieci się niepotrzebne złe nastroje w miarę spokojnym terenie. Na tej liście byli ojcowie i matki rodzin. Znałem ich osobiście. Trzeba było działać szybko, bo dosłownie za drzwiami stali funkcjonariusze gotowi jechać pod wskazany adres i wywozić ludzi do obozów internowania. W końcu pada do mnie pytanie: „no to kogo". „Nikogo", odpowiadam. I tak zostało. Myślę, że to też był mój sukces. Ale wracamy do spraw tak zwanych materialnych. Olesno w pewnym momencie zostało zablokowane w zakresie rozwoju. Na przeszkodzie stanął brak oczyszczalni ścieków i centralnej ciepłowni. I tutaj wkracza do naszej rozmowy Mieczysław Moryto, człowiek, który przez szereg lat pełnił funkcję Przewodniczącego Powiatowej Rady Narodowej w Oleśnie. W tym czasie, o którym mówimy, czyli o latach osiemdziesiątych, Moryto był już wicewojewodą opolskim, posiadający wpływy w strukturach władz centralnych. On to sprawił, że przyznano nam w Warszawie środki na budowę oczyszczalni i ciepłowni. Po ich wybudowaniu mogła zacząć rozwijać się spółdzielnia mieszkaniowa i mógł powstać szpital. Czyli, skoro mówimy o dokonaniach materialnych tamtych czasów, to impuls dał im Moryto. Jego zasługą pozostaje też szpital w Oleśnie. On to załatwił w Warszawie. Po naszej stronie była późniejsza udręka znalezienia materiałów, wykonawców. Szukało się znajomości, starych przyjaźni, żeby coś załatwić. To była odwrotność tego, co jest dzisiaj. Roboty wykończeniowe szpitala to wielka zasługa naszych rzemieślników. Z mojej inicjatywy zwołano zebranie oleskiego rzemiosła. Wyjaśniłem, że trzeba szybko i dobrze zakończyć prace przy szpitalu. Wspólnie uznaliśmy, że ten obiekt będzie służył nam wszystkim. Zgodzili się chętnie. Zrobili swoje prace szybko i dokładnie. U nas nie było

tak zwanego „zamordyzmu". Podobnie sprawa żłobka. Były problemy z parafią ewangelicką, na której gruncie stoi. Rozmawiałem z pastorem i przedstawicielami rady parafialnej. Podnosili argument, że parafia Bożego Ciała nic nie wnosi. Ja mówię: a kto dał kawał gruntu pod boisko przy szkole nr 1? Pomyśleli i stwierdzili, że ich kościół będzie miał miłe, dobre sąsiedztwo, a plac będzie zadbany. Osią realizacji naszych planów zawsze były rozmowy, prowadzenie dialogu i wspólne szukanie rozwiązania. To było normą.

Zetknął się Pan z wieloma ludźmi, mieszkańcami Olesna. Kto Panu szczególnie zapadł w pamięć?

Na pewno Mieczysław Moryto, wspomniany wcześniej. Ta postać to dla mnie wzór zaangażowania, postawy prospołecznej i wiary w ludzi. Od niego się uczyłem. Dalej Zuzanna Wartenberg, nasza wspaniała oleska lekarka nie licząca czasu i pieniędzy. Potem Natalia Jasińska i Augustyn Szpor. Oboje już niestety świętej pamięci. Od tej dwójki jako chłopak z Łowoszowa, a potem z Olesna, uczyłem się harcerstwa. Ważni dla mnie byli i są także teraz Halina i Bolesław Pazurowie. Oddani nauczyciele i działacze na polu kultury. Szczególnie w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych. Dalej Zofia Natkaniec – nauczycielka. No i Franciszek Ligendza. Ten człowiek uczył mnie śląskości, przybliżył mi Śląsk. Razem pracowaliśmy w wydziale oświaty. Siedzieliśmy biurko w biurko. Namiętnie palił cygara, więc pamiętam go w kłębach dymu. Ślązak z krwi kości. Powiedział kiedyś do mnie: „Tadek, my tu czekali na Polskę jak na matkę, a przyszła do nas macocha." Tak, tych ludzi nie zapomnę nigdy. Oni mnie kształtowali, z nich czerpałem.

Co teraz Olesnu jest najbardziej potrzebne?

Na to pytanie jest tyle odpowiedzi, ilu mieszkańców ma to miasto. Na pewno brakuje obwodnicy. Stało się tak, że jej nie ma, a szkoda. Tak zwany czynnik miastotwórczy to miejsca pracy. Kiedy są i ich przybywa miasto rozwija się i żyje. Olesno niestety mocno się wyludnia i starzeje. Nowe zakłady to jest nasze być albo nie być. To powinien być główny kierunek działań obecnych władz. To byłoby potrzebne. Ale chcę krótko powiedzieć co jest niepotrzebne. Moim zdaniem niepotrzebne jest budzenie upiorów przeszłości. A tak się dzieje. Chodzi mi o nazwy miejscowości polsko-niemieckie. Te rany już się zabliźniły. Wydaje mi się to bardzo naciągane. W przypadku starszych mieszkańców jest to nostalgia, na pewno. W przypadku młodych nie wiem, czemu służy to podkreślanie przynależności do innego narodu.

Panie Tadeuszu, ostatnie pytanie. Czuje się pan zawiedziony, może rozczarowany? Na początku naszej rozmowy cytował pan zdanie „nie o taką Polskę walczyłem".

Choć Prezydent Lech Wałęsa nie jest bohaterem z mojej bajki – to jego wyznanie rozumiem i podzielam. Władze w Polsce przejęły nowe siły, ale niestety, nie były one przygotowane do udźwignięcia odpowiedzialności za kraj, za ludzi, za dorobek pokoleń. „Precz z komuną" – to hasło przyświecało wszystkim, którzy uważali się za reformatorów, rewolucjonistów i tak dalej. To hasło doprowadzało także do wielu absurdalnych

zachowań – jak na przykład wezwanie pewnego działacza AWS z Podbeskidzia, który nawoływał do zmiany nazwy tatrzańskich Czerwonych Wierchów, bo mu się źle kojarzą. Ale były też absurdy mające bolesne konsekwencje dla społeczeństwa. Dla przykładu coś z naszego podwórka. Ówczesny wojewoda częstochowski, z nadania AWS, wezwał na naradę podległych mu dyrektorów państwowych przedsiębiorstw i wydał polecenie, aby do końca roku zlikwidować w województwie wszystkie państwowe zakłady. Zlikwidowano nie patrząc na konsekwencje: Państwowe Zakłady Zbożowe, w tym nasz oleski młyn, Państwowe Zakłady Mięsne – nasi rolnicy, którzy dostarczali tam żywiec, nie otrzymali zapłaty, a załodze nie wypłacono pensji. Takich dzikich, absurdalnych politycznych poczynań nowej władzy było w kraju bez liku – PGR-y, stocznie, drobny przemysł spółdzielczy i terenowy i tak dalej. Szkoda zdrowia na przypominanie i wyliczanie. Pyta Pan czy jestem zawiedziony, może rozczarowany. Tak, ale nie tylko, jestem zniechęcony. Czasem słyszę jak ktoś, kto zbyt późno spostrzegł co się stało woła: „Komuno wróć". Ponury żart, ale jest w nim jakieś wspomnienie zasady: czy się stoi czy się leży, dwa tysiące się należy. Jest wspomnienie darmowych wczasów, kolonii dla dzieci, bezpieczeństwa socjalnego, braku bezrobocia. Można było zrobić to inaczej.

Dr Magdalena Krzyżanowska

POŻARY PRASZKI

W okresie kształtowania formacji miejskiej Praszka była miejscowością położoną bezpośrednio przy granicy ze Śląskiem. Nie był to jedyny powód powstania i rozwoju miasta. Czynnikami decydującymi o powstaniu Praszki były okoliczne złoża rud żelaza i bliskie położenie względem rzeki Prosny. Początkowo była to osada wiejska. Dopiero w XVI w. Praszka nabrała cech miejscowości o charakterze handlowym, a to za sprawą mieszczącej się tam siedziby komory celnej. Dobra praszkowskie zostały uprzemysłowione, co sprzyjało rozwojowi gospodarczemu miasteczka oraz wykształceniu się lokalnego rynku. W 1620 roku za zgodą króla Zygmunta III utworzono w Praszce cech. Niestety wiek XVIII przyniósł miasteczku wiele zniszczeń. Na kartach praszkowskiej historii odnotowano kilka pożarów. Trzy z nich miały miejsce w 1705, 1756 i 1791 roku. W 1705 roku spłonęło 41 budynków mieszkalnych oraz stary i nowy ratusz. Zniszczenia, jakich doznało miasto były tak wielkie, że jego struktura ekonomiczna przestała istnieć. Większość warsztatów rzemieślniczych uległo zniszczeniu i brak było środków finansowych dla ich odbudowy. Z tego powodu mieszkańcy na powrót zajęli się rolnictwem.

Ponowny rozwój Praszki nastąpił w II połowie XVIII wieku. W tym okresie odnotowuje się prawdziwy rozkwit handlu i rzemiosła. Niestety pożar, jaki zdławił miasto w 1791 roku zniweczył rezultat jego rozwoju. Należy podkreślić, że większość zabudowań tego okresu stanowiły budynki drewniane. Taki charakter zabudowy stwarzał duże ryzyko pożarów, a w razie ich wystąpienia sprzyjał szybkiemu rozprzestrzenianiu się żywiołu. Nie jest zatem niczym dziwnym, że pożary szybko obejmowały miasteczko i osiągały ogromne rozmiary. Charakter zabudowy był także powodem skali zniszczeń. Trzeba mieć także na uwadze, że po pożarach mieszkańcy stawali przed koniecznością odbudowy nie tylko infrastruktury przemysłowej, ale także mieszkalnej i gospodarczej.

Znając charakter infrastruktury miasta można przypuszczać, że pożary nawiedzały Praszkę często. Trzy powyższe miały ogromne rozmiary i przyniosły znaczne zniszczenia, stąd znajdują swoje miejsce w historii.

Jednak jako najgorszy w skutkach wskazywany jest pożar, który zniszczył miasto w 1852 roku. Wzmianki o nim odnaleźć można w wielu źródłach opisujących historię grodu. Wybuchł on 12 lipca 1852 roku około godziny 11.00, w jednym z praszkowskich domów przy ul. Kaliskiej. Według zapisków Wincentego Jungowskiego był to drugi dom po prawej stronie od rynku. Jego mieszkanka po wypieczeniu chleba, wyrzuciła na podwórze węgiel i popiół. Od tego zajęły się słoma. Ponieważ dom ten był drewniany, nie trudno sobie wyobrazić,

jak szybko został zniszczony przez ogień. Z uwagi na to, że większość zabudowań stanowiły drewniane budynki mieszkalne i gospodarcze, a zabudowa była dość ścisła, pożar z niebywałą prędkością objął całe miasto. Ponadto rozprzestrzenianiu się pożaru sprzyjała pora letnia i można przypuszczać, że w tym czasie było dość sucho. Ogień w szybkim tempie objął budynki mieszkalne i stodoły, składy towarowe, magazyny ze zbożem. W pierwszym rzędzie strawił zabudowania w rynku i jego pobliżu. Z notatek Jungowskiego wynika, że spalił się także ratusz. Podaje się, że w sumie pożar zniszczył ponad 220 budynków miasteczka. Istnieją również źródła traktujące o ponad 400 zniszczonych budynkach, jednak trudno przypuszczać, by w ówczesnej Praszce istniało aż tyle zabudowań. Ocalało jedynie kilka domów w rynku, głównie z uwagi na to, że były murowane, w tym tzw. zajazd. Ostała się także zabudowa rozciągająca się od kościoła parafialnego w stronę rzeki i za nią wzdłuż ówczesnej ul. Kowalskiej (obecnie Kaliskiej), naprzeciw cmentarza. Udało się uratować kilka domów od strony wschodniej i południowej miasteczka, gdzie mieściły się dobra ziemskie Henryka Miączyńskiego oraz od strony zachodniej i północnej, gdzie swe włości miał Ignacy Bąkowski. Ocalał także dwór z budynkami gospodarczymi i sąsiednimi zabudowaniami. Na szczególną uwagę zasługuje fakt, że z pożaru ocalał kościół parafialny wraz z zabudowaniami, mimo że były drewniane i w złym stanie technicznym. Te ogromne straty nastały w niespełna dwie godziny. Podaje się, że około godziny 14.00 Praszki właściwie już nie było. Miasto praktycznie przestało istnieć. Po zabudowaniach pozostały jedynie zgliszcza ze sterczącymi gdzieniegdzie pozostałościami konstrukcji zabudowań.

Ogień rozprzestrzeniał się w bardzo szybkim tempie i nie pozostawił mieszkańcom czasu na przygotowanie się do ucieczki. Opuszczali w popłochu swoje mieszkania, nie mając możliwości ocalenia mienia, choćby tego najbardziej wartościowego. Część rzeczy, głównie odzież, wyrzucano przez okna. Kosztowniejsze przedmioty próbowano uchronić, wrzucając je do studni na rynku, ale nawet to nie pomogło ocalić ich przed zniszczeniem. Należy mieć także na uwadze, że podobnie nie było czasu na ratowanie zwierząt gospodarskich, z których większa część zginęła w ogniu. Wobec wszechogarniającego strachu i popłochu nie było możliwości, by ratować coś więcej niż życie własne i rodziny. Nie wszystkich jednak udało się uratować. Podaje się, że w pożarze zginęło ponad 30 osób, w tym burmistrz Jędrzej Borowski. Przeważająca część mieszkańców miasta pozostała bez dachu nad głową, majątku i perspektyw na ich odbudowanie. Ocalała ludność gromadziła się na łąkach w okolicy rzeki, które stanowiły tereny zalewowe w czasie odwilży. Na tych łąkach zorganizowano swoistego rodzaju obóz dla osób, które umknęły płomieniom. Tam większość z nich przetrwała pierwszą noc po pożarze. Część znalazła schronienie w domach sąsiednich miejscowości, np. w Kowalach znaleźli pomoc urzędnicy komory celnej. Inni znaleźli schronienie na plebani, jeszcze inni wrócili na zgliszcza swoich domów. Potrzeba było nie tylko schronienia, ale także pożywienia, odzieży i pomocy medycznej.

Po pożarze dostęp do miasta był utrudniony, jednak pogorzelcy mogli liczyć na pomoc mieszkańców i władz okolicznych miejscowości. Już następnego dnia po pożarze z pomocą żywnościową dla ludności Praszki przybyli wieluńscy kupcy. Z Wielunia z pomocą przybył także naczelnik powiatu Goleński oraz urzędnicy, księża i mieszkańcy. Pomoc tego miasta trwała długi czas po pożarze. Przez ponad trzy tygodnie z Wielunia dowożono dla mieszkańców Praszki żywność, odzież, obuwie. Okazano także wsparcie finansowe. Z podobną pomocą przybyli mieszkańcy Gorzowa, Olesna, Kluczborka i Byczyny. 16 lipca 1852 r. przybył do Praszki gubernator cywilny Guberni Warszawskiej. Głównym celem jego przyjazdu była nowa organizacja zarządzania miastem. Było to szczególnie ważne z uwagi na fakt, że w pożarze śmierć poniósł burmistrz. Ponadto zaistniała sytuacja wprowadziła nieład i popłoch w społeczeństwie. Zorganizowano komitet wsparcia i zdrowia.

Należy podkreślić szczególną rolę pomocy medycznej, jaką ofiarowano pogorzelcom. Jest ona istotna z uwagi na fakt, że niedługo po pożarze ludność Praszki ogarnęła epidemia cholery. Mimo rozprzestrzeniającej się choroby zakaźnej swą pomoc oferował osobiście naczelnik Wielunia oraz jego żona. Przybywali regularnie, kilka razy w tygodniu, by ulżyć mieszkańcom w biedzie i chorobie. Naczelnik zajął się organizacją służby zdrowia i bezpieczeństwa. Z pomocą przybył także lekarz z Gorzowa Śląskiego. Pomoc w walce z epidemią ofiarowali również inni mieszkańcy ziemi wieluńskiej. Niestety z tego też powodu choroba się rozprzestrzeniała. Podaje się, że z terenów Praszki rozciągnęła się na ziemię wieluńską, szczególnie w okolice Skomlina, Mokrska i Krzyworzeki. Do dziś po prawej stronie, wjeżdżając do Krzyworzeki od strony Wielunia, można zauważyć stary cmentarz, na którym w owym czasie chowano ofiary cholery.

Pożar, który nawiedził Praszkę w 1852 roku był największym i najpoważniejszym w skutkach w historii miasta. Oprócz utraty bliskich, domów i majątków jego mieszkańcy musieli zmierzyć się także z dziesiątkującą ich chorobą. By wzmocnić na przyszłość ochronę przed pożarami podjęto starania o zorganizowanie w Praszce służby pożarniczej. W dniu 23 maja 1882 r. zwołano zebranie gminne celem organizacji straży ogniowej. Postanowiono przeznaczyć na ten cel 100 rubli. Otwarcie straży nastąpiło 6 czerwca 1882 r. Niestety funkcjonowała ona jedynie 4 lata. Została reaktywowana dopiero w 1901 roku.

Dzięki staraniom mieszkańców Praszki udało się odbudować miasteczko wg planu inżyniera powiatu wieluńskiego, Brochockiego, jednak podkreśla się, że przez długi czas nie odzyskało ono swojego dotychczasowego charakteru. Dla upamiętnienia tragicznych wydarzeń 1852 roku i zapewne dla wzmożenia poczucia opieki, mieszkańcy postanowili wznieść pomnik św. Floriana, który stanął na rynku w 1860 roku. W czasie drugiej wojny światowej, w 1940 roku Niemcy pomnik zniszczyli. Odbudowano go zaraz po wojnie, w 1945 roku.

Jak wspomniano wyżej, mając na uwadze charakter zabudowy ówczesnej Praszki, składającej się głównie z drewnianych budynków mieszkalnych i gospodarczych, można postawić hipotezę, że pożary dość często nawiedzały miasto. O wielu z nich nie pisano lub po-

zostawiono jedynie drobne wzmianki, zapewne z powodu ich niewielkich rozmiarów, bądź z uwagi na częstość ich występowania. Dla przykładu wskazać można pożar, który nawiedził Praszkę 17 marca 1943 roku, o którym wspomina w swych zapiskach Wincenty Jungowski. Nie był on szczególnie dużym pożarem (spłonęły głównie stodoły) – zapewne dlatego, że wówczas budynki mieszkalne były już murowane. Objął on stodoły przy ul. Wygiełdowskiej i we wschodniej części miasta, sięgając do Alei 3 Maja. Ogień udało się jednak szybko zdławić. Podaje się, że został on wzniecony w młocarni, gdzie młócono zboże niemieckiego burmistrza.

Należy jednak podkreślić, że najcięższy w skutkach był pożar, który zniszczył Praszkę w 1852 roku. Mieszkańcy utracili rodziny, domy, majątki. z powodu chorób zakaźnych zmarło też wiele osób. Jednocześnie w tych trudnych chwilach mieszkańcy mogli przekonać się o życzliwości i pomocy ludności okolicznych miast oraz o sile i determinacji ludzi w staraniach o odbudowę swojego miasta.

Bernhard Kuss

WSPOMNIENIA

Cechą mojego ojca Johana Kuss był drążący go twórczy i kreatywny niepokój. Takim go zapamiętałem od najmłodszych lat dziecinnych. Urodzony 19 listopada 1900 roku pozostawał cały czas pod wpływem wszystkich wydarzeń i zawirowań XX wieku. Rodowód ojca jest najbardziej prozaicznym i niczym nie różniącym się od tłumnie wielodzietnych rodzin egzystujących w skrajnie nędznych warunkach na kilku, wyjątkowo kilkunastu hektarach dziedziczonej od pokoleń schedy. Rodzeństwo ojca było liczne. Kussowie mieli siedmiu dorodnych synów i jedną uroczą córkę Klarę. Opierając się na sporządzonym przez moją córkę Irenę zapisem genealogicznym, mogę śmiało stwierdzić, że moim dziadkom (Simon Kuss, urodzony 12 grudnia 1869 roku i Antonina Kuss z domu Hadam urodzona 15 stycznia 1871 roku) darzyło się w myśl popularnego powiedzenia „co rok to prorok". Opowieść o losach rodzeństwa ojca byłaby nader ciekawa i być może opiszę ją w następnych odcinkach. Wszyscy, oprócz Johana – dziedzica rodzinnego siedliska, wyfrunęli w szeroki świat. Nie ominęła ich rzecz jasna tułaczka związana z pierwszą i drugą wojną światową. Ojciec ze wszystkich sił dążył do podniesienia poziomu marnej egzystencji wynikającej z niewielkiej niż 5-hektarowej działki wiodącej od domu w kierunku lasu, do krzyża. Piaszczysta w zasadzie gleba dawała w zależności od częstotliwości życiodajnego deszczu mniej niż oczekiwany plon. Przy takim stanie rzeczy na nic zdawały się turnusy „Winterschule" dla młodych adeptów rolniczego zawodu, którzy naznaczeni zostali przez rodziców do dziedziczenia gospodarstwa. Taka „zawodówka" funkcjonowała od mniej więcej początku XX wieku obok budynku oleskiego starostwa i przez wiele lat służyła naszemu rolnictwu. Do końca I wojny światowej, w okresie późnojesiennym, papa pobierał tam nauki z zakresu rolnictwa. Za wiarygodnym zaświadczeniem władz gminy o przyszłym notarialnym przejęciu gospodarstwa rodziców nauka była bezpłatna. Późna pora roku i ostre w owych latach zimy nie zezwalały na codzienne pokonywanie rowerem 15 kilometrów wyboistej, oblodzonej jezdni.

Nigdy w życiu rodzinnym ojciec mój nie był inaczej nazywany niż właśnie papa. Pojawiające się z mojego małżeństwa z Gertrudą z domu Wengel jego wnuki zwracały się do niego per „opa, (do babci „oma").

Zrozumiałym w sytuacji niemieckiego pogranicza było powołanie papy do formacji Wehrmachtu. Już ten rozdział mówiący o jego udziale w wojnie starczyłby na strony wspomnień pełnych wewnętrznych rozterek, że jako po polsku mówiący Ślązak zmuszony był do wzięcia udziału w histerii nazistowskiej doktryny, w myśl której naród polski poddany miał być ekster-

minacji. Wrześniowe upalne lato 1939 roku w okresie napaści hitlerowskiej armii na Polskę przeżył papa szczególnie boleśnie i tkliwie również z powodów rodzinnych. W domu w Klein Ellguth (Psurów) pozostała żona Maria z trójką małych dzieci.

Tym odcinkiem zamykamy pisane przez Bernharda Kussa wspomnienia. Ich autor związany był z „Rocznikiem Powiatu Oleskiego" od pierwszego numeru. W umówionym terminie przynosił ręcznie, starannie zapisane kartki i z ujmującą skromnością pytał, czy będzie się to do czegoś nadawało. Nadawało się zawsze. Zawsze było ciekawe i pouczające. Dziękujemy Ci Bernardzie za współpracę. Była bardzo satysfakcjonująca. (A.Sz.)



Fot. Andrzej Szklanny

Bernhard Kuss z żoną Gertrudą podczas obchodów swoich 80. urodzin

Andrzej Szklanny

BERNHARD KUSS (1934–2015)

Wspomnienie

Był człowiekiem otwartym, lubił ludzi. Zawsze wierzył, że niezależnie od okoliczności można znaleźć płaszczyznę porozumienia.

Nie był ideologiem – jako poseł, radny, działacz Mniejszości Niemieckiej chciał zwyczajnie pomagać, godzić i zrozumieć drugiego człowieka. Myślał trzeźwo i racjonalnie, w każdych okolicznościach. Będzie Go brakować.

Tej wieści nasłuchiwałem z niepokojem. Zwłaszcza po ostatniej u niego wizycie, kiedy to zmęczony pobytem w szpitalu wspominał swoje dzieciństwo i ojca Johana, o którym chciał pisać wspomnienia do „Rocznika". Było to trzy tygodnie przed Jego odejściem. Zapalał się w rozmowie, żartował i gestykulował. Zachęcał do jedzenia ciastek, sam skubał przygotowaną przez żonę jajecznicę. Wziąłem wtedy od Niego pisane ręcznie wspomnienia. Zadzwonił dwa dni później, żeby zapytać, jak sobie poradziłem z tekstem. Powiedziałem, że miałem kłopoty z odczytaniem ostatnich zdań. Obiecał, że poprawi, jak się lepiej poczuje. I powiedział: „wiesz, jestem usatysfakcjonowany naszą współpracą". To było ostanie zdanie, jakie od Niego słyszałem.

Bernhard Kuss pełnił w życiu ważne funkcje, ocierał się o wielki świat. Był posłem z ramienia Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego, wieloletnim radnym powiatowym, wójtem gminy Radłów, oddanym działaczem Mniejszości Niemieckiej. Całe dorosłe życie służył innym. Nie było w nim cienia pychy i maniery, nie dbał o stan konta i tytuły. Może być wzorem. Znał najważniejsze postacie życia politycznego i społecznego kraju i swojej Małej Ojczyzny. Korzystał z tego – ale nie dla siebie. Opowiadał mi, jak przechodził na „ty" z pianistką Haliną Czerny-Stefańską, jak żartował, jadąc samochodem z prof. Henrykiem Jabłońskim, ówczesnym Przewodniczącym Rady Państwa, jak korzystał z sauny z prezydentem Finlandii Urho Kekkonenem. Potem wracał do Psurowa i wyjeżdżał ciągnikiem w pole. Opowiadał barwnie i z humorem.

Pokazał nam, że warto i trzeba działać w imię dobrych idei niezależnie od sytuacji. Że praca na rzecz swojej społeczności winna mieć większą wartość niż dobra materialne. Że polityka to służenie innym, a nie sobie. Że to sprawa dla odważnych, a nie miałkich. Rozumiał ludzi, wiedział, że tak naprawdę wszyscy jesteśmy podobni, do szczęścia potrzebujemy tego samego niezależnie od języka, którym mówimy i religii, jaką wyznajemy. Wiedział, że żołnierze strzelający do siebie podczas wojen w normalnych warunkach mogliby biesiadować przy wspólnym stole. Pokazał, że można wybaczyć i zrozumieć. Doprowadził do spotkania weteranów bitwy pod Mokrą, byłych żołnierzy Wehrmachtu i Wojska Polskiego. Starsi panowie siedzieli i biesiadowali przy wspólnym stole.

Bernhard Kuss pisał i publikował, pozostawił jeszcze blisko czternaście tysięcy stron dzienników – rękopisów. Warto by przez nie przebrnąć, żeby zaczerpnąć nauki, jak żyć.

Ks. dr Bernard Joszko

DZIEJE KOŚCIOŁA ŚW. JADWIGI ŚLĄSKIEJ I ŚW. MIKOŁAJA BISKUPA W BISKUPICACH

Zarys dziejów parafii katolickiej w Biskupicach

Parafia Biskupice jest jedną z wielu wiejskich parafii diecezji opolskiej. Jest parafią małą, która w roku 2013 liczyła 777 mieszkańców (katolików 773 i protestantów 5). Od 1950 r. wchodzi w skład dekanatu Gorzów Śląski, a przedtem należała do dekanatu oleskiego. Do parafii Biskupice należą następujące miejscowości: Biskupice, Biskupskie Drogi, Kolonia Biskupska i Boroszów.

Na ziemi oleskiej Biskupice są parafią wyjątkową chociażby przez fakt, że trzy razy „budziła się do życia". Jej powstanie możemy datować na pierwszą połowę XV w. W okresie reformacji były tu bardzo silne wpływy protestantyzmu. Sama miejscowość Biskupice i kościół parafialny pod wezwaniem św. Jadwigi Śląskiej i św. Mikołaja biskupa, a także kościoły filialne w Boroszowie i Sternalicach były w posiadaniu protestantów. Można przypuszczać, że była to pierwsza parafia protestancka na ziemi oleskiej.

W drugiej połowie XVII w. miejscowość wraz z kościołem znów przeszła z rąk protestantów w ręce katolików. Będąc parafią małą, została wtedy dołączona do parafii Sternalice. Samodzielność odzyskała w 1756 r., ale zaledwie na 17 lat.

Nowe nasilenie wpływów protestantyzmu na ziemi oleskiej nastąpiło, w 1770 r., kiedy dobra konwentu oleskiego kanoników regularnych na licytacji w Brzegu nabył protestancki hrabia Christian Gottlieb von Jordan.

16 lutego 1784 r. otrzymał on od króla Fryderyka II pozwolenie na wybudowanie na własny koszt kościoła protestanckiego w Biskupicach i erygowanie przy nim parafii. W latach 1784–1787 hrabia wybudował kościół (obecnie św. Jacka), utworzył parafię protestancką i założył szkołę. Parafia ta istniała do 1945 r.

W 1773 r., wskutek zatargów między władzą świecką (hrabią Christianem Gottliebem von Jordanem) a duchowną, parafia katolicka w Biskupicach została pozbawiona duszpasterza: najpierw do 1776 r. pieczę duszpasterską sprawowali tu kanonicy regularni z Olesna, a w 1776 r. dołączona została do sąsiedniej parafii Kościeliska. Taki stan rzeczy trwał 120 lat. Dopiero w 1895 r. parafia Biskupice znów uzyskała samodzielność. W następnym roku duszpasterstwo w tej parafii objął ks. Hugon Siegesmund. Od roku 1980 posługę kapłańską w tej wspólnocie pełni autor niniejszego artykułu[1].

Jednym z elementów konstytuujących parafię jest kościół parafialny, który zawsze stanowi centrum życia religijnego wiernych, gdzie mogą się spotykać na wspólnych nabożeństwach i modlitwach.

[1] B. Joszko, *Parafia Biskupice koło Olesna*, Opole 2006, s. 15–17.

Kościół jest nie tylko centralnym ośrodkiem życia religijnego parafii, ale jest to także ośrodek kultu eucharystycznego, a przede wszystkim dom Boży. Jest to miejsce, gdzie Chrystus udziela swych łask przez sakramenty święte i przez głoszone słowo Boże[2].

Takim miejscem od wieków dla parafii Biskupice był kościół parafialny pod wezwaniem św. Jadwigi Śląskiej, który należy do najstarszych kościołów drewnianych na ziemi oleskiej. Obecny kościół jest drugim, a może trzecim czy nawet czwartym kościołem na tym miejscu.

Kościół św. Jadwigi Śląskiej w świetle wizytacji biskupich z XVII i XVIII w.

Najstarsze opisy tego kościoła znajdują się w aktach wizytacyjnych z lat 1679 i 1687. Następne, dość szczegółowe, pochodzą z akt wizytacyjnych z lat 1697 i 1720. Zostały tam podane nowe dane o tej świątyni, a niektóre przytoczone w poprzednich wizytacjach – bardziej wyjaśnione. Na podstawie opisów z lat 1679 i 1687 można podać wiele szczegółowych i ciekawych danych o tym kościele. Kościół był zbudowany z drewna. Miał 12,6 m długości i 7,6 m szerokości. Posiadał jedną bramę i cztery okna. Z kościołem złączona była drewniana zakrystia. Posiadał 3 małe dzwony. W roku 1679 były one zawieszone pod dachem kościoła, bo nie było jeszcze wybudowanej dzwonnicy, a w roku 1687 znajdowały się już we wzniesionej nad kościołem wieży. W roku 1720 wizytator zanotował, że dwa dzwony nie poświęcone znajdowały się w wieży drewnianej, a trzeci był umieszczony w wieżyczce nad kościołem. Podłoga w kościele była ułożona z desek, a posadzka była częściowo z drewna a częściowo z cegły. Wnętrze kościoła nie posiadało specjalnych ozdób[3].

W roku 1679 wizytator wymienił w tym kościele tylko jeden ołtarz, który był pozłacany, rzeźbiony, a w obrazie ołtarzowym była przedstawiona Trójca Przenajświętsza, św. Jadwiga i św. Katarzyna. Na ołtarzu znajdowało się tabernakulum, ale nie był w nim przechowywany Najświętszy Sakrament. O jego przechowywaniu w korporale poinformował wizytator biskupi w roku 1720[4], ale w uwagach powizytacyjnych wyraźnie nakazano, aby w ogóle nie był przechowywany. Z pewnością nakaz ten był spowodowany rzadkim odprawianiem Mszy św. (co czwartą niedzielę). W 1687 roku wizytator wymienił w kościele dwa ołtarze. Zanotował, że były ozdobne i niekonsekrowane. Ołtarz główny był ołtarzem murowanym poświęconym św. Mikołajowi, biskupowi, natomiast boczny, wykonany z drewna, który znajdował się po stronie Ewangelii, był poświęcony

[2] J. Majka, *Socjologia parafii*, Lublin 1971, s. 125.

[3] Visitationsberichte der Diözese Breslau, T. II: Archidiakonat Oppeln, Erster Teil, J. Jungnitz (wyd.) Breslau 1904, s. 48–50 i 335–337.

[4] Korporał (łac. *corporale*) – w liturgii Kościoła katolickiego kwadratowy obrus o wymiarach 50×50 cm, element bielizny kielichowej. Najczęściej rozkładany poczwórnie. Na jego środku powinien znajdować się naszyty krzyż. W czasie celebracji Mszy świętej ustawiane są na nim: kielich, patena oraz cyborium. Poza celebracją używa się go do wystawienia Najświętszego Sakramentu. Korporał powinien być wykonany z tkaniny naturalnej. Zgodnie z tradycją korporał ma symbolizować całun, w który owinięte było ciało Jezusa złożone w grobie.

Matce Bożej, zaś w roku 1697 wizytator wymienił jeszcze jeden poświęcony św. Jadwidze. Najbardziej ciekawe jest stwierdzenie, że wtedy główny ołtarz murowany był poświęcony św. Barbarze. W roku 1720 wizytator podał, że w kościele znajdował się jeden ołtarz poświęcony św. Jadwidze, ponadto zanotował, że były 3 portatyle[5]. W czasie wizytacji w 1679 roku nie został wspomniany konfesjonał, natomiast w 1687 roku wizytator stwierdził jego brak. W roku 1679 kościół nie posiadał chrzcielnicy, zaś w roku 1687 umieszczona była na środku kościoła przy ozdobnym drewnianym filarze, a woda w niej znajdowała się w kociołku z brązu, zaś naczyńka na oleje były pod kluczem. Ponadto wizytator zanotował, że w kościele znajdowała się prosta drewniana ambona po stronie lekcji. W latach 1687 i 1697 wizytatorzy podali, że w kościele stały dość wygodne ławki. Ponadto opisując ten kościół stwierdzili, że był dość ciemny, ponieważ zbudowany był z drewna, jedynie zakrystia była wystarczająco jasna. W roku 1720 wizytator po raz pierwszy wspomniał o chórze muzycznym i o znajdujących się tam organach[6].

Wizytator w roku 1697 zanotował też, że z kościołem w Biskupicach były złączone następujące wioski: Biskupice, Psurów, Wolęcin i Radłów, zaś w roku 1720 zostało podane, że wioski Sternalice, Psurów i Wolęcin były złączone z kościołem sternalickim, a Radłów i Chudzice, a także folwark w Karmonkach z kilkoma domami położonymi obok i innymi wybudowanymi w lesie – z kościołem biskupickim[7].

Kościół ten, opisany przez wizytatorów, istniał do roku 1718. Był wtedy zbyt mały i nie mógł w dni świąteczne pomieścić wiernych. Postanowiono więc na tym miejscu wybudować nowy kościół – również drewniany, obszerniejszy i okazalszy. Stary więc rozebrano i w roku 1718 wybudowano nowy. Budowę prowadził mistrz ciesielski Jan Mixa z Kraskowa koło Kluczborka. Na zakończenie prac wykonał specjalną pamiątkową drewnianą tablicę, na której był umieszczony napis w języku polskim. Oto oryginalna treść napisu: *S. HEDUIGES PATRONA. TEN KOSCIOŁ JEST WYSTAWIONY ROKU PANs 1718 d 18 OCTObra ZANAKLADEM Jego Msci PANA CHRISTOFA HENRIKA LARISA ZNACIESLAWIC A NA BISKUPICACH ZAPROMOTIAM X. I. M. JANA STANISLAWA KOSMACKIEGO FARARZA STERNALICKIEGO y BISKUPSKIEGO ZACZASU TOMASA PIETRASA KTÓRY IUS BLISKO 50 LAT STAREMU y TEMU KOSCIOlOWI SLUZOŁ budował Jan Mixa ZKRASKOWA*

[5] Portatyl, ołtarzyk tablicowy (łac. altare portatile) – wykonywane od VII wieku małe, przenośne ołtarzyki, głównie metalowe lub z kości słoniowej, używane w czasie podróży. Ołtarz taki zwykle nazywano „kamieniem świętym" i służył w czasie podróży do sprawowania liturgii mszalnej. Zgodnie z regułami portatyl powinien być wykonany z jednolitej bryły kamienia na tyle grubej, aby w środku znalazło się miejsce na relikwie, a na nim kielich i hostia, ale i puszka z komunikantami do konsekracji. Taki portatyl umieszcza się we wnętrzu (na środku) ołtarza.

[6] J. Jungnitz, dz. cyt., s. 48–50 i 335–337.

[7] Wioska Chudzice obecnie istnieje. Była położona po południowej stronie Radłowa. Jedna z tamtejszych dróg jest nazywana pospolicie przez niektórych starszych mieszkańców tej okolicy jako „chudzicka".

ALBERTUS KALUZINSKI ORGANI[8]. Umieszczono ją we wnętrzu kościoła nad drzwiami zakrystii.

Do budowy tego kościoła bardzo przyczynił się ówczesny właściciel Biskupic, hrabia Krzysztof Henryk von Larisch z Naczęsławic. Wszystkie koszty związane z jego budową zostały pokryte z odsetek uzyskanych z kościelnego kapitału ulokowanego w dobrach właściciela Biskupic. Ponadto kościół miał swoich szczególnych dobroczyńców. Pierwszym z nich była wdowa po Adamie Skrońskim – Maria Elżbieta Skrońska, z domu Makowiecka – która, umierając w Zdziechowicach, przekazała na jego budowę 50 talarów, a drugim był Tomasz Sebastian Sobański ze Świerkli, który ofiarował 10 talarów.

Do budowy kościoła użyto 225 kop gontów, 4 kopy drzewa na ściany kościoła, 2 kopy drzewa na więźbę dachową świątyni. Nie określono, jakie to było drzewo – można przypuszczać, że świerkowe. Ponadto przycięto 10 dębów. Można przypuszczać, że były to belki dębowe, które potem ułożono jako boczne ściany kościoła. Koszt budowy wyniósł 389 talarów. Nowy kościół został oddany pod opiekę św. Jadwigi, patronki całego Śląska. Poświęcono go w pierwszą niedzielę po święcie św. Jadwigi, przy licznym udziale duchowieństwa i wiernych, przez ks. proboszcza Kosmackiego z polecenia Wikariusza Generalnego diecezji wrocławskiej. Ks. Jan Stanisław Kosmacki był proboszczem Sternalic i w tym czasie kościół św. Jadwigi był *mater adiuncta* parafii Sternalice[9]. Nie ma żadnej wzmianki, co zostało przeniesione ze starego kościoła do nowo wybudowanego. Można jedynie przypuszczać, że przekazano całe wyposażenie, skoro obecny ołtarz i ambona pochodzą dopiero z roku 1734. W tym ołtarzu znajduje się obraz św. Jadwigi, przedstawiający ją jako księżną Śląska, trzymającą w prawej ręce model kościoła, a w lewej figurę Matki Bożej z Dzieciątkiem. Ponad głową świętej wyłaniają się z chmur dwie grupy uskrzydlonych aniołków. W tle obrazu znajduje się pejzaż. Jest to obraz namalowany na płótnie farbą olejną. Malarz tego obrazu jest nieznany. W zwieńczeniu ołtarza znajduje się obraz owalny przedstawiający św. Mikołaja, biskupa, wskrzeszającego trzech mężczyzn. Podanie głosi, że św. Mikołaj wskrzesił trzech mężczyzn zamordowanych w złości przez hotelarza, za to nie mogli mu uiścić należności[10].

Ambona została wykonana w stylu renesansowo-barokowym z malowanymi popiersiami 4 ewangelistów.

Zachował się inwentarz tego kościoła z roku 1778. Zostało wymienionych w nim wiele rzeczy znajdujących się w kościele, zwłaszcza związanych z od-

[8] W latach 1945–2012 uważano, że tablica zaginęła. Została odnaleziona w 2012 roku w zbiorach muzeum bytomskiego. Obecnie parafia czyni starania o jej odzyskanie i umieszczenie ją na dawnym miejscu w kościele.

[9] Mater adiunkta to kościół, który z pewnych względów (np. zmniejszającej się liczby wiernych lub niemożności utrzymania proboszcza) pozbawiony został stale przy nim mieszkającego proboszcza i przyłączony do innego kościoła parafialnego, którego proboszcz obsługiwał i ten kościół, zob. *Schematismus oder Statistik des Bisthuns Breslau. Königlich Preussischen Anteils Breslau* 1842, s. 17.

[10] Archiwum parafii Biskupice – Liber expenssarum (ksiega dochodów i wydatków parafii).

prawianiem nabożeństw. Nie jest jednak na tyle szczegółowy, by można było na jego podstawie opisać wnętrze kościoła w tamtym okresie.

Wiadomości o kościele św. Jadwigi od XIX wieku aż po czasy współczesne

Pierwsze wiadomości o tym kościele w XIX wieku pochodzą z inwentarza kościelnego z roku 1844. Na jego podstawie można już dość dokładnie opisać wnętrze kościoła w tamtym czasie. Stan kościoła tak od zewnątrz, jak i od wewnątrz został określony wtedy jako dość dobry. W jego wnętrzu znajdowały się stacje drogi krzyżowej, 5 figur różnych świętych i figura Chrystusa Zmartwychwstałego. Kościół miał chrzcielnicę i nowe organy. Było 16 ławek, przy których stały dwie pary bardzo zniszczonych chorągwi. W dużej wieży kościoła były zawieszone dwa duże dzwony, a w sygnaturce nad prezbiterium mały dzwon[11].

Po wybudowaniu kościoła w 1718 roku aż do 1895 nie został zasadniczo przeprowadzony w nim gruntowny remont. Jedynie w 1752 r. położono w nim nową podłogę drewnianą, zamontowano nowe okno i drzwi wejściowe. Kolejną nową podłogę w nawie kościoła wykonano w roku 1854. W roku 1856 zwrócono uwagę na zły stan ornamentów ołtarza. W następnym roku wiosną, dzięki dotacji króla pruskiego w wysokości 50 talarów i ofiarności wiernych, odnowiono ołtarz i położono nową drewnianą podłogę w prezbiterium. W czasie tej renowacji został umieszczono w ołtarzu dokument, który zawierał kilka informacji o wykonanej pracy i o parafii. Został on odnaleziony podczas renowacji ołtarza we wrześniu 1937 r.

Oto treść dokumentu z roku 1857 w tłumaczeniu z języka niemieckiego:

Ten ołtarz był odnawiany w czasie Wielkiego Postu w roku 1857 przez malarza Gajdę z Lublińca. Wtedy proboszczem parafii kościeliskiej był Ernest Schmude, a wikariuszem ks. Hadrossek. Część murowana ołtarza została rozebrana i na nowo była murowana. Wykonane to zostało w środę 18 marca 1857 roku przez murarza ze Świercza koło Olesna, Jakuba Famullę.

Kościelnymi w parafii byli: zagrodnik Balcer Kopyto i mieszkający na zachówku (wycugu) Simon Sigmund. Pruski szefel zboża kosztował w tym czasie 1 talar i 10 srebrnych groszy, a szefel ziemniaków – 10 srebrnych groszy. Napisał te słowa organista i nauczyciel w Biskupicach Teodor Schwanke, urodzony 9 kwietnia 1829 roku w Suszcu koło Pszczyny. W latach 1847 – 1849 zdobył wykształcenie w seminarium nauczycielskim w Głogówku. Był nauczycielem pomocniczym od 1 października 1849 do 1850 roku w Ligocie Turawskiej, a potem w Laskowicach, Gorzowie Śląskim i w Lasowicach Wielkich. Od 23 stycznia 1853 roku uczy w Biskupicach.

Ty który będziesz czytał te słowa pomódl się za te dusze.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus – Jezus, Maryja i Józef. Biskupice koło Olesna/ Górny Śląsk, 18 marca 1857 roku. Schwanke.

Poza tymi pracami nie przeprowadzano w następnych latach większych

[11] Sygnaturka – mała wieża kościelna, w której zazwyczaj umieszcza się najmniejszy z dzwonów, również nazywany sygnaturką. Na dzwonie tym dzwoniono na Sanctus i na podniesienie.



Wnętrze kościoła św. Jadwigi Śląskiej przed renowacją – zdjęcie z 1897 r.

remontów od zewnątrz kościoła, ale też i w jego wnętrzu.

Kościół musiał być mocno zniszczony, skoro jego stan w roku 1891 został określony jako fatalny. Wymagał wtedy pilnie podmurówki, bo systematycznie zapadał się. Drzwi do zakrystii, jak zaznaczono, otwierane były z wielką trudnością. Wobec tego stanu rzeczy zastanawiano się nawet, czy dla bezpieczeństwa wiernych nie zawiesić odprawiania tam nabożeństw. W roku 1894 firma ciesielska Pluschkiego z Olesna na polecenie Rady Parafialnej Biskupic zrobiła kosztorys naprawy wieży kościoła, a w następnym roku przeprowadziła niezbędny remont[12].

Kiedy w roku 1896 do parafii przyszedł proboszcz, ks. Hugon Siegesmund stwierdził w aktach wizytacyjnych, że wnętrze kościoła było bardzo ubogie i ciemne. Napisał, że nie ma bocznych ołtarzy, a są jedynie zaznaczone obrazami oraz ostatnie malowanie kościoła odbyło się w roku 1725. Nowy duszpasterz razem z parafianami podjął się renowacji wnętrza kościoła. W roku 1897 została umieszczona w kościele nowa chrzcielnica. Koszt jej zakupu pokrył w 2/3 patronat, a w 1/3 – parafia. W roku 1897 została umieszczona w kościele nowa droga krzyżowa (14 stacji – obrazy malowane na płótnie farbą olejną). W 1898 roku założono w prezbiterium dwa nowe witraże, przedstawiające św. Izydora i Matkę Bożą Różańcową oraz zawieszono nową wieczną lampę. W tym też roku firma malarska Ochmana z Olesna wykonała nową polichromię kościoła.

Warto też wspomnieć o krypcie kościoła, o której istnieniu napisali wizytatorzy biskupi w latach 1687 i 1697. Podczas prac prowadzonych w kościele w 1898 r. weszło do niej 6 osób (proboszcz Siegesmund, nauczyciele szkoły w Biskupicach – Wilczek i Cieślik oraz jeszcze trzy inne osoby nie wymienione z na-

[12] Na podstawie protokołów wizytacji dziekańskich parafii Biskupice z lat 90. XIX w.

zwiska). Według ich relacji znajduje się tam 18 trumien (3 trumny średniej wielkości i 15 dużych), zwłoki były w złym stanie, jedynie ciała 2 osób były dobrze zachowane. Napisy były trudne do odczytania. Odczytano jedynie następujące słowa: „1693-27/6 Frau Ewa Lassowska zmarła 53 Jahre". Do tej relacji warto dodać wiadomości pochodzące z lat 1958–1963, kiedy była przeprowadzona gruntowna przebudowa kościoła. Podano, że na trumnach znajdują się napisy w języku niemieckim pisane gotykiem i są to cytaty psalmów Starego Testamentu. Wejście do tej krypty znajdowało się po lewej stronie kościoła, które podczas wspomnianych prac po wzmocnieniu sklepienia zostało zamurowane[13].

Po roku 1910 kościół ten okazał się za mały na potrzeby duszpasterskie parafii. Parafia w roku 1912 liczyła 1276 wiernych, a w roku 1917 już ich było 1500. Dla tak dużej liczby wiernych kościół św. Jadwigi był za mały i w czasie Mszy św. i nabożeństw niedzielnych oraz świątecznych w świątyni panował wielki tłok. Z tego powodu praca duszpasterska wymagała od duchownego wiele trudu. Podano, że to było między innymi przyczyną częstych zmian proboszcza. Do początku lat dwudziestych XX wieku aż siedem razy nastąpiła zmiana duszpasterza.

W roku 1914 duszpasterstwo w parafii objął ks. Franciszek Szymczyk, który powziął zamiar przebudowy i powiększenia kościoła. Dodatkową zachętą do podjęcia tego zadania był zły stan techniczny świątyni. W latach 1917–1919 zostały wykonane szczegółowe plany przebudowy kościoła przez Hansa Schlichta – architekta z Wrocławia. Nie zostały one jednak zrealizowane, bo patronat z Berlina w 1919 roku oświadczył, że w trudnym czasie inflacji nie można tych prac przeprowadzić. Trzeba było poczekać na czas bardziej dogodny.

Za następnego proboszcza, ks. Franciszka Halaczka, zrezygnowano z powiększenia świątyni, a jedynie w roku 1924 dokonano większego remontu. Wtedy odnowiono dach, wieżę kościoła, powiększono chór, założono wentylację, i wstawiono w dolnej części dwa nowe okna. Dalsze prace przy kościele były prowadzone w roku 1926 podczas pracy duszpasterskiej ks. proboszcza Józefa Cibury. Kościół wtedy został pomalowany farbą olejną. Wykonała to firma malarska Stefana z Olesna. Koszt tych prac wyniósł 3000 marek.

Podczas tego remontu zostały odnalezione na strychu kościoła drzwi należące do jednego z wcześniejszych kościołów, który stał na tym miejscu. Na drzwiach był napis: *Katarzina Laskowska urodzona Koszem Borowna Skarbowa a na Biskupicach 1668 – 18 September*. Znaleziono też świecznik z napisem: *E.V.K. 1676*.

Wnętrze kościoła było też odnawiane w roku 1937. Wtedy gruntownie odrestaurowano i pozłocono na nowo ołtarz, ambonę, figury na ścianach kościoła i stare balaski[14]. Prace te wykonywali mistrz malarski Karl Lieblich i rzeźbiarz Tschötschel. Obaj z Wrocławia. Koszt renowacji wyniósł 1638 marek.

[13] Archiwum parafii Biskupice: Kronika szkolna Biskupic, s. 70.

[14] Balas, także balasek, balaska, tralka – w architekturze pionowy element balustrady schodów, balkonu, tarasu, złożony na ogół z dwóch dzbanuszków zwanych też lalkami, wsparty na bazie, zwieńczony zazwyczaj plintą, podpierający poręcz.

Po drugiej wojnie światowej największe prace remontowe w tym kościele miały miejsce w roku 1958 i 1963. Głównym wykonawcą i kierownikiem wszystkich prac ciesielskich był parafianin z Biskupskich Dróg, Piotr Werner, a jego pomocnikiem był parafianin z Kościelisk, Józef Skwara. Wybudowano wtedy nową wieżę, którą przesunięto o dwa metry w kierunku zachodnim i postawiono na nowych fundamentach. Podniesiono strop kościoła i cały dach o 70 cm. Cały kościół został powiększony o 106 m^2. Wnętrze kościoła obito płytami paździerzowymi. Wyremontowano boczne wejście do kościoła, pospolicie nazywane przez wiernych „babienicą", na chórze przesunięto organy ze środka na północną część chóru i usunięto z prezbiterium kościoła ozdobną belkę, gdzie były wypisane daty budowy i renowacje kościoła. Niestety podczas tego remontu wnętrze kościoła zatraciło zupełnie swój pierwotny wygląd[15].

Ten wygląd postanowiono przywrócić kościołowi po trzydziestu latach. Prace trwały od 1993 do 1996 roku. Usunięto wtedy ze ścian kościoła płyty paździerzowe i dwa boczne ołtarze, które nie przedstawiały żadnej wartości artystycznej, a figury z ołtarzy (Matki Bożej i Serca Jezusowego) postawiono na drewnianych konsolach. Organy przesunięto na swe dawne środkowe miejsce. W kościele postawiono nowe ławki i całkowicie zmodernizowano instalację elektryczną i nagłaśniającą. Tak odnowiony kościół, 26 października 1996 r., poświęcił podczas odpustu ku czci św. Jadwigi ks. biskup Jan Kopiec. Była to też uroczystość 100-lecia od ponownego erygowania parafii w 1895 r. i po przybyciu w następnym roku do Biskupic nowego proboszcza ks. Hugona Siegesmunda. Z tej okazji ks. biskup poświęcił też dzwon o imieniu „św. Jadwiga".

W latach 2013–2014 trwały we wnętrzu kościoła prace konserwatorskie, które przeprowadziła mgr Jolanta Dudała z Nysy. Zostały odrestaurowane: ambona, chrzcielnica i ołtarz. Podczas tych prac została rozebrana mensa ołtarzowa z powodu dużego zawilgocenia. W jej miejsce wymurowano nową. W starej mensie znaleziono zakorkowaną butelkę, a w niej dwa dokumenty dotyczące prac w tym kościele. Pierwszy był z roku 1857, którego treść już tu podano. Drugi pochodził z 1937. Oba dokumenty były w języku niemieckim. Treść dokumentu z roku 1937 w tłumaczeniu na język polski jest następująca: *Biskupice dnia 21 września 1937 r. Od roku 1857 ołtarz nie był odnawiany, stąd znajduje się w bardzo złym stanie. Prac renowacyjnych podjęli się kościelny malarz Lieblich i rzeźbiarz Tschötschel, obaj z Wrocławia. Z powodu dużego zawilgocenia musi być na nowo wymurowana mensa ołtarzowa. Pracę tę wykona tutejszy murarz Frontzek. Omnia ad Dei majorem gloria! Theodor Salbert, proboszcz*"[16]. Do wybudowanej nowej mensy włożono w metalowej osłonie skopiowane wymienione

[15] Archiwum parafii Biskupice: Kronika parafialna, s. 229–230.

[16] Mensa (z łac. stół, tablica) – płyta stanowiąca blat ołtarza w Kościele katolickim. Mensa jest oparta na podstawie (stipes), której rolę pełnią np. nogi, blok kamienny, skrzynia (sarkofagu). Od średniowiecza w mensie umieszczano relikwie męczenników. W tym celu na środku wykonywano kwadratowe zagłębienie (sepulcrum – grób). *Omnia ad Dei majorem gloria* – Wszysko na większą chwałę Bożą!

dwa dokumenty, nowy dokument opisujący aktualnie wykonane prace, aktualne monety polskie, bieżący numer "Gościa niedzielnego" oraz zdjęcia dzieci komunijnych.

W ramach tego remontu została położona przez parafian nowa posadzka drewniana.

O dzwonach w kościele św. Jadwigi

Jak już wspomniano, pierwsza wzmianka o dzwonach w biskupskim kościele pochodzi od wizytatorów z XVII i XVIII w. Były 3 małe dzwony. Najpierw zawieszone pod dachem kościoła, bo nie było jeszcze dzwonnicy, a potem znajdowały się już we wzniesionej nad kościołem wieży. W roku 1720 wizytator zanotował, że dwa dzwony nie poświęcone znajdowały się w wieży drewnianej, a trzeci był umieszczony w wieżyczce nad kościołem, tzw. sygnaturce.

Podczas pierwszej wojny światowej z kościoła św. Jadwigi zabrane zostały dzwony. Po roku 1879 były w tym kościele 3 dzwony duże w głównej wieży i jeden mały w sygnaturce. Największy miał napis: *Ora pro nobis St. Johannes Baptista, Anno Domini 1879*. Został wykonany w pracowni G. Lorscha w Opolu. Dzwon średni posiada napis: *A. D. 1617*. Dzwon mały miał napis: *Dominos ave Maria Gratia Plena 1719*. W sygnaturce był dzwon z napisem: *Ave Maria A. D. 1517*. Zabrano wtedy na cele wojenne dwa dzwony z 1719 i 1879 roku. W ich miejsce ufundowano dwa nowe: większy miał imię Christus Rex, drugi Ave Maria. W czasie drugiej wojny światowej, 12 marca 1942 roku, obydwa zostały zabrane, jak również dzwon, który miał napis A. D. 1617. Waga tych trzech dzwonów wynosiła łącznie 370 kg. W kościele pozostał tylko dzwon w sygnaturce z roku 1517. Obecnie znajduje się w głównej wieży, gdzie jest również zawieszony, poświęcony w 1996 roku, dzwon o imieniu „Św. Jadwiga"[17].

Wezwanie kościoła – „św. Jadwiga Śląska i św. Mikołaj, biskup"

Po raz pierwszy wezwanie kościoła – św. Jadwigi – zostało wymienione przez wizytatora w roku 1687. Ciekawe jest jego pochodzenie i można tu podać jedynie pewne przypuszczenia. Jak już wspomniano, pierwszy kościół parafialny na tym miejscu istniał już w r. 1405. Nie podano jednak jego wezwania. Biskupice należały wtedy do dóbr biskupów lubuskich. Jeden z nich, Wilhelm z Nysy, brał udział w procesie kanonizacyjnym św. Jadwigi.

Biskup ten zmarł 28 września 1273 roku. Można przypuszczać, że kościół powstał w Biskupicach z jego inicjatywy i to krótko po jej kanonizacji, a więc po roku 1267, a w dowód wdzięczności za jej wyniesienie na ołtarze i na jej cześć otrzymał takie właśnie wezwanie. Za wyborem Biskupic dla postawienia świątyni ku czci nowo ogłoszonej świętej mogło zadecydować położenie tej miejscowości przy starym szlaku handlowym prowadzącym z Rosji i Polski na cały Śląsk .

Może był i drugi powód nadania kościołowi tego wezwania, a mianowicie od niepamiętnych czasów opowiadają ludzie w tej okolicy, że przez te tereny przejeżdżała św. Jadwiga. Jeszcze dziś jest pokazywany w Kościeliskach kamień oraz

[17] Archiwum parafii Biskupice: Dokumenty dotyczące dzwonów i organów.

widoczny ślad stopy. Kiedyś ten kamień znajdował się w lesie, ale w roku 1868, w uroczystej procesji został przeniesiony na skraj wioski Kościeliska. Był ciągnięty przez dwie pary mocnych koni. O pobycie na tych terenach św. Jadwigi pisał już przeszło sto lat temu Józef Lompa. Jego zdaniem było to w czasie podróży świętej do jej małżonka, Henryka Brodatego, wziętego do niewoli przez księcia mazowieckiego. O pobycie św. Jadwigi na terenie ziemi oleskiej na ma żadnej wzmianki, ani w jej życiorysie, ani w innych dokumentach historycznych. Jest prawdą, że Henryk Brodaty został osadzony w więzieniu w grodzie płockim. Z żywotu św. Jadwigi można się dowiedzieć, że rzeczywiście udała się w daleką podróż, by uzyskać natychmiastowe uwolnienie męża. Jedna z ówczesnych dróg handlowych wiodła z Wrocławia do Starokrzepic, a stamtąd do innych miast polskich, a ta droga prowadziła przez parafię Biskupice. Wątpliwe jest jednak, by św. Jadwiga wybrała tę drogę do Płocka, która była znacznie dłuższa od innych szlaków wrocławskich, zwłaszcza jeśli przyjmiemy, że bardzo się śpieszyła. Może odwiedziła tę okolicę przy innej okazji? Ciekawe jest też pochodzenie drugiego wezwania kościoła – św. Mikołaja biskupa. Wizytator biskupi w roku 1687 stwierdził, że główny ołtarz murowany w kościele był właśnie jemu poświęcony. Wybór drugiego patrona kościoła wiąże się z pewnością z tym, że przez parafię Biskupice od średniowiecza przebiegał szlak handlowy z Rosji i Polski na Śląsk. Można przypuszczać, że przy tym szlaku handlowym mogła znajdować sie kapliczka pzrdrożna poświęcona św. Mikołajowi, który był patronem kupców i podróżnych. Może po wybudowaniu pierwszego kośioła i nadaniu mu przez biskupa lubuskiego Wilhelma z Nysy tytułu „św. Jadwiga", drugim jego patronem został św. Mikołaj.

W schematyzmach wrocławskich z lat 1857, 1887, 1891 i 1902 wezwanie kościoła podawane było zamiennie: „św. Jadwiga" albo „św. Jadwiga i św. Mikołaj". Kiedy w roku 1895 parafia została na nowo erygowana, jako wezwanie kościoła podano „św. Jadwiga i św. Mikołaj". Takie wezwanie ma i obecnie[18].

Kościół ten jest dla parafii Biskupice kościołem parafialnym. Drugi kościół w tej wiosce pod wezwaniem św. Jacka (dawny protestancki) ma jedynie prawa kościoła parafialnego. W ciągu roku msze św. i nabożeństwa odprawiane są w obydwu kościołach – latem w kościele św. Jadwigi, a zimą w kościele św. Jacka. W kościele św. Jadwigi od roku 1997 odprawiane są od maja do października nabożeństwa fatimskie, w których licznie uczestniczą nie tylko parafianie z Biskupic, ale też wierni z sąsiednich miejscowości. W tym kościele odprawiane są wszystkie pogrzeby, bo stoi na cmentarzu, który zawsze tam był.

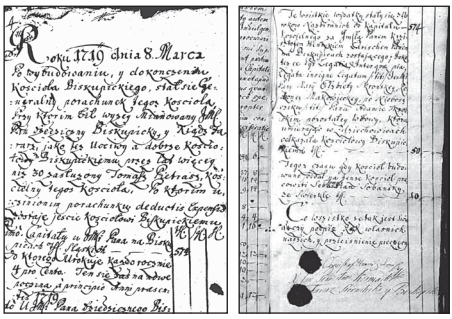
Warto wspomnieć szczególnie ważne wydarzenie w historii tego kościoła, jakim była przeprowadzona transmisja mszy św. niedzielnej 10 listopada 2002 roku przez Telewizję Polonia.

Obecnie kościół ten jest najstarszym drewnianym kościołem na ziemi oleskiej, a w najbliższej okolicy jedynym poświęconym św. Jadwidze[19].

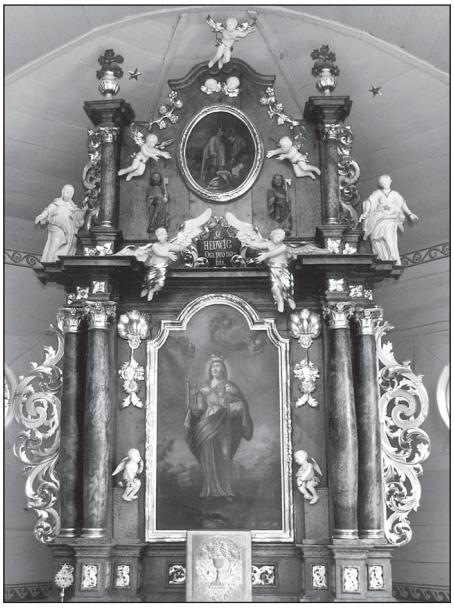
Kronikarze opisujący remonty w tej świątyni zawsze zwracali uwagę na dużą ofiarność ludzi i ich zaangażowa-

[18] B. Joszko, dz. cyt., s. 102–104.
[19] Tamże, s. 100–123.

nie we wszystkie prace. Widać na przestrzeni wieków wielkie umiłowanie i troskę duszpasterzy i wiernych o ten dom Boży. Niech tak będzie i w przyszłości. Niech pozostanie i dla następnych pokoleń miejscem świętym, żywym świadectwem wiary i modlitwy przodków.



Opis budowy kościoła św. Jadwigi Śląskiej z 1719 r. w języku polskim



Ołtarz główny z obrazami św. Jadwigi Śląskiej i św. Mikołaja biskupa – zdjęcie z 2004 r.

Ambona z obrazami czterech Ewangelistów – zdjęcie z 2004 r.





Widok kościoła św. Jadwigi Śląskiej z cmentarzem – I połowa XX w.

Janusz Pyziński

Z LISTU DO PRZYJACIELA

u nas kukułka już nie kuka lat
ani szczaw
nie przychodzi do domu na zupę
pierwsze czereśnie nie pachną szpakami
jaskółka nie wita wiosny ani deszczu
wszystko po staremu a przecież inaczej
nasze góry zmalały dziewczynki wyrosły
dni coraz krótsze i dłuższe wieczory
słów jakby mniej a jeśli już są
to jakoś oschle nieszczęśliwe

i do świętego Mikołaja nie wysłany list
– proszę przynieś mi krótkie portki –



Wiersz otrzymał **III nagrodę** w V Ogólnopolskim Konkursie Poetyckim „Szuflada" organizowanym w Oleśnie.

Paweł Mrozek

50 LAT DOBRODZIEŃSKIEJ TYSIĄCLATKI W ODNIESIENIU DO POCZĄTKÓW POLSKIEJ SZKOŁY W DOBRODZIENIU

(FAKTY I WSPOMNIENIA)

Siedemdziesiąt lat temu nastąpił historyczny zwrot w dziejach dobrodzieńskiego szkolnictwa. Szkoły z niemieckim językiem wykładowym funkcjonowały nieprzerwanie do stycznia 1945 roku. Po czteromiesięcznej przerwie ich działalności, z chwilą utworzenia Inspektoratu Powiatowego w Lublińcu, 30 kwietnia 1945 roku nauczyciel Teodor Walczak zorganizował w Dobrodzieniu pierwszą polską szkołę.

Zanim wybudowano „tysiąclatkę"

21 stycznia 1945 roku do Dobrodzienia [Guttentag] wkroczyły oddziały wojsk radzieckich. Ostrzał został skierowany głównie na budynek szkoły katolickiej [Katholische Schule] z 1909 roku, przy ulicy Oleskiej [Rosenbergerstraße]. Był to największy wówczas gmach w mieście, w którym w ostatnich miesiącach wojny urządzono niemiecki szpital wojskowy. W tym czasie uczniowie pobierali naukę w pokojach hotelu Deutsches Haus przy rynku miasta. Budynek szkoły katolickiej został w dużej części spalony. Od stycznia do kwietnia miasto było wyludnione, gdyż znaczna liczba jego mieszkańców podjęła ucieczkę w obawie przed wojskiem radzieckim, szukając schronienia w miejscowościach na terenie Czech lub Niemiec. Na miejscu pozostali przeważnie ludzie starsi wiekiem. Opuszczone w rynku kamienice i dobrze zaopatrzone sklepy zostały wyszabrowane. Umyślnie spalono 69 budynków mieszkalno-użytkowych, a 9 poważnie uszkodzono.

15 kwietnia 1945 roku komendantura Armii Czerwonej przekazała miasto polskim władzom administracyjnym. Komendantem miasta został major Makarow, a burmistrzem – Józef Ćmok. W kwietniu 1945 ludność Dobrodzienia liczyła 1122 osoby. W końcu kwietnia i w maju do Dobrodzienia zaczęli przybywać repatrianci z okolic Lwowa, głównie z Barszczowic. W grudniu liczba mieszkańców wzrosła do 3345 osób, w tym odnotowano 2082 osoby miejscowego pochodzenia.

30 kwietnia 1945 roku, w budynku przedwojennej szkoły rolniczej, odbyły się pierwsze zajęcia w języku polskim. Początkowo odbywały się tylko w 2 izbach lekcyjnych po 3 godziny dziennie. Nauczanie polegało na czytaniu przedwojennych tekstów dla klas początkowych, ćwiczeniach w zakresie czterech działań na liczbach całkowitych i śpiewaniu piosenek o treści patriotycznej i religijnej. Wówczas do nowo powstałej polskiej szkoły uczęszczało ok. 70 uczniów. Pobierali naukę pod kierunkiem trzech nauczycieli: Teodora Walczaka z Lubecka, Jana Gindy z Barszczowic i Emilii Babczyn.

3 września 1944 r. pierwszy po zakończeniu wojny rok szkolny zainaugurowało 633 uczniów. Zajęcia zorganizowane w ośmiu izbach lekcyjnych, prowadziło 13 nauczycieli.

W kwietniu 1946 roku do Dobrodzienia ponownie przyjechał wojewoda województwa śląsko-dąbrowskiego, generał Aleksander Zawadzki (po raz pierwszy był tu w maju 1945 r.). Witali go przedstawiciele władz miejskich oraz młodzież szkolna. Uczniowie zwrócili się z prośbą o udzielenie pomocy w odbudowie szkoły przy ulicy Oleskiej. Na czele komitetu organizacyjnego odbudowy gmachu stanął burmistrz miasta Józef Ćmok. Wzniesiono go ze środków Śląsko-Dąbrowskiego Funduszu Odbudowy Szkół.

12 października 1947 roku, wojewoda gen. Aleksander Zawadzki, w obecności miejscowych księży: dziekana Jana Gładysza oraz kanonika Kazimierza Sowińskiego, dokonał otwarcia odbudowanego ze zniszczeń wojennych budynku szkolnego. Uroczystość była transmitowana przez Polskie Radio w Katowicach.

Do gmachu została przeniesiona Szkoła Podstawowa, do której uczęszczało w tym czasie ponad 700 uczniów. Natomiast w opuszczonym przez szkołę podstawową budynku przedwojennej szkoły rolniczej zorganizowano szkołę zawodową, która miała przygotowywać wykwalifikowanych pracowników dla miejscowych zakładów pracy.

Ze względu na brak szkoły średniej w Dobrodzieniu, młodzież zmuszona była dojeżdżać do liceów w Lublińcu, Opolu lub Zawadzkiem. Podejmowane od 1951 roku starania zaowocowały dopiero 19 czerwca 1956 roku, kiedy Ministerstwo Oświaty wyraziło zgodę na otwarcie od 1 września 1956 roku placówki oświatowej o nazwie: „Szkoła Podstawowa i Liceum Ogólnokształcące im. Adama Mickiewicza w Dobrodzieniu", z siedzibą przy ulicy Oleskiej 7. Na stanowisko dyrektora tej szkoły mianowano



Fot. ze zbiorów Józefa Ćmoka

Uroczystość otwarcia odbudowanej szkoły w Dobrodzieniu z udziałem wojewody śląsko-dąbrowskiego gen. Aleksandra Zawadzkiego, 12 X 1947



Fot. z kroniki szkolnej

Gmach Szkoły Podstawowej im. Powstańców Śląskich – „Pomnik Tysiąclecia Państwa Polskiego" w Dobrodzieniu, oddany do użytku 15 XII 1965

Józefa Bobrę (nauczyciela z Myśliny), zastępcą został Władysław Mikołajewicz (kierownik szkoły w Błachowie). Uroczyste rozpoczęcie roku szkolnego odbyło się 3 września 1956 roku.

Budowa i otwarcie „tysiąclatki"

Wraz ze wzrostem liczby uczniów w liceum, warunki lokalowe w szkole z każdym rokiem stawały się trudniejsze. Przy liczbie 900 uczniów, nauka odbywała się na trzy zmiany. Zaszła potrzeba budowy nowego obiektu szkolnego. Z taką inicjatywą wystąpił w 1964 roku Zarząd Towarzystwa Rozwoju Ziem Zachodnich i Północnych, którego prezesem był Teodor Walczak. Wówczas w całym kraju realizowano program oświatowy „1000 szkół na Tysiąclecie Państwa Polskiego". W tym celu w 1959 roku utworzono Społeczny Fundusz Budowy Szkół Tysiąclecia. Szkoły – „Pomniki Tysiąclecia Państwa Polskiego" wznoszono ze środków budżetowych i społecznych.

W Dobrodzieniu do prac budowlanych przystąpiono w czerwcu 1964 roku. Budowa szkoły o 12 izbach lekcyjnych, z pracownią fizykochemiczną, biologiczną, świetlicą, kuchnią i salą wychowania fizycznego trwała zaledwie półtora roku. Do prac społecznych na rzecz budowy szkoły włączyły się miejscowe zakłady pracy: Państwowy Ośrodek Maszynowy wykonał prace ziemne, Dobrodzieńskie Zakłady Drzewne Przemysłu Terenowego i Państwowy Tartak przygotowały materiał drzewny na stolarkę budowlaną i wykonały okna, Spółdzielnia Pracy Stolarzy „Meblostyl" wykonała drzwi, warsztaty szkolne – szafy i stoły do pracowni fizyko-chemicznej, Cech Rzemiosł Różnych wykonał 185 szafek dla uczniów i szaf do pokoju nauczycielskiego, stolarz Augustyn Franczok zbudował kiosk spółdzielczy. Wsparcia przy budowie szkoły udzieliły także: Spółdzielnia Zaopatrzenia i Zbytu, Spółdzielnia Produkcyjna RZS „Jedność", Państwowe Nadleśnictwo, Szpital Miejski, Bank Spółdzielczy i Zrzeszenie Kupców. Środki finansowe na rzecz budowy szkoły przekazała również Polonia z Nowego Jorku.

My, najstarsi uczniowie (klas siódmych) nowo zorganizowanej Szkoły Podstawowej im. Powstańców Śląskich w Dobrodzieniu wraz z nauczycielami zajęliśmy się porządkowaniem pomieszczeń nowo wybudowanego obiektu oraz zagospodarowaniem otoczenia szkoły, co w kolejnych latach umożliwiło wybudowanie boisk asfaltowych do piłki ręcznej, koszykówki i siatkówki, dwóch kortów do tenisa ziemnego oraz sali wy-

chowania fizycznego. Uroczyste rozpoczęcie roku szkolnego 1965/1966 miało miejsce jeszcze w budynku liceum ogólnokształcącego. W listopadzie 1965 roku przetransportowano do nowo wybudowanego obiektu sprzęt szkolny. Wydatnej pomocy w transporcie udzielili pracownicy zakładu mleczarskiego.

Pierwsze oficjalne spotkanie we wnętrzu nowo wybudowanego gmachu szkolnego odbyło się 21 listopada 1965 roku. Komitet Rodzicielski zaprosił posłankę na Sejm PRL Magdalenę Dubiel, przewodniczącego Miejskiej Rady Narodowej Teodora Walczaka, kierowników dobrodzieńskich zakładów pracy i przedstawicieli załóg zakładowych oraz nauczycieli na uroczystą akademię związaną tematycznie z obchodami „Tysiąclecia Państwa Polskiego". My, uczniowie, zaprezentowaliśmy montaż złożony z recytacji tekstów o treści patriotycznej, pieśni i tańców regionalnych. Następnie wszystkich gości zaproszono na skromny poczęstunek. Z początkiem grudnia 1965 roku przy „naszej" szkole podstawowej rozpoczął również swą działalność Uniwersytet Powszechny dla Rodziców, z ramienia Towarzystwa Wiedzy Powszechnej.

Z chwilą odbioru budynku szkolnego 15 grudnia 1965 roku przez uprawnioną komisję cała społeczność szkolna przystąpiła do zorganizowania oficjalnych uroczystości otwarcia szkoły, w której mieli uczestniczyć przedstawiciele władz politycznych, administracyjnych wojewódzkich, powiatowych i miejskich, przedstawiciele władz szkolnych, uczestnicy powstań śląskich, przedstawiciele prasy, radia i telewizji, ludność Dobrodzienia i oczywiście my – uczniowie trzech klas siódmych.

W wyniku konsultacji dobrodzieńskiej delegacji z przewodniczącym Wojewódzkiej Rady Narodowej płk. Jerzym Ziętkiem wyznaczono termin otwarcia szkoły na 18 grudnia 1965 roku, godz. 15.00. Przed budynkiem szkolnym przybyłych gości powitał przewodniczący Prezydium Miejskiej Rady Narodowej Teodor Walczak. Wstęgę przeciął zastępca przewodniczącego Wojewódzkiej Rady Narodowej Stanisław Kiermaszek. Następnie wszyscy zebrani zwiedzali pomieszczenia szkoły i udali się do sali gimnastycznej na oficjalną uroczystość przekazania szkoły lokalnej społeczności. Okolicznościowe przemówienia wygłosili: zastępca przewodniczącego Wojewódzkiej Rady Narodowej Stanisław Kiermaszek, przewodniczący Miejskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu Józef Ćmok, kierownik szkoły Jan Ginda i przewodnicząca Komitetu Rodzicielskiego Regina Garncarz. Odczytano okolicznościowy list przewodniczącego WRN w Katowicach płk. Jerzego Ziętka, skierowany do Komitetu Budowy Szkoły. W imieniu młodzieży słowa powitania i podziękowań wypowiedziała nasza koleżanka – uczennica klasy VII c Edeltrauda Jańta. W drugiej części spotkania – artystycznej – my uczniowie, zaprezentowaliśmy montaż związany treścią z rocznicą Tysiąclecia Państwa Polskiego i uroczystością otwarcia szkoły. Zarecytowaliśmy poezję patriotyczną, zaśpiewaliśmy kilka pieśni, zatańczyliśmy poloneza, mazura, kujawiaka i wiązankę tańców śląskich.

Kierownikiem szkoły został Jan Ginda (pełnił tę funkcję do 1978 roku), jego zastępczynią – Stanisława Dworniczek. Pracę w nowej szkole podjęli nauczyciele: Józefa Bobra, Matylda Cecota,



Fot. z kroniki szkolnej

Przewodniczący Prezydium MRN Teodor Walczak wita gości przybyłych na uroczystość otwarcia nowo wybudowanej szkoły 18 XII 1965. W środku: Stanisław Kiermaszek – zastępca przewodniczącego Wojewódzkiej Rady Narodowej w Katowicach

Eugenia Chawełka, Teresa Czarnecka, Janina Głuchowska, Maria Jarczewska, Danuta Kątny, Emilia Kierat, Rozalia Kozłowska, Anna Król, Magdalena Kuś, Maria Masełko, Halina Mentel, Edward Nowak, Janina Olearczuk, Zofia Olearczyk, Halina Pilarczyk, Janina Regner, Andrzej Urbaniak i Eugeniusz Wojsa.

W 1965 roku wraz z oddaniem do użytku nowego budynku nastąpiły zmiany w oświacie (stosownie do założeń ustawy z 15 lipca 1961 roku) polegające na wprowadzeniu systemu ośmioklasowego. Wraz z przekształceniem wprowadzono nowe programy nauczania, jednolite we wszystkich szkołach w kraju i identyczne nowe podręczniki.

23 czerwca 1966 roku, w przeddzień zakończenia roku szkolnego, w szkole odbył się uroczysty wieczorek pożegnalny 32 uczniów klas siódmych, którzy zgodnie z nowymi przepisami mogli już ukończyć szkołę podstawową. Pozostali (69 uczniów) zobowiązani byli do kontynuowania nauki w dwóch klasach ósmych.

9 lipca 1966 roku „naszą" szkołę odwiedziła 21-osobowa grupa Polonii amerykańskiej – członków Głosu Ludowego z Detroit z przewodniczącym Antonim Borysiewiczem. Zostali serdecznie powitani przez przedstawicieli lokalnych władz, zwiedzili szkołę (do budowy której przyczynili się swoimi składkami pieniężnymi) i uczestniczyli w otwarciu pierwszej wystawy mebli dobrodzieńskich stolarzy. W uroczystości powitania gości z Ameryki i otwarcia wystawy mebli braliśmy również udział my – uczniowie klas ósmych.

Do ważniejszych zapamiętanych zdarzeń, które miały miejsce w roku szkolnym 1966/1967 zaliczyłbym opracowanie i nagranie w naszej szkole audycji dla Polskiego Radia z Warszawy, adresowanej do rodaków mieszkających poza granicami kraju. Zasadniczą treść audycji stanowił montaż złożony z utworów poetyckich, śląskich pieśni ludowych i słowa wiążącego obrazującego historię Dobrodzienia. Nadal też działał dobrodzieński radiowęzeł prowadzony przez

kierownika szkoły, Jana Gindę. Opracowywane w szkole przedstawienia były udostępniane za pośrednictwem fal radiowych lokalnej społeczności.

Rok szkolny 1966/1967 zakończył się 17 czerwca uroczystym podwieczorkiem pożegnalnym, zorganizowanym przez Komitet Rodzicielski w pomysłowo udekorowanej sali gimnastycznej. Po raz ostatni spotkaliśmy się z wszystkimi nauczycielami i przyjaciółmi szkoły. Były recytacje wierszy, chóralny śpiew i szczere słowa podziękowań z naszej strony, wspólne zdjęcia oraz zabawa taneczna do późnych godzin wieczornych. Po raz pierwszy mury „szkoły-tysiąclatki" opuścili absolwenci zreformowanej ośmioklasowej szkoły podstawowej.

Dla dobrodzieńskiego środowiska nowa szkoła w kolejnych latach miała być ważnym ośrodkiem dydaktyczno-wychowawczym.

Zgodnie z uchwałą sejmową z 13 października 1973 roku o tworzeniu Zbiorczych Szkół Gminnych, w budynku dobrodzieńskiej „tysiąclatki" naukę pobierali uczniowie z likwidowanych małych szkół wiejskich, co zapewniało równanie szans edukacyjnych i stwarzało lepsze warunki kształcenia dzieci z terenu gminy.

Od 1974 roku w tym budynku miałem możliwość realizowania kolejnej reformy oświatowej, tym razem w roli nauczyciela uczestniczącego w nowatorskim, ogólnopolskim programie wychowania młodzieży przez sztukę.

Przełomowym wydarzeniem w historii dobrodzieńskiej szkoły – „Pomnika Tysiąclecia" – było pojawienie się 1 września 1999 roku gimnazjów w polskim systemie oświatowym. W budynku „tysiąclatki" zorganizowano publiczne gimnazjum, które w 2005 roku przyjęło imię Jana Pawła II, do którego po ukończeniu szóstej klasy szkoły podstawowej są kierowani wszyscy uczniowie z terenu gminy. Natomiast Publiczna Szkoła Pod-



Fot. ze zbiorów Jana Gindy

W uroczystości szkolnej uczestniczą m.in. nauczycielki (od lewej): Matylda Cecota, Maria Jarczewska, Janina Głuchowska, Janina Regner, Rozalia Kozłowska

stawowa im. Powstańców Śląskich mieści się w odremontowanym dawnym budynku szkoły zawodowej.

Można stwierdzić, że w Dobrodzieniu historia szkół „zatoczyła koło" – w budynku, w którym w 1945 roku zorganizowano szkołę powszechną, po 70 latach ponownie funkcjonuje szkoła podstawowa.

1. Ginda J., *Szkolnictwo w Dobrodzieniu w latach 1945–1965*, „Echo Dobrodzienia" 1987.

2. Księga Fundacyjna Pomnika 1000-lecia Państwa Polskiego – Szkoły Podstawowej im. Powstanców Śląskich w Dobrodzieniu.

3. Zapiski kronikarskie autora opracowania.



Fot. ze zbiorów Pawła Mrozka

Uczniowie klasy VII b podczas lekcji chemii w nowej szkole. W I rzędzie od lewej: Krystyna Koziarska, Irena Oblicka, Czesława Pastuch, Henryk Richter, Paweł Mrozek



Fot. z kroniki szkolnej

Pamiątkowa fotografia wykonana podczas wizyty Polonii amerykańskiej, która udzieliła wsparcia finansowego podczas budowy szkoły-tysiąclatki

Bp Jan Kopiec

INFORMACJE O PARAFII OLESKIEJ W SCHEMATYZMACH DIECEZJI WROCŁAWSKIEJ

Wszyscy historycy badający dzieje nie tylko Kościoła znają ważne źródło, jakie stanowią schematyzmy. Te wydawnictwa, nazywane też katalogami, rocznikami diecezjalnymi czy z języka łacińskiego *elenchusami*, należą do rodzaju publikacji, które pojawiły się w XVII w. Podstawowym celem ich opracowywania i wydawania było przekazanie informacji o stanie organizacyjnym diecezji, na które składają się – oprócz centralnych instytucji biskupich – dekanaty i parafie. Diecezja stanowi jednostkę administracyjną Kościoła i służy jako podstawowy punkt odniesienia badawczego, dlatego podstawowe wiadomości o poszczególnych dekanatach i parafiach stanowiły zawsze trzon wiedzy o obrazie Kościoła na danym terytorium.

* * *

Zanim wykorzystamy informacje o parafii oleskiej, zawarte w tej kategorii źródeł, warto wstępnie przedstawić podstawowe wiadomości o tym rodzaju źródeł. Jako samodzielne publikacje o charakterze informacyjnym o rozległej diecezji wrocławskiej, schematyzmy zauważalne są od XVII w. Wówczas pojawiły się one w łączności z tzw. rubrycelami albo *directorium*, czyli rodzajem kalendarza liturgicznego, przeznaczonego do właściwego sprawowania liturgii, wskazując precyzyjnie obowiązek odmawiania przez duchownych modlitw brewiarzowych i formularza odprawianych mszy[1]. Najstarsze dla diecezji wrocławskiej drukowane *Ordo recitandi divinum Officium pro universis clericis dioecesis Wratislaviensis. Juxta Breviarium Romanum* istnieje od 1663 r. i uchodzi za najstarsze w interesującej nas diecezji. Z kolei ten fakt pozostawał w związku z projektowanymi właściwymi schematyzmami (*elenchus cleri*), które w wielu diecezjach wydawano razem. Zanim jednak ukształtował się treściowy zakres informacji umieszczanych we wspomnianych opracowaniach, jaki dziś znamy, upłynęło kilka wieków[2]. Z dziejowej zawieruchy zachowało się nawet sporo tych zabytków, przechowywanych w większości w Bibliotece Uniwersytetu Wrocławskiego, która zgromadziła zbiory biblioteczne zsekularyzowanych w 1810 r. klasztorów w państwie pruskim.

Cel opracowywania i wydawania obu wspomnianych rodzajów publikacji był w pierwszym rzędzie praktyczny. Ich początek, jeszcze w średniowieczu, w przypadku rubrycel zainspirowały wymogi ujednoliconego sprawowania liturgii, zaś schematyzmów – potrzeby zwią-

[1] Dyrektoria wcześniej ukazywały się dla poszczególnych klasztorów i zakonów, por. H. Jedin, *Zur Geschichte des Breslauer Direktoriums*, „Archiv für schlesische Kirchengeschichte" 5 (1940), s. 197–205; zob. też: M. Konieczny, *Rubrycela*, w: Encyklopedia Katolicka t. 17, kol. 513–514.

[2] Zob. E. Gigilewicz, *Schematyzm*, w: tamże, kol. 1217.

zane z poborem świętopietrza i papieskich dziesięcin w diecezjach według poszczególnych parafii. Znamy te źródła i należą one do bardzo cennych kolekcji, naświetlających wszelkie wysiłki skierowane na stworzenie satysfakcjonującego obrazu kościelnej struktury organizacyjnej[3]. W ten sposób wspomniane opracowania na trwałe wpisały się w uformowanie zasobu informacji historycznych, bez których wiedza o przeszłości byłaby znacznie trudniejsza do rekonstrukcji[4].

Dla diecezji wrocławskiej ważną cezurą na drodze do wykrystalizowania się formalnego kształtu schematyzmów stanowiło wydawanie drukowanych informatorów w XVIII w., bowiem etap wcześniejszy to z zasady dopiero wprowadzenie tego rodzaju publikacji[5]. Jako wstępne etapy dokonywania zestawień jej parafii i duchowieństwa traktować można wspomniane już średniowieczne rejestry dziesięciny papieskiej i świętopietrza, pochodzące z wieków XIV i XV[6]. Z tego okresu posiadamy najstarsze próby zestawienia kościelnych struktur diecezji, które dają ogólne wyobrażenie o ich obrazie instytucjonalnym na Śląsku. Diecezja wrocławska sięgająca swymi początkami roku 1000, wytworzyła w pierwszych pięciu wiekach swojego istnienia znaczący potencjał materialny, który poświadczony jest pokaźną dokumentacją umożliwiającą dokonanie rekonstrukcji stanu posiadania Kościoła.

Po średniowiecznym okresie, kolejnym ważnym impulsem były skutki wydarzeń, których wynikiem były straty poniesione przez Kościół katolicki, do czego przyczyniły się wydarzenia Reformacji. Wiadomo, że spowodowała ona na Śląsku znaczne postępy, przyczyniając się do uformowania nowej formy Kościoła

[3] Wiele cennych uwag podaje J. Dudziak, *Dziesięcina papieska w Polsce średniowiecznej*, Lublin 1974.

[4] Punktem wyjścia w badaniach nad schematyzmami stanowią dokonania s. Librowskiego, *Katalog rubrycel i schematyzmów diecezji i zakonów historycznej Polski znajdujących się w księgozbiorze podręcznym Archiwum Diecezjalnego we Włocławku*, „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne" t. 23 (1971), s. 213–226, oraz T. Krahela, *Schematyzmy diecezji wileńskiej jako źródło historyczne*, tamże, t. 38 (1979), s. 112–122 – w nich dalsza literatura.

[5] Analizuje je H. Jedin, *Die Entwicklung des Breslauer Diözesan-Schematismus*, w: *Handbuch des Erzbistums Breslau für das Jahr 1939*, Breslau 1939, s. 3–11

[6] Jako wzorcowe w tym względzie mogą służyć: zestawienie świętopietrza legata papieskiego Galharda de Carceribus z lat 1335–1342, wyd. J. Ptaśnik, w: *Acta Camerae Apostolicae* [Monumenta Poloniae Vaticana], Kraków 1913, s. 356–368; wykorzystał je B. Panzram, *Die schlesischen Archidiakonate und Archipresbyterate bis zur Mitte des 14. Jahrhunderts*, Breslau 1937, s. 130–140. Bardzo cennego materiału dostarcza źródłowa edycja: *Die Rechnung über den Peterspfennig im Archidiakonat Oppeln 1447*, wyd. H. Markgraf, „Zeitschrift des Vereins für Geschichte Schlesiens" t. 27 (1893) s. 356–403. Z wcześniejszego rodzaju schematyzmu J. Heyne przytacza zestawienie parafii w diecezji wrocławskiej w dokumencie kard. Jana, biskupa Sabiny z 14 I 1376 r., por. tegoż, *Dokumentirte Geschichte des Bisthums und Hochstiftes Breslau*, Bd. 2, Breslau 1864, s. 112–121. Przykładowym wykorzystaniem materiałów z rejestrów świętopietrza może być studium T. Ladenbergera (T. Ładogórski), *Zaludnienie Polski na początku panowania Kazimierza Wielkiego*, Lwów 1930, w którym znalazły się także dane z diecezji wrocławskiej.

według norm wypracowanych przez M. Lutra, J. Kalwina czy jeszcze innych reformatorów. Przygotowywane w takich celach informacyjnych zestawienia można dziś uznać za wstęp do schematyzmów *sensu stricto*, których pojawienie się w ustabilizowanej, niemal gotowej formie można uznać w połowie XVII w. Mowa o interesującym dokumencie, jakim jest wykaz kościołów i krótka charakterystyka wyznaniowa w diecezji, powstały jako załącznik do relacji *ad limina Apostolorum* biskupa S. Rostocka (1664–1671) z roku 1667[7]. Nie jest to jeszcze schematyzm w naszym rozumieniu, ale ze względu na uporządkowaną formę i zawartość informacji, można go za taki uznać. Jest bowiem zredagowany w warunkach poreformacyjnych i stanowi pracowity i prawdopodobnie pierwszy efekt zestawienia aktualnego stanu wyznaniowego Kościoła na Śląsku, w dodatku przeznaczonego do wiadomości Stolicy Apostolskiej. Wprawdzie nie zawiera danych o obsadzie personalnej parafii, ale i tak dostarcza nieocenionych wiadomości. W ten sposób wytworzony już został koncept struktury Kościoła partykularnego, podającego przegląd stanu materialnego – parafie i kościoły w całej diecezji – nadto informacje o obliczu wyznaniowym poszczególnych terytoriów diecezji. Wspomniany informator, zrealizowany z doraźnej potrzeby, stał się zalążkiem przyszłych wydawnictw, które jeszcze musiały nieco czasu dojrzewać. Okazję ku temu stworzyły przeprowadzane – zgodnie z nakazami Soboru Trydenckiego (1545–1563) – biskupie wizytacje diecezji i zgromadzony dzięki temu pokaźny zbiór informacji o dekanatach (zwanych w diecezji wrocławskiej archiprezbiteratami), parafiach, miejscowościach przynależących do poszczególnych parafii, duchowieństwie i zakonach, nadto o charakterze wyznaniowym parafii (katolicy, protestanci, proporcje między tymi grupami)[8]. Pierwszy taki efekt został przedstawiony już w pierwszej połowie XVIII w. Po znaczących wynikach szczegółowo potraktowanej wizytacji całej diecezji, przeprowadzonej z polecenia biskupa Franciszka Ludwika Neuburga (1683–1732) w latach 1718–1724 przez biskupa pomocniczego Eliasza Daniela von Sommerfelda, w kancelarii biskupiej został przygotowany wyciąg, zredagowany w formie schematyzmu w porządku chronologicznym przeprowadzonej wizytacji, pt. *Descriptio Dioecesis Wratislaviensis*[9]. Kolejny raz środowisko kościelne Wrocławia zdecydowało się na podobną inicjatywę po ważnych decyzjach następnego biskupa, kard. Filipa Ludwika von Sinzendorfa (1732–1747), który w 1738 r. dokonał istotnej reorganizacji sieci dekanalnej całej diecezji. Nie ulega wątpliwości, że w związku z tym potrzebne było opracowanie nowego i aktualnego ich

[7] Został wydany: *Wykaz kościołów diecezji wrocławskiej z 1667 roku*, opr. i wyd. J. Kopiec, tamże, 55 (1987), s. 155–201.

[8] Jako przykład może posłużyć J. Kopiec, *Wizytacja kościelna z 1688 r. w Oleskiem*, „Głos Olesna" t. 5 (1970), s. 23–27.

[9] Foliał przechowywany jest w 2 identycznych egzemplarzach w Archiwum Archidiecezjalnym we Wrocławiu – sygn. AAWr II b 11 oraz AAWr II b 166. Jego analizę dał K. Dola, *Obraz statystyczny diecezji wrocławskiej w 1724 roku*, „Studia Teologiczno-Historyczne Śląska Opolskiego" 11 (1985; druk: 1987), s. 211–229.

przeglądu[10]. Ten materiał nosi już formę bliskich nam współczesnych schematyzmów i stanowić może podsumowanie epoki habsburskiej, kiedy Śląsk – a z nim także diecezja wrocławska – wchodziły w skład Królestwa Czeskiego, którym rządzili Habsburgowie[11].

Wreszcie nadeszła epoka drukowanych informatorów diecezjalnych. Zbiegło się to w czasie z przejściem Śląska pod panowanie pruskie. W grudniu 1740 r. król pruski Fryderyk II, zwany Wielkim, zajął większą część Śląska (bez księstw karniowskiego, opawskiego i cieszyńskiego oraz części nyskiego, które pozostały pod berłem Habsburgów) i z tą chwilą także niemal cała diecezja wrocławska stała się częścią protestanckiej monarchii pruskiej Hohenzollernów. Wypracowane już zasady kancelaryjne umożliwiały wdrożenie druku tego typu informatorów o diecezji. Wprawdzie nigdy praktycznie nie zadecydowano o w miarę ujednoliconym zakresie tematycznym, ale oczywistą sprawą było zamieszczanie najpierw centralnych urzędów biskupstwa z ich obsadą personalną, następnie wyliczenie poszczególnych dekanatów i wchodzących w ich skład parafii, oraz ich składu personalnego. Inne elementy stanowiły zawsze przedmiot samodzielnych decyzji redaktorów i w zależności od aktualnych możliwości, zamieszczali je w kolejnych edycjach schematyzmów.

Według jedynego – jak dotąd – badacza wrocławskich schematyzmów, Huberta Jedina, za pierwszy drukowany informator o diecezji wrocławskiej uchodzi właśnie wspomniany druk z 1748 r.[12] Nosi tytuł: *Catalogus Almae Dioecesis Silesiae complectens ordine alphabetico nomina, cognomina, personatus, officia et beneficia ecclesiastica eorum, qui de clero saeculari ac regulari in animarum potissimum cura, allisque ministeriis statui suo competentibus occupantur, profundissima cum veneratione dicatus Rev.mo ac Celsissimo Principi et D.no D.no Philippo Gotthardo Principi de Schaffgotsch etc. cum licentia Ordinarii, Caroli Leopoldi Schattauer Rev.rum Officiorum Vicariatus in Spiritualibus Generalis Consistorialis et Praefecturae Curiae Episcopalis Registratoris adjuncti et cancellistae labore compilatus et expensis impressus per Joannem Franciscum Kreutzer, Rev.mi ac Celsissimi Principi ac Episcopi Wratisl. Typograhpum aulicum. MDCCXLVIII.* Taki oficjalny, bardzo rozbudowany tytuł, zapowiada wydawnictwo o urzędowym charakterze tej publikacji. Zawiera on 32 strony tekstu i wypełnia go wykaz parafii całej diecezji według 4 archidiakonatów (Wrocław, Głogów, Opole, Legnica) zgrupowanych w 80 dekanatach (38 parafii w archidiakonacie wrocławskim, 9 w głogowskim, 26 w opolskim i 7 w legnickim), ułożonych alfabetycznie. Schematyzm przywołuje 910 księży diecezjalnych, w tym 530 proboszczów, także 370 duchownych pomocniczych

[10] *Schematismus des Bistums Breslau nach der Neueinteilung der Archipresbyterate von 1738* – przechowywany w AAWr, sygn. II b 12.

[11] Oba wspomniane schematyzmy doczekały się edycji: J. Pater, *Schematismen des Fürstbistums Breslau 1724 und 1738*, Köln-Weimar-Wien 1994 [Forschungen und Quellen zur Kirchen- und Kulturgeschichte, Bd 26].

[12] Zob. H. Jedin, *Die Entwicklung des Breslauer Diözesan-Schematismus*, art. cyt., s. 3–11. Został wydany przez ks. J. Gottschalka w: „Archiv für schlesische Kirchengeschichte" t. 26 (1968), s. 289–325.

oraz 113 zakonników, posługujących w duszpasterstwie[13]. Przytaczam te liczby aby zaznaczyć, jak w połowie XVIII w. przedstawiała się diecezja o bogatej historii, ale z problemami, które dopiero panowanie pruskie otwarło. Ten schematyzm podawał tylko nazwiska księży, bez danych o dacie i miejscu urodzenia, ani o dacie święceń czy inwestytury. Mimo to, był to duży krok na drodze do refleksji Kościoła diecezjalnego nad sobą. Jednak tak rozległa diecezja wymagała nieustannie bieżącej informacji o sobie, czyli o strukturze urzędowej, przede wszystkim o instytucjach centralnych, o składzie duchowieństwa i obsadzie parafii. To nastawienie będzie owocowało ustawicznym ulepszaniem i poszerzaniem zakresu treściowego.

W następnym okresie schematyzmy diecezji wrocławskiej ukazywały się już w miarę regularnie, wyjątkiem były trudne lata wojen czy innych zawirowań, jak np. wojna 7-letnia (1756–1763), zawierucha napoleońska na przełomie XVIII i XIX w., czy okres *Kulturkampfu* (od 1872 do 1884). Ukazywały się pod przywołanym już tytułem *Catalogus Almae Dioecesis Silesiae* aż do 1840 r. Od 1842 wydawnictwo nosiło tytuł *Schematismus des exemten Bistums Breslau*, następnie *Schematismus* czy – od 1907 r. – *Handbuch des Bistums Breslau und seines Delegaturbezirks...* Z technicznego punktu widzenia ważnym osiągnięciem było zastosowanie układu tabelarycznego – tak od 1846 r., zamiast dość rozrzutnej objętości poprzednio stosowanej. Językiem schematyzmów była do 1887 r. łacina, potem stosowano już język niemiecki. Powiększała się ich objętość, np. schematyzm z 1846 r. liczył 160 stron, ale w 1871 r. – a więc w przededniu Kulturkampfu – już 356 stron.

Oprócz skrótowo opracowywanych i publikowanych „stanów personalnych" diecezji (*Personalschematismus*), pojawiać się zaczęły wersje rozszerzone tych wydawnictw, zawierające – oprócz urzędowych danych o strukturze instytucjonalnej – także szersze partie w formie opracowania dziejów diecezji, dołączano poczet biskupów wrocławskich, wiadomości o wezwaniach i losach kościołów, chociażby w krótkich, hasłowych ujęciach, o dziejach zakonów i stanie ich placówek. Ważnym elementem była też statystyka mieszkańców, najczęściej według przynależności wyznaniowej. Już w 1802 r. ukazała się ważna pozycja o takim charakterze, stanowiąca zachętę dla dalszych tego typu opracowań[14]. W serii schematyzmów wyróżnia się po raz pierwszy obraz diecezji z 1842 r[15]. Zamieszczone w nim zostały dokładne informacje adresowe, liczba mieszkańców, patronat nad parafią, wszystkie miejscowości wchodzące w skład parafii, nadto szkoły. Przy duchowieństwie podane zostały roczne daty urodzin i święceń, a z biegiem czasu przy pomocy podwójnego krzyżyka władanie obu językami, niezbędnymi w duszpasterstwie (tzw. utrakwiści). Wskazany też został język

[13] Schematyzm nie podaje liczby ludności, ale z innych badań wiadomo, że ok. 1740 r. Śląsk zamieszkiwało ok. 1,1 miliona mieszkańców.

[14] *Allgemeine Übersicht des Bisthums Breslau in seinen Geist- und Weltlichen Behörden im Jahr 1802*, Breslau 1802. W tym nurcie należy też odnotować: K. I. Herber, *Statistik des Bistums Breslau*, Breslau 1825.

[15] *Schematismus oder Statistik des Bisthums Breslau Königlich Preußischen Antheils*, Breslau 1842.

kazań w poszczególnych parafiach – polski czy niemiecki – co dodaje tej publikacji znaczącego waloru dla obrazu duszpasterstwa w całej diecezji, a także procesów społecznych na jej terytorium. Po tym schematyzmie z 1842 r. w podobnej koncepcji spotykamy wydawnictwa z lat 1855 oraz 1857 z czasów biskupa Heinricha Förstera (1853–1881) oraz przygotowany przez biskupa Roberta Herzoga (1882–1886) na rok 1887, z poprzedzającym zarysem dziejów diecezji wrocławskiej pióra znanego historyka ks. Augustyna Weltzla. Kard. G. Kopp (1887–1914) zarządził, żeby regularnie ukazywały się owe realne schematyzmy (tak w latach 1891, 1895, 1897), a następnie co 5 lat (1902, 1907, 1912), a w innych latach tylko skrócone osobowe wykazy. Ostatni obszerny taki schematyzm ukazał się w 1929 r. za rządów kard. A. Bertrama, z wysoko ocenianą syntezą dziejów diecezji wrocławskiej pióra prof. F. X. Seppelta.

Początkowo uwzględniana była tylko część pruska diecezji (włączona do państwa pruskiego w 1742 r.), po bulli „De salute animarum" z 16 lipca 1821 r. z włączoną Delegaturą Brandenburską ze stolicą w Berlinie. Także od 1846 r. – z wyjątkiem edycji z lat 1876 oraz 1884 – niniejsze wydawnictwa zawierały dane z obu części diecezji, tzn. pruskiej i austriackiej, chociaż w XIX w. cieszyński wikariat generalny wydawał odrębną, własną serię swoich schematyzmów.

W 1945 r. nastąpiły daleko idące zmiany w sytuacji Śląska i diecezji wrocławskiej, rozpoczęła się nowa epoka, dla której wszystkie uwarunkowania zaznaczyły się odmiennością warunków, poza wypełnianiem zadań wypływających z przynależności do Kościoła. Olesno znalazło się – jak cały górny i opolski Śląsk – w ramach państwa polskiego, a pod względem kościelnym w granicach Administracji Apostolskiej Śląska Opolskiego. Nowa jednostka kościelna zaczęła również wydawać informatory diecezjalne, chociaż już nie systematycznie, co roku, jak było to w przypadku dawnej diecezji wrocławskiej[16].

Spoglądając na schematyzmy, jako wydawnictwa urzędowe diecezji wrocławskiej, rodzi się przekonanie, że droga do dalszych badań nad nimi jest otwarta; na pewno czekają na swe opracowanie badania nad autorami poszczególnych edycji – bez wątpienia rekrutowali się z najbliższego otoczenia kancelarii biskupiej. Nie jest nam znany ich nakład. Drukiem zajmował się na początku biskupi drukarz, Jan Franciszek Kreutzer, z połowy XIX w., znamy wrocławską drukarnię Grassa i Bartha, od 1851 r. Roberta Nischkowskiego, od 1869 r. druk przejął drukarz Aderholz. W diecezji opolskiej nakład poszczególnych wydań oscylował między 800 a 2000 egzemplarzy.

* * *

Nie ulega wątpliwości, że w tych wartościowych publikacjach o charakterze źródłowym znaleźć można wiele materiału o całej diecezji. Ale także w odniesieniu do pojedynczej parafii, a więc jednostki jednej z kilkuset, które składały się na diecezję wrocławską. Przykładem są tu informacje, które znalazłem o Oleśnie.

[16] Najwcześniejsze z nich zostały omówione: J. Kopiec, *Schematyzmy diecezji opolskiej z lat 1947–1974*, „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne" Lublin 1992, t. 61, s. 167–216.

Najpierw wzmianki o dekanacie, który swoją historią sięga co najmniej XIV w. i po raz pierwszy wzmiankowany został w 1335 r. w spisie parafii diecezji wrocławskiej z okazji poboru świętopietrza. Odtąd nieprzerwanie dekanat istniał w ramach diecezji i tylko z biegiem wieków wyodrębniały się z niego następne, m.in. w 1716 r. dekanat lubliniecki, a już w XX w. – dobrodzieński (1926) i gorzowski (1950). W 1667 r. dekanat obejmował 16 parafii: Bodzanowice, Dobrodzień, Gorzów Śląski, Kościeliska, Krasiejów, Lubecko, Lubliniec, Olesno, Pawonków, Sadów, Sieraków, Starokrzepice, Sternalice, Wysoka, Zdziechowice, Zębowice; ze względu na postępy Reformacji w dawnym dekanacie kluczborskim, parafie w Bogacicy i Lasowicach Wielkich włączone były wówczas do oleskiego. Z biegiem czasu sytuacja normowała się i już w 1929 r. – przy uwzględnieniu wszystkich zaistniałych zmian – dekanat oleski obejmował 13 parafii: Biskupice, Bodzanowice, Chudoba, Gorzów Śląski, Kościeliska, Łomnica, Olesno, Sieraków, Stare Olesno, Sternalice, Wysoka, Zborowskie i Zdziechowice.

Centralną parafią w tym dekanacie było miasto Olesno, sięgające swoimi początkami wieku XIII[17]. Już w 1226 r. tutejszy kościół pod wezwaniem św. Michała Archanioła konsekrował biskup wrocławski Wawrzyniec. Osada wczesnośredniowieczna otrzymała w 1275 r. od księcia opolskiego Władysława prawa miejskie. W latach 1374–1810 duszpasterstwo spełniali w mieście kanonicy regularni św. Augustyna z Wrocławia, a następnie duchowni diecezjalni. Kościół św. Michała był w ciągu wieków kilkakrotnie przebudowywany, a w 1913 r. na miejscu dotychczasowego, cmentarnego kościółka pw. Bożego Ciała wybudowano obecny, w stylu neobarokowym, do którego przeniesiono siedzibę parafii ostatecznie w 1935 r. W parafii w biegiem wieków powstały inne kościoły: pątniczy św. Anny, wzmiankowany w XV w., obecny, drewniany, zbudowany w 1668 r.; wotywny św. Rocha, zbudowany jako wotum po ustaniu zarazy w 1708 r. Do parafii należały też w XVIII w. – jako filialne – następujące wioski z obiektami sakralnymi:

– Stare Olesno z drewnianym kościołem św. Marii Magdaleny z 1680 r.;

– Borki Wielkie, kościół zbudowany ok. 1708 r., drewniany, pw. św. Bartłomieja, a w 1908 r. zbudowano obecny klasztor oo. franciszkanów z obszerną świątynią (dziś stanowi samodzielną parafię).

– Wędrynia, z drewnianym kościołem św. Jana Chrzciciela, wzmiankowanym już w 1447 r., obecny zaś, również drewniany, zbudowany na miejscu poprzedniego, pochodzi z 1726 r.

– wybudowana w XIX w. kaplica w Borkach Małych, po spaleniu się powstał obecny kościół w 1954 r.

W takich ramach funkcjonowała parafia przez wieki, co również znalazło swe odbicie w schematyzmach i przekazywane było w każdej, kolejnej edycji. Podobnie jak z nazwiskami duchownych

[17] Odsyłam w tym miejscu do najnowszej monografii Olesna i parafii: W. Klinger, *Z dziejów parafii Olesno. Duchowieństwo – duszpasterstwo – obiekty sakralne w latach 1226–2000*, Opole 2006 – tutaj bogata bibliografia.

posługujących w parafii[18]. Szczególnie cenne są zamieszczane w większych, „realnych schematyzmach" informacje o miejscowościach wchodzących w skład parafii. Pierwszy taki dokładny wykaz zawiera egzemplarz z 1842 r.[19] Składały się na ten okręg, oprócz wymienionych wyżej miejscowości z kościołami i kaplicami: majątek parafialny Młynek, Broniec (Bronietz), Cegielnia (Charlottenberg), Chudoba, Ciarka (Cziorke), Czerwona (Marienau), Dębień (Schöneich), Flaki (Flacken), Gronowice (Grunowitz), Kamieniec (Kaminetz), Kamień (Jordansmühle), Krzczonowice (Christianthal), Kuźnia Borecka (Eisenhammer), Łowoszów (Lowoschau), Posieki (Gottliebenthal), Radomil (Rademühl), Radomice (Charlottenfeld), Rydzek (Ryczek), Skorków (Skorkau), Szumirad (Sausenberg), Świercze (Schönwald); Wędryńka (Liebeich), Wojciechów (Albrechtsdorf) i Wygoda (Eichgrund). Ten wykaz może stanowić dobry punkt wyjścia do dalszych badań nad rozwojem osadnictwa i pomnażania sieci parafialnej w dekanacie oleskim, bo wiele z tych wiosek z biegiem dziesięcioleci powiększyło stan zaludnienia i doczekało się usamodzielnienia pod względem kościelnym. W tymże 1842 r., w ramach parafii oleskiej funkcjonowało 8 szkół powszechnych:

1. Olesno – z 4 nauczycielami, 394 dzieci w 4 klasach;
2. Stare Olesno – z 1 nauczycielem, 82 dzieci katolików i 14 niekatolickich;
3. Wojciechów – z 1 nauczycielem, 170 dzieci;
4. Borki Wielkie – z 1 nauczycielem, 212 dzieci;
5. Borki Małe – z 1 nauczycielem, 92 dzieci;
6. Świercze – z 1 nauczycielem, 120 dzieci;
7. Chudoba – z 1 nauczycielem, 186 dzieci katolickich oraz 14 akatolickich;
8. Szumirad – z 1 nauczycielem, 97 dzieci katolickich i 19 akatolickich.

Istniała jeszcze 1 szkoła niekatolicka w Skórkowie z 97 dziećmi katolickimi.

Dozór nad tymi szkołami wykonywał inspektor szkolny z Olesna.

Te materiały, zawarte w schematyzmie, ukazują atmosferę wykonywanej posługi duszpasterskiej. Rozległa parafia wymagała na pewno niemało energii, zwłaszcza, że w tymże roku 1842 pracował tylko proboszcz (ks. Mathias Ludemia) z jednym wikariuszem (ks. August in Pixa). W późniejszych latach na stałe było dwóch wikariuszy, a nadto osobny katecheta w miejskich szkołach.

Z biegiem lat w dalszych schematyzmach przybywało szczegółowych danych. Od końca XIX w. przybywały dane o liczbie mieszkańców według wyznania; np. w 1891 r. parafię oleską zamieszkiwało ogółem 9698 katolików (w samym Oleśnie 2987 katolików), protestantów było 1208 (w Oleśnie 526), Żydów 233 (w Oleśnie 224)[20]. Ważne były informacje o odległościach wiosek od kościoła parafialnego; najdalej – 14 kilometrów

[18] Ich wykaz, również z wykorzystaniem schematyzmów diecezjalnych, zamieszcza W. Klinger, *dz. cyt.*, s. 84–92, 118–139.

[19] *Schematismus oder Statistik des Bisthums Breslau – Königlich Preussischen Antheils*, Breslau 1842, s. 143.

[20] *Schematismus des Bisthums Breslau und seines Delegatur-Bezirks für das Jahr 1891*, Breslau 1891, s. 160.

– oddalony był od kościoła parafialnego Szumirad; zaczęto wskazywać adres parafii, od lat 20. XX w. podano już połączenie telefoniczne. Niebagatelną informacją była także uwaga o języku stosowanym w duszpasterstwie – w mieście używano języka niemieckiego, na wioskach dominował język polski; ten stan utrzymywał się niezmiennie aż do naszych czasów.

W II połowie XIX w. na terenie parafii oleskiej zaczęły pojawiać się domy zakonne żeńskie – od 1863 r. Siostry franciszkanki, zw. szpitalnymi, od 1863 r. prowadziły szpital św. Anny oraz opiekę nad chorymi na choroby płuc, w swoim klasztorze wybudowały kaplicę pod wezwaniem św. Franciszka; od 1910 r. posiadały swój klasztor Siostry Boromeuszki prowadzące sierociniec i szkółkę robót ręcznych. W 1908 r. osiedli w Borkach Wielkich franciszkanie, którzy na swoje potrzeby wybudowali pokaźny klasztor i kościół służący wielu zadaniom społecznym.

* * *

Badacza przeszłości naszej ziemi napawa satysfakcją każde źródło, z którego z pożytkiem możemy wydobywać każdą pojedynczą wiadomość składającą się na coraz bardziej szczegółowy obraz dawnych stosunków. Ich drobiazgowe wydobycie w poszczególnym przypadku jest nierzadko bezcenne. W tym skromnym szkicu pragnąłem zachęcić do sięgania również do schematyzmów, bo ich zawartość zachowuje naukową aktualność, mimo upływu wieków i zmieniających się warunków życia.

Gerard Wons

ŚLADY UDZIAŁU GÓRNOŚLĄZAKÓW W I WOJNIE ŚWIATOWEJ NA PRZYKŁADZIE MIESZKAŃCÓW ZIEMI ZĘBOWICKIEJ

1. Wstęp

O tym, co działo się na Górnym Śląsku w czasie I wojny światowej, wiemy generalnie niewiele. We wszystkich syntezach dziejów Śląska – zarówno w literaturze polskiej, jak i niemieckiej – okres ten jest traktowany bardzo zdawkowo. Wyjątek stanowi publikacja Edwarda Mendla *Z zagadnień udziału Ślązaków na frontach pierwszej wojny światowej 1914–1918* wydanej w Opolu w 1965 roku.

W moim artykule postaram się przybliżyć ten okres na podstawie informacji zawartych w starych kronikach szkolnych, monografiach, wspomnieniach oraz dokumentach wojskowych, korespondencji z różnych frontów/bitew, fotografii i widokówek.

2. Typy oddziałów armii pruskiej

Na terenie Rejencji Opolskiej przed I wojną było skoszarowanych ok. 20 tys. żołnierzy, najbliższe jednostki stacjonowały w Kluczborku/Kreuzburg i Lublińcu/Lublinitz. W Łambinowicach/Lamsdorf istniał w owym czasie duży poligon, na którym wielu Górnoślązaków odbywało ćwiczenia wojskowe. W chwili wybuchu wojny armia pruska składała się z:

Armii:

- VI Korpus Piechoty (Wrocław),
- 12 Dywizja Piechoty (obejmowała głównie teren Rejencji Opolskiej),
- 22 Pułk Piechoty, garnizony w Gliwicach i Katowicach,
- 23 Pułk Piechoty im. von Winterfeldta w Nysie,
- 62 Pułk Piechoty w Koźlu i Raciborzu,
- 63 Pułk Piechoty w Opolu i Lublińcu,
- 8 Pułk Dragonów im. Fryderyka III, Kluczbork, Namysłów, Bierutów.

Rezerwy:

- VI Korpus Rezerwy
- 22 Rezerwowa Brygada Piechoty – w jej ramach: – 23 Rezerwowy Pułk Piechoty w Opolu, 23 Rezerwowa Brygada Piechoty (Rybnik, Racibórz, Koźle, Nysa, Gliwice),
- 12 Rezerwowy pułk Artylerii Polowej (Nysa, Prudnik).

Landwehra/ Obrona krajowa:

- 4 Dywizja Piechoty Landwehry,
- 22 Brygada Piechoty Landwehry,
- 11, 22, 23 i 55 Pułk Piechoty Landwehry.
- W każdej z tych formacji znajdowali się Górnoślązacy. Część z nich służyła w cesarskiej marynarce wojennej.



Fot. ze zbiorów autora artykułu

Oddział wojskowy z okresu I wojny światowej. Drugi z prawej: Richard Nieslony z Kniei

3. Wybuch I wojny – od konfliktu lokalnego do globalnego

W miesiąc po zamachu na arcyksięcia Franciszka Ferdynanda i jego małżonkę Zofię, 28 lipca 1914 r. Austro-Węgry wypowiedziały wojnę Królestwu Serbii. 30 lipca car Mikołaj II ogłosił mobilizację w Rosji i stanął po stronie Serbii. Cesarz Niemiec Wilhelm II, popierając Austro-Węgry, wypowiedział wojnę Rosji, ogłosił mobilizację. Wojska niemieckie wkroczyły do Luksemburga, Francji i Belgii. W ciągu tygodnia z konfliktu lokalnego rozpętała się wojna w Europie, która stopniowo stawała się wojną globalną.

Zapisy w kronikach szkolnych z Zębowic i Radawia: „Dnia 2 sierpnia 1914 Jego Wysokość wydał rozkaz mobilizacji. Już pierwszego dnia mężczyźni do 45 roku życia ruszyli na wojnę… Z gminy i majątku Radawie na 800 mieszkańców pobrano 140 mężczyzn do wojska…". Z Zębowic zmobilizowano też około 160 mężczyzn. W pozostałych wioskach było podobnie, od 15 do 20% mieszkańców musiało pójść na wojnę. Przykłady z innych miejscowości powiatu oleskiego: np. Kościeliska i Wytoka – 82 zmobilizowanych, z tego 39 poległych; Biskupice, Drogi Biskupskie, Kolonia Biskupska – zmobilizowanych ok. 160 mężczyzn (z monografii ks. dr. Bernarda Joszko).

W I wojnie światowej, według różnych źródeł, uczestniczyło od 400–460 tys. górnośląskich żołnierzy/obywateli państwa pruskiego. Poległo lub zaginęło około 60 tysięcy, a 40–50 tys. zostało kalekami. Były to ogromne straty w prawie 2-milionowej społeczności Górnoślązaków. Szeregowiec Paul Grun był pierwszą ofiarą wojny, zabity przez Kozaków w Bodzanowicach (w okresie hitlerowskim Grunsruh).





Pocztówki wydane przez Gminną Izbę Regionalną w Zębowicach z okazji 100. rocznicy wybuchu I wojny światowej

4. Na różnych frontach i polach bitewnych

Powołani do wojska zębowiczanie walczyli na różnych frontach, praktycznie w całej Europie: w Belgii, Francji, na Bałkanach, w Rumunii oraz na froncie wschodnim: pod Łodzią, brali udział w oblężeniu Przemyśla, walczyli w Galicji i Rosji. Zdjęcia, korespondencję oraz pamiątki z tego okresu można obejrzeć na wystawie „Nasi przodkowie w I wojnie światowej" w Gminnej Izbie Regionalnej w Zębowicach. Na uwagę zasługuje pamiętnik żołnierza Alberta Adamskiego z Kadłuba Wolnego/Frei Kadłub, który bardzo obszernie, ciekawie, z wieloma szczegółami opisał swoją wojaczkę od 1915 do 1918 roku. Nie wszystkim było dane wrócić po zakończeniu wojny, wielu poległo na różnych polach walki. Zginęło 59 żołnierzy z Zębowic i Pruskowa, 19 z Kniei, kilkudziesięciu z Radawia i Kadłuba Wolnego.

5. Życie ludności cywilnej w okresie I wojny

Mimo że na terenie Śląska nie było faktycznie działań wojennych, życie ludności cywilnej stało się bardzo trudne:

– brak „siły roboczej" w gospodarstwach rolnych, warsztatach, zakładach – kobiety i dzieci musiały zastąpić mężczyzn, cytat: „Mój ojciec został zaciągnięty w 1914 do wojska, matka oraz jej jeszcze niezamężna siostra i babcia musiały same uprawiać pole".

– wcześniejsze zwolnienia z obowiązku szkolnego chłopców, którzy ukończyli 14 rok życia (zapiski w kronikach szkolnych, wspomnienia Paula Krawczyka),

– wprowadzenie reglamentacji żywności, kartki, kontyngenty nakładane na rolników i gminy rolnicze, cytaty: „Przyszli żandarmi w pikelhełmach i szukali, ile zboża było jeszcze zgromadzonego w wielkich skrzyniach, odmierzyli z tego tyle, ile mieliśmy jeszcze oddać, i poszli do chlewa i powiedzieli te tu 2 świnie trzeba oddać dla wojny! Tak przychodzili wciąż na nowo dla kontroli, a myśmy nie mieli nic do zasiewu i na chleb, który sami wypiekaliśmy. Cukru nie było, cukierków ja i mój brat nie znaliśmy. W zimie należało nakarmić bydło do godz. 16.00, bo już nie było nafty, a światła elektrycznego jeszcze na wsi nie było.." (wspomnienia P. Krawczyka).

„Gmina Radawie dostarczyła komendanturze w Oleśnie: w 1915–246 centnarów żyta po 11,25 Marek, 164 cent. owsa

po 15 M i 2200 cent. kartofli po 4,50 M, w latach 1916–1918 było podobnie tylko ceny wzrastały „ceny żywności były wysokie np. 50 kg kartofli 15–20 M, 1kg mąki 2 M, masło 15–20 M. Ludzie głodowali i cierpieli, bo nie byli w stanie kupić żywności. Żywność w miastach przemysłowych była jeszcze droższa. Wieśniacy brali dzieci szkolne na lato do siebie np. w Radawiu w 1917 r. było 16 dzieci z Gliwic, a w 1918 r. 16 z innych stron kraju. W Zębowicach ulokowano w czerwcu grupę 22 dzieci z Chorzowa i okolic. Dzieci miały pomagać rolnikom w pracach polowych, za co miały zapewnione pełne wyżywienie" (Kroniki szkolne)

– miesięczne racje żywnościowe na osobę: 9 kg zboża chlebowego lub 7,2 kg mąki,

– zabrano dzwony kościelne z Radawia i Zębowic na cele wojenne (1917),

– b. mroźne zimy 1916/17 i 1917/18 spowodowały tyfus plamisty i inne choroby związane z niedożywieniem

6. Heimatfront

Po raz pierwszy wzięły udział w wojnie całe narody wraz z ludnością cywilną. Tak ukształtowało się pojęcie Heimatfrontu tłumaczonego jako drugi front albo ojczyźniany front. Były to działania ludności cywilnej na rzecz wciągniętych do armii żołnierzy, a także opieka nad rodzinami poległych. Głównymi formami działalności, w które bardzo angażowano uczniów i nauczycieli, były:

– wszelkiego rodzaju zbiórki (pieniędzy, metali, papieru, butelek, filcu, surowców wtórnych, produktów naturalnych, m.in. liści, jagód, ziół, grzybów, żołędzi, siana.

„Dzieci szkolne zbierały liście różnych drzew jako pasze dla koni na wojnie – 26 cetnarów suchych liści odstawiły na front. Zbierały również zioła lecznicze dla szpitali, jagody." (Kronika szkolna w Radawiu),

– wojenne pożyczki publiczne (rozpisano ich 9 i przyniosły 93 mld marek),

„Na rzecz 4 pożyczki wojennej w marcu w 1916 roku uczniowie z Zębowic wykupili akcje za 1000 marek, na rzecz 5 pożyczki we wrześniu tego samego roku uczniowie wykupili kolejne akcje za 1000 marek" (Kronika szkol. w Zębowicach).

7. Zakończenie

Koniec wojny, rozpad cesarstwa niemieckiego, nowy ład polityczny w Europie wcale nie przyniosły spokoju Górnoślązakom. Na terenie plebiscytowym trwała brutalna agitacja, dochodziło do wielu incydentów, wybuchły 3 powstania śląskie, po plebiscycie część Górnego Śląska została podzielona. Na naszym terenie nie ma żadnych śladów po I wojnie poza kwaterą 296 grobów na cmentarzu w Oleśnie, gdzie pochowano zmarłych żołnierzy różnych narodowości leczonych w ówczesnym Rosenbergu. W Zębowicach i w Radawiu znajdowały się pomniki – upamiętniające poległych w I wojnie, jednak po 1945 roku zostały zniszczone. Różnorodne formy upamiętnienia 100 rocznicy wybuchu I wojny to doskonała okazja do zgłębienia wiedzy w tym zakresie.

M. Jarząbek, *Górnoślązacy – żołnierze I wojny światowej. Rekonesans badawczy.*

J. Popanda, *Heimatfront na Górnym Śląsku w okresie I wojny.*

Schulchronik aus Radau und Zembowitz.

R. Hyla, B. Grabowski, G. Wons, *Zbiory dokumentów i fotografii*

Materiały własne autora i z Gminnej Izby Regionalnej w Zębowicach.

Ks. dr hab. Sławomir Zabraniak

Z KOŚCIELNYCH DZIEJÓW JAWORZNA W XVII I XVIII W.

Wiele miejscowości dawnej ziemi wieluńskiej ma długą historię. Wśród nich jest także Jaworzno, szczycące się średniowieczną metryką. Miejscowość istniała zapewne już w XIII w. W 1250 r. jako Javorovo została wymieniona w dokumencie papieża Innocentego IV (1243–1254) zatwierdzającym dziesięciny dla klasztoru kanoników regularnych na Piasku we Wrocławiu[1]. W późniejszym okresie pobierał je klasztor w Mstowie. O dziesięcinach snopowych z opustoszałych łanów i ośmiu groszach z łanów osiadłych uiszczanych przez chłopów z Jaworzna na rzecz klasztoru kanoników regularnych w Mstowie wspomniano na początku XVI w. i w aktach późniejszych wizytacji[2].

Pierwsza wzmianka o parafii w Jaworznie pojawiła się w 1453 r. Wymieniono ją także w spisie taksy kontrybucji z 1499 r. uchwalonej na synodzie w Łęczycy za prymasa Fryderyka Jagiellończyka (1493–1503)[3]. Jednak już na początku następnego stulecia została przyłączona do parafii Parzymiechy. Od dłuższego bowiem czasu była pozbawiona duszpasterza. Wizytator zapisał bowiem ok. 1521 r., że na placu plebańskim dom był całkowicie zrujnowany i od wielu lat pusty („a multis annis vacua")[4].

W *Liber beneficiorum* archidiecezji gnieźnieńskiej zapisano, że „*Jaworzno*, ecclesia quondam parochialis tituli *S. Trinitatis* per reverendissimum dominum *Joannem de Lassko*, archiepiscopum *Gnesnensem*, primatem et legatum natum unita i incorporata ecclesiae parochiali in *Parzymyechy*, cuius rector seu plebanus obligatur in eodem oraculo diebus dominicis et festivis principalibus divina peragere" (Jaworzno, kościół kiedyś parafialny pod wezwaniem Trójcy Świętej przez czcigodnego pana Jana z Łasku, arcybiskupa gnieźnieńskiego, prymasa i legata urodzonego złączony i wcielony do kościoła parafialnego w Parzymiechach, którego rządca, czyli pleban jest zobowiązany w tejże kaplicy/kościele w niedziele i główne święta nabożeństwa odprawiać)[5].

Przyłączenie parafii w Jaworznie do Parzymiech nastąpiło po 1510 r., gdyż

[1] *Urkundensammlung zur Geschichte des Fürstenthums Oels bis zum Aussterben der Piastischen Herzogslinie*. Hrsg. W. Haeusler. Wrocław 1883, s. 51 (cyt. za http://www.slownik.ihpan.edu.pl/search.php?id=24168&q =jaworzno&d=9&t=0 z 1.08.2014 r.).

[2] J. Łaski, *Liber beneficiorum archidiecezji gnieźnieńskiej*, wyd. J. Łukowski, t. 2, Gniezno 1881, s. 115; Archiwum Diecezjalne we Włocławku, sygn. Akta Archidiecezji Gnieźnieńskiej, Wizytacja 74, s. 233 (dalej cyt. ADWł., sygn. AAG Wiz.).

[3] Archiwum Diecezjalne we Włocławku, sygn. Akta Archidiecezji Gnieźnieńskiej, Akta Konsystorza Wieluńskiego 7 (1628), s. 489 (dalej: ADWł., sygn. AAG A. Kons. Wiel.).

[4] Łaski, *Liber beneficiorum*, t. 2, s. 115.

[5] Tamże.

Jan Łaski został wtedy prymasem i zarządzał archidiecezją gnieźnieńską do 1531 r. W 1511 r. postanowił on znieść podupadłe i niedostatecznie uposażone parafie, łącząc je z sąsiednimi. Dokonał tego w porozumieniu z kapitułą[6]. W ziemi wieluńskiej poza Jaworznem, które wcielono do Parzymiech[7], podobnie postąpiono z Wróblewem włączonym do Mokrska, Mieleszynem przyłączonym do Bolesławca oraz ze Żdżarami wcielonymi do Wójcina[8]. Zdaniem Ryszarda Rosina „rozwój organizacji parafialnej odzwierciedlał do pewnego stopnia życie gospodarczo-demograficzne"[9]. Po okresie intensywnego rozwoju i lokowaniu nowych wsi nadszedł czas stagnacji spowodowany przestawianiem gospodarki z systemu czynszowego na folwarczno-pańszczyźniany[10]. Skutkiem tego było zmniejszanie się liczby łanów kmiecych i innych źródeł utrzymania księdza i kościoła parafialnego.

Parafia w Jaworznie, a potem jako filia parafii parzymieskiej obejmowała tylko jedną wieś. Podobnie było w kolejnych stuleciach. W XVII i XVIII w. Jaworzno było własnością najpierw Warszyckich: Stanisława, kasztelana krakowskiego, jego dzieci i wnuka Stanisława, miecznika królewskiego. Potem właścicielem wsi został Ludwik Pociej, kasztelan wileński, mąż Emercjanny, córki Stanisława Warszyckiego zmarłej przed 1720 r. Kolejnym właścicielami byli Ponińscy: najpierw Antoni, wojewoda poznański, a potem jego syn Stanisław. Następnie wieś przeszła w ręce Sucheckich, Ludwika, łowczego bielskiego, a potem jego syna Felicjana i wnuka Daniela, starosty szadkowskiego[11].

Uposażenie

Uposażenie parafii w Jaworznie obejmowało początkowo rolę z ogrodami, dwa łany ziemi i łąki[12]. Zapewne w kolejnych wiekach uległo ono zmniejszeniu. W drugiej bowiem połowie XVII w. wspomniano tylko o dwóch rolach. Jedna ciągnęła się ku południowi w kierunku Cieciułowa, długa na około osiem stajów (ok. 1072 m) i szeroka na ok. 20 prętów (ok. 89 m), czyli ok. 9,5 ha. W drugim polu ku wschodowi była rola długa na ok. 5 stajów (ok. 670 m) i szeroka na 20 prętów (ok. 89 m), czyli ok. 6 ha. Na początku stykała się ona z gruntem kościelnym, na którym był usytuowany kościół z cmentarzem i dom plebana parzymieskiego, dom wikariusza i szkoła z ogródkiem i łąką. Był także na tym gruncie dom dla zagrodnika z ogródkiem i działka ziemi[13].

W 1730 r. grunty plebańskie były w dwóch polach. Jedna rola na wschód

[6] J. Korytkowski, *Arcybiskupi, prymasowie i metropolici polscy od r. 1000 aż do roku 1821*, t. 2, Poznań 1889, s. 604.

[7] Łaski, *Liber beneficiorum*, t. 2, s. 115.

[8] Tamże, s. 140, 144, 145.

[9] R. Rosin, *Ziemia Wieluńska w XII-XVI w. Studia z dziejów osadnictwa*, Łódź 1961, s. 96.

[10] M. Dembińska, *Konsumpcja żywnościowa w Polsce średniowiecznej*, Wrocław 1963, s. 180–181; J. Topolski, *Przełom gospodarczy w Polsce XVI wieku i jego następstwa*, Poznań 2000, s. 14–15, 79.

[11] ADWł., sygn. AAG Wiz. 12, s. 97; sygn. AAG Wiz. 17, k. 77v; sygn. AAG Wiz. 18, s. 261; sygn. AAG Wiz. 59, s. 1662; sygn. AAG Wiz. 74, s. 230; W. Rudziński, *Właściciele Mińska w świetle dokumentów*, „Rocznik Mińsko-Mazowiecki" 1(1992–1993), s. 8.

[12] Łaski, *Liber beneficiorum*, t. 2, s. 115.

[13] ADWł., sygn. AAG Wiz. 7, s. 111.

od kościoła miała siedem stajów długości i około 15 stajów albo 70 zagonów szerokości; zaczynała się od domu plebańskiego i ciągnęła się do pola Habesa. W drugim polu była rola długa na 15 stajów i szeroka na 22 zagony. Zaczynała się od drogi krzepickiej i ciągnęła do granic Cieciułowa; znajdowała się między rolami Odoy z jednej strony i Korzonek z drugiej. Była także łąka przy tej roli, z której zbierano wtedy furę siana. Druga łąka była przy domu plebańskim. Z gruntów kmiecych pobierano meszne należne parafii Parzymiechy w wysokości ćwiertni miary wieluńskiej żyta i owsa. Jednak na mocy dekretu konsystorza wieluńskiego z 10 września 1725 r. pleban parzymieski zobowiązał się do utrzymania na stałe w Jaworznie wikariusza, zwanego komendarzem dla wygody parafian[14]. Podobną informację o ziemi kościelnej podał wizytujący Jaworzno w 1753 r. ks. Franciszek Dziurkiewicz, prepozyt i oficjał wieluński, w nastepnym dziesięcioleciu ks. Franciszek Grochowalski, archidakon uniejowski i biskup Maciej Grzegorz Garnysz, sufragan gnieźnieński w 1779 r.[15]

Dokładny opis gruntów kościelnych sporządzono w 1797 r. Było to związane zapewne z konfiskatą przez pruskiego zaborcę ziemi instytucji kościelnych. W 1796 r. rząd pruski przeprowadził zajęcie majątków kościelnych, planowane już w 1793 r. Uczynił to pod pretekstem ich złego stanu gospodarczego i umożliwiania duchowieństwu poświęcenia całego swego czasu na troskę o zbawienie osób im powierzonych. Król Fryderyk Wilhelm II uważał się więc za dobroczyńcę Kościoła, pozbawiając duchownych troski o dobra materialne. Duchowni i instytucje kościelne stracili wtedy posiadłości ziemskie, które były głównym źródłem ich utrzymania. W zamian pruskie władze zaborcze zaoferowały im kongruę, czyli *odpowiednie wynagrodzenie*. Takie określenie pojawiło się w *Liście okólnym do całego duchowieństwa i do posiadających Królewszczyzny* wydanym przez pruską Kamerę Wojskową i Ekonomiczną w Warszawie[16]. Od końca 1796 do początku 1798 r. trwał bowiem zabór dóbr kościelnych i obmyślanie sposobu wynagrodzenia poszkodowanych[17].

Na uposażenie kościoła w Jaworznie w 1797 r. był łan ziemi w dwóch działach. Jeden, ciągnący się od kościoła do dróżki poprzecznej, do drogi do Parzymiech miał 60 zagonów o ośmiu skibach. Drugi zaś rozpoczynał się od wsi i ciągnął do granic cieciułowskich i miał 20 zagonów szerokości o ośmiu skibach. W placu kościelnym był ogród ciągnący się od drogi do kościoła, do dworu z łączką i miał 12 zagonów szerokości. Łąka była zaraz za placem kościelnym, z której zbierano sześć wozów parokonnych siana. Z drugiej łąki na końcu działu za wsią zbierano tylko jeden wóz siana[18].

Dochody z ziemi parafialnej w Jaworznie pobierał proboszcz w Parzymie-

[14] ADWŁ., sygn. AGG Wiz. 15, s. 321–322.

[15] ADWŁ., sygn. AAG Wiz. 18, s. 270; sygn. AAG Wiz. 59, s. 1665–1666; sygn. AAG Wiz. 74, s. 233.

[16] J. Wieteska, *Ignacy Krasicki jako arcybiskup gnieźnieński w latach 1795–1801*, Warszawa 1989, s. s. 23–24; W. Kwiatkowski, *Sprawa pruskiej reorganizacji seminariów duch. w Warszawie 1798–1802. Karta z dziejów ukrytego prześladowania przez Prusy Kościoła katolickiego w Polsce*, Warszawa 1936, s. 6, 14–15, 18.

[17] Kwiatkowski, *Sprawa pruskiej reorganizacji...*, s. 21, 25, 27, 32–33.

[18] ADWŁ., sygn. AAG Wiz. 95, s. 45.

chach. On także dbał o stan budynków gospodarczych, w których przechowywano zbiory i narzędzia. W jego interesie było także zapewnienie rąk do pracy, dlatego na gruntach kościelnych w Jaworznie pracowali poddani plebańscy. Z reguły było ich trzech–czterech w drugiej połowie XVIII w. W 1753 r. byli to Bartłomiej Dudek, Szymon Dudek i Marcin Kowal oraz Mikołaj Mirowski. Trzej pierwsi pracowali po jednym dniu w tygodniu. Ostatni zaś odrabiał trzy dni pańszczyzny[19]. W 1762 r. wspomniano także o czterech poddanych. Pańszczyznę odrabiali na rzecz plebana w Parzymiechach Mikołaj Mirowski, Jan Kmiecik, Bartłomiej Dudek i Stefan Pietrucha. Mieli oni swoje domy i pewne grunty wydzielone z pól plebańskich, zwłaszcza Mikołaj Mirowski i Jan Kmiecik, którzy pracowali dwa dni w tygodniu, a pozostali zaś jeden dzień[20]. W 1779 r. wymieniono Jana Strugałę, który wcześniej odpracowywał trzy dni dla proboszcza w Parzymiechach. Za jego zgodą został potem przeniesiony do Jaworzna, gdzie miał mieszkanie i działkę ziemi. Drugi poddany, Tomasz Dudek i Barbara Struglina nie mieli ziemi i odrabiali jeden dzień w tygodniu. Na gruncie plebańskim mieszkał także wtedy Tomasz Bobrowski, który miał ogród i odrabiał jeden dzień[21]. Na początku lat 60. XVIII w. zapisano, że był on kantorem przy kościele w Jaworznie[22]. Pod koniec stulecia, w 1797 r. był tylko jeden poddany plebański, Strugała, który z wydzielonego dla niego kawałka ziemi kościelnej odrabiał trzy dni piesze i mieszkał w jednej z trzech chałup. Na placu kościelnym mieszkał także w drugiej chałupie bakałarz Tomasz Bobrowski, a w trzeciej komornice, które w miarę potrzeb także pracowały na ziemi parafialnej[23].

Kościół i witrycy

W Jaworznie w czasach nowożytnych służbę Bożą sprawowano w drewnianym obiekcie. Trudno powiedzieć, ile świątyń wybudowano od początku funkcjonowania najpierw parafii, a potem filii. Można jednak przyjąć, raczej bez większego błędu, że w XVII w. istniał w Jaworznie raczej już drugi kościół. Być może wybudował go Stanisław Warszycki, dziedzic Dankowa i Jaworzna, kasztelan krakowski (1599–1681)[24]. Gdyby tak rzeczywiście było, to kościół wystawiono zapewne po potopie szwedzkim (1655–1660). W czasie wizytacji w latach 1668–1669 wizytator wspomniał bowiem o drewnianym kościele i trzech ołtarzach z jednym tylko portatylem oraz o chrzcielnicy. Świątynia nie była wtedy konsekrowana. Podłoga w niej była wyłożona deskami. Obok była drewniana dzwonnica z trzema dzwonami[25].

Pod koniec XVII w. dokonano prawdopodobnie pewnych remontów i uzupełnienia paramentów i sprzętów w kościele. Związane to było zapewne z przygotowaniami do uroczystości wprowadzenia bractwa szkaplerznego. W 1698 r. ufundowano zasłony na obraz Matki Bożej

[19] ADWŁ., sygn. AAG Wiz. 18, s. 270.
[20] ADWŁ., sygn. AAG Wiz. 59, s. 1666.
[21] ADWŁ., sygn. AAG Wiz. 74, s. 233.
[22] ADWŁ., sygn. AAG Wiz. 59, s. 1667.
[23] ADWŁ., sygn. AAG Wiz. 95, s. 45.
[24] *Urzędnicy województw łęczyckiego i sieradzkiego XVI–XVIII wieku. Spisy*, oprac. E. Opaliński, H. Żebek-Kleszcz, pod red. A. Gąsiorowskiego, Kórnik 1993, s. 302.
[25] ADWŁ., sygn. AAG Wiz. 7, s. 110.

Różańcowej i na obraz św. Rocha. Zakupiono także małe organy, zwane pozytywem. Zaś w następnym roku w czasie wprowadzenia bractwa Józef Dawidowski dał do ołtarza szkaplerznego srebrną tabliczkę jako wotum parafii dankowskiej. W 1704 r. Anna Nowakowska, gospodyni proboszcza, zapewne z Parzymiech, ufundowała zaslonę na obraz Trójcy Świętej w wielkim ołtarzu. Kilka lat później, w czasie grasującej zarazy w 1708 r. kasztelanowa rawska, zapewne Zofia z Koniecpolskich, primo voto Załuska, potem Olszowska, dziedziczka Rudnik, ufundowała srebrną tabliczkę na obraz św. Rocha. Drugą ofiarowali właściciele Żytniowa[26].

W czasie kolejnej wizytacji w 1720 r. wizytator, ks. Stanisław Madaliński, prepozyt i oficjał wieluński zapisał, że drewniany kościół pw. Trójcy Świętej był stary i nie wiadomo, przez kogo konsekrowany. Rocznicę jego konsekracji obchodzono w drugą niedzielę po św. Michale. Wewnątrz było wtedy pięć ołtarzy z dwoma portatylami. Główny, drewniany i określony jako stary był dedykowany Trójcy Świętej. Drugi, mniejszy, znajdował się z prawej strony ołtarza głównego. Był nowo erygowany i poświęcono go św. Rochowi. Trzeci ołtarz, stary, poświęcony tajemnicy Krzyża Świętego, był po prawej stronie kościoła. Kolejny, czwarty ołtarz, uznany za stary, usytuowano po lewej stronie kościoła i poświęcono NMP. Ostatni, piąty, stary znajdował się z lewej strony i dedykowano go NMP Szkaplerznej. Na chórze były małe czterogłosowe organy[27].

Kolejny opis kościoła pochodzi z 1730 r. Wizytujący go biskup Franciszek Józef Kraszkowski, sufragan gnieźnieński wspomniał, że był on drewniany, konsekrowany, jak zapewniało wielu ludzi, z pięcioma ołtarzami ozdobionymi obrazami i kamienną chrzcielnicą. W głównym ołtarzu był obraz Trójcy Świętej. W drugim umieszczono obraz Matki Bożej Bolesnej, w trzecim Krzyża Świętego. Kolejny był ołtarzem brackim bractwa szkaplerznego i ozdobiono go obrazem Matki Bożej Szkaplerznej. Ostatni ołtarz zdobił obraz św. Rocha[28].

W czasie kolejnej wizytacji przeprowadzonej zapewne w 1744 r. przez ks. prałata Bonawenturę Turskiego zapisano, że kościół pw. Trójcy Świętej w Jaworznie był drewniany, stary, lecz dobrze zachowany. Było w nim pięć ołtarzy z dwoma portatylami. Główny stary miał obraz Trójcy Świętej. Drugi usytuowany na prawo od wejścia był mały z ikoną NMP, a wyżej umieszczono figurę NMP Bolesnej trzymającej na kolanach Jezusa zdjętego z krzyża. Uważano ją za łaskami słynącą i według tradycji starszych ludzi nie spłonęła w czasie pożaru dworu. Trzeci ołtarz był po lewej stronie z obrazem NMP Szkaplerznej, przy którym gromadziło się bractwo. Czwarty mały ołtarz był z obrazem Jezusa Ukrzyżowanego, a piąty, mały, blisko głównego ołtarza po stronie Ewangelii zdobił obraz św. Rocha. Kamienna chrzcielnica znajdowała się w prezbiterium przy ścianie[29].

[26] Archiwum Archidiecezji Częstochowskiej im. ks. Walentego Patykiewicza, sygn. Księgi Metrykalne 408, s. 151, 153–154 (dalej cyt. AACz., sygn. KM).

[27] ADWł., sygn. AAG Wiz. 12, s. 101–102.

[28] ADWł., sygn. AAG Wiz. 15, s. 318–320.

[29] ADWł., sygn. AAG Wiz. 17, k. 78.

Podczas kolejnej wizytacji przeprowadzonej w 1753 r. przez ks. Franciszka Dziurkiewicza, prepozyta i oficjała wieluńskiego, zanotowano, że rocznicę konsekracji kościoła obchodzono w pierwszą niedzielę po święcie św. Franciszka (4 października), co odpowiadało podawanym we wcześniejszych wizytacjach informacjom o rocznicy konsekracji celebrowanej w drugą niedzielę po święcie św. Michała (29 września). Wewnątrz było wtedy pięć ołtarzy i kamienna chrzcielnica. W głównym drewnianym ołtarzu z murowaną mensą i portatylem, konsekrowanym w 1610 r. przez biskupa Pawła Dębskiego (Dembskiego), sufragana krakowskiego, był obraz Trójcy Świętej. Drugi drewniany ołtarz starej konstrukcji ku czci św. Rocha miał drewnianą mensę bez portatyla. W trzecim drewnianym nowo wybudowanym z drewnianą mensą, ale bez portatyla, był wizerunek (figura) Matki Bożej Bolesnej trzymającej na ręku Jezusa. Kolejny, czwarty, drewniany ołtarz starej struktury z drewnianą mensą bez portatyla ozdobiono obrazem Krzyża Świętego. Ostatni ołtarz, drewniany, z obrazem Matki Bożej Szkaplerznej był ołtarzem uprzywilejowanym z racji bractwa szkaplerznego. Na obrazie zaś były wtedy trzy srebrne wota. W kościele przechowywano w tym czasie relikwie świętych, w skrzyneczce wyłożonej czerwonym i białym papierem, i cząstkę drzewa Krzyża Świętego w srebrnym relikwiarzu w kształcie krzyża[30].

Najdokładniejszy opis świątyni w Jaworznie pochodzi z 1762 r. Kolejny wizytator, ks. Franciszek Grochowalski, archidiakon uniejowski zanotował, że kościół miał dwa wejścia i dwa portyki. Główne wejście było od zachodu, a mniejsze od południa. Wymienił także pięć ołtarzy. Wspomniał, że ołtarz z figurą Matki Bożej Bolesnej był po prawej stronie kościoła, a ołtarz z obrazem Jezusa Ukrzyżowanego, malowanym na muślinie, miał nową murowaną mensę, ale niekonsekrowaną i bez portatyla. Po lewej zaś stronie głównego ołtarza był ołtarz z obrazem św. Rocha. Naprzeciwko małych drzwi do kościoła, czyli na ścianie północnej był ołtarz z kratkami dedykowany Matce Bożej Skaplerznej. Miał on drewnianą mensę i portatyl. Poza tym wewnątrz kościoła była mała chrzcielnica kamienna i dziesięć ławek. Nie było konfesjonału. Na drewnianym chórze muzycznym nad głównymi drzwiami były małe organy wymagające naprawy. Dachy na kościele i dzwonnicy niedawno były położone[31].

W czasie kolejnej wizytacji w 1779 r. biskup Maciej Grzegorz Garnysz, sufragan gnieźnieński, zapisał, że kościół był drewniany, stary. Nie było wiadomo, kiedy i przez kogo wybudowany i konsekrowany. Był w dobrym stanie, zapewne niedawno remontowany i pokryty gontem przez ówczesnego komendarza. Wewnątrz były cztery ołtarze i chrzcielnica. W głównym drewnianym ołtarzu, z mensą murowaną i portatylem, był obraz Trójcy Świętej. Drugi poświęcono Matce Bożej Bolesnej, a trzeci – drewniany, nowo pomalowany – św. Tekli. Czwarty ołtarz był nowy, ale jeszcze nie pomalowany, w dobudowanej od południa kaplicy przylegającej do kościoła[32]. W 1797 r. zapisano, że kościół potrzebował naprawy dachów, a wewnątrz

[30] ADWŁ., sygn. AAG Wiz. 18, s. 266–268.

[31] Tamże, s. 1663, 1665.

[32] ADWŁ., sygn. AAG Wiz. 74, s. 230–231.

były trzy ołtarze, czwarty nowy w kaplicy przylegającej od południa do niego, poświęconej Matce Bożej Szkaplerznej. Znajdujące się na chórze organy nie nadawały się już do użytku[33].

Za budynek kościoła w Jaworznie i jego utrzymanie odpowiadali, zgodnie z prawem kościelnym, patron, czyli dziedzic miejscowości, duszpasterz, czyli w Jaworznie komendarz i witrycy, zwani często prowizorami. Witryków wybierali proboszczowie przy współudziale patrona i przedstawicieli parafian. W wiejskich parafiach wyłaniano ich z reguły spośród chłopów, w miejskich – z grona mieszczan[34].

Instytucja witryków pojawiła się na ziemiach polskich w XIV w. Jednak jej ramy prawne określono dopiero na synodzie prowincjalnym Mikołaja Trąby w 1420 r. Do tych postanowień nawiązywano w późniejszych aktach synodalnych[35]. Słowo *witryk*, z języka łacińskiego *vitricus*, znaczyło *ojczym*. W przenośnym znaczeniu używano go na określenie osób świeckich mających udział w zarządzie majątkiem kościelnym. Podkreślano w ten sposób, że w zastępstwie ojca – kościoła lub jego zarządcy witryk opiekował się tym majątkiem[36].

Na witryków wybierano ludzi odznaczających się w społeczności parafialnej przymiotami osobistymi i cieszących się jej szacunkiem. W statutach z 1420 r. określono, że powinni być oni ludźmi świeckimi, starszymi z ludu i godnymi zaufania. W następnych stuleciach w aktach synodalnych wymagano od nich, by byli katolikami, parafianami gorliwymi o chwałę Bożą, posesjonatami, mężami przezornymi, roztropnymi, cieszącymi się dobrą sławą, doświadczonymi i sumiennymi. Termin wyborów wyznaczono na oktawę Bożego Narodzenia, czyli na ostatnie dni grudnia. Kadencja trwała jeden rok. Można jednak było wybierać te same osoby na kolejne lata[37].

W XVII i XVIII w. przy kościołach parafialnych i filialnych było najczęściej dwóch–trzech witryków. Wielu z nich ustanawiano jednak dopiero na polecenie wizytatorów. Tak było zwłaszcza w okresach zawieruch wojennych. Uroczystą przysięgę składali oni *in facie ecclesiae*, czyli wobec przedstawiciela Kościoła, najczęściej dziekana. Zobowiązywali się

[33] ADWŁ., sygn. AAG Wiz. 95, s. 43.

[34] s. Sołtyszewski, *Geneza instytucji witrykusów w polskim ustawodawstwie synodalnym*, „Prawo Kanoniczne" (dalej PK) 2(1959), nr 1–2, s. 426; tenże, *Powoływanie witrykusów w polskim ustawodawstwie synodalnym*, PK 2(1959), nr. 3–4, s. 348–351.

[35] Tenże, *Geneza instytucji witrykusów*, s. 429–434; *Statuty synodalne wieluńsko-kaliskie Mikołaja Trąby z r. 1420*, wyd. J. Fijałek, A. Vetulani, Kraków 1915–1920–1951, s. 74–77; *Decretales summorum pontificum pro Regno Poloniae et constitutiones synodorum provincialium et dioecesanarum Regni eiusdem ad summam collectae cum annotationibus, declarationibus, admonitionibus et additionibus ex historia, iure ecclesiastico universali et iure civili Regni curantibus plerisque sacerdotibus posnaniensibus editae*, t. 1, ed. E. Likowski, Posnaniae 1883, s. 313 (dalej cyt. *Decretales*).

[36] S. Sołtyszewski, *Geneza instytucji witrykusów...*, dz. cyt., s. 425–426.

[37] Tenże, *Powoływanie witrykusów...*, dz. cyt., s. 352, 354; W. Wójcik, *Instytucja witrykusów w świetle śląskich protokołów wizytacyjnych z XVII w.*, PK 6(1963), z. 1–4, s. 53–54.

w niej do wiernego wypełniania swoich obowiązków[38].

Udział w zarządzie majątkiem kościelnym traktowano jako prawo i obowiązek. Prawo to przysługiwało witrykom z ustanowienia Kościoła na mocy ustawodawstwa synodalnego. Tworzyli oni razem z proboszczem *collegium ecclesiasticum*. Bez wiedzy i zgody tego duchownego nie mogli dysponować funduszem kościelnym. Wyrażało się to m.in. w posiadaniu przez nich jednego z dwóch kluczy do skarbony kościelnej. Drugi z nich miał proboszcz. Była to powszechna praktyka, o której wspominano w aktach wizytacyjnych[39].

Z tytułu pełnionej funkcji witrykom przysługiwały różne uprawnienia. Z mocy ustawodawstwa i zwyczaju mieli oni prawo do pierwszego miejsca w kościele po patronach, wyznaczania razem z proboszczem miejsc w ławkach w kościele, posiadania kluczy do kasy kościelnej, przywilej wolnego pogrzebu, przywilej uczestnictwa w zasługach i modlitwach za dobrodziejów kościoła. Mogli także mianować kościelnego i dzwonnika i przechowywać klucze do kościoła[40].

Witrycy byli odpowiedzialni razem z proboszczem za codzienne funkcjonowanie świątyni, a konkretnie za tzw. *peculium ecclesisticum*, czyli majątek przeznaczony głównie na utrzymanie budynku (fabrica) świątyni[41]. Do ich obowiązków należała troska o kościół i sprzęty kościelne. Troszczyli się o utrzymanie i naprawę świątyni i budynków parafialnych, zaradzali potrzebom kościoła, m.in. dbali o paramenty kościelne, o światło, wino, kadzidło i inne potrzeby, o bieliznę i jej naprawę oraz utrzymanie jej w czystości, zbierali fundusze, opiekowali się własnością kościelną i składali sprawozdania[42].

Środki finansowe witrycy czerpali głównie z dochodów pochodzących z funduszy beneficjalnych przeznaczonych na utrzymanie budynku (fabrica) kościoła, ze składek i ofiar wiernych, z pobożnych zapisów, zwanych legatami, i opłat związanych z pogrzebem i tzw. podzwonnego. Dodatkowym źródłem były opłaty za pochówki w kościele, kary pieniężne za

[38] S. Sołtyszewski, *Powoływanie witrykusów...*, dz. cyt., s. 357; W. Wójcik, *Instytucja witrykusów...*, dz. cyt., s. 57; Z. Ch[odyński], *Kościół (prawo prowinc.)*, w: *Encyklopedia kościelna*, t. 11, Warszawa 1878, s. 239–240.

[39] s. Sołtyszewski, *Prawa i obowiązki witrykusów w polskim ustawodawstwie synodalnym*, PK 3(1960), nr 1–2, s. 263, 267.

[40] H.E. Wyczawski, *Studia nad wewnętrznymi dziejami kościelnymi w Małopolsce na schyłku XVI wieku*, cz. 2: *Społeczeństwo katolickie,* PK 7(1964), nr 3–4, s. 32–33; S. Sołtyszewski, *Prawa i obowiązki witrykusów...*, dz. cyt., s. 263–264, 269.

[41] H. E. Wyczawski, *Studia nad wewnętrznymi dziejami...*, dz. cyt., s. 31; Sołtyszewski, *Geneza instytucji witryków...*, dz. cyt., s. 429.

[42] H.E. Wyczawski, *Studia nad wewnętrznymi dziejami...*, dz. cyt., cz. 2, s. 32; Sołtyszewski, *Powoływanie witrykusów*, s. 357; tenże, *Prawa i obowiązki witrykusów...*, dz. cyt., s. 271, 275–277; W. Wójcik, *Instytucja witrykusów*, s. 59–60; Z. Ch[odyński], *Kościół (prawo prowinc.)*, s. 239–240; *Constitutionum Synodalium Provinciae Gnesnen*, *Liber tertius*, w: I. Subera, *Synody prowincjonalne arcybiskupów gnieźnieńskich. Wybór tekstów ze zbioru Jana Wężyka z r. 1761*, Warszawa 1981, s. 205; *Acta et constitutiones synodi gnesnensis provinciae 1628 (Bernardus Maciejowski)*, w: I. Subera, *Synody prowincjonalne arcybiskupów gnieźnieńskich. Wybór tekstów ze zbioru Jana Wężyka z r. 1761*, Warszawa 1981, s. 282–283; *Decretales* s. 312.

różne występki i procenty od kapitałów lokowanych lub pożyczonych[43].

Z prowadzonej działalności witrycy musieli zdawać pod koniec każdego roku sprawozdanie. Przedstawiali je swoim następcom, rządcy kościoła i starszyźnie parafialnej, nawet wówczas kiedy zostawali na kolejną kadencję[44].

Pod koniec XVII w. funkcję witryka przy kościele w Jaworznie pełnił chłop Zygmunt, który był jednocześnie dzwonnikiem[45]. W 1720 r. wspomniano dwóch witryków: Szymona Kmiecika i Walentego Ławkę. Pierwszy z nich był zapewne tożsamy z organistą wspomnianym w 1729 r.[46] W 1753 r. witrykami byli: Mikołaj Mirowski i Bartłomiej Dudek, zapewne tożsami z poddanymi plebańskimi[47]. W 1762 r. funkcje te pełnili Mikołaj Mirowski i Maciej Trzeptała[48]. Z działalności niektórych witryków w Jaworznie zachowały się spisy dochodów i wydatków[49].

Duszpasterze

Posługa duszpasterska w Jaworznie i nadzór nad nią należały z mocy prawa do proboszcza z Parzymiech. W jego imieniu najczęściej duszpasterzował wikariusz określany z reguły mianem komendarza. Komendarz, z łacińskiego *commendarius, commendatarius* od *commendo*, *powierzyć*, był tymczasowym administratorem parafii. Okres takiego zarządu mógł trwać do pół roku, a nawet dłużej[50]. Z reguły w dawnych parafiach, przyłączonych do sąsiednich, a taką było Jaworzno, duszpasterzowali oni przez wiele lat. Komendarz w Jaworznie najczęściej rezydował przy kościele. Źródłem jego utrzymania było wynagrodzenie wypłacane mu przez proboszcza w Parzymiechach na mocy spisanego kontraktu. Od lat 20. XVIII w. komendarze pobierali także meszne, które odstąpił im proboszcz w Parzymiechach, ks. Sebastian Jeżowski[51]. Prowadzili oni pracę duszpasterską dla mieszkańców Jaworzna i od początków XVII w. także własne księgi metrykalne.

Jednym z pierwszych znanych w XVII w. duszpasterzy w Parzymiechach i Jaworznie był ks. Stefan Szczerbic (ok. 1619–ok. 1640)[52]. Prawdopodobnie za jego czasów zaczęli pracować w Jaworznie komendarze. Dzięki niemu 20 lutego 1632 r. kleryk Walenty Borgul z Dzietrznik otrzymał prowizję, czyli tytuł do przyjęcia święceń wyższych, na wikariat do Jaworzna. W kontrakcie ks. Stefan Szczerbic, jako proboszcz w Parzymiechach, zmarły przed 7 listopada 1640 r., zobowiązał się wypłacać mu rocznie 50

[43] s. Sołtyszewski, *Dochody pod zarządem witrykusów w polskim ustawodawstwie synodalnym*, PK 3(1960), nr 3–4, s. 311; *Constitutionum Synodalium Provinciae Gnesnen*, *Liber tertius*, s. 205; *Decretales*, t. 1, s. 312.

[44] S. Sołtyszewski, *Prawa i obowiązki witrykusów...*, dz. cyt., s. 271, 284.

[45] AACz., sygn. KM 408, s. 154.

[46] ADWł., sygn. AAG Wiz. 12, s. 104; AACz., sygn. KM 408, s. 153.

[47] ADWł., sygn. AAG Wiz. 18, s. 269–270.

[48] ADWł., sygn. AAG Wiz. 59, s. 1666.

[49] AACz., sygn. KM 408, s. 141–163.

[50] s. Ch[odyński], *Proboszcz*, w: Ekośc., t. 17, Warszawa 1891, s. 328; M. Daniluk, *Komenda*, w: *Encyklopedia Katolicka*, t. 9, Lublin 2002, kol. 438–439.

[51] AACz., sygn. KM 408, s. 166; ADWł., sygn. AAG Wiz. 59, s. 1667.

[52] ADWł., sygn. AAG. A. Kons. Wiel. 7(1619), s. 98; sygn. AAG. A. Kons. Wiel. 8(1640), s. 262.

grzywien (80 florenów)[53]. Można przyjąć, że Walenty Borgul duszpasterzował potem po święceniach w Jaworznie jako komendarz.

Kolejnym proboszczem w Parzymiechach został ks. Jan z Kłobucka, instytuowany na probostwo w konsystorzu wieluńskim 7 listopada 1640 r. z prezenty Stanisława z Warszyc Warszyckiego, wówczas wojewody mazowieckiego[54]. Dnia 29 grudnia 1645 r. na probostwo w Parzymiechach został instytuowany ks. Marcin Piątkowski z prezenty Stanisława z Warszyc Warszyckiego, wojewody mazowieckiego, kolatora kościoła[55]. Potem został także kustoszem kurzelowskim. Posługiwał przynajmniej do 30 sierpnia 1677 r.[56] Za jego proboszczowania jednym z komendarzy był ks. Jakub Rotowicz, wzmiankowany w latach 1668–1673[57]. Później Bartłomiej Grzeszikowicz, kleryk mniejszych święceń, pochodzący z archidiecezji gnieźnieńskiej, w 1677 r. otrzymał prowizję na wikariat do Parzymiech. W kontrakcie ks. Piątkowski zobowiązał się wypłacać mu rocznie 60 florenów i akcydens[58].

Pod koniec XVII w. w Jaworznie posługiwali komendarze: ks. Michał Bobrowski (?–kwiecień 1691)[59], ks. Aleksy Miniszewski (czerwiec 1691–czerwiec 1692)[60], ks. Łukasz Korypski (lipiec 1692–?)[61], ks. Sebastian Wolski (sierpień 1693–sierpień 1696)[62] i ks. Walenty Dudkowicz (październik 1697–1700)[63]. W pierwszym dziesięcioleciu następnego stulecia jako komendarzy wymieniono m.in. ks. Walentego Skińskiego (Skońskiego)? (lipiec 1700–+19.07.1703)[64] i ks. Jana Stanisława Białeckiego (30 września 1703–1709)[65]. Potem jednak zaczęli duszpasterzować sami proboszczowie z Parzymiech. Wśród nich byli ks. Wawrzyniec Ciołek Zaleski (grudzień 1709–kwiecień 1717)[66], ks. Walenty Nykowski, zapewne komendarz parzymieski (listopad 1716–styczeń 1719)[67] i ks. Sebastian Jeżowski (styczeń 1719–styczeń 1729)[68]. Dopiero później znów pojawili się komendarze na mocy dekretu konsystorza wieluńskiego z 1725 r.[69]

Więcej wiadomo o kolejnych komendarzach. W 1729 r. wspomniano ks. Franciszka Gędkiewicza, późniejszego proboszcza w Mierzycach (10.11.1729–1730), Lututowie (od 1730 r.) i Rudzie (od 1750 r.), kanonika wieluńskiego, dziekana wieruszowskiego (ok. 1750–1752) i rudzkiego (ok. 1754–1761). Urodził się on ok. 1704 r. Dnia 15.01.1728 r. został przyjęty do seminarium w Gnieźnie w wieku 23 lat z polecenia ks. kanonika Andrzeja Kwapiszewicza. Opuścił je 30 czerwca 1728 r. Z rąk biskupa Franciszka Kraszkow-

[53] ADWł., sygn. AAG. A. Kons. Wiel. 7(1632), s. 583.

[54] ADWł., sygn. AAG. A. Kons. Wiel. 8(1640), s. 262.

[55] ADWł., sygn. AAG. A. Kons. Wiel. 8(1645), s. 361.

[56] ADWł., sygn. AAG. A. Kons. Wiel. 11(1677), s. 401.

[57] ADWł., sygn.AAG. A. Kons. Wiel. 10(1668), k. 32, (1673), k. 124v.

[58] ADWł., sygn.AAG. A. Kons. Wiel. 11(1677), s. 401.

[59] AACz., sygn. KM 408, s. 1.

[60] Tamże, s. 1, 3, 111.

[61] Tamże, s. 3.

[62] Tamże, s. 4, 112–113.

[63] Tamże, s. 10, 113, 154.

[64] Tamże, s. 15, 161(23).

[65] Tamże, s. 20, 29.

[66] Tamże, s. 29, 42.

[67] Tamże, s. 42–43, 118–119.

[68] Tamże, s. 43, 55.

[69] ADWł., sygn. AAG Wiz. 59, s. 1667.

skiego 27 czerwca 1728 r. przyjął święcenia kapłańskie[70].

Kolejnymi komendarzami w latach 30. XVIII w. byli: ks. Jan Orłowski (1730–1732)[71], ks. Michał Szczukwiński (1732)[72] i ks. Jakub Wypychowski, najpierw komendarz, a potem proboszcz w Parzymiechach (listopad 1732–listopad 1739)[73]. Od ok. 1741 r. komendarzem w Jaworznie był ks. Michał Sklarski (Szklarzyk, Szklarski). Urodził się w 1714 r. Jako Michał Szklarzyk, kleryk mniejszych święceń pochodzący z diecezji wrocławskiej, otrzymał 19 lipca 1740 r. prowizję do wyższych święceń na wikariat. Udzielił mu jej ks. Jakub Szczepanowski, proboszcz w Parzymiechach. Został wyświęcony przez biskupa Krzysztofa Dobińskiego, sufragana gnieźnieńskiego w sobotę kwartalną przed czwartą niedzielą września 1741 r. na wikariat do Parzymiech. Od grudnia 1741 r. zaczął posługę w Jaworznie. W 1744 r. oskarżono go o uczęszczanie do pewnej kobiety i że w domu plebańskim było słychać tańce i muzykę. Chodził też do innych domów bez konieczności. Miał z tego powodu złą opinię wśród wiernych. Nakazano mu wtedy odprawić 8-dniowe rekolecje w klasztorze augustianów w Wieluniu. W 1753 r. zanotowano, że rezydował przy kościele w Jaworznie i poświęcał się swojej posłudze kapłańskiej. Wizytator nakazał mu wtedy unikać rozmów z chłopką Papizanką oraz pijaństwa pod groźbą kary. Lepszą opinię wystawił mu w 1759 r. ks. Łukasz Chabarowski, dziekan krzepicki. W aktach wizytacji zapisał, że miał on 45 lat, był dziecinny w obyczajach, pomny na swoje kapłaństwo, wystarczającej wiedzy, karmił wiernych słowem i przykładem, a na dom emerytów dał cztery floreny. W kwietniu 1761 r. ochrzcił po raz ostatni w Jaworznie[74].

W następnym dziesięcioleciu komendarzem był ks. Michał Dzieniakowski, święcony z dymissoriami w katedrze wrocławskiej przez biskupa Filipa Gotarda de Schaffgotz w 1749 r. Żył dość obyczajnie. Był wychowankiem seminarium duchownego w Gnieźnie, do którego został przyjęty 15 września 1747 r. W grudniu 1747 i czerwcu 1749 r. uczestniczył w pięciodniowych rekolekcjach. Zaraz po święceniach był wikariuszem w Wieluniu wzmiankowanym od 1750 r. i altarzystą tamtejszej altarii św. Marcina w 1754 r. Potem był mansjonarzem w Dankowie wzmiankowanym od 15.11.1755 do 11.12.1759, potem wikariuszem w Czarnożyłach w latach 1760–1761. Posługę w Jaworznie rozpoczął w sierp-

[70] AACz., sygn. KM 408, s. 54, 56; sygn. KM 1128, k. 62v; sygn. KM 1166, k. 111, 118v; sygn. KM 1170, k. 40, 50v; sygn. KM 4213, k. 65; ADWŁ., sygn. AAG Wiz. 15, s. 335–336; sygn. AAG Wiz. 18, s. 6; sygn. AAG Wiz. 51, s. 8; sygn. AAG Wiz. 59, s. 1557; sygn. AAG A. Kons. Wiel. 16(1752), s. 79.

[71] AACz., sygn. KM 408, s. 57, 62; KM 205, s. 22.

[72] Tamże, s. 63–64.

[73] Tamże, s. 65, 79, 126, 132.

[74] AACz., sygn. KM 409, s. 3, 55; sygn. KM 410, s. 2, 17; ADWŁ., sygn. AAG A. Kons. Wiel. 18(1740), k. 12v; sygn. AAG Wiz. 17, k. 79; sygn. AAG Wiz. 18, s. 269, 271; sygn. AAG Wiz. 25, s. 6.

niu 1761 r., a zakończył ją w październiku 1762 r.[75]

Kolejnym komendarzem był ks. Andrzej Jagielski. Pracował w Jaworznie od marca 1764 r. do kwietnia następnego roku[76]. Po nim duszpasterzował od czerwca 1764 r. do czerwca 1799 r. ks. Stanisław Bogdański. Urodził się 9 kwietnia 1745 r. Święcenia kapłańskie przyjął z rąk biskupa Ignacego Kozierowskiego. Miał prowizję na wikariat do Parzymiech udzieloną przez ówczesnego proboszcza ks. Jakuba Szczepanowskiego[77]. Po nim przez kilka lat posługiwali bernardyni z klasztoru w Złoczewie.

Wierni i ich aktywność religijna

Placówka duszpasterska w Jaworznie nie była rozległa. Obejmowała tylko samą wieś, a w późniejszym okresie także młyny z pustkowiami. W 1744 r. na jej obszarze mieszkało 130 osób zdatnych do przyjęcia sakramentów z okazji Wielkanocy[78]. W 1753 r. było już 330 osób zdatnych do spowiedzi i komunii wielkanocnej. Na terenie parafii mieszkał w odległości trzech stadiów (ok. 600 m) od kościoła jeden Żyd, Abraham z rodziną, dzierżawca propinacji piwa i gorzałki[79]. Na początku następnego dziesięciolecia, w 1762 r. z posług duszpasterskich korzystali mieszkańcy Jaworzna i trzech młynów z pustkowiami: Mirowski, Jabłonka i Kustrzak. W sumie do spowiedzi i komunii wielkanocnej było wtedy 130 osób[80]. Odnotowany spadek ludności był zapewne następstwem wojny śląskiej i zniszczeń pogranicza. W 1779 r. do spowiedzi i Komunii wielkanocnej było 379 osób[81].

W świetle akt wizytacyjnych nie było większych problemów z praktykami religijnymi wśród wiernych Jaworzna. Raczej regularnie uczęszczali oni na niedzielne i świąteczne nabożeństwa. Nie zaniedbywali także przyjmowania sakramentów. Dzieci chrzczono wkrótce po urodzeniu, najczęściej do trzech dni. Z reguły przychodziło na świat od kilku do kilkunastu dzieci rocznie. Licznie przystępowano do spowiedzi i Komunii z okazji jubileuszy i wielkich świąt. Narzeczeni przygotowywali się do ślubu i zdawali egzamin ze znajomości prawd wiary i innych treści religijnych. Zawierano rocznie dwatrzy małżeństwa w pierwszej połowie XVIII w. Później było ich więcej. Nie zaniedbywano także chorych. Sprowadzano do nich duszpasterza, by ich wyspowiadał i udzielił sakramentu namaszczenia chorych a umierającym Wiatyku[82].

Wielu mieszkańców Jaworzna należało do działającego przy kościele brac-

[75] ADWł., sygn. AAG Wiz. 59, s. 1667; Archiwum Archidiecezji Gnieźnieńskiej, Akta Seminarium, sygn. 1, k. 27; Archiwum Księży Misjonarzy w Krakowie, Domy Zgromadzenia, Gniezno, sygn. 5: Seminarium Duchowne, Dokumenty różne, Cathalogus exercitandorum seu eorum qui recollectiones absolverunt in Seminario Gniesnensi ab anno 1731, s. 9–10; AACz., sygn. KM 205, s. 129, 152; sygn. KM 1166, k. 105v, 109; sygn. KM 1170, k. 17v, 28v, 35; sygn. KM 4213, k. 42v, 44, 65.

[76] AACz., sygn. KM 409, s. 63, 65; sygn. KM 410, s. 19.

[77] AACz., sygn. KM 409, s. 65, 179; sygn. KM 410, s. 20, 89; ADWł., sygn. AAG Wiz. 74, s. 234.

[78] ADWł., sygn. AAG Wiz. 17, k. 78v.

[79] ADWł., sygn. AAG Wiz. 18, s. 269–270.

[80] ADWł., sygn. AAG Wiz. 59, s. 1665–1666.

[81] ADWł., sygn. AAG Wiz 74, s. 231.

[82] AACz., sygn. KM 408; sygn. KM 409, s. 1–180; sygn. KM 410, s. 1–90; ADWł., sygn. AAG Wiz. 74, s. 231–232, 234.

twa szkaplerznego. W Polsce pierwsze konfraternie szkaplerzne powstały zapewne jeszcze w wiekach średnich przy klasztorach karmelitańskich[83]. Rozwój bractw szkaplerznych nastąpił w XVII w. a największe znaczenie zyskało bractwo przy kościele karmelitów w Krakowie. Założono je prawdopodobnie ok. 1569 r.[84] W XVII w. podniesione zostało do godności arcybractwa. Członkowie arcybractwa przy kościele karmelitów w Krakowie nosili szkaplerz koloru czarnego lub stalowego z wyobrażeniem Matki Bożej. Byli zobowiązani do gorliwego wypełniania obowiązków swego stanu i uczynków miłosierdzia. Codziennie odmawiali oficjum o NMP lub tzw. godzinki karmelitańskie. Nieumiejący czytać odmawiali koronkę o NMP, tzn. 25 razy modlitwy *Ojcze nasz* i *Zdrowaś Maryjo* zamiast jutrzni, 15 razy za nieszpory i po 7 za pozostałe godziny brewiarzowe lub przynajmniej 7 pacierzy na pamiątkę 7 radości Maryi. Zachowywali ściśle wyznaczone posty a także praktykowali je w wigilie świąt maryjnych. We wszystkie środy i soboty nie jadali mięsa, chyba że przypadała wtedy uroczystość Bożego Narodzenia. Osoby chore były zwolnione z postów. W Wielki Piątek i w inne dni praktykowali biczowanie. Członkowie mogli korzystać z różnych przywilejów, łask i odpustów, dzięki którym bractwa szkaplerzne cieszyły się dużą popularnością w XVII i XVIII w.[85]

Bractwo szkaplerzne założono w Jaworznie i przyłączono do ołtarza Matki Bożej Szkaplerznej pod koniec XVII w. Fundatorem bractwa był Stanisław z Warszyc Warszycki, dziedzic Jaworzna i miecznik koronny w latach 1693–1704[86]. Uposażył je kwotą 1000 florenów polskich lokowaną na dobrach Jaworzno, wpisaną do ksiąg grodzkich wieluńskich i konsystorskich 7 października 1699 r.[87] W tym samym roku uzyskano wcześniej papieski dekret i jego potwierdzenie ze strony władz archidiecezji gnieźnieńskiej. W akcie introdukcji, czyli wprowadzenia bractwa, 11 października 1699 r. uczestniczyli m.in. karmelici, zapewne z klasztoru w Krakowie[88]. W 1744 r. wspomniano o założeniu księgi brackiej[89]. Promotor bracki był zobowiązany w akcie fundacyjnym do odprawiania w każdą środę Mszy Świętej za żywych i zmarłych członków konfraterni[90]. Bractwo działało przez cały XVIII w.

[83] B. Panek, *Dzieje Bractwa Szkaplerza Świętego przy kościele oo. karmelitów w Krakowie na Piasku do końca XVII wieku,* „Roczniki Teologiczno-Kanoniczne" 10(1963), z. 3, s. 42.

[84] Tamże, s. 45; P. Spiller, G. Zań-Ograbek, *Arcybractwo Szkaplerza Świętego przy kościele Karmelitów w Krakowie „Na Piasku". Historia, duchowość, ikonografia*, Kraków 2001, s. 35.

[85] s. Ch[odyński], *Bractwo*, w: Ekośc, t. 2, Warszawa 1873, s. 566–567; Panek, *Dzieje Bractwa*, s. 52, 54–55; Spiller, Zań-Ograbek, *Arcybractwo*, s. 39–40; J. Flaga, *Bractwa religijne w Rzeczypospolitej w XVII i XVIII wieku*, Lublin 2004, s. 96–97.

[86] *Urzędnicy województw łęczyckiego i sieradzkiego XVI–XVIII wieku*, s. 302.

[87] ADWł., sygn. AAG Wiz. 12, s. 102; sygn. AAG Wiz. 15, s. 319; sygn. AAG Wiz. 18, s. 268; sygn. AAG Wiz. 59, s. 1663–1664; sygn. AAG Wiz. 74, s. 232.

[88] AACz., sygn. KM 408, s. 151.

[89] ADWł., sygn. AAG Wiz. 17, k. 78, 78v.

[90] ADWł., sygn. AAG Wiz. 15, s. 319, sygn. AAG Wiz. 18, s. 268.

Posługa duszpasterska

Posługę komendarza w Jaworznie precyzowały rozporządzenia władz kościelnych i dokumenty fundacyjne patronów kościoła. Na mocy dekretu z 10 września 1725 r. komendarz był zobowiązany do sprawowania sakramentów i kultu Bożego oraz odprawiania zobowiązań na mocy zapisu Stanisława Warszyckiego[91]. Duchowny sprawował opiekę duchową nad wiernymi, odprawiał dla nich nabożeństwa i udzielał sakramentów. W 1729 r. był organista przy kościele w Jaworznie, który uświetniał nabożeństwa. Tę funkcję pełnił wtedy chłop, Szymon Kmiecik[92].

W 1753 r. ks. Franciszek Dziurkiewicz wspomniał, że w niedziele i święta zachowywano w kościele następujący porządek nabożeństw. Komendarz odprawiał matutinum, nieszpory i Mszę, ale nie były one śpiewane nie z braku organisty i sługi kościelnego. Głosił kazania i nauczał katechizmu według możności, a po nich odmawiał akt wiary, nadziei, miłości, spowiedź powszechną i modlił się za zmarłych z ludem. Zależnie od okresu liturgicznego śpiewano w kościele pieśni i odprawiano nabożeństwa[93]. Podobnie było w kolejnych latach. Codziennie także dzwoniono trzy razy: rano, w południe i wieczorem, wzywając do odmówienia modlitwy *Anioł Pański*[94].

Szkoła i szpital

W wizytacji z 1668/1669 r. wspomniano, że szpital był wybudowany na gruncie dziedzica wsi i przeznaczony dla ubogich[95]. W 1730 r. biskup Kraszkowski wspomniał, że był to mały budynek z czterema ubogimi. Szpital nie miał jednak żadnej fundacji[96]. W 1753 r. zanotowano, że w Jaworznie był nowy drewniany szpital z jedną izbą i sienią, pokryty drewnianymi deskami. Mieszkały w nim wtedy dwie staruszki utrzymujące się tylko z jałmużny, gdyż nie było żadnej fundacji na rzecz szpitala[97]. Nowy budynek szpitalny wybudowano staraniem kolejnego komendarza, ks. Michała Dzieniakowskiego. Miał izbę i dwa pokoje, w których mieszkały dwie staruszki utrzymujące się z jałmużny[98]. Jednak w czasie następnych wizytacji nie wspomniano o szpitalu. Prawdopodobnie przestał istnieć, a budynek być może przeznaczono na inne cele.

W pierwszej połowie XVII w. w Jaworznie z pewnością działała szkoła. W 1620 r. wspomniano o Janie Pelio, rektorze szkoły w Jaworznie, który miał otrzymywać po 6 florenów na kwartał od proboszcza z Parzymiech[99]. Jednak w późniejszym okresie już nie pojawiły się o niej informacje w wizytacjach. Można jednak przypuszczać, że jeszcze działała do końca tego stulecia, gdyż w marcu 1692 r. jako chrzestny został wymieniony rektor szkoły, Jan Dudkiewicz[100].

[91] ADWŁ., sygn. AAG Wiz. 15, s. 322.
[92] AACz., sygn. KM 408, s. 153.
[93] ADWŁ., sygn. AAG Wiz. 18, s. 270–271.
[94] ADWŁ., sygn. AAG Wiz. 59, s. 1667; sygn. AAG Wiz 74, s. 234.
[95] ADWŁ., sygn. AAG Wiz. 7, s. 111.
[96] ADWŁ., sygn. AAG Wiz. 15, s. 321.
[97] ADWŁ., sygn. AAG Wiz. 18, s. 269.
[98] ADWŁ., sygn. AAG Wiz. 59, s. 1667.
[99] ADWŁ., sygn. AAG A. Kons. Wiel. 7(1620), s. 145.
[100] AACz., sygn. KM 408, s. 3.

W następnym stuleciu, jedynie w 1797 r. wspomniano o bakałarzu, który mieszkał w jednej z trzech chałup na gruncie kościelnym. Możliwe, że uczył chłopców, choć oficjalnie szkoły nie było[101].

Dom komendarza i służby kościelnej

Przy kościele w Jaworznie był dom dla wikariusza parzymieskiego, którego często określano mianem komendarza. Mieszkał on w nim z reguły na stałe, gdyż komendarz był właściwym duszpasterzem dla mieszkańców wsi. W drugiej połowie XVII w. wspomniano o domu, wybudowanym na gruncie przykościelnym[102]. O nowo wybudowanym budynku mieszkalnym dla komendarza wspominał wizytator w 1720 r.[103] Podobną informację podał w 1730 r. biskup Franciszek Józef Kraszkowski. Wspomniał także o nowych budynkach gospodarczych[104]. W 1753 r. wspomniano o drewnianym domu z jedną izbą, pokojem i sienią dla komendarza i zabudowaniach gospodarczych w dobrym stanie oraz o domu dla służby z izbą, pokojem i sienią. Cały zaś teren był ogrodzony[105]. Podobne informacje pojawiły się w kolejnych wizytacjach[106]. W 1797 r. dom dla komendarza był stary, ale jednak zadbany. Podobnie wyglądał dom dla czeladzi plebańskiej, pracującej na gruntach plebańskich należących do proboszcza w Parzymiechach[107].

Zakończenie

Rozbiory przyniosły z sobą zmiany w funkcjonowaniu placówki duszpasterskiej w Jaworznie. W 1818 r. po zmianie granic struktur organziacyjnych Kościoła katolickiego w Królestwie Polskim weszła ona w skład diecezji włocławskiej. Początkowo rezydował przy kościele ksiądz określany w katalogach diecezji mianem wikariusza. Jednak po powstaniu listopadowym już nie wymieniano go w spisach. Posługę duszpasterską pełnił wtedy sam proboszcz z Parzymiech. Dopiero odzyskanie przez Polskę niepodległości w 1918 r. umożliwiło odtworzenie parafii w Jaworznie w 1919 r. Zamieszkiwało ją wtedy ok. 1500 osób. Jej pierwszym administratorem został ks. Leon Kwaśkiewicz. Miejscem kultu pozostał drewniany kościół pw. Trójcy Świętej, który pełni tę funkcję do czasów współczesnych.

[101] ADWł., sygn. AAG Wiz. 95, s. 45.
[102] Adwł., sygn. AAG Wiz. 7, s. 111.
[103] ADWł., sygn. AAG Wiz. 12, s. 104.
[104] ADWł., sygn. AAG Wiz. 15, s. 321; AACz., sygn. KM 408, s. 163.
[105] ADWł., sygn. AAG Wiz. 18, s. 270.
[106] ADWł., sygn. AAG Wiz. 59, s. 1665; sygn. AAG Wiz. 74, s. 233.
[107] ADWł., sygn. AAG Wiz. 95, s. 44.

Mirosław Dragon

STRZELEC PAUL GRUN – PIERWSZA OFIARA I WOJNY ŚWIATOWEJ

100 lat temu, 2 sierpnia 1914 roku, na granicy powiatu oleskiego zginął Paul Grun – pierwszy żołnierz poległy na frontach I wojny światowej. Został pochowany w Bodzanowicach, jego grób znajduje się tam do dzisiaj.

Wielka wojna, jak nazywano ją wtedy, nie rozpoczęła się od zmasowanego ataku (jak było to w 1939 roku), tylko od wypowiadania sobie nawzajem wojny przez kolejne państwa. Rozpoczęła się 28 lipca, kiedy Austro-Węgry wypowiedziały wojnę Serbii. 1 sierpnia Niemcy ogłosiły wojnę z Rosją. Tymczasem granica niemiecko-rosyjska przebiegała w Bodzanowicach na rzece Liswarcie.

Różne wersje śmierci Gruna

W niedzielę, 2 sierpnia 1914 roku, granicę patrolował na koniach mały oddział niemiecki z 11. Regimentu Strzelców Konnych w Tarnowskich Górach (według różnych relacji żołnierzy miało być dwóch, czterech lub nawet ośmiu). Jednym z nich był 21-letni Paul Grun. Oddział zapuścił się za granicę, docierając do Starokrzepic. Właśnie w tej wiosce zginął Grun. Jest kilka wersji okoliczności jego śmierci.

Wersja nr 1:

Gerhard Siegert na łamach przedwojennego „Rosenberger Heimatkalender" napisał, że niemiecki patrol natknął się na oddział Kozaków. W potyczce Paul Grun został z bliskiej odległości śmiertelnie trafiony kulą. Siegert dodaje, że zakopano go jak psa pod płotem cmentarza i dopiero po kilku dniach, kiedy armia niemiecka weszła do Starokrzepic, zwłoki Gruna przeniesiono na cmentarz w Bodzanowicach.

Wersja nr 2:

W innym numerze „Rosenberger Heimatkalender" rektor szkoły w Radłowie, Wloczyk, podał jednak odmienną wersję wydarzeń. 21-letni żołnierz został trafiony przez snajpera z wieży kościelnej w Starokrzepicach (określił nawet, że stało się to między godziną 9.30 a 10.00). Pochowano go najpierw na cmentarzu w Starokrzepicach, później zwłoki ekshumowano i przeniesiono na niemiecką stronę, na cmentarz w Bodzanowicach.

Wersja nr 3:

Ta wersja jest teorią spiskową. W książce „Historia zapisana w lesie" Elżbieta Kowalska z Olesna opisała tajemniczy cokół stojący w Kucobach koło Bodzanowic.

– Wcześniej stał na nim krzyż, cokół można oglądać do dzisiaj, tuż obok ośrodka wypoczynkowego, na skraju lasu – dodaje Elżbieta Kowalska. – Okoliczni mieszkańcy opowiadali mi, że zginął tam w tajemniczych okolicznościach Paul Grun, który był mieszkańcem Kucob.

Według tej wersji, Paula Gruna zastrzelił zazdrosny leśniczy, który przy-

łapał go ze swoją żoną. Młody żołnierz próbował uciekać przez okno, ale dosięgła go kula wystrzelona z dubeltówki leśniczego. Mało tego, do tego incydentu miało dojść 8 sierpnia, a Niemcy sfałszowali datę i okoliczności śmierci, żeby zatuszować skandaliczny fakt zabicia niemieckiego żołnierza przez niemieckiego urzędnika.

Tej sensacyjnie brzmiącej wersji nie potwierdzają jednak księgi parafialne z kościoła w Bodzanowicach. W księdze zgonów zapisane jest, że Paul Grun poległ 2 sierpnia w Krzepicach, a jego pogrzeb odbył się 7 sierpnia. Jeśli zatem 8 sierpnia leśniczy w Kucobach zastrzelił kochanka swojej żony, to nie był nim Paul Grun.

Skąd pochodził szeregowy Grun?

Niewiele jednak wiadomo o pierwszym żołnierzu poległym w I wojnie światowej. Zachowało się tylko jedno jego młodzieńcze zdjęcie, prawdopodobnie jeszcze z czasów szkolnych.

Zdjęcie to miała przy sobie matka Gruna, służąca z majątku ziemskiego koło Kamieńca Ząbkowickiego (wówczas niemieckiego Kamenz).

– W 1913 roku Paul poszedł do wojska. Matka już go więcej nie ujrzała – mówi Bernhard Kuss z Psurowa, znawca historii lokalnej i autor artykułów o Paulu Grunie.

Trafił do nowo utworzonego 11. Regimentu Strzelców Konnych w Tarnowskich Górach (Jäger-Regiment-zu-Pferde Nr. 11 in Tarnowitz). Garnizon utworzono 1 października 1913 roku. Żołnierzy zaprzysiężono na rynku przed burmistrzem Richardem Otte i radą miejską. Koszary były wówczas jeszcze w budowie, dlatego na początku Paul Grun spał wraz z kompanami w barakach, a koniom przygotowano prowizoryczne stajnie w namiotach.

W nocy 1/2 sierpnia po ogłoszeniu wojny Niemiec z Rosją część regimentu przegrupowała się nad granicę. Połowa drugiego szwadronu została skierowana do Olesna. 2 sierpnia strzelcy konni obsadzili pozycje w okolicy Bodzanowic. Tam żołnierz drugiego szwadronu Paul Grun wyruszył na ostatni w swoim życiu patrol.

Dokładnie jednak nie wiadomo, jak zginął i skąd pochodził pierwszy poległy w I wojnie światowej żołnierz. Na jego nagrobku w Bodzanowicach napisane jest, że urodził się w miejscowości Mittelfritzwalde.

– Mimo poszukiwań nie znalazłam jednak miejscowości o takiej nazwie, ani na mapach przedwojennego Śląska, ani w Niemczech – mówi Elżbieta Kowalska. – Myślę, że należy rozważyć, czy nie popełniono pomyłki w miejscowości urodzenia.

Warto pamiętać, że artykuły o Paulu Grunie w „Rosenberger Heimatkalender" ukazały się w 1934 roku, 20 lat po śmierci młodego żołnierza. Śmierci, która została zmitologizowana przez nazistów, kiedy Grun stał się bohaterem poległym za niemiecki Vaterland.

Po objęciu władzy w Niemczech przez Adolfa Hitlera naziści wykreowali Paula Gruna na bohatera narodowego. W rocznicę śmierci odbywały się na cmentarzu przy grobie poległego strzelca niemieckie narodowe manifestacje z udziałem dziatwy szkolnej. 17 listopada 1933 roku przywieziono do Bodzanowic matkę, siostrę i siostrzeńca Paula Gruna.



Fot. Mirosław Dragon

Grób Paula Gruna w Bodzanowicach (stan obecny)

W 1937 roku władze niemieckie w ramach akcji zniemczania polsko brzmiących nazw miejscowości przemianowały Bodzanowice (ówczesna nazwa to Botzanowitz) na Grunsruh, czyli w wolnym tłumaczeniu „miejsce spoczynku Gruna".

Z tych powodów wiadomości o Paulu Grunie drukowane na łamach przedwojennego „Rosenberger Heimatkalender" mogą być zmitologizowane i odbiegać od prawdy. Między bajki można włożyć związaną z historią o zemście leśniczego wersję, że Grun był chłopakiem z okolicy, urodzonym w Kucobach.

Nauczyciel wypytał świadków

Skoro wiemy, że Niemcy zmitologizowali postać poległego strzelca, to być może warto uznać, że najwierniej śmierć niemieckiego żołnierza opisał Ludwik Szelągowski, nauczyciel szkoły w Starokrzepicach.

Wersja nr 4:

Nauczyciel ze Starokrzepic opisał historię w kronice w 1924 roku, a więc tylko 10 lat po wydarzeniu. Powołuje się na świadków, którzy widzieli potyczkę. Miała się ona rozegrać na polach między Starokrzepicami a Jaworem w czasie niedzielnych nieszporów, między godz. 15.00 a 16.00. Oddział niemieckich żołnierzy bez przeszkód przeszedł przez granicę, ponieważ dzień wcześniej rosyjska straż graniczna spaliła swoją siedzibę (tzw. kordon graniczny) i wycofała się do Krzepic. Niemcy na koniach kierowali się w stronę kościoła w Starokrzepicach. W tym samym czasie od drugiej strony, z Krzepic, nadjechał konny oddział rosyjskiej straży granicznej. Żołnierze zsiedli z koni i weszli do sklepu. Dowódca oddziału wszedł na wieżę kościelną, żeby obserwować, co dzieje się po niemieckiej stronie granicy.

Strzelcy niemieccy na widok Rosjan zaczęli uciekać w kierunku granicy. Oficer rosyjski zbiegł z wieży kościelnej i zarządził pościg. W strzelaninie jeden z kawalerzystów niemieckich został trafiony w płuco i brzuch. Ranny spadł z konia, był to właśnie Paul Grun. Rosjanie po tym starciu wycofali się do Krzepic.

Ciężko rannego Paula Gruna sołtys Franciszek Wróbel kazał zawieźć do szpitala w Krzepicach, ale po drodze żołnierz zmarł. Przywieziono go zatem z powrotem do Starokrzepic i pochowano na miejscowym cmentarzu. Cztery dni później, 6 sierpnia do Starokrzepic wkroczyła piechota niemiecka. Niemcy zarządzili ekshumację zwłok niemieckiego strzelca. Kiedy dowiedzieli się, że Paul Grun zo-

stał pochowany w niepoświęconym miejscu, kazali proboszcza Jana Patorskiego wywieźć do Niemiec. Sołtysa Franciszka Wróbla chcieli rozstrzelać, ale ostatecznie ocalił życie, został tylko ciężko pobity. Zwłoki Paula Gruna pochowano na cmentarzu w Bodzanowicach.

Aż do 1945 roku wioska w powiecie oleskim nosiła nazwę Grunsruh. W 1945 roku, po zakończeniu II wojny światowej i przyłączeniu Śląska Opolskiego do Polski wprowadzono polską nazwę Bodzanowice. Dzisiaj pamiątkami po obowiązującej w latach 1937–1945 nazwie Grunsruh są tylko przedwojenne pocztówki.

Mimo iż po 1945 roku na Śląsku masowo niszczono niemieckie ślady, grób Paula Gruna przetrwał. Do dzisiaj mieszkańcy Bodzanowic opiekują się wojenną mogiłą, postawili nawet nowy pomnik. Tuż obok jest równie zadbany grób węgierskiego huzara Janosa Muszkiego.

Czy to na pewno pierwsza ofiara I wojny światowej?

Warto jeszcze zweryfikować, czy Paul Grun w rzeczywistości jest pierwszą ofiarą wojny. W książkach historycznych rzadko jest wymieniany jako pierwszy poległy w walce żołnierz. Pojawiły się głosy, że jest to tylko wersja śląskich badaczy historii lokalnej.

Niemiecki rejestr ofiar wojen światowych Weltkriegsopfer.de wymienia jednak Gruna jako pierwszego poległego niemieckiego żołnierza w I wojnie światowej. 3 listopada 2014 roku w austriackiej gazecie „Die Presse" ukazał się obszerny artykuł pt. „Pierwsi polegli w I wojnie światowej" (niem. „Die ersten Toten des Ersten Weltkriegs"), w którym Wolfgang Greber również stwierdza, że 21-letni Ślązak jako pierwszy żołnierz w Wielkiej Wojnie oddał życie.

Jednak to nie koniec znaków zapytania związanych z poległym strzelcem. Niemieckie wydawnictwo biograficzne „Rathay-Biographien" podaje, że pierwszy poległy podczas I wojny światowej nazywał się Paul Grün i urodził się w 1894 roku. Sugeruje to, że niemiecki strzelec miał w chwili śmierci 20 lat, a na pomniku nagrobnym kamieniarz zgubił kropeczki z niemieckiego umlautu i z Grüna zrobił się Grun.

Cały zapis z kroniki Ludwika Szelągowskiego, nauczyciela ze Starokrzepic:

12 lutego 1924 roku. „Nie od rzeczy będzie wspomnieć na tym miejscu o wypadku czy zdarzeniu, które miało miejsce na początku sierpnia 1914 r. w parę dni po wybuchu wojny światowej 1914–1918 r. Wydarzenie to zapisało wieś Starokrzepice w historii tej wojny. Mianowicie na polach wsi Starokrzepice między Jaworem i wsią właściwą poległ pierwszy żołnierz narodowości i przynależności niemieckiej – Paul Grun. Według opowiadania naocznych świadków przebieg wypadku był następujący: w niedzielę dnia 2 sierpnia 1914 r., a więc po wypowiedzeniu wojny Rosji przez Niemcy, w czasie nieszporów między godziną trzecią a czwartą po południu, przekroczył granicę ówczesną rosyjsko-niemiecką oddział kawalerii niemieckiej w sile 8 ludzi, kierując się w stronę kościoła. Tymczasem rosyjska straż graniczna na dzień przed wybuchem wojny opuściła granicę, spaliwszy uprzednio swoją siedzibę tzw. kordon graniczny i wycofała się w stronę Krzepic. W tym samym właśnie dniu, tj. 2 sierpnia 1914 r. przybył z powrotem do Starokrzepic konny oddział ro-

syjskiej straży granicznej i zatrzymał się przy kościele. Żołnierze rosyjscy zsiedli z koni i weszli do sklepu znajdującego się przy kościele, a dowódca oddziału, oficer wszedł na wieżę kościelną, chcąc zapewne obserwować, co się dzieje w stronie granicy niemieckiej. Tymczasem oddział konnicy niemieckiej zbliżał się do kościoła i zauważył dopiero oddział konnicy rosyjskiej, gdy się prawie natknął na niego, a oficer – dowódca oddziału konnicy rosyjskiej – również nie spostrzegł zbliżającego się oddziału konnicy niemieckiej. Z chwilą gdy oddział konnicy niemieckiej zauważył Rosjan, natychmiast zarządził odwrót i zaczął uciekać w kierunku granicy niemieckiej. Oficer rosyjski zauważył uciekających Niemców, dopiero wtedy gdy Niemcy znajdowali się przed szkołą, lecz zbiegł szybko z wieży kościelnej i zarządził pościg. Zaczęła się gonitwa i strzelanina. Oddział niemiecki podczas odwrotu rozsypał się po polach i jednego z kawalerzystów niemieckich, Paula Gruna, ciężko raniono w płuca i brzuch. Paul Grun spadł z konia i w krótkim czasie zmarł. Stało się to na polach wsi Starokrzepice między Jaworem a właściwą wsią. Ludzie ze Starokrzepic rozmawiali o tym zdarzeniu z dowódcą oddziału rosyjskiego. Dowódca oświadczył, że chciał wyżej wymienionego żołnierza niemieckiego wziąć do niewoli, lecz wszelkie wezwania do poddania się nie odniosły skutku. Oddział rosyjski po tej utarczce wycofał się w kierunku Krzepic. Ciężko rannego żołnierza niemieckiego kazał miejscowy sołtys Franciszek Wróbel zawieźć do szpitala do Krzepic, lecz w połowie drogi między Starokrzepicami a Krzepicami żołnierz zmarł. Wobec powyższego przywieziono go do Starokrzepic i pochowano na miejscowym cmentarzu. Cztery dni później, tj. 6 sierpnia 1914 r. wkroczyła do Starokrzepic piechota niemiecka. Władze niemieckie zarządziły ekshumację zwłok Paula Gruna, a gdy dowiedziały się, że Paul Grun został pochowany na niepoświęconym miejscu, natychmiast miejscowego księdza proboszcza J. Patorskiego internowały w głąb Niemiec, a sołtysa Franciszka Wróbla za pochowanie żołnierza w nieodpowiedniej trumnie chciały rozstrzelać. Trzy razy stawiano sołtysa pod ogrodzeniem cmentarza w celu dokonania egzekucji, lecz w ostatniej chwili zaniechano tego zamiaru, lecz bardzo go zbito. Zwłoki żołnierza Paula Gruna wywiozły władze niemieckie do Bodzanowic pow. Olesno i pochowano go na miejscowym cmentarzu, a dla uczczenia jego pamięci zmieniono nazwę wsi Bodzanowice na Grunsruh".

Ks. Walter Lenart

STO LAT NEOBAROKOWEJ ŚWIĄTYNI PARAFIALNEJ PW. BOŻEGO CIAŁA W OLEŚNIE

Jubileusz świątyni

18 października 2013 r. w Oleśnie wspominaliśmy uroczyście setną rocznicę konsekracji kościoła pw. Bożego Ciała. Przed stu laty kardynał Jerzy (Georg) Kopp z Wrocławia dokonał konsekracji nowo wybudowanej świątyni. Jubileuszowe uroczystości poprzedziła wystawa fotograficzna obrazująca życie oleskiej parafii skoncentrowane wokół parafialnej świątyni. Były prelekcje, wspomnienia, konkurs rysunkowy dla dzieci szkoły podstawowej, koncert. Jubileuszowej mszy dziękczynnej przewodniczył Biskup Opolski Andrzej Czaja. W czasie Eucharystii chór parafialny wykonał Mszę skomponowaną przez oleskiego kompozytora Josefa Steina. Szczególną pamiątką jubileuszu kościoła pozostanie kaplica *Lumen Fidei* oraz publikacja „Stuletnia Jubilatka".

Z kart historii

Kościół pod wezwaniem Bożego Ciała w Oleśnie wybudowano w roku 1913, jako „kościół pomocniczy". Dziś gromadzi wiernych z Olesna, Grodziska, Łowoszowa, Świercza i Wojciechowa jako serce parafialnej wspólnoty. Jubileusz stulecia konsekracji świątyni stał się szczególnym rokiem łaski i ma wielkie znaczenie zarówno w życiu jednostek, jak i całej wspólnoty, która samą siebie nazywa „oleską rodziną parafialną".

Istotą chrześcijańskiego jubileuszu jest uwielbienie oddane Panu Bogu. Jednocześnie jest zaproszeniem do odnowienia w sobie świadomości bycia Kościołem. W samym centrum naszego miasta i okalających je ze wszystkich stron wiosek, stoi dostojna świątynia, zwana dawniej *Corpus Christi*, dziś nosząca wezwanie Bożego Ciała.

Historia parafialnego kościoła zaowocowała, podobnie jak „ziarno posiane na ziemię żyzną" (Mt 13, 23) wieloma pięknymi wydarzeniami, które wpisują się w historię ziemi oleskiej, licznymi powołaniami kapłańskimi i zakonnymi, wspaniałymi duszpasterzami i tysiącami ludzkich dziejów, które dokonały się w murach świątyni. Ta historia jest nie tylko wspomnieniem, ale przede wszystkim fundamentem wiary dla dzisiejszego pokolenia. Wymowne stały się rysowane z okazji jubileuszu prace konkursowe dzieci naszej parafii, które trafnie wychwyciły, że obecne pokolenie ludzi buduje na tym, co przekazali nam przodkowie.

Jubileusz świątyni był okazją do retrospektywnego spojrzenia na to, co stanowi o przywiązaniu Oleśnian do Boga i do Kościoła Chrystusowego, był też sposobnością do wyrażenia wdzięczności budowniczym, dobrodziejom i duszpasterzom. Był jednak przede wszystkim przynagleniem do uświadomienia sobie, że ta górująca nad miastem świątynia i wieża stuletniej Jubilatki wciąż do nas

przemawia swoim dostojeństwem, mądrością głoszonego w niej słowa Dobrej Nowiny o zbawieniu, świętością sprawowanych sakramentów i napominającym tonem skrytych w niej dzwonów.

Parafialna świątynia to centrum życia wspólnoty wiary, miejsce gromadzącej się rodziny wyznawców Pana Jezusa, ośrodek promieniujący życiem łaski. To także wyrzut sumienia dla tych, którzy w cieniu świątyni mieszkają, ale nie wstępują w jej szacowne progi.

Wydana z okazji tak znamienitej rocznicy książka jubileuszowa „Stuletnia Jubilatka", napisana przez dyrektor Muzeum Regionalnego, Ewę Cichoń, ze zdjęciami Mirosława Dedyka, ma stanowić hołd wdzięczności wobec wszystkich, którzy tworzyli wspaniałe bogactwo Parafii Rzymskokatolickiej pw. Bożego Ciała w Oleśnie. Książka ta przywołuje też pamięć o wydarzeniach, a przede wszystkim o ludziach, którzy stanowili i stanowią żywą cząstkę Kościoła Chrystusowego na ziemi oleskiej.

Nowy kościół parafialny w Oleśnie

Encyklopedyczne informacje na temat kościoła pw. Bożego Ciała sięgają wieku XIII, kiedy w Oleśnie istniał już kościół grodowy pw. św. Michała, którego konsekracja miała miejsce w 1226 roku. W 1374 roku obok kościoła powstał klasztor braci z zakonu św. Augustyna. W latach 1450–1478, w miejscu gdzie obecnie stoi kościół pw. Bożego Ciała, został wybudowany drewniany kościółek, któremu nadano wezwanie *Corpus Christi – Ciało Chrystusowe*. W 1486 roku rajcowie olescy przekazali kanonikom regularnym patronat nad kościołem. Obok kościoła wybudowano altarię pod wezwaniem św. Filipa, św. Jakuba i św. Doroty dla sprowadzonego księdza altarzysty, który miał odprawiać msze święte w ciągu tygodnia oraz opiekować się chorymi i biednymi. W 1624 roku kościół strawił pożar, a jego odbudowa trwała do roku 1635. W czasie wojen napoleońskich w 1807 roku kościół pełnił rolę szpitala polowego dla żołnierzy francuskich. Na przełomie XIX i XX wieku, w stale rozrastającym się Oleśnie, nastała potrzeba budowy nowego, większego kościoła. Postanowiono wznieść neobarokową świątynię Bożego Ciała.

Początki kościoła pw. Bożego Ciała ściśle wiążą się z przybyciem do Olesna w roku 1902 ks. Bruno Alexandra. Był to czas, kiedy parafia oleska obejmowała wielkie tereny od Borek Wielkich po Chudobę i Stare Olesno. Ks. Alexander podjął się dzieła uporządkowania duszpasterskiego życia tak rozległej parafii. Wkrótce (1905) powstaje kuracja w Chudobie, w Borkach Wielkich osiedlają się franciszkanie (1910), rozpoczyna się budowa tamtejszego kościoła murowanego. Rok później (1911) powstaje parafia Stare Olesno. I tak na początku XX wieku ukształtowała się parafia oleska w dzisiejszych granicach. Po reformie administracyjnej, której patronował ks. B. Alexander oleska parafia obejmowała miasto Olesno i wioski: Grodzisko, Łowoszów, Świercze oraz Wojciechów. Jednak liczba mieszkańców, którzy przybywali na nabożeństwa do kościoła pw. św. Michała przy Rynku nadal przekraczała możliwości lokalowe niewielkiej parafialnej świątyni.

Trzeba zauważyć, że na przełom XIX i XX wieku przypada wielki rozwój miasta Olesna. Wtedy bardzo poważnie trzeba było ponownie pomyśleć o bu-

dowie nowego kościoła. Argumentem za budową był zły stan kościoła św. Michała: zawilgocenie, ciasnota, brak możliwości rozbudowy. Pismo proboszcza oleskiego z roku 1906 do Królewskiego Urzędu w Opolu zawiera prośbę o pozwolenie na budowę oraz o dofinansowanie inwestycji. Wybrano na miejsce nowego kościoła wzgórze na Małym Przedmieściu, gdzie był dotąd usytuowany drewniany kościółek *Corpus Christi*. Kościółek ten został przeniesiony do Gronowic na terenie parafii Stare Olesno.

Rok 1909 to początek wielkiej budowy nowego Domu Bożego w Oleśnie. Walter Schmidt, królewski mistrz budowlany dla rejencji opolskiej, kierował budową, którą realizowała firma z Kluczborka. Koszt budowy nowego kościoła sięgał 400 tysięcy marek. Źródła finansowania to: 120 tys. marek z patronatu państwa, 30 tys. marek podarował kard. Kopp z Wrocławia, 130 tys. marek z ofiar i datków parafian, 120 tys. marek pożyczono z Kas Pożyczkowych. Zaledwie czterech lat potrzebowano, aby wybudować tak piękny i okazały budynek sakralny. To niewątpliwie efekt ogromnego zaangażowania proboszcza Alexandra i wielka determinacja budowniczych i darczyńców.

Kamień na budowę kościoła transportowano koleją, więźbę dachową skonstruowano na bazie drewna pozyskanego z lasów należących do parafii oleskiej. Kroniki podają, że do budowy kościoła zużyto około miliona cegieł. Nowo wybudowany kościół do roku 1935 był kościołem pomocniczym, dopiero za proboszcza Pawła Foika nastąpiła zmiana tytułu parafii oleskiej św. Michała na parafię pw. Bożego Ciała.

Kościół pw. Bożego Ciała wybudowano na planie krzyża rzymskiego o rozpiętości ramion 50 na 30 m. Jego powierzchnia obejmuje 1500 m kwadratowych. Po obu stronach prezbiterium usytuowano zakrystie zwieńczone kopułami. Kopułą zwieńczona jest także nawa główna oraz prezbiterium, a wnętrze upiększają piękne freski opowiadające życie i działalność Jezusa Chrystusa. Wieża kościoła górująca nad miastem skrywa dzwony, które swoim potężnym dźwiękiem nawołują lud wierny na nabożeństwa.

W ołtarzu głównym oglądamy wielki obraz olejny (T. Tisbach, 1913) przedstawiający Chrystusa rozdającego Chleb podczas Ostatniej Wieczerzy. Idąc od wejścia głównego na sklepieniu, oglądać można sceny obrazujące kolejno: pokłon Trzech Króli, Dwunastoletni Jezus w świątyni, Cud w Kanie Galilejskiej i Śmierć na Krzyżu. Freski na sklepieniu kościoła opisane są licznymi cytatami z Pisma Świętego w języku łacińskim. Bliżej prezbiterium znajdziemy scenę Zmartwychwstania, Wniebowstąpienia Pana Jezusa oraz wydarzenie Pięćdziesiątnicy. Zaś u nasady kopuły dostrzeżemy czterech ewangelistów. Nad tabernakulum umieszczona jest wieczna lampka podtrzymywana przez aniołów. Dawniej lampka wisiała przed głównym ołtarzem. Nieco niżej, w specjalnej niszy, umieszczono srebrny krzyż.

W ołtarzu głównym po bokach znajdują się dwie wielkie figury: Jana Ewangelisty i św. Augustyna. Patrząc wyżej, dostrzeżemy św. Rocha i św. Jana Nepomucena. W centrum dostawiony jest piękny wielki ołtarz posoborowy oparty na postaciach aniołów. Ozdobiony został symbolem Baranka, zaś ambonka udekorowana symbolem Ducha Świętego i tablicami Dekalogu. Obok drzwi do za-

krystii umieszczono tablicę z łacińskim napisem: „Lapis fundamentalis positus. Anno Domini 1910".

Kaplica Lumen Fidei

Na uwagę zasługuje ołtarz Matki Bożej nieco ukryty w tyle kościoła pod chórem. Obraz Maryi w tym ołtarzu otaczany jest szczególną czcią przez mieszkańców ziemi oleskiej. To czcigodna pamiątka – pozostałość z pierwotnego drewnianego kościółka. Kaplica pod chórem na zakończenie Roku Wiary została przebudowana i nazwana kaplicą „Lumen Fidei" – Światło Wiary. W jej centrum mieści się wysokie na prawie 2 metry przeszklone tabernakulum, które służy jako miejsce adoracji Najświętszego Sakramentu. W otoczeniu tabernakulum znajdują się portrety wykonane przez oleską malarkę Barbarę Hortecką w roku 2012 i 2013: św. Wojciech – patron Polski, św. Edyta Stein – patronka Europy, św. Jacek Odrowąż – patron metropolii górnośląskiej, bł. Maria Luiza Merkert – śląska samarytanka, bł. Joanna Beretta-Molla – patronka małżonków i rodzin oraz św. Jan Paweł II – patron rodzin. Kaplica ta, dodana niejako do neobarokowego kościoła, ma za zadanie ukazać świętych różnych okresów chrześcijaństwa, którzy zorientowali swoje życie na Chrystusa – Światłość ze Światłości. Tam także umieszczone są relikwie krwi Jana Pawła II – wielkiego świadka wiary naszych czasów.

Boczne ołtarze poświęcone są Matce Bożej i św. Józefowi. Oba pochodzą z roku 1914. Zostały namalowane przez malarza P. Asbacha. Ołtarz Matki Najświętszej ukazuje Maryję z Dzieciątkiem Jezus i różańcem; pod stopami dostrzec można różę (Olesno – Rosenberg – miasto róż). Po obu stronach Matki Bożej umieszczono medaliony przedstawiające muzykujące postacie aniołów. Także w górnej części ołtarza widzimy anioły w postawie adoracji. Przed tym ołtarzem odprawiane są nabożeństwa majowe oraz różańcowe, zaś przed obrazem Maryi Nieustającej Pomocy umieszczonym obok, co środę odbywa się nabożeństwo nowennowe. Drugi ołtarz boczny poświęcony jest św. Józefowi. W centralnej części ołtarza jest postać św. Józefa trzymającego Dzieciątko. Po bokach ołtarza znajdziemy figury św. Franciszka i św. Antoniego oraz św. Feliksa i św. Teresy.

Na filarze, niemal w środku kościoła, wisi ambona. Na zwieńczeniu wysoko umieszczona jest figura Matki Bożej w otoczeniu aniołków. Pod baldachimem, który wznosi się nad amboną jest symbol Ducha Świętego, z którego natchnienia głoszone jest Słowo Boże. Ozdobnymi elementami ambony są płaskorzeźby: Święta Rodzina, modlitwa Pana Jezusa w Ogrójcu i Zmartwychwstanie. Obecnie miejscem przepowiadania jest ambonka obok ołtarza w prezbiterium stanowiąca stół Słowa Bożego, zaś stara, pięknie ozdobiona ambona, przemawia nadal choćby swoją symboliczną wymową zawartą w kształcie, symbolach i płaskorzeźbach.

Na chórze kościoła mieszczą się 37-głosowe organy wykonane przez Bruno Goebla z Królewca w roku 1912. Instrument ten zalicza się do organów wysokiej klasy, obecnie trwa ich gruntowny remont i konserwacja.

Ponadto we wnętrzu kościoła do ciekawych ruchomości należą rozstawione po bokach konfesjonały zwieńczone postaciami skupionych aniołów. Również na

filarach, na ambonie, przy bocznych ołtarzach, wszędzie spotkać można liczne aniołki – putta trzymające symbole religijne i ubogacające neobarokowe wnętrze tej pięknej monumentalnej oleskiej świątyni.

W pobliżu prezbiterium mieści się chrzcielnica – wykonana metodą metaloplastyki – symbolizująca źródło wody żywej i udekorowana symboliką chrzcielną. Chrzcielnica na przestrzeni dziejów zmieniała swoje usytuowanie, obecnie zajmuje miejsce przed prezbiterium, aby można było bezpośrednio przy niej sprawować liturgię chrzcielną.

Kościół parafialny to jednak nie tylko budynek z kamienia, ale to przede wszystkim centrum życia wspólnoty wyznawców Chrystusa. Samo położenie kościoła na wzgórzu w środku miasta, wysoka wieża oraz schody i podejścia z każdej strony zdają się zapraszać swoją wymową do tej pięknej sakralnej budowli. Całe wnętrze wyraża wielką harmonię Bożego stworzenia, bogactwo Ewangelii „wypowiedziane" w malarstwie i symbolice wnętrza.

W. Klinger, *Z dziejów parafii Olesno*, Opole 2006.

E. Cichoń, M. Dedyk, *Stuletnia Jubilatka. Parafialna świątynia pw. Bożego Ciała w Oleśnie 1913–2013*, Olesno 2013.

E. Cichoń, M. Dedyk, *Róża wśród lasów 1208–2008, Osiem wieków Olesna*, Katowice 2008.

Materiały archiwalne Parafii Rzymskokatolickiej pw. Bożego Ciała w Oleśnie.

Hubert Imiołczyk

DOM POMOCY SPOŁECZNEJ ZGROMADZENIA SIÓSTR SŁUŻEBNICZEK NMP W BORKACH WIELKICH

CZ. II

Na potrzeby ludzi chorych, starych i samotnych służebniczki w Borkach Wielkich otwarte były praktycznie od pierwszych dni pobytu w 1931 roku. Na początku siostry prowadziły tu tylko przedszkole i ochronkę dla dziewcząt. W krótkim czasie zajęły się opieką nad osobami starszymi. W 1933 roku w Borkach przebywało już 20 podopiecznych. Personel placówki składał się wyłącznie z sióstr. W 1941 roku przedszkole przejęte zostało przez państwo, a placówka przekształcona została na przytułek dla starszych. W 1942 roku było 16 seniorów, przy których siostry 25 razy czuwały nocą. Do tego dochodziła pomoc starszym i chorym poza placówką. Tutaj sprawozdanie wymienia aż 255 podopiecznych, którym świadczona była opieka dzienna (155), nocne czuwanie przy chorych (54), zmiany opatrunków (153). 21 stycznia 1945 roku siostry zmuszone zostały do opuszczenia domu wraz z 14 podopiecznymi. Schronienia udzieliła wszystkim rodzina Kostorz, zapewniając także wyżywienie. Po powrocie siostry zastały dom zdewastowany. By zapewnić utrzymanie pensjonariuszom, otrzymały dwa hektary pola. Sytuacja placówki była bardzo trudna. Stale rosła liczba podopiecznych, często w bardzo ciężkim stanie. Występowała wysoka śmiertelność wynosząca średnio 15 osób rocznie. Sytuacja powyższa spowodowana była między innymi przysyłaniem do placówki bardzo ciężko chorych ludzi z okolicznych szpitali. To znowu powodowało wiele trudności z organizacją pogrzebów. W 1947 roku w placówce przebywało już 35 osób. Od marca 1946 roku służebniczki otrzymywały od państwa pierwsze zapomogi pieniężne. Kwoty były niewielkie, ale pozwoliły na poprawę warunków bytowych i wyżywienia. Placówka ciągle była kontrolowana przez różnorakie służby. Wielokrotnie istniało zagrożenie jej likwidacji. Wizyty najczęściej kończyły się uszczupleniem dotacji. Do poprawy warunków bytowych przyczynili się wówczas sami podopieczni, między innymi poprzez darcie pierza[1].W latach czterdziestych, jak i pięćdziesiątych ubiegłego wieku zgromadzenie przeprowadziło w placówce szereg remontów i modernizacji, o których szerzej była mowa w poprzedniej części artykułu. 18 sierpnia 1950 roku Dom Opieki w Borkach przymusowo przeszedł pod zarząd Zrzeszenia Katolików Caritas (organizacja podlegająca władzy państwowej, powstała w 1950 r., zlikwidowana w 1996 r.[2]). Zarząd wprowadzony został na mocy zarządzenia ministrów Pracy i Opieki Społecznej, Oświaty i Administracji

[1] *Wprowadzenie Sióstr do Borek Wielkich*, Archiwum Prowincjalne Sióstr Służebniczek NMP Leśnica Opolska, maszynopis, s. 1–2.

[2] T. Kamiński, *Caritas i polityka. Podmioty wyznaniowe w systemie pomocy społecznej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Warszawa 2012, s. 239–246.

Publicznej z 23 stycznia 1950 roku. Od tamtego czasu w placówce zatrudniony został personel świecki. Siostry służebniczki również posiadały zatrudnienie państwowe ze statusem pracownika pomocy społecznej. Zarząd Caritasu był władny również powoływać i zatrudniać dyrektora i główną księgową placówki. Podległość państwowemu Caritasowi utrzymała się do 1990 roku. Pensjonariusze kierowani byli poprzez Wydział Zdrowia Urzędu Wojewódzkiego w Częstochowie. Warto też dodać, że fakt prowadzenia placówki dla osób starszych i chorych uchronił siostry z Borek Wielkich przed wysiedleniem, które przeprowadzały w stosunku do zgromadzeń żeńskich komunistyczne władze w latach pięćdziesiątych. Od kiedy w 1972 roku Zgromadzenie ponownie zostało właścicielem nieruchomości w Borkach Wielkich (regulowała to ustawa z 29 czerwca 1971 roku o przejściu na osoby prawne Kościoła Rzymskokatolickiego oraz innych kościołów i związków wyznaniowych własności niektórych nieruchomości położonych na Ziemiach Zachodnich i Północnych), zarząd główny Caritasu w Warszawie zawarł umowę użyczenia posesji. Ze strony sióstr umowa podpisana została przez przełożoną prowincjalną w Leśnicy, a ze strony Caritasu przez prezesa zarządu. Do nieodpłatnego korzystania użyczony został budynek wraz z zabudowaniami gospodarczymi służącymi do prowadzenia Domu Pomocy Społecznej dla Dorosłych. Zrzeszenie Caritasu miało prawo do przystosowania na własny koszt użyczoną część do warunków niezbędnych do prowadzenia domu pomocy społecznej, nazywanego wtedy potocznie „domem starców". Caritas zobowiązywał się do opłat podatkowych, ponoszenia kosztów remontów bieżących i kapitalnych związanych z utrzymaniem stanu obiektu zgodnie z jego przeznaczeniem. Po zakończeniu użyczenia zobowiązany był zwrócić obiekt w stanie nie pogorszonym. Umowa użyczenia gwarantowała Zgromadzeniu wolność obsadzania stanowisk i przenoszenia sióstr zgodnie z potrzebami. Stanowisko kierownicze mogła objąć wyłącznie siostra ze zgromadzenia. O zatrudnieniu dalszego personelu decydowało kierownictwo DPS-u zgodnie z obowiązującymi wówczas przepisami. Funkcje przełożonej sióstr i dyrektora domu najczęściej były łączone, ale w minionym okresie występowały sytuacje ich rozdzielenia. Od 1972 roku w placówce przeprowadzonych zostało szereg prac remontowych, obiekt został rozbudowany. Między innymi w 1979 roku powstał domek rekreacyjny dla pensjonariuszy, w 1983 roku podwyższono część parterową budynku od strony podwórka, a w 1987 roku od strony ulicy[3].

Zmiany polityczne i ustrojowe w Polsce, które nastąpiły w 1989 roku przyniosły bardzo duże zmiany w zasadach funkcjonowania placówki. W grudniu 1990 roku nadzór nad domem przestał sprawować państwowy Caritas. 31 grudnia 1990 roku została zawarta umowa pomiędzy zgromadzeniem a Ministerstwem Zdrowia i Opieki Społecznej i z dniem 1 stycznia 1991 roku placówka w Borkach Wielkich przeszła pod nadzór powyższego ministerstwa. Umowa dotyczyła zasad prowadzenia i finansowania zakładu opiekuńczo-leczniczego,

[3] *Restrukturyzacja Domu Pomocy Społecznej na przestrzeni lat 1930–2000*, maszynopis, s. 1–3.

jako niepublicznego zakładu opieki zdrowotnej przeznaczonego dla osób, które ze względu na wiek i stan zdrowia potrzebują stałej opieki i korzystają ze świadczeń zdrowotnych i rehabilitacyjnych. Zakład wykonywał zadania zlecone przez ministerstwo. Wówczas dotychczasowa nazwa DPS zmieniona została na Zakład Opiekuńczo-Leczniczy (ZOL). Pierwszym dyrektorem ZOL została s. Notburga (Wiktoria Nalewaja). Zmiany pozwoliły na rozwój placówki. W lipcu 1999 roku zastąpiła ją s. Roberta (Aniela Warzecha). W latach 1991–2000 przeprowadzonych zostało szereg remontów znacznie poprawiających standard usług.

Kolejne zmiany przyniósł rok 2000. Były one wynikiem czterech wielkich reform, które przeprowadzał w kraju ówczesny rząd. 30 czerwca 2000 roku w Sekretariacie Episkopatu Polski w Warszawie z rąk przedstawicieli Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej dyrektorzy niepublicznych zakładów opieki zdrowotnej prowadzonych przez kościelne osoby prawne otrzymali wypowiedzenia umów o zakup świadczeń zdrowotnych i całodobowe utrzymanie osób przebywających w tych zakładach. Decyzje ministerstwa były zaskoczeniem. Wywołały wiele niepewności nie tylko w placówkach, ale też wśród zgromadzeń. Termin wypowiedzenia upływał 31 grudnia 2000 roku. Władze zgromadzenia nie czekały bezczynnie na rozwój wydarzeń. 3 listopada 2000 roku zgromadzenie zwróciło się do Wojewody Opolskiego o wydanie zezwolenia na prowadzenie niepublicznego domu pomocy społecznej dla osób przewlekle somatycznie chorych, a do Starosty Oleskiego złożyło ofertę o przyznanie środków na wykonywanie zadań z zakresu pomocy społecznej. Faktycznie już od 1 stycznia 2001 roku placówka rozpoczęła działalność jako Dom Pomocy Społecznej z przeznaczeniem dla kobiet i mężczyzn przewlekle somatycznie chorych[4]. 29 stycznia 2001 roku zawarte zostało porozumienie pomiędzy władzami zgromadzenia a Zarządem Powiatu Oleskiego w sprawie zakresu zleconych zadań pomocy społecznej. Umowa regulowała formę i zakres finansowania zadań oraz sposób wykorzystania środków i ich rozliczanie. 12 lutego 2001 roku Wojewoda Opolski wydał decyzję dotyczącą warunkowego zezwolenia na prowadzenie placówki. Zezwolenie warunkowe ważne było do 31 grudnia 2010 roku. Od tego czasu organizacyjnie placówka weszła w struktury resortu Pracy i Polityki Społecznej. Osoby kierowane były poprzez Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie w Oleśnie po wcześniejszym zgłoszeniu przez poszczególne gminne ośrodki pomocy społecznej. Warunkowe zezwolenie wojewody związane było z dostosowania DPS-u do ustawowych standardów. W celu uzyskania zezwolenia na czas nieokreślony zgromadzenie opracowało program naprawczy, który miał się zakończyć w 2006 roku[5]. W 2001 roku warunki socjalne i bytowe nie były najlepsze, ale systematycznie były poprawiane. Niski był wskaźnik zatrudnienia (0,3%), a zatrudnieni nie posiadali odpowiednich kwalifikacji. Większość pracowników była po-

[4] S. Bonita Ł. Machnik, *80 lat od przybycia Sióstr Służebniczek NMP Niepokalanie Poczętej do Borek Wielkich*, referat z cyklu Historia lokalna, s. 4.

[5] *Restrukturyzacja Domu Pomocy Społecznej...*, masz. cyt., s. 4.

kojowymi. Zatrudniony był także pracownik socjalny, terapeuta zajęciowy i 2 pielęgniarki. Placówka nie posiadała zespołu terapeutyczno-opiekuńczego, Indywidualnych Planów Wsparcia Mieszkańca oraz Rady Mieszkańców. Zbyt mała była liczba pracowników pierwszego kontaktu. Trudne były warunki lokalowe z pokojami wieloosobowymi, w tym 1 dziesięcioosobowy, 2 pięcioosobowe, 3 trzyosobowe i tylko 1 dwuosobowy. Placówka nie posiadała pokoju dziennego pobytu, gabinetu rehabilitacyjnego, pralni, kuchenki dla mieszkańców, odpowiedniej suszarni. Zbyt mało było pomieszczeń sanitarnych. Trzeba też dodać, że budowniczowie poprzednich dekad nie zwracali uwagi na funkcjonalność budynku pod kątem osób niepełnosprawnych, chociażby tego, z ilu schodów muszą korzystać. Występowały więc bariery architektoniczne, nie było windy. Dom nie posiadał sygnalizacji przeciwpożarowej i przyzywowej. W celu poprawy sytuacji lokalowej i zniesienia barier architektonicznych w 2002 roku zgromadzenie ze środków własnych rozpoczęło rozbudowę budynku bocznego dwupiętrowego. Z budynkiem głównym nowy obiekt połączony został łącznikiem. W budynku głównym wybudowano szyb windowy oraz zamontowano dźwig służący do przewozu osób poruszających się na wózkach inwalidzkich. Dodatkowo powstały podjazdy dla wózków oraz zamontowane zostały poręcze. Kolejne pracy dotyczyły odpowiedniego zabezpieczenia przeciwpożarowego. Drzwi wymieniono na ognioodporne. Zamontowano czujniki dymu i klapy oddymiające. Obiekt doposażony także został w centralną sygnalizację pożarową. Pokoje pensjonariuszy zostały zradiofonizowane i wyposażone w sygnalizację przyzywową. Mieszkańcy uzyskali pomieszczenie podręcznej kuchni oraz pralni i suszarni. Zadbano o właściwe spędzanie wolnego czasu pensjonariuszy. Powstała sala dziennego pobytu z kominkiem i biblioteczką. Utworzono salę rehabilitacyjną, bogato ją wyposażając w odpowiedni sprzęt oraz salę do terapii zajęciowej. Zgodnie z wymogami prawnymi zwiększono liczbę pomieszczeń sanitarnych. W 2008 roku rozbudowano i odpowiednio doposażono w nowy sprzęt pralnię i suszarnię placówki. Znacznie poprawiły się warunki mieszkaniowe pensjonariuszy. Znacznie zwiększyło się minimum metrażowe na jedną osobę. Utworzono pokoje dwuosobowe lub trzyosobowe. Wszystkie posiadają odpowiednie umeblowanie oraz odbiorniki radiowe, większość posiada odbiorniki telewizyjne. Na przestrzeni lat 2002–2009 znacznie poprawił się system opieki pielęgniarskiej. Pensjonariusze włączeni zostali w życie miejscowości poprzez uczestnictwo w różnego rodzaju imprezach i uroczystościach lokalnych. Wzrosła liczba zatrudnionych w placówce[6]. Od 1 września 2008 roku funkcję dyrektora domu objęła s. Bonita (Łucja Machnik). W związku z finalizacją działań w ramach programu naprawczego Zgromadzenie 15 grudnia 2008 roku ponownie złożyło wniosek do Wojewody Opolskiego o wydanie zezwolenia na prowadzenie placówki na czas nieokreślony. Pozytywną decyzję wojewody uzyskano w dniu 29 stycznia 2009

[6] J. Niedźwiedź, *Pomoc Społeczna w powiecie oleskim*, [w:] „Rocznik powiatu oleskiego" nr 4, red. A. Szklanny, Wydawnictwo Świętego Krzyża, Opole 2011, s. 13–14.

roku[7]. Decyzja wydana została po ścisłym wypełnieniu wszystkich warunków zawartych w ustawie o pomocy społecznej i rozporządzeniu Ministra Pracy i Polityki Społecznej w sprawie domów pomocy społecznej. Pomimo posiadania odpowiedniego zezwolenia Służebniczki nadal starają się o poprawę warunków życia pensjonariuszy. Między innymi w 2011 roku przeprowadzony został remont kapitalny kuchni wraz z jej zapleczem. Obecnie poza profesjonalnym prowadzeniem Domu Pomocy Społecznej siostry służebniczki, tak jak przez ponad 80 lat, nadal związane są ze społecznością Borek Wielkich. Chętnie angażują się w życie parafii. Przyczyniają się także do zmiany sposobu myślenia wśród społeczeństwa, że mieszkaniec domu pomocy społecznej ma identyczne prawa jak każda osoba żyjąca w rodzinie oraz tego, że osoba starsza przebywająca w placówce nie może być izolowana od reszty społeczeństwa. Nadrzędnym jednak celem placówki jest zaspokajanie potrzeb życiowych ludzi starszych, którzy takiej pomocy nie mogą otrzymać ze strony rodziny[8].

Personel DPS-u w Borkach Wielkich stanowią siostry służebniczki oraz pracownicy świeccy. Zgodnie ze statutem placówki organem sprawującym nadzór merytoryczny nad jej działalnością jest Zgromadzenie Sióstr Służebniczek NMP Niepokalanie Poczętej. DPS-em w Borkach Wielkich kieruje dyrektor, osoba powoływana i odwoływana przez organ założycielski, którym jest oczywiście zgromadzenie, w imieniu którego działa przełożona prowincjalna z Leśnicy. Na przestrzeni lat zadania przełożonej zgromadzenia i dyrektora domu najczęściej były łączone. Wystąpiło jednak kilka okresów, gdy funkcje te zostały rozdzielone. Funkcję dyrektora (wcześniej kierownika) w Borkach kolejno pełniły siostry: od 1959 do 1971 roku s. Armela (Maria Biskup), od 1971 do 1972 roku s. Izabela (Gertruda Skorupa), od 1972 do 1984 roku s. Stanisława (Stefania Sulska), od 1984 do 1991 roku s. Hildegunda (Cecylia Schmida), od 1991 do 2003 roku s. Notburga (Wiktoria Nalewaja), od 2003 do 2005 roku s. Rozalia (Janina Porobij), od 2005 do 2008 roku s. Benedykta (Stefania Kurpierz), od 2008 roku – s. Bonita (Łucja Machnik)[9].

W placówce w Borkach Wielkich poza 6 siostrami służebniczkami zatrudnionych jest również 23 pracowników świeckich posiadających odpowiednie kwalifikacje (zespół terapeutyczno-opiekuńczy stanowi 0,5 %). Podział zadań pracowników przedstawia się następująco: 1 fizykoterapeuta, 1 instruktor terapii zajęciowej, 3 osoby pracujące w kuchni, 3 osoby wykonujące zadania gospodarcze i 21 osób wykonujących zadania opiekunek i pokojowych. Poza personelem stałym podopieczni posiadają także stałą opiekę pielęgniarską 4 pielęgniarek w ramach opieki długoterminowej i jedną pielęgniarkę środowiskową. Na świadczenie usług medycznych placówka w Borkach Wielkich posiada umowę z Niepublicznym Zakładem Opieki Zdrowotnej Andrzeja Proszewskiego w Oleśnie. Pielęgniarki zatrudnione są przez NZOZ

[7] Decyzja Wojewody Opolskiego nr 3/2009, z 29.01.2009 (PS.III.AKB.9013–11/2008).

[8] S. Bonita Ł. Machnik, *80 lat od przybycia* ..., referat cyt., s. 6.

[9] S. Imelda s. Przybyła, Historia szczegółowa placówki Borki Wielkie, maszynopis.

i oddelegowane są do pracy w boreckiej placówce. Łącznie liczba wszystkich pracujących w placówce (osób duchownych i świeckich), niezależnie od formy zatrudnienia, wynosi obecnie 35 osób. Ze względu na charakter domu praca odbywa się w systemie zmianowym, również w godzinach nocnych i w dni świąteczne[10].

Obecnie w Domu Pomocy Społecznej w Borkach Wielkich przebywają łącznie 42 osoby. Wykorzystane są więc wszystkie miejsca, jakie placówka posiada. W placówce działa zespół terapeutyczno-opiekuńczy, w skład którego wchodzą pracownicy DPS-u. Zadaniem zespołu jest opracowanie i realizacja indywidualnego planu wsparcia mieszkańca. Działanie wynikające z powyższego planu koordynuje pracownik pierwszego kontaktu wskazany przez podopiecznego. Do wyboru pracownika pierwszego kontaktu ma prawo każdy podopieczny, o ile wybór jest możliwy z uwagi na stan jego zdrowia. Zdaniem takiego pracownika jest ochrona interesów swojego podopiecznego. Reprezentuje go także w zespole terapeutyczno-opiekuńczym, którego jest członkiem. Obecnie obowiązki pracownika pierwszego kontaktu pełni 18 osób. Mieszkańcy spośród siebie dodatkowo wybierają tzw. radę mieszkańców. Jej zadaniem jest informowanie dyrekcji o pomysłach i trudnościach osób przebywających w placówce. Rada troszczy się o ich interesy, przedstawia pomysły zagospodarowania czasu przebywającym. Wybierana jest na okres jednego roku. Obecnie tworzy ją 6 osób. Przewodniczącym jest Adelajda Bensz[11]. Każdy z mieszkańców objęty jest indywidualnym planem wsparcia. Jest on uzupełniany i modyfikowany na bieżąco. Służy diagnozowaniu i planowaniu terapii mieszkańca placówki. Podopieczni regularnie uczestniczą także w zajęciach z zakresu terapii zajęciowej mającej na celu uaktywnienie mieszkańców DPS-u. W jej ramach prowadzonych jest szereg różnorakich zajęć plastycznych, krawieckich, itp. Podopieczni pod okiem instruktora wykonują różnorodne dekoracje, wyklejają kartki świąteczne. Do dyspozycji posiadają także gry planszowe. Każdy podopieczny ma zapewniony kontakt z kapłanem lub osobą odpowiednią zgodnie z jego wyznaniem oraz możliwość wykonywania praktyki religijnej zgodnie z wyznaniem. W placówce mieści się kaplica, dostępna każdego dnia dla pensjonariuszy oraz personelu. W kaplicy od 1999 roku znajdują się relikwie założyciela zgromadzenia, bł. Edmunda Bojanowskiego. Dwa razy w tygodniu (środy i niedziele) oraz w dni świąteczne odprawiana jest w niej Msza św. Służebniczki troszczą się również o odpowiednie przeżywanie świąt przez podopiecznych.

Ważnym elementem świadczonych usług jest zapewnienie podopiecznym kontaktu ze społecznością lokalną, zadbanie o zaspokojenie potrzeb kulturalnych, itp. Mieszkańcy boreckiej placówki mają zapewniony stały kontakt ze środowiskiem lokalnym. Uczestniczą w uro-

[10] Notatka z rozmowy z s. Bonitą Ł. Machnik z 15.04.2013.

[11] „Regulamin Organizacji Pracy i Sprawowania Opieki w Domu Pomocy Społecznej prowadzonym przez Zgromadzenie Sióstr Służebniczek NMP Niepokalanie Poczętej w Borkach Wielkich z 12.12.2008".

czystościach i imprezach, które odbywają się na terenie miejscowości (festyny szkolne, festyny dożynkowe, uroczystości parafialne, odpusty). Organizowane są także wyjazdy do kina lub cyrku. Do placówki zapraszane są kabarety i zespoły artystyczne. Podopiecznych odwiedzają dzieci z miejscowego przedszkola, młodzież z Olesna i okolic. Wiele lat liczy sobie współpraca ze szkołą podstawową w Borkach Wielkich. Dzieci wystawiają jasełka, przychodzą z gaikiem. Często odwiedziny mają charakter spontaniczny, bez specjalnych okazji[12].

Udział w życiu miejscowego Kościoła wpisany był w specyfikę zgromadzenia od samego początku. Wspólnota sióstr służebniczek od pierwszych dni pobytu w miejscowości jest ściśle związana ze społecznością lokalną. Poza prowadzeniem DPS-u służebniczki zaangażowane są w życie parafii. Siostry wykonują wiele bardzo ważnych, ale mniej widocznych dla postronnych prac i posług. Do tego należy zaliczyć troskę o bieliznę kościelną i szaty liturgiczne (pranie, prasowanie, itp.). Wiele czasu i energii, również przez cały rok, poświęcają na przygotowywanie kwietnych dekoracji w kościele. Również od szeregu lat siostry służebniczki w Borkach Wielkich zajmują się animacją działalności wspólnoty Dzieci Maryi skupiającej dzieci i młodzież żeńską parafii[13].

Siostry służebniczki w Borkach Wielkich od lat powojennych przygotowują także jeden z czterech ołtarzy na uroczystość Bożego Ciała. Wyróżnia się on dużym kwietnym dywanem osiągającym rozmiary 25–30 m^2 (miewa średnicę ponad 5 m).

Podsumowując, warto zaznaczyć, że zapotrzebowanie na obecność Sióstr Służebniczek NMP w Borkach Wielkich i okolicy widoczne jest nadal. Zarówno poprzez prowadzenie Domu Pomocy Społecznej, jak również poprz ez współpracę z lokalnymi instytucjami i mieszkańcami, angażowanie się w życie parafii. Funkcjonowanie DPS-u w Borkach Wielkich prowadzonego przez Siostry Służebniczki NMP zapewnia stacjonarną pomoc społeczną kobietom powiatu oleskiego, wielu ludziom zapewnia stałą pracę, pozytywnie oddziałuje na społeczność miejscowości. Wszystko wskazuje też, że zapotrzebowanie na pomoc stacjonarną będzie nadal rosło. Niezależnie od ciągle zmieniającej się sytuacji politycznej, zachodzących przemian cywilizacyjnych, wzrostu osiągnięć socjalnych wciąż są osoby wymagające pomocy innych ludzi i potwierdzają, że dzieło bł. Edmunda Bojanowskiego jest ponadczasowe.

[12] Zeszyt zorganizowanych imprez i odwiedzin mieszkańców DPS.

[13] M. Lenard, *Kronika Rzymskokatolickiej Parafii pw. Św. Franciszka z Asyżu w Borkach Wielkich* (od 1.09.2006).

Decyzja Wojewody Opolskiego nr 3/2009, z 29.01.2009 (PS.III.AKB.9013–11/2008).

Lenard Mieczysław, *Kronika Rzymskokatolickiej Parafii pw. Św. Franciszka z Asyżu w Borkach Wielkich* (od 1.09.2006).

Machnik Łucja Bonita, *80 lat od przybycia Sióstr Służebniczek NMP Niepokalanie Poczętej do Borek Wielkich*, referat z cyklu Historia lokalna.
Przybyła Imelda, *Historia szczegółowa placówki Borki Wielkie*, maszynopis.
Regulamin Organizacji Pracy i Sprawowania Opieki w Domu Pomocy Społecznej prowadzonym przez Zgromadzenie Sióstr Służebniczek NMP Niepokalanie Poczętej w Borkach Wielkich z 12.12.2008
Restrukturyzacja Domu Pomocy Społecznej na przestrzeni lat 1930–2000, maszynopis.
Wprowadzenie Sióstr do Borek Wielkich, Archiwum Prowincjale Sióstr Służebniczek NMP Leśnica Opolska, maszynopis.
Kamiński Tadeusz, *Caritas i polityka. Podmioty wyznaniowe w systemie pomocy społecznej,* Wydawnictwo Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Warszawa 2012.
Niedźwiedź Joanna, *Pomoc społeczna w powiecie oleskim [w:]* „Rocznik powiatu oleskiego nr 4", red. A. Szklanny, Wydawnictwo i Drukarnia Świętego Krzyża, Opole 2011.
Imiołczyk Hubert, *Kwietne dywany,* „Gazeta Ziemi Oleskiej" nr 5/1997, 15.05.1997.
Ogiolda Krzysztof, *Procesja po dywanie z kwiatów*, „Nowa Trybuna Opolska", 23.06.2000.
Notatka z rozmowy z s. Bonitą Ł. Machnik z 15 kwietnia 2013 r.
Zeszyt zorganizowanych imprez i odwiedzin mieszkańców DPS-u.

Dr Zdzisław Włodarczyk

URZĘDOWY WYKAZ KUPCÓW I KRAMARZY Z PRASZKI (1826)

W Archiwum Państwowym w Poznaniu, w zespole Cechu Kalisz, pod sygnaturą nr 12 przechowywane są zestawienia kupców i kramarzy prowadzących działalność w Kaliszu i pozostałych miastach województwa kaliskiego w latach 1823–1827. Dodatkowo w interesującym nas poszycie znajdują się formularze ksiąg, do prowadzenia których zobligowani byli handlujący[1]. Jednostka zawiera również kilka rozporządzeń Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu oraz cyrkularzy Komisji Województwa Kaliskiego. Wszystkie one dotyczą zagadnień związanych z działalnością handlową na terenie państwa. Prezentowane spisy poszerzają naszą wiedzę o Praszce w okresie autonomicznym Królestwa.

Przez kilkadziesiąt lat XIX w. Praszka związana było administracyjnie z Kaliszem jako stolicą departamentu kamery kaliskiej (czasy panowania pruskiego). W okresie autonomicznym Królestwa (1815–1830) oraz do końca 1842 r. władze niższego szczebla znajdowały się w Wieluniu – stolicy obwodu. Każdorazowo obwodem zawiadywał komisarz delegowany, któremu podlegał kilkuosobowy personel pomocniczy.

W Królestwie Polskim zagadnienia nadzoru nad działalnością handlową znajdowały się w gestii Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji. W ramach tejże sprawami szeroko rozumianego obrotu towarowego oraz wytwórczości przemysłowej i rzemieślniczej zajmowała się jedna z trzech dyrekcji, a mianowicie: Kunsztów, Przemysłu i Handlu. Nie były to jednak wszystkie organy nadzoru nad handlem. Jako że wiązało się to choćby z obrotem artykułami monopolowymi czy koniecznością używania papieru stemplowego, zainteresowanie tymi dziedzinami leżało również w zakresie obowiązków drugiego organu centralnego, a mianowicie Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu[2].

Obowiązek podawania corocznie aktualnych danych spoczywał na starszych zgromadzeń kupieckich, którzy przekazywali dane terenowym organom komisji wojewódzkich (w stolicy bezpośrednio KRPS). Do obowiązków zaś komisji wojewódzkich należało sporządzenie zbiorczej listy kupców („imienną") z całego województwa i przekazanie jej, nieodmiennie w styczniu każdego roku KRPS. Podobny tryb postępowania określono dla list kramarzy. Szczegółowe przepisy określały sposób prowadzenia przez te grupy zawodowe ksiąg han-

[1] Z. Wojciechowska, *Instytucje województwa i powiatu kaliskiego, ich zasób aktowy w Archiwum Państwowym w Poznaniu*, [w:] *Calisiana rozproszone. Źródła do dziejów Kalisza w polskich zasobach archiwalnych*, red. G. Schlender, Kalisz 2012, s. 136.

[2] *Historia państwa i prawa Polski*, t. 3, *Od rozbiorów do uwłaszczenia*, red. J. Bardach, M. Senkowska-Gluck, Warszawa 1981, s. 343–352.

dlowych (Urządzenie względem ksiąg kupieckich i książek kramarskich z 25 X 1825 r.).

To właśnie KRPS zatwierdzała listy kupców i kramarzy, które corocznie powstawały w każdym województwie. Wydział Skarbowy Komisji Województwa Kaliskiego zestawienia takie rozsyłał po kraju. Według rozdzielnika należało je przesłać: „Do wszystkich Komór Celnych, Urzędów Konsumpcyjnych, handel kontrolujących, Rewizorów Wojewódzkich, Komisarzy Obwodowych, Biura Rachuby Sekcji Skarbowey i Starszych Zgromadzenia Kupieckiego" (Wydział Skarbowy, Cyrkularz nr 128 z 20 X 1826 r.).

Lp.	Status	Imię i nazwisko właściciela	Rodzaj handlu	Firma
1	Kupiec	Heymann Kempner	Korzenny i winny	H. Kempner
1	Kramarz	JakubBoruch Lindau	Łokciowy	J. B. Lindau
2		Wdowa Perl Erlichowa	Korzenny	W. P. Erlichowa
3		Moyzesz Heymann	Łokciowy	M. Heymann
4		Hersz Horowicz	Łokciowy	Hersz Horowicz
5		J. Rozenthal	Łokciowy	Izrael Rozenthal
6		Maryanna Starkauer	Łokciowy	M. Starkauer
7		Jakub Fudowicz	Kramarszczyzna	J. Fudowicz
8		Dawid Erlich	Kramarszczyzna	D. Erlich
9		Jakub Lewkowicz	Kramarszczyzna	J. Lewkowicz
10		Noeh Ruhen	Korzenny	N. Ruhen

Grzegorz Cytrycki,
Henryk Zug

JÓZEF SYKULSKI (1941–2014)

Wspomnienie

W listopadzie 2014 r. pożegnaliśmy Józefa Sykulskiego – naszego nauczyciela i wychowawcę w latach 1975–1979 w Liceum Ogólnokształcącym im. Lotników Polskich w Oleśnie.



Fot. z prywatnego archiwum rodzinnego

Zwykle, odprowadzając kogoś na miejsce wiecznego spoczynku, wracamy myślami do wspólnie spędzonych chwil, zastanawiamy się, jakim człowiekiem był ten, którego od dziś nie ma już wśród nas. Cztery lata spędzone z naszym Panem Profesorem na lekcjach fizyki i lekcji wychowawczej skłaniają do refleksji: co zawdzięczamy naszemu wychowawcy, co nadzwyczajnego było w tym człowieku?

Z uwagi na to, że Pan Profesor był człowiekiem niezwykle ekspresyjnym w pokonywaniu odległości, „ochrzczony" został przez nas od razu przydomkiem „ścigany". W trakcie lekcji potrafił nieskończoną ilość razy przemierzać gabinet fizyczny, jakby przedstawiając w empiryczny sposób dynamikę cząsteczek atomu lub też ruch ciał niebieskich na nieboskłonie. Dzięki temu każdy był zmuszony kierować swe spojrzenie na prowadzącego, nie dało się ignorować połączonego z ruchem równie dynamicznego przekazu słownego. Był przy tym Pan Profesor niezwykle, a nawet niebezpiecznie spostrzegawczy, żaden, nawet najdrobniejszy ruch w ostatnich ławkach nie uchodził jego uwadze. Co bardziej energiczni uczniowie w czasie lekcji „gaszeni" byli wywołaniem do tablicy lub koniecznością odpowiedzi na niespodziewanie zadane pytanie. Miało się przy tym wrażenie, że nikt i nic nie jest poza kontrolą prowadzącego zajęcia.

Nadzwyczajna ekspresja poruszania nie przekładała się na emocjonalność słowną. Pan Profesor nigdy nie podnosił głosu, choć czasem nasze zachowanie dalekie było od sielankowości, a w całości nie stanowiliśmy jednolitego i ugrzecznionego zespołu. Nasz wychowawca, człowiek wielkiej pokory, miał wiele szacunku dla takich małolatów jak my. Zawsze traktował klasę jako całość, nie wyróżniając nikogo. Z dużą dozą tolerancji podchodził nie tylko do spóź-

nień uczniów dojeżdżających spoza Olesna, ale nawet do wybryków dorastającej i dojrzewającej młodzieży. Wówczas nie docenialiśmy tego, jednak późniejsze doświadczenia życiowe pozwalają wyróżnić u Pana Profesora te tak zacne cechy, może wtedy przez nas lekceważone.

Pan Profesor umiejętnie mobilizował nas do solidnej nauki. Pomagał nam w rozpoznawaniu naszych mocnych stron i pilnował, byśmy nie zmarnowali swoich talentów. Rozmowy o wyborze dalszej drogi kształcenia toczyły się już od pierwszych lekcji wychowawczych, musieliśmy systematycznie zdawać sprawę z tego, co dodatkowo robimy w celu realizacji naszych marzeń. Dzięki temu klasa była zaangażowana w udział w licznych konkursach i olimpiadach, które zaowocowały sukcesami nawet na szczeblu krajowym.

W naszej pamięci pozostaną na zawsze klasowe wycieczki: do Tarnowskich Gór do Sztolnia Srebrnego Pstrąga, piesza wędrówka po Pieninach i Gorcach ze zdobywaniem Turbacza i spływem Dunajcem w pięknych kolorach jesieni, pieszo przemierzone Karkonosze od Karpacza do Szklarskiej Poręby oraz zimowy „obóz kondycyjny" przed maturą w „Chatce Chemików" w Ujsołach. Dzięki tym wypadom staliśmy się pasjonatami prawdziwej, pieszej górskiej turystyki. Wielu z nas wtedy po raz pierwszy, ale nie ostatni, zaznało smaku górskiej przygody, pierwszej jazdy na nartach lub też prozaicznie – pierwszy raz kroiło chleb lub obierało ziemniaki.

Miło wspominać będziemy udział Pana Profesora Józefa Sykulskiego w kilku naszych spotykaniach klasowych po zakończeniu szkoły, a szczególnie to ostatnie spotkanie z 2009 roku, 30 lat po maturze. Na kolejnych spotkaniach Pan Profesor również będzie obecny wśród nas, choć już tylko we wspomnieniach.

Za przekazaną nam wiedzę i przykład życia – dziękujemy Ci, Panie Profesorze.

Monika Lach

CZAS

Idę
Za mną chaos pracy i zdarzeń
Wrzawa aut
Ust setki
Składających skargi
Wymawiających żale
Przede mną droga
Nadzieja na spokój
Głęboki oddech
Las
Drzewa ponad mną
Bezpieczny czas
Na oczyszczenie myśli
Regenerację sił



Wiersz otrzymał nagrodę w kategorii „Jaki człowiek – taki las" V edycji Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego „Szuflada" organizowanego w Oleśnie.

Aleksandra Starczewska-Wojnar

NA TROPIE PRZODKÓW – ŹRÓDŁA METRYKALNE Z DAWNEGO POWIATU OLESKIEGO W ZBIORACH ARCHIWUM PAŃSTWOWEGO W OPOLU

Poszukiwania przodków stają się coraz bardziej popularne, a środowisko genealogów świadome bogactwa zbiorów archiwalnych. Informacje z ksiąg parafialnych, stanowiących podstawę badań dla genealoga, można odnaleźć nie tylko w kancelarii parafialnej, ale i w archiwach państwowych. Zbiory metrykalne przechowywane w Archiwum Państwowym w Opolu cieszą się dużym zainteresowaniem i mają jedną ogromną zaletę – są dostępne dla każdego badacza.

W 2012 roku dla użytkowników udostępniono nowe akta stanu cywilnego parafii rzymskokatolickich oraz ewangelickich powiatu oleskiego. Zostały one wyodrębnione z zespołu Sąd Obwodowy w Oleśnie *[Amtsgericht Rosenberg]*. A skąd znalazły się w oleskim sądzie? Otóż w krajach niemieckich pierwsze księgi metrykalne zaczęto prowadzić w XVI w. Do końca wieku XVIII miały one charakter wyłącznie kościelny[1]. W 1794 roku, gdy wprowadzono prawo krajowe *„Allgemeines Landrecht für preussischen Staaten"*, księgi metrykalne stały się dokumentami publiczno-prawnymi. Wtedy też władza świecka zobligowała duchownych wyznania katolickiego i ewangelickiego do rzetelnego prowadzenia ksiąg urodzeń, małżeństw i zgonów oraz sporządzania ich duplikatów. Duplikaty te odsyłane były do depozytu do właściwych sądów I instancji, którym podlegały miejscowości należące do parafii. W przypadku omawianych niżej parafii były to właśnie urzędy sądowe powiatu oleskiego. Kontrola i nadzór nad rejestracją stanu cywilnego przez duchownych należały do Rejencji Królewskich, czyli na tym terenie do Rejencji Opolskiej. Jednocześnie nadzór pełnił też biskup diecezjalny[2]. W 1849 roku w wyniku reformy sądownictwa przechowywane duplikaty ksiąg parafialnych trafiły do Sądu Powiatowego w Oleśnie *(Kreisgericht Rosenberg)*. Księgi metrykalne utraciły charakter dokumentów publiczno-prawnych w 1874 roku. Na podstawie ustaw z 1874 i 1875 roku wprowadzono świecką rejestrację stanu cywilnego przez państwowe urzędy stanu cywilnego[3]. Zaczęła ona obowiązywać od 1 października 1874 roku. W 1879 roku po raz kolejny zmieniono ustrój sądowy i utworzono Sąd Obwodowy w Oleśnie, który odziedziczył do przechowywania

[1] A. Laszuk, *Księgi metrykalne i stanu cywilnego w archiwach państwowych w Polsce*, Warszawa 1998, s. I.

[2] Tamże, s. III.

[3] Gesetz über Beurkundung des Personenstandes und die Form der Eheschliessung. Vom 9 Marz 1874, Gesetz- Sammlung fur die Königlischen Preussischen Staaten. Nr 7 (1874). Gesetz über die Beurkundung des Personenstandes und die Form die Eheschliessung. Vom 6 Februar 1875. Reichs-Gesetzblatt. Nr 4 (1875).

kościelne duplikaty[4]. Na dzień dzisiejszy po opracowaniu akt Sądu Obwodowego w Oleśnie materiały te zostały wyodrębnione jako akta metrykalne odrębnych parafii. Stanowią niezwykle cenne źródło do badań, zwłaszcza, że część oryginałów przechowywanych w parafiach uległa zniszczeniu.

Przykładem są tu akta metrykalne parafii w Oleśnie z lat 1791–1874. Budynek probostwa w Oleśnie wraz z całym archiwum parafialnym został spalony w 1945 roku. Ocalała jedynie księga parafialna z lat 1660–1766, znajdująca się obecnie w Archiwum Archidiecezjalnym we Wrocławiu. Księga ta nie jest udostępniana.

W 2014 roku znaczna część akt metrykalnych wyznania rzymskokatolickiego z zasobu Archiwum Państwowego została opracowana. W ramach opracowania dokładnie opisano akta oraz przygotowano wstępy do zespołów archiwalnych, w których użytkownicy znajdą między innymi historię parafii. Ta cenna pomoc archiwalna ułatwi poszukiwania genealogom, licznie odwiedzającym progi opolskiego archiwum. Wśród udostępnionych materiałów znajdują się:

Akta stanu cywilnego Parafii Rzymskokatolickiej w Oleśnie z lat 1789–1874 (zespół nr 45/3250)

Parafia w 1886 roku obejmowała następujące miejscowości z powiatu oleskiego: Albrechtsdorf mit Borek (Wojciechów z Borkiem), Alt-Kielbaschin (Stary Kiełbasin), Alt-Rosenberg (Stare Olesno), Grunowitz (Gronowice), Marienfeld (Oś), Schiorke mit Kolonie Charlotenfeld (Ciarka z Kolonią. Radowice), Skorkau mit Kolonie Marienau (Skrońsko z Kolonią Marianów), Bronietz (Broniec), Groß-Borek (Borki Wielkie), Klein-Borek (Borki Małe), Kudoba (Chudoba), Neu-Kielbaschin (Nowy Kiełbasin), Rosenberg (Olesno), Schönwald mit Kolonie Charlottenberg und Jordansmüh (Świercze z kolonią Szywałdzką i Kamień), Walzen (Walce), Wendrin mit Weiler Liebeich und Kolonie Schöneich (Wędrynia z kolonią Dębień)[5].

1) *Sygn. 1 [Duplikaty księgi zgonów Parafii Rzymskokatolickiej w Oleśnie z lat 1789–1791, 1793–1796, 1791–1793, 1799–1830, 1832–1837, 1844, 1845]*

Opis j.a.: akta luźne; stan dobry; italika, neogotyk; maszynopis, rękopis; niem.;

2) *Sygn.10 Acten des Königlichen Kreisgerichts zu Rosenberg betreffend die Duplicate der Trauungs Manuales der katholischen Kirche von Rosenberg von 1791 bis [...] 1830, 1833–1837, 1844, 1845 [dodatkowo księga zgonów z lat 1796–1799]*

Opis j.a.: poszyt; stan dobry; italika, neogotyk; maszynopis, rękopis; niem., pol.;

3) *Sygn 11. [Księga chrztów Parafii Rzymskokatolickiej w Oleśnie z lat 1808–1830, 1833–1837, 1844, 1845]*

Opis j.a.: akta luźne; stan dobry; italika, neogotyk; maszynopis, rękopis; niem.;

[4] Szerzej o reformie sądownictwa i funkcjonowaniu oleskiego sądownictwa w artykule: . M. Osika, *Historia sądownictwa na terenie powiatu oleskiego w oparciu o akta zespołu: Sąd Obwodowy w Oleśnie,* „Rocznik Powiatu Oleskiego" nr 6 (2013), s. 21–27.

[5] Ortschafts- unf Entfernungs- Tabelle des Regierungsbezirks Oppeln. Oppeln 1886.

4) Sygn 6. *General-Acten des Königlichen Kreis-Gerichts zu Rosenberg O/S. betreffend die Duplicate der Kirchenbücher aus der Parochie Rosenberg [...] [chrzty z lat 1826–1843, śluby z lat 1831–1833, 1837, 1843, 1848 oraz zgony z lat 1838–1843]*

Opis j.a.: akta luźne; stan dobry; italika, neogotyk; maszynopis, rękopis; niem.;

5) Sygn 3. *[Duplikaty ksiąg metrykalnych Parafii Rzymskokatolickiej w Oleśnie z lat 1844, 1847, 1850–1854]*

Opis j.a.: teczka; stan dobry; italika, neogotyk; maszynopis, rękopis; niem.;

6) Sygn 4. *General-Acten des Königlichen Kreis-Gerichts zu Rosenberg O/S. betreffend die Duplicate der Kirchenbücher der Parochie Rosenberg [...] 1848 u. [und] 1849, von 1855 bis 1858*

Opis j.a.: akta luźne; stan dobry; italika, neogotyk; maszynopis, rękopis; niem.;

7) *Sygn 5. Duplikate der Kirchenbücher*

a) *der katholischen Pfarrkirche zu Rosenberg O/S.*

b) *der Filialkirchen Gross-Borek, Wendrin u. [und] Alt Rosenberg von 1859–1861*

Opis j.a.: poszyt; stan dobry; italika, neogotyk; maszynopis, rękopis; niem.;

8) *sygn 9. General-Acten des Königlichen Kreis-Gerichts zu Rosenberg O/S. betreffend die Kirchen-Duplikate*

a) *der Pfarr-Kirche zu Rosenberg*

b) *der Filial-Kirchen Groß-Borek, Wendrin u. [und] Alt-Rosenberg von 1862 bis [1865]*

Opis j.a.: poszyt; stan dobry; italika, neogotyk; maszynopis, rękopis; niem.;

9) *Sygn 8. General-Acten des Königlichen Kreis-Gerichts zu Rosenberg O/S. betreffend die Kirchen-Duplikate*

a. *der Pfarrkirche zu Rosenberg*

b. *der Filialkirchen Groß-Borek, Wendrin u. [und] Alt Rosenberg von 1866 bis [1867]*

Opis j.a.: poszyt; stan dobry; italika, neogotyk; maszynopis, rękopis; niem.;

10) *Sygn 7. General-Acten des Königlichen Kreis-Gerichts zu Rosenberg O/S. betreffend die Duplikate*

a) *der Pfarrkirche zu Rosenberg*

b) *der Filial-Kirchen Groß-Borek, Wendrin und Alt-Rosenberg 1868–1871*

Opis j.a.: poszyt; stan dobry; italika, neogotyk; maszynopis, rękopis; niem.;

11) *sygn 2. General-Acten des Königlichen Kreis-Gerichts zu Rosenberg betreffend die Kirchen Duplikate*

a) *der Pfarrkirche zu Rosenberg*

b) *dr Filial-Kirchen Groß Borek, Wendin und Alt-Rosenberg 1872–1874*

Opis j.a.: poszyt; stan dobry; italika, neogotyk; maszynopis, rękopis; niem.;

Akta stanu cywilnego Parafii Rzymskokatolickiej w Bogacicy z lat 1811–1871 (nr zespołu: 45/3235)

Do parafii w 1886 roku należały miejscowości: Bodland (Bogacica), Basan (Bażany), Jagdschloss (Zameczek), Borkowitz (Borkowice) Carlsgrund (Nowa Bogacica),), Schumm (Szum), Wierzchy (Wierzchy Fabianswalde (Żabieniec)

1) *Sygn 1 Acten des Königlichen Kreis-Gerichts zu Rosenberg betreffend die Kirchen Duplicate der Parahie Bodland von 1811 bis 1813 incl.*

Opis j.a.: poszyt; stan dobry; neogotyk; maszynopis, rękopis; niem.;

2) *Sygn 2 Die Kirchen Duplicate der Pfarrkirche von Bodland. Vol. III z lat 1844–1850*

Opis j.a.: poszyt; stan dobry; italika, neogotyk; maszynopis, rękopis; niem.;

3) *Sygn 3 Acten des Königlichen Kreis-Gerichts zu Rosenberg betreffend die Kirchen-Duplicate der katholischen Pfarrkirche von Bodland [1834–1836, 1868–1871]*

Opis j.a.: poszyt; stan dobry; italika, neogotyk; maszynopis, rękopis; niem.;

Akta stanu cywilnego Parafii Rzymskokatolickiej w Kuniowie z lat 1800–1874 (nr 45/3267)

Parafia w roku 1886 obejmowała miejscowości z powiatu oleskiego Kotschanowitz (Chocianowice), Kraskau (Krasków), Neuhof (Nowy Dwór)[6]

1) *Sygn 2 Duplikate der Kirchenbücher der kath. [katholischen] Kirche zu Kuhnau (Taufen) Von 1800 bis 1832*

Opis j.a.: poszyt; stan dobry; italika, neogotyk; rękopis; niem.;

2) Sygn 1 Acta Generalia des Königl. [Königlichen] Kreis – Gerichts Kreuzburg betreffend die Duplicate der Kirchenbücher der katholischen Pfarrkirche zu Kuhnau [1837–1859]

Opis j.a.: poszyt; stan dobry; italika, neogotyk; rękopis; niem.;

3) *Sygn 3. General-Acten des königlichen Kreis-Gerichts zu Rosenberg O/S. betreffend die Kirchen Duplicate der katholischen Filial Kirche zu Kotschanowitz 1869–1874*

Opis j.a.: poszyt; stan dobry; italika, neogotyk; rękopis; niem.;

W kolejnym etapie prac nad opracowaniem akt stanu cywilnego w opolskim archiwum zostaną opracowane zespoły parafii ewangelickich powiatu oleskiego. W zespołach tych oprócz wyodrębnionych z akt sądowych duplikatów ksiąg metrykalnych znajdują się również oryginalne księgi stanu cywilnego przekazane przez darczyńców do zbiorów Archiwum Państwowego w Opolu.

Są to między innymi:

Akta stanu cywilnego Parafii Ewangelickiej w Biskupicach pow. Olesno z lat 1784–1828 (nr zespołu 45/3370)

Parafia w roku 1886 obejmowała miejscowości: Alt Karmunkau (Stare Karmonki), Bischdorf (Biskupice), Boroschau (Boroszów), Bodzanowitz (Bodzanowice), Bronietz (Broniec), Ellguth (Ligota Oleska), Gross Boreck (Borki Wielkie), Friedrichswille (Kolonia Biskupska), Jamm (Jamy), Jordansmüh (Kamień), Klein Boreck (Borki Małe), Kolpnitz (Kołpnica), Kutzoben (Kuczoby), Koselwitz (Kozłowice), Kostellitz (Kościeliska), Neu Karmunkau (Nowe Karmonki), Nieder Paulsdorf (Pawłowice Gorzowskie), Ober Paulsdorf (Pawłowice Gorzowskie), Psurow (Psurów), Radlau (Radłów), Schönwald (Świercze), Skronskau (Skrońsko), Sternalitz (Sternalice), Wichrau (Wichrów), Wollentschin (Wolęcin), Zarzisk (Zarzyska).

1) *Sygn 1 Tauf Buch bey der evangel. [evangelischen] lutherischen Gemeinde Bischdorf*

Rosenbergischen Kreises vom 27 ten Juny 1784 angehend [–1828]

[6] Tamże.

Opis j.a.: księga; stan dobry; neogotyk; rękopis; niem.;

2) Sygn 2 Begräbnis-Buch 1784 bis 1859

Opis j.a.: księga; stan dobry; neogotyk; rękopis; niem.;

3) Sygn 3 Tauf-Buch 1828 bis 1859

Opis j.a.: księga; stan dobry; neogotyk; rękopis; niem.;

Parafia ewangelicka w Oleśnie z lat 1822–1944 (nr zespołu 45/3387)

Albrechtsdorf (Wojciechów), Alt Kielbaschin (Stary Kiełbasin), Alt Rosenberg (Stare Olesno), Kudoba (Chudoba), Leschna (Leśna), Lomnitz (Łomnica), Lowoschau (Łowoszów), Neu Kielbaschin (Nowy Kiełbasin), Poczolkau (Poczołków), Pruskau (Prusków), Rosenberg (Olesno), Schoffscutz (Sowczyce), Tellsruh (Kolonia Łomnicka), Thurzy (Turza), Wachow (Wachów), Wachowitz (Wachowice), Walzen (Walce), Wendrin (Wędrynia).

1) Sygn 1 Trauungs-Buch für die evangelische Gemeinde Rosenberg'schen Kreise 1822–[1944]

Opis j.a.: księga; stan dobry; italika, neogotyk; maszynopis, rękopis; niem.;

2) Sygn 17 Die Duplikate der Kirchenbucher der evangelischen Pfarrei von Rosenberg. Vol. I z lat 1848–1871

Opis j.a.: poszyt; stan dobry; italika, neogotyk; maszynopis, rękopis; niem.;

3) Sygn 16 Die Duplikate der Kirchenbücher der evangelischen Pfarrei von Rosenberg. Vol. II z lat 1872–1874

Opis j.a.: poszyt; stan dobry; italika, neogotyk; maszynopis, rękopis; niem.;

Archiwa Państwowe wychodzą naprzeciw oczekiwaniom genealogów. Opracowują i udostępniają on-line swoje zbiory na portalu http://www.szukajwarchiwach.pl/. Co prawda materiały powiatu oleskiego w zbiorach on-line jeszcze się nie znajdują, jednak plany digitalizacji materiałów przewidują prace w tym zakresie. W niedalekiej przyszłości również całe zbiory metrykalne trzech wyznań zostaną opracowane co znacznie ułatwi poszukiwania genealogiczne.

Ks. dr Stanisław Gasiński

HISTORIA OBRAZU KALWARYJSKIEJ MATKI ZAWIERZENIA W SANKTUARIUM PASYJNO-MARYJNYM NA KALWARII W PRASZCE

Pod koniec 2013 r. abp dr Wacław Depo – metropolita częstochowski ogłosił, zapowiedziany wcześniej, program duszpasterski dla archidiecezji częstochowskiej na rok 2014, pod hasłem: „ROK ZAWIERZENIA". Wszystkie inicjatywy i nabożeństwa związane z tym czasem miały na celu duchowe przygotowanie do kanonizacji bł. Jana Pawła II oraz pogłębienie nauki Świętego Papieża, który poprzez swoje *Totus Tuus* stał się dla nas wzorem zawierzenia. Szczególną stacją „ROKU ZAWIERZENIA" w Archidiecezji Częstochowskiej stała się Parafia Katolicka pw. Świętej Rodziny w Praszce z istniejącym tam Sanktuarium Pasyjno-Maryjnym, którego rozwoju nie da się zrozumieć bez osoby św. Jana Pawła II.

Parafię Katolicką Świętej Rodziny na Kalwarii w Praszce powołał do istnienia 29 sierpnia 1988 r. abp dr Stanisław Nowak dla południowo-wschodniej części tego miasta. Organizatorem życia parafialnego i budowy wszystkich obiektów sakralno-duszpasterskich jest ks. prał. dr Stanisław Gasiński. W 1988 r. wybudował tymczasowy kościół parafialny, który po gruntownej modernizacji i rozbudowie 15 września 2002 r. uroczyście konsekrował abp Stanisław Nowak. Kościół ten został ogłoszony Sanktuarium Maryjnym dekretem metropolity częstochowskiego 11 października 2002 r. Ks. prał. dr Stanisław Gasiński skomponował śpiewnik i modlitewnik dla Kalwarii Praszkowskiej „Oto Matka Twoja", oddający niepowtarzalny klimat kalwaryjski. 13 września 2004 r. abp dr Stanisław Nowak erygował i poświęcił Kalwarię Praszkowską na stoku Makowego Wzgórza.

Umiejscowienie tej Kalwarii nie jest przypadkowe. Ziemia ta, jak i cały region wieluński, została szczególnie doświadczona w pierwszych dniach września 1939 r. Na ziemię tę spadły pierwsze bomby zrzucone przez hitlerowskie lotnictwo rozpoczynające II wojnę światową. Zwieńczeniem umiejscowionych na Kalwarii w Praszce 33 stacji dróżek pasyjnych o długości 4 km jest kościółek ukrzyżowania i grobu Chrystusa. Dekretem z dnia 23 lutego 2005 r. podpisanym przez abp. dr. Stanisława Nowaka, metropolitę częstochowskiego, zostało powołane Kalwaryjskie Bractwo Męki Pańskiej w Praszce. Na kilkunastohektarowym terenie kalwaryjskim Ksiądz Arcybiskup 15 kwietnia 2009 r. poświęcił i erygował 20 stacji dróżek paschalnych – Zmartwychwstania Pana Jezusa. 13 maja 2010 r. został wydany modlitewnik Kalwarii Praszkowskiej – CRUX VICTORIA – Krzyż zwycięstwem, autorstwa abp. dr. Stanisława Nowaka. On też, dnia 22 maja 2011 r., poświęcił i erygował 30 stacji dróżek Maryjnych i św. Józefa. Dekretem z dnia 6 października 2011 r. Ksiądz Arcybiskup ustanowił Sanktuarium Pasyjno-Maryjne na Kalwarii w Praszce. 13 marca 2014 r. Episkopat Polski zebrany na 364. zebraniu plenarnym w Warszawie wyraził swoje *nihil obstat*, przychylając się do prośby ks. abp. dr. Wacława

Depo – metropolity częstochowskiego i poparł inicjatywę koronacji cudownego obrazu Matki Bożej Kalwaryjskiej koronami papieskimi.

Papież Jan Paweł II 19 sierpnia 2002 r., podczas ostatniej pielgrzymki do Polski, sprawował pożegnalną Mszę św. na ojczystej ziemi, w Kalwarii Zebrzydowskiej, świętującej jubileusz 400-lecia powstania tej pierwszej polskiej Jerozolimy. Tego dnia, pod wyjątkowym natchnieniem Bożym, zawierzył świat Matce Bożej, wygłaszając swoją najpiękniejszą i najbardziej osobistą modlitwę. W czasie tej uroczystości, w obecności przedstawicieli całego polskiego narodu i Kościoła powszechnego, Ojciec Święty zawierzył także Matce Bożej Kalwaryjskiej Praszkę i pobłogosławił obraz, który jest wierną kopią świętego wizerunku kalwaryjskiego, posyłając go do Praszki.

Cudowny obraz kalwaryjski, którego autor nie jest znany, odbiera szczególną cześć od 3 maja 1641 r., kiedy to pojawiły się na nim krwawe łzy. Miało to miejsce we wsi Kopytówka w parafii Marcyporęba w majątku Stanisława z Brzezia Paszkowskiego. Dnia 5 maja 1641 r. został przekazany pod opiekę ojcom bernardynom w Kalwarii Zebrzydowskiej. Starania o jego koronację rozpoczęto dnia 3 sierpnia 1883 r., zaś uroczysta koronacja miała miejsce 15 sierpnia 1887 r. Dokonał jej biskup krakowski, Albin Dunajewski.

Zgodnie z życzeniem św. Jana Pawła II, wypowiedzianym podczas poświęcenia wiernej kopii cudownego wizerunku Matki Bożej Kalwaryjskiej, by „Matka Boża Kalwaryjska królowała także w Praszce", ks. Stanisław Gasiński, kustosz sanktuarium, podjął różne inicjatywy, aby te słowa wypełnić, przedłużając i poszerzając Jej kult, szczególnie w regionie duszpasterskim ziemi wieluńskiej. Służą temu od lat modlitewne czuwania kalwaryjskie, odprawiane w każdą środę w intencjach Ojca Świętego, Kościoła powszechnego i jego pasterzy, a przede wszystkim archidiecezji częstochowskiej. Na kilkugodzinne czuwanie kalwaryjskie składa się wystawienie Najświętszego Sakramentu, odmawianie czterech części Różańca św., Nowenna kalwaryjska oraz Msza św. z nieszporami, kończąca się Apelem Maryjnym.

Pogłębieniu i rozwojowi kultu w Sanktuarium Pasyjno-Maryjnym w Praszce służą liczne inicjatywy duszpasterskie, takie jak: pełny obchód Dróżek Męki Pańskiej, Pasyjnych, Drogi Zmartwychwstania, Dróżek Matki Bożej i św. Józefa, Misteria Kalwaryjskie w Wielkim Tygodniu, od Niedzieli Palmowej do Wigilii Paschalnej, coroczny Regionalny Przegląd Pieśni Kalwaryjsko-Pasyjnej, uroczysty obchód odpustu kalwaryjskiego, na który składa się Procesja Zaśnięcia NMP w drugą niedzielę sierpnia i Procesja Triumfu Maryi Wniebowziętej w trzecią niedzielę sierpnia. Stałym i bardzo ważnym nabożeństwem w sanktuarium jest comiesięczna Droga krzyżowa odprawiana przy licznym udziale wiernych, rozpoczynająca się w kościele sanktuaryjnym poświęconym Matce Bożej Kalwaryjskiej, a kończąca się w kościele ukrzyżowania i grobu Pana Jezusa na szczycie Kalwarii, w którym jest szczególna relikwia – kamień z grobu Pana Jezusa w Ziemi Świętej, ofiarowany przez Patriarchę Jerozolimy. Szczególna pobożność Maryjna w sanktuarium przejawia się także w uroczystych nabożeństwach fatimskich.

Sanktuarium Pasyjno-Maryjne w Praszce cieszy się również obecnością relikwii Krzyża Świętego, które przybyły do Praszki z Kustodii Ziemi Świętej, dzięki



Fot. ze zbiorów parafii św. Rodziny w Praszce

Msza święta na szczycie Kalwarii w Praszce

życzliwości Sanktuarium w Kalwarii Zebrzydowskiej oraz relikwią krwi św. Jana Pawła II. Nabożeństwa pasyjne, gromadzące liczne rzesze wiernych, przyczyniły się do powstania, wspomnianego już Kalwaryjskiego Bractwa Męki Pańskiej w Praszce. Bractwo wraz z kustoszem troszczy się o rozwój duchowy i materialny sanktuarium oraz pomaga rodzinom i osobom w trudnej sytuacji życiowej.

W miarę rozwoju kultu związanego z cudownym i bardzo czczonym wizerunkiem Matki Bożej Kalwaryjskiej wierni składają wota, które są umieszczane w specjalnych gablotach oraz zapisują intencje dziękczynno-błagalne do Księgi łask. Do najcenniejszych darów sanktuarium zaliczyć można ornat używany przez św. Jana Pawła II w jego prywatnej kaplicy w Watykanie, ofiarowany przez kard. Stanisława Dziwisza, który w specjalnym piśmie skierowanym do Sanktuarium Pasyjno-Maryjnego w Praszce napisał: „Bogu niech będą dzięki za dobro, jakie tworzone jest na Kalwarii w Praszce. Przekazuję do Sanktuarium Najświętszej Maryi Panny Kalwaryjskiej w Praszce ornat Ojca Świętego Jana Pawła II, prosząc o stałą modlitewną pamięć o Jego Osobie. Z serca błogosławię pielgrzymującym do Praszki na ich spotkanie z Jezusem i Maryją".

W „ROKU ZAWIERZENIA" w archidiecezji Częstochowskiej na prośbę kustosza sanktuarium, parafian i pielgrzymów, obraz Najświętszej Maryi Panny w Praszce, który jest wierną kopią obrazu Matki Bożej Kalwaryjskiej z Kalwarii Zebrzydowskiej, namalowany w latach 2001–2002 przez Jerzego Kumalę z Krakowa, otrzymał 10 sierpnia 2014 r. tytuł „Kalwaryjska Matka Zawierzenia".

Sanktuarium Pasyjno-Maryjne na Kalwarii w Praszce z cudownym wizerunkiem Matki Bożej Kalwaryjskiej nawiedzane jest przez różne grupy zorganizowane i indywidualnych pielgrzymów,

przybywających z kraju, najliczniej z archidiecezji: katowickiej, wrocławskiej, krakowskiej, warszawskiej, łódzkiej, poznańskiej, gnieźnieńskiej, gdańskiej, a także z diecezji sosnowieckiej, opolskiej, gliwickiej, zielonogórsko-gorzowskiej, radomskiej, kieleckiej, świdnickiej, bielsko-żywieckiej oraz z zagranicy (Austria, Niemcy, Ukraina), co potwierdzone jest wpisami w Kronice sanktuarium.

Wśród osób przybywających na Kalwarię praszkowską na szczególną uwagę zasługuje abp Stanisław Nowak, Jej założyciel i pierwszy pielgrzym. To on, czwarty biskup Kościoła częstochowskiego i osobisty przyjaciel św. Jana Pawła II, tłumaczył po wielekroć znaczenie kalwaryjskiego sanktuarium w Praszce, przywołując słowa naszego Świętego Papieża, który 10 czerwca 1987 r. w Krakowie, wobec milionowej rzeszy wiernych wyznał: „Matka Boża Kalwaryjska wychowywała moje serce od najmłodszych lat". Abp Stanisław Nowak, podczas jednej z wielu duszpasterskich wizyt na Kalwarii w Praszce, wypowiedział znamienne słowa na temat rozwijającego się tu kultu Maryjnego: „Ogromnie się cieszę, że takie miejsce powstało w archidiecezji częstochowskiej i tak intensywnie się rozwija, prawdziwie święte, cząstka nieba na ziemi. Dla człowieka, który współcześnie się gubi, warto, żeby były takie miejsca szczególnie święte. Niech Was Matka Boska osłania, niech Was Matka Boska tu przyprowadza".

Abp Wacław Depo – metropolita częstochowski, podkreślając wyjątkową rolę Praszki z cudownym wizerunkiem Matki Bożej w szerzeniu Jej kultu, powiedział: „Niech Maryja zawsze nas prowadzi i inspiruje do nowych dzieł przylgnięcia do Jej Syna. Chcemy na Kalwarii w Praszce uczyć się cnoty wierności Bogu na wzór Maryi Zaśniętej a zarazem Wniebowziętej. Wchodząc na Golgotę, uczmy się wraz z Maryją szczytowej wierności Bogu".

Bardzo szybki rozwój materialny Sanktuarium Pasyjno-Maryjnego w Praszce i rozszerzający się ruch pielgrzymkowy jest szczególnym znakiem Opatrzności Bożej, jak i ofiarności pielgrzymów i przyjaciół tego miejsca z kraju i zagranicy, a także parafian, którzy starają się, w miarę swoich możliwości, wspomagać rozwój tego Bożego dzieła.

Obraz Matki Bożej w Praszce, poświęcony przez św. Jana Pawła II i posłany przez Niego do Praszki, doznaje tutaj wielkiej czci. Wielkim pragnieniem mieszkańców Praszki i tysięcy pielgrzymów jest doczekanie się chwili, kiedy na głowę Chrystusa i Jego Świętej Matki, zostaną nałożone papieskie korony.

Kalwaria w Praszce głosi pokutę przez obfitość kilkudziesięciu kaplic i krzyży z obrazami, ale także Paschalne zwycięstwo Chrystusa nad grzechem, śmiercią, piekłem i szatanem. W miejscu, gdzie zaczęła się II wojna światowa, czyni się dziś nie tylko ekspiację za grzechy strasznych wojen światowych i wszelkiego rodzaju nienawiści, ale również za wszelkie grzechy przeciw życiu i miłości małżeńskiej. Sanktuarium Pasyjno-Maryjne na Kalwarii w Praszce jest bardzo mocno związane z kultem Świętej Rodziny, a kaplice Maryjne przypominają domy, w których żyli: Jezus, Maryja i Józef. Dlatego też Kalwarię praszkowską cechuje również wielka modlitwa w obronie życia i błagania o łaski potrzebne rodzinom.

Roch Antkowiak

AKTOR Z OLESNA
LESZEK RZEGOCKI (1948–2005)

Był moim starszym szkolnym kolegą. Widywałem go rzadko. Leszek chodził swoimi drogami. Mieszkał obok szkoły, w kamienicy na rogu ul. Pieloka i 1 Maja (dziś Małe Przedmieście). Często w klasie pojawiał się równo z dzwonkiem. Po lekcjach biegł do swoich domowych zainteresowań. Po latach dowiedziałem się, że tych zainteresowań miał sporo – od roweru, po wiersze, malarstwo… do filmu. Częste wyjazdy na zdjęcia próbne i plan filmowy powodowały, że musiał potem siedzieć w domu i nadrabiać szkolne zaległości. Równie często widziałem go na ekranie w oleskim kinie „Znicz", w telewizji, w Polskiej Kronice Filmowej, a nawet na okładce sobotniego wydania jednej z gazet codziennych.

Talent Lecha Rzegockiego został odkryty przez wybitnego polskiego reżysera Janusza Nasfetera. Po raz pierwszy zagrał w filmie jako 10-latek w roku 1958.

Po latach spotykałem Leszka w Oleśnie dość często, kiedy odwiedzał siostrę Ewę. Ze swoją rodziną mieszkał w Kluczborku. Wciąż widziałem u niego charakterystyczne wielkie, błyszczące oczy. Przypominały mi się też jego poruszające dialogi z ekranowych dziecięcych dramatów.

Gra w filmach Janusza Nasfetera nie mogła sprawiać mu większych trudności, gdyż ekranowy świat wydawał się być jego światem. Dramaty młodych bohaterów przypominały mu własne, niełatwe życie pokolenia powojennego. W domu Leszka nigdy się nie przelewało, samotna matka wychowywała jego i siostrę z pomocą babci. Kobiety ciężko pracowały, ale bywało, że brakowało na lepsze jedzenie czy ubrania.



Fot. ze zbiorów autora artykułu

Leszek Rzegocki w wieku szkolnym

Dzieci wzrastały w domu o tradycjach patriotycznych, wśród obrazów, pamiątek i wartościowych lektur. Mieszkanie na poddaszu kamienicy naprzeciw kościoła Bożego Ciała było wyposażone skromnie, ale z wielkim smakiem. Cała rodzina zajmowała się w wolnych chwilach czytaniem, malowaniem i pisaniem.

Chłopak z małej mieściny, wyłowiony przez poszukiwacza aktorskich talentów, trafił na aktorskie salony. Podczas pracy nad filmami ocierał się o sławy polskiego kina. Dokonania Leszka Rzegockiego trafiły do historii polskiej kinematografii. Większość jego filmowych kreacji po-



Fot. ze zbiorów autora artykułu

Kadr z filmu „Kolorowe pończochy" reż. Janusz Nasfeter. Leszek Rzegocki i Gustaw Holoubek

wstała pod reżyserskim okiem Janusza Nasfetera, który zapisał się w dziejach polskiego kina jako przenikliwy znawca dziecięcej psychiki, w mistrzowski sposób ukazujący świat doznań najmłodszych. Jego uwagę przyciągali zwłaszcza ci najsłabsi, bezbronni, pokrzywdzeni przez los. Reżyser penetrował ich rozczarowania, zawiedzione nadzieje. Czułym okiem kamery rejestrował ból towarzyszący zetknięciu dziecięcych oczekiwań z rzeczywistością. Z czasem – od tytułu jego wczesnego filmu – wśród krytyków pojawiła się opinia, że Nasfeter to specjalista od „małych dramatów". Małych nie ze względu na nikłą moralną dolegliwość, lecz dlatego, że były udziałem dzieci – istot najmniej odpornych na psychiczne urazy, najbardziej potrzebujących opieki i troski. Miał też Nasfeter niezwykłą umiejętność owocnej współpracy z młodocianymi aktorami, którzy w jego filmach nie tyle „grali", co „byli". Dzięki temu utwory jego autorstwa cieszyły się uznaniem widowni i krytyki, zdobywając liczne, także zagraniczne nagrody. Wymowa filmów Nasfetera jest jednoznaczna – dzieciństwo wcale nie musi być najszczęśliwszym okresem w życiu. Wręcz przeciwnie, może obfitować w liczne problemy i stresy. Ich wynikiem bywają psychiczne urazy, z którymi trudno sobie poradzić także dorosłym.

Byliśmy dumni z naszego szkolnego kolegi. Pamiętam wyprawy całych klas do kina „Znicz", by podziwiać jego role w filmach. Polską Kronikę Filmową, w której przedstawiono odkrycie talentu Lecha Rzegockiego i jego pierwsze dokonania, oglądało całe Olesno.

Leszek, jako dziecko, w trudnych chwilach utrzymywał rodzinę. Być może skromny budżet domowy, a także brak

kolejnych propozycji aktorskich, pokierowały nim – zamiast do Szkoły Filmowej na fizykę do Wrocławia.

Życie, jak filmowy serial, też kiedyś ma odcinek ostatni. Leszek Rzegocki zmarł po ciężkiej chorobie w Kluczborku, w 2005 r., mając 57 lat.

Jego siostra, Ewa Rzegocka-Sudoł wspomina: „Gdy sięgnę pamięcią do lat dziecięcych zawsze mam wrażenie, że pewien etap życia mojej rodziny trwał w jakiejś przepięknej bajce. To był okres, kiedy mój kochany braciszek Lesio grał jako aktor w filmach. Bardzo mu tego zazdrościłam. Jego rola „Leona" w filmie – składance „Kolorowe pończochy" była rolą napisaną dla niego. Leszek właśnie taki był, stawał w obronie słabszych, biednych dzieci. Nasza rodzina nie należała do zamożnych. Nieraz bywałam z Lesiem i mamą w Wytwórni Filmów Fabularnych w Łodzi na ul. Łąkowej. Tam właśnie zaczynała się owa bajka. Wszystko było takie piękne, dostojne, miłe i sympatyczne. Noclegi w hotelach kat. „S", smakowite śniadanka i obiady w stołówce i bufecie wytwórni. U nas często brakowało na chleb. Ta piękna bajka trwała kilka lat. Leszek zamknął się w sobie po tym, jak odebrano mu rolę Wawrzusia w filmie „Historia żółtej ciżemki" Sylwestra Chęcińskiego. Zagrał ją Marek Kondrat, syn aktora. Myślę, że ten mały incydent zaważył na jego dalszym losie i karierze filmowej. Bardzo szkoda – byłby dobrym aktorem, miał wrodzony talent.

Pamiętam, jak kiedyś czekałyśmy z mamą w wytwórni filmowej na Leszka, bo miał przymiarkę kostiumu do roli „Paniczyka". Wyszedł do nas w granatowym mundurku z marynarskim kołnierzykiem i w okularkach jak Lenon. Bardzo ładnie wyglądał, nie umiałyśmy się z mamą na niego napatrzeć".

1958 r. – MAŁE DRAMATY

Film składa się z dwóch nowel. Pierwsza zatytułowana „Karuzela" rozgrywa się w małym miasteczku. Jej bohaterowie marzą o tym, aby jeździć na karuzeli, ale niestety nie mają na to pieniędzy. Kiedy jednak w karuzeli psuje się silnik, nadarza się dla dzieciaków okazja, aby zarobić poprzez obracanie nią ręcznie. Czy po kilku godzinach takiej wytężonej pracy będą jeszcze miały siły, by swoje marzenie wreszcie zrealizować?

Nowela druga „Upadek milionera" opowiada o niespełna 10-letnim nieśmiałym chłopcu, którego największym marzeniem jest akceptacja przez rówieśników. Z braku talentów, które wyróżniłyby go z tłumu, postanawia zaimponować kolegom świnką – skarbonką, w której to podobno trzyma sporą sumkę przeznaczoną na zakup roweru. Niestety, pewnego dnia mit milionera pryska.

Premiera „Małych dramatów" odbyła się w marcu 1960 roku.

Scenariusz i reżyseria: Janusz Nasfeter. Oprawa muzyczna: Henryk Debich i Orkiestra Polskiego Radia w Łodzi. Główna rola: Aleksander Kornel (Milioner), Lech Rzegocki (Czarny). Produkcja: Wytwórnia Filmów Fabularnych w Łodzi.

1960 r. – KOLOROWE POŃCZOCHY

Na film składają się także dwie nowele. Bohaterka pierwszej, Matylda, marzy o kolorowych pończochach, lecz matki nie stać na taki zakup. Bohaterka drugiej noweli, Jadźka, musi zmierzyć się z niechętnymi jej rówieśnikami. Film wzrusza szczerością. Subtelny, nasycony trafnymi obserwacjami psychologicz-

nymi pokazuje dziecięcy świat niespełnionych marzeń i nadziei, gdzie mali bohaterowie jakże często są nieświadomie krzywdzeni.

Premiera odbyła się 18 listopada 1960 r.

Scenariusz i reżyseria: Janusz Nasfeter. Film powstał w Wytwórni Filmów Fabularnych w Łodzi (Studio Filmowe „Kadr").

W 1961 r. otrzymał pierwszą nagrodę na Międzynarodowym Festiwalu Filmowym dla Dzieci i Młodzieży w Wenecji.

W filmie występują m.in.: Helena Grossówna, Stanisław Milski, Gustaw Holoubek, Jan Machulski, Leszek Rzegocki jako Leon.

1960 r. – MATKA JOANNA OD ANIOŁÓW

Scenariusz filmu powstał na motywach znanego opowiadania Jarosława Iwaszkiewicza. Akcja toczy się w XVIII wieku na Smoleńszczyźnie, w położonym na odludziu klasztorze. Miejscowe zakonnice wraz z ich przeoryszą Joanną opętuje diabeł. Z pomocą zgromadzeniu przybywa młody egzorcysta – ksiądz Suryn. Jego zabiegi, modlitwa i umartwienia okazują się jednak bezowocne. Co więcej, kapłanowi zaczyna się udzielać atmosfera dziwnego niepokoju panująca w klasztorze. Coraz częściej przeżywa duchowe rozterki, coraz częściej czuje się zagubiony. Nie zdaje sobie sprawy, że u źródła jego problemów tkwi jak najbardziej świecka miłość do matki Joanny. To ona popycha Suryna do dramatycznego kroku. Ksiądz postanawia uleczyć ukochaną kobietę nawet za cenę grzechu śmiertelnego. Opowiadanie Iwaszkiewicza, nasycone atmosferą niesamowitości i mrocznego mistycyzmu, jest również subtelną analizą ludzkich uczuć.

Premiera: luty 1961 r.

Scenariusz: Tadeusz Konwicki i Jerzy Kawalerowicz. Reżyseria: Jerzy Kawalerowicz. Film powstał w Studiu Filmowym „Kadr".

Obsada: Lucyna Winnicka, Mieczysław Voit, Anna Ciepielewska, Franciszek Pieczka, Stanisław Jasiukiewicz, Lech Rzegocki (jako Alunio), Andrzej Antkowiak, Maria Chwalibóg, Kazimierz Fabisiak.

Film był wielokrotnie nagradzany, podobnie jak aktorzy.

1961 – Cannes (Międzynarodowy Festiwal Filmowy) Nagroda Specjalna Jury oraz nominacja do „Złotej Palmy".

1961 – Lucyna Winnicka, Nagroda Francuskiej Akademii Filmowej.

1963 – Oberhausen (MFF) Nagroda młodych krytyków niemieckich.

1966 – Lucyna Winnicka, Panama (MFF) Nagroda „Tribunascope".

Film został oprotestowany przez Watykan na festiwalu w Cannes w 1961 r. na tyle skutecznie, iż przełożono jego projekcję z drugiego tygodnia na drugi dzień festiwalu. Istniało bowiem prawdopodobieństwo, że obraz może zostać wycofany z konkursu.

1961 r. – BITWA O KOZI DWÓR

Ojciec opowiada synowi o latach swojego dzieciństwa. Jest 1934 rok. Na warszawskim przedmieściu chłopcy zakładają swoje grupy. Z niechęcią przyjmują do nich dziewczyny. Nie zwracają uwagi na dorosłych. Często dochodzi do bójek o przywództwo w bandach. Zmuszeni są do częstego przenoszenia się z miejsca na miejsce. Prawdziwym marzeniem jednej z grup jest gra w prawdziwą piłkę, na której zakup ich nie stać. Mają jednak różne pomysły na rozwiązanie tego

problemu. Gdy chłopcom udaje się już zdobyć obiekt ich marzeń, udają się na tzw. Kozi Dwór. Miejsce to wydaje się wprost idealne do uprawiania ukochanego sportu. Ale po dotarciu na miejsce okazuje się, że plac już został zajęty przez inną grupę. Chłopcy są zmuszeni stoczyć walkę o boisko. Rozpoczyna się tytułowa bitwa. „Wojnę" przerywa przemarsz ułanów, za którymi chłopcy biegną podchwytując piosenkę „Wojenko, wojenko".

Premiera: 22 lutego 1962 r.

Reżyseria: Wadim Berestowski. Scenariusz: Józef Hen (na podstawie własnego opowiadania). Muzyka: Lucjan Kaszycki.

Występują m.in.: Bronisław Pawlik, Mariusz Benoit, Cezary Julski, Lech Rzegocki (jako Kazio „Paniczyk").

1962 r. – MÓJ STARY

Kolejny film Janusza Nasfetera z dziecięcą obsadą, przesycony „małymi dramatami". Bohater filmu – chłopiec o imieniu Paweł, cierpi z powodu ojca, który ma opinię dziwaka. Ojciec po powrocie do kraju z emigracji nie może się przyzwyczaić do zbiurokratyzowanej państwowej gospodarki i mentalności rodaków. Jako były treser psów próbuje założyć prywatną szkołę dla czworonogów, czym wywołuje pogardliwe uśmieszki sąsiadów. W końcu udaje mu się rozpocząć działalność, ale interes wkrótce plajtuje. Paweł nie może ojcu wybaczyć, że kazał mu chodzić po mieście z reklamą szkoły na plecach. „Stary" szykanowany przez otoczenie załamuje się. W Pawle narasta poczucie wstydu za ojca, którego uważa za tchórza. Nie wie, że jego rodzic nie powiedział jeszcze ostatniego słowa, a swoją szlachetną i uczciwą postawą zdobywa w końcu szacunek otoczenia.

Premiera 5 września 1962 roku.

Reżyseria: Janusz Nasfeter. Scenariusz: Teresa Nasfeter i Janusz Nasfeter. Zdjęcia: Jerzy Wójcik. Muzyka: Krzysztof Komeda. Produkcja: Studio Filmowe Kadr.

Obsada: Adolf Dymsza, Krystyna Łubieńska, Tadeusz Wiśniewski, Tadeusz Bartosik, Lidia Korsakówna, Wiesław Michnikowski, Lech Rzegocki, Jan Kociniak, Janusz Nasfeter

Filmy z udziałem Lecha Rzegockiego

1958 r. – MAŁE DRAMATY – składanka (nowela UPADEK MILIONERA)
1960 r. – KOLOROWE POŃCZOCHY – składanka (nowela JADŹKA)
1960 r. – MATKA JOANNA OD ANIOŁÓW
1961 r. – BITWA O KOZI DWÓR
1962 r. – MÓJ STARY
1964 r. – GIUSEPPE W WARSZAWIE

Dzięki udziałowi w filmach Janusza Nasfetera Leszek stał się „etatowym" członkiem dziecięcej grupy zapraszanej na plan kilku jeszcze produkcji. Niestety, udział oleśnianina w paru filmach skończył się na stole monterskim. Tak było ze „Świadectwem urodzenia" Stanisława Różewicza z 1961 r., „Ludźmi z pociągu" Kazimierza Kutza z 1961 r., „Beatą" Anny Sokołowskiej, „Bandą" Zbigniewa Kośmińskiego z 1964 r.

Gabriela Kansik

5 LAT DYSKUSYJNEGO KLUBU KSIĄŻKI W OLEŚNIE

Dyskusyjne Kluby Książki to projekt Instytutu Książki oraz British Council. Pierwsze kluby powstały w Polsce w 2007 roku i w ciągu lat następnych prężnie się rozwijały. Działalność ich koordynowana była (i jest nadal) na szczeblu centralnym przez Instytut Książki (IK), na szczeblu wojewódzkim natomiast przez biblioteki wojewódzkie. Kluby DKK działają we wszystkich 16 województwach w dwóch odmianach: jako kluby dla dorosłych oraz jako kluby dla dzieci i młodzieży. W całej Polsce w 2012 roku zarejestrowanych zostało 1027 klubów, w tym 721 to kluby dla czytelników dorosłych. W województwie opolskim działa obecnie 50 klubów, w tym większość, bo 39, to kluby dla dorosłych. Ich działalność finansowana jest przez Instytut Książki w ramach Programu „Dyskusyjne Kluby Książki". Do głównych celów tego programu – jak czytamy w raporcie z badania dotyczącego realizacji programu „Dyskusyjne Kluby Książki" – należą promocja czytelnictwa w kraju, ożywienie i integracja środowisk skupionych wokół bibliotek publicznych, zachęcenie nowych czytelników do korzystania z bibliotek publicznych, a także kreowanie mody na czytanie. Działalność klubów DKK polega na świadomym czytaniu współczesnej literatury polskiej i obcej, spotkaniach członków klubu i dyskusji na temat poznanych pozycji. Do członków klubu adresowane są także różnorodne inicjatywy, z których mogą skorzystać, na przykład konkursy czy akcje czytelnicze.

Dyskusyjny Klub Książki (DKK) w Oleśnie powstał w 2010 roku z inicjatywy dyrektora Oleskiej Biblioteki Publicznej pani Haliny Szklanny. Pierwsze spotkanie organizacyjne, odbyło się w listopadzie 2010 roku. Następne spotkania odbywały się z częstotliwością raz lub nawet kilka razy każdego miesiąca (z przerwą wakacyjną). W zasadzie od początku istnienia oleskiego klubu spotkania odbywały się we wtorki, stąd idea klubowych wtorków stała się bardzo żywa. Na spotkaniach dyskutowano na temat książek wybranych jako „lektura obowiązkowa" z propozycji IK, poza tym rozmawiano na temat własnych pasji czytelniczych, zachęcano do sięgnięcia po tę bądź inną pozycję książkową, promowano różne typy literatury. Każde spotkanie upływało w atmosferze zaangażowania i gorącej dyskusji. Już prawie pięć lat działa oleski DKK! Można pokusić się więc o krótkie podsumowanie jego działalności.

Członkami klubu stale uczęszczającymi na zajęcia są same kobiety. Nie oznacza to, iż wstęp na spotkania jest dla mężczyzn zamknięty, wpisuje się ten stan rzeczy jednak w ogólnopolską tendencję przynależności klubowej, gdyż – zgodnie z danymi raportu z badania dotyczącego realizacji programu „Dyskusyjne Kluby Książki" – 90 procent członków klubów to kobiety. Ilość członków ole-

Rok działalności	Liczba zapisanych osób (bez spotkań autorskich)	Średnia osób na spotkaniach	Średnia na spotkaniach DKK	Średnia na spotkaniach autorskich
2010	19	12,0	12,0	0,0
2011	18	17,5	8,6	37,5
2012	22	14,3	9,1	56,0
2013	13	8,4	8,1	28,0
2014	10	8,5	7,0	27,0

skiego klubu w ciągu tych kilku lat ulegała zmianie. Fluktuacja osobowa jest zjawiskiem jak najbardziej naturalnym. Odzwierciedla ten fakt poniższa tabela. W rubryce „Liczba zapisanych osób" podano liczbę wszystkich uczestników, również tych, którzy przybyli tylko na jedno spotkanie ze względu na zainteresowanie tematem na nim poruszanym. Udział w zajęciach klubu jest dobrowolny, wszyscy chętni są zawsze mile przyjmowani. Szczególną popularnością cieszą się spotkania autorskie, na które przychodzą nie tylko członkowie klubu, lecz także czytelnicy biblioteki. Zjawisko to także znalazło odzwierciedlenie w poniższym zestawieniu tabelarycznym.

W ciągu niespełna pięciu lat (4 lata i 2 miesiące) odbyło się 48 spotkań. W pierwszym roku pracy związane były one ze sprawami organizacyjnymi, w następnych latach dotyczyły poznawania i omawiania wybranych książek, a także udziału w spotkaniach autorskich. Odbyło się 6 spotkań z autorami, w tym jedno zorganizowane przez oleski DKK, pozostałe przez IK. W roku 2011 miał miejsce, przygotowany całkowicie przez oleskie klubowiczki, wieczór poetycko-muzyczny poświęcony poezji Anny Kajtochowej, w którym oprócz członkiń klubu udział wzięli uczniowie oleskich szkół, także szkoły muzycznej. To szczególne wydarzenie zgromadziło wielu uczestników, bo aż 50 osób. Poniższa tabela przedstawia informacje dotyczące spotkań klubu w latach 2010–2014.

Rok działalności	Liczba spotkań	Liczba spotkań z autorami	Liczba spotkań poświęconych autorom
2010	2	0	0
2011	13	3	1
2012	9	1	0
2013	11	1	0
2014	13	1	0

Wykaz spotkań autorskich przygotowanych w ramach pracy DKK przedstawia się następująco:

- spotkanie z Ewą Cichoń i Mirosławem Dedykiem,
- spotkanie z Barbarą Kosmowską,
- spotkanie z Janem Grzegorczykiem,

- spotkanie z Jackiem Hugo-Baderem,
- spotkanie z Małgorzatą Gutowską-Adamczyk,
- spotkanie z Ireną Matuszkiewicz.

Szczególnym spotkaniem autorskim było spotkanie zorganizowane przez oleski DKK z autorami książek o Oleśnie i ziemi oleskiej – Ewą Cichoń i Mirosławem Dedykiem. Zgromadziło ono 38 zainteresowanych, a dotyczyło konkretnego tematu: „Jak napisać książkę?" Autorzy, oleśnianie z urodzenia i wyboru, ze swadą i zaangażowaniem przedstawiali swoje przeżycia towarzyszące tworzeniu kolejnych książek. Pozostałe spotkania z autorami zorganizowane zostały przez Instytut Książki. Mieszkańcy Olesna najbardziej zainteresowani byli reportażami J. Hugo-Badera. W spotkaniu z nim uczestniczyło 56 czytelników.

Na swoich 41 „roboczych" spotkaniach członkinie klubu dyskutowały o wybranych książkach. Wyboru dokonywały same (przede wszystkim spośród pozycji zaproponowanych przez listy książek IK). Do każdego spotkania sumiennie się przygotowywały, czytając często nie tylko tę „nakazaną", ale także inne książki wybranego twórcy. Poznały książki 36 autorów, zarówno polskich, jak i obcych. Preferowały literaturę polską – omawiały książki aż 26 polskich autorów. Poznały twórców zagranicznych wprawdzie w węższym zakresie, ale za to reprezentujących literaturę różnorodną: brazylijską, kanadyjską, angielską, izraelską, ukraińską, nigeryjską, amerykańską i niemiecką. W ich wyborach dominowała proza nad poezją, beletrystyka nad reportażem, literatura realistyczna nad literaturą fantastyczną czy magiczną. Rozmawiały o autorach oraz dyskutowały na temat fabuły, kreacji bohaterów, stylu, języka wybranych utworów, toczyły boje w obronie swoich przekonań czytelniczych, oceniały, chwaliły, ganiły... Z każdego spotkania sporządzano sprawozdanie, do którego często dołączona była także recenzja wybranej książki.

Pisanie recenzji omawianych książek wpisuje się w działalność oleskiego DKK jako jego udział w konkursach organizowanych przez IK dla członków klubów w całej Polsce. Członkinie DKK przy Oleskiej Bibliotece Publicznej im. Jakuba Alberta Pieloka wzięły udział w kilku konkursach i akcjach skierowanych do nich przez IK. Należą do nich:

- konkurs na najlepszą recenzję klubowiczów,
- konkurs „Sonet dla DKK",
- konkurs „Laudacja dla noblisty",
- akcja „10 pytań na 1000 klubów" (polegająca na udziale w badaniach ankietowych dla uczestników DKK, dyrektorów wojewódzkich bibliotek oraz urzędów marszałkowskich).

W konkursie na recenzję klubowiczów członkinie oleskiego klubu – Gabriela Kansik, Maria Mitrenga, Elżbieta Pajączkowska, Marianna Wręczycka – napisały 35 recenzji, z których większość zamieszczona została jako najciekawsze prace na stronie internetowej IK. W 2014 r. recenzja klubowiczki Gabrieli Kansik wyróżniona została jako najlepsza recenzja miesiąca czerwca.

Działalność oleskiego Dyskusyjnego Klubu Książki jest przedstawiana na stronie internetowej OBP oraz w lokalnej prasie. Wszelkie zapowiedzi spotkań oraz recenzje klubowiczek zamieszczane są regularnie w Bibliowieściach OBP, istnieje także na stronie OBP specjalna za-

kładka „DKK dyskusyjny klub książki" poświęcona pracy klubu. Ze sprawozdaniami (wybranymi) spotkań klubowych można zapoznać się na stronie internetowej Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Opolu w zakładce „DKK dyskusyjny klub książki". Artykuł Gabrieli. Kansik „Dyskusyjny Klub Książki w Oleśnie" ukazał się także w piśmie „Bibliotekarz Opolski" (nr 3/2014).

Kilkuletnia już działalność klubu pokazała, że jest to inicjatywa potrzebna i niezwykle ważna. Udział w pracy klubowej pozwala zapoznać się z najnowszymi na rynku wydawniczym pozycjami książkowymi, odkrywać nowych autorów, sięgać po inne niż zazwyczaj czytywane gatunki literackie. A dyskusja o poznawanych książkach to po prostu niezwykła uczta intelektualna. Warto wziąć w niej udział, pogłębić swe doświadczenia literackie, można odkryć nowe emocjonalne i duchowe światy, skonfrontować własne poglądy i podzielić się swymi czytelniczymi pasjami. „Kto czyta, żyje wielokrotnie!" Niech słowa Józefa Czechowicza będą nam wskazówką i drogowskazem... Dzięki oleskiemu Dyskusyjnemu Klubowi Książki nie jesteśmy, my – oleśnianie – na jeden tylko żywot skazani...



Fot.: z archiwum OBP

Spotkanie Dyskusyjnego Klubu Książki

Renata Jerka

KRÓTKA HISTORIA OLESKICH SZKÓŁ

Placówki oświatowe istniejące na terenie naszego miasta odgrywają dziś bardzo istotną rolę. Są miejscami, w których nie tylko uczy się i wychowuje młodych ludzi, ale także tworzy lokalną kulturę i kultywuje tradycje. Olesno może poszczycić się w tym względzie długą historią, bo dzieje naszego szkolnictwa sięgają XIV wieku.

Na Śląsku przez wieki (podobnie jak w całych Prusach) szkolnictwo zawdzięczało swe istnienie i rozwój Kościołom obu wyznań, tzn. protestantom i katolikom. Władze świeckie właściwie nie miały na szkoły żadnego wpływu, nie ingerowały ani w kwestiach organizacyjnych, ani w kwestiach programowych. Sytuacja uległa zmianie w połowie XVIII wieku, kiedy Śląsk przeszedł pod panowanie pruskie. Władze pruskie niemal od początku przejęły kontrolę nad szkolnictwem. Z jednej strony celem było upowszechnienie oświaty wśród ludu, z drugiej dążenie do asymilacji Śląska w ramach monarchii pruskiej. Władze przygotowały szeroko zakrojoną reformę szkolnictwa, której celem było ujednolicenie systemu. Bardzo ważną rolę w procesie kształtowania systemu edukacji w Prusach odegrał Wilhelm von Humboldt, który uchodził za najważniejszego ministra oświaty w dziejach Prus i Niemiec. Był on twórcą nowożytnego uniwersytetu (założonego w Berlinie w 1809 roku) oraz pomysłodawcą gimnazjum klasycznego. Stał na straży pojmowania oświaty w taki sposób, aby była ona zgodna z ideologią oświecenia i humanizmu. Za jego rządów zostały zamknięte istniejące dotąd szkoły stanowe, a samo szkolnictwo miało być trójstopniowe. Obejmowało ono w kolejności: szkoły elementarne, gimnazja i uniwersytety. Nauczanie zostało upaństwowione i ujednolicone. W całym kraju obowiązywały te same reguły organizacyjne, programy nauczania i wzorce wychowania. Szkoły elementarne były obowiązkowe dla wszystkich i miały wyposażyć ucznia w podstawowe umiejętności, jak pisanie i czytanie. Za niespełnienie obowiązku szkolnego rodzicom groziły kary grzywny a nawet więzienia. Przed reformami szkoły utrzymywane były z indywidualnych opłat rodziców. Państwo nie przeznaczało na ten cel żadnych funduszy. Po reformach, na władzy miejskiej spoczywał obowiązek przygotowania i dbałości o budynki szkolne oraz utrzymywania nauczycieli. Poza szkołami powszechnymi w systemie funkcjonowały także szkoły średnie, do których zaliczano te, które umożliwiały absolwentom dalszą drogę kształcenia. Najważniejszym typem szkoły były gimnazja, czyli szkoły o charakterze wybitnie humanistycznym. Kładziono tam nacisk na naukę literatury, języków klasycznych (łaciny i greki), a także innych języków. Do szkół tych uczęszczała młodzież z bogatych, dobrze sytuowanych domów. Z czasem innym ogniwem w systemie szkol-

nictwa na terenie Prus okazały się szkoły realne, których zadaniem było przygotowanie do pracy w produkcji, kupiectwie czy gospodarce rolnej. W przeciwieństwie do nauki w gimnazjach nie przykładano tam większej wagi do nauki języków klasycznych, ale do przedmiotów, takich jak arytmetyka, geografia czy historia. Uczniami szkół realnych zostawali synowie rzemieślników, kupców, urzędników miejskich.

Obowiązek nauki szkolnej ujawnił poważną bolączkę tego systemu, to znaczy brak kadry nauczycielskiej. To właśnie z tego powodu powołano do życia także placówki specjalne, czyli seminaria nauczycielskie, których zadaniem było przygotowanie do pracy przyszłych nauczycieli szkół ludowych. Dotychczas bowiem nauczaniem na najniższym poziomie zajmowali się na przykład weterani wojenni. Początkowo takie kursy dla nauczycieli trwały kilka tygodni, z czasem przekształciły się w kilkuletnie studia.

W Oleśnie początkowo istniały wyłącznie szkoły elementarne. Najstarsza była katolicka szkoła przyklasztorna, która funkcjonowała już w XIV wieku. Zlokalizowano ją w okolicach dzisiejszej ulicy Pieloka, obok sklepu z rowerami i apteką. Założył ją i prowadził oleski proboszcz Thilo, który uczył w niej podstawowych umiejętności, to znaczy pisania i czytania, a w późniejszym okresie także rachunków. Na mapie Olesna z drugiej połowy XVIII wieku w rogu Rynku (dzisiejszy Bank PKO) widnieje budynek oznaczony jako szkoła katolicka. O szkole tej pisał Józef Lompa:

„Przy ulicy prowadzącej od ratusza na południe, po prawej stronie stał z muru pruskiego i gliną tynkowany budynek szkolny – z jednym nauczycielem”[1] . Józef Lompa w „Historycznym przedstawieniu najosobliwszych zdarzeń w królewskim mieście powiatowym Oleśnie” podaje, że miasto nabyło na budynek szkolny jeden z domów przy Solnym Rynku, który wcześniej należał do klasztoru, ale w wyniku sekularyzacji przeprowadzonej na Śląsku w 1810 roku przeszedł w posiadanie miasta. Należy przy tej okazji wspomnieć, że Rynek Solny w tamtym czasie znajdował się powyżej obecnego i obejmował teren od murów miejskich do skweru przy fontannie. Była to katolicka szkoła miejska, której rektorem był najpierw Mentel, a później Grundel. Jeśli wierzyć zapisom Lompy, to trudno sobie wyobrazić pracę takiego nauczyciela, bo musiał on nauczać ponad 200 dzieci bez pomocnika w jednym ciasnym pomieszczeniu.

Pod koniec XVIII wieku rozpoczęła swe funkcjonowanie także szkoła ewangelicka. Znajdowała się początkowo przy Solnym Rynku i uczęszczało do niej 30 uczniów. Z tą szkołą związane są bardzo ważne nazwiska, nie tylko dla naszej lokalnej historii. Pierwszym nauczycielem był Marquardt, a kształcili się tam także katolicy jak Felix Rendschmidt i Józef Lompa. Od roku 1824 do szkoły uczęszczały także dzieci z gminy żydowskiej, a koszty jej utrzymania spoczywały na ewangelikach, gminie żydowskiej, a także na magistracie i rodzicach. Pod koniec XIX wieku szkołę przeniesiono do budynku preparandy, przy dzisiejszej ulicy Labora (budynek, w którym mieszczą się dziś zakłady bukmacherskie). W czasie

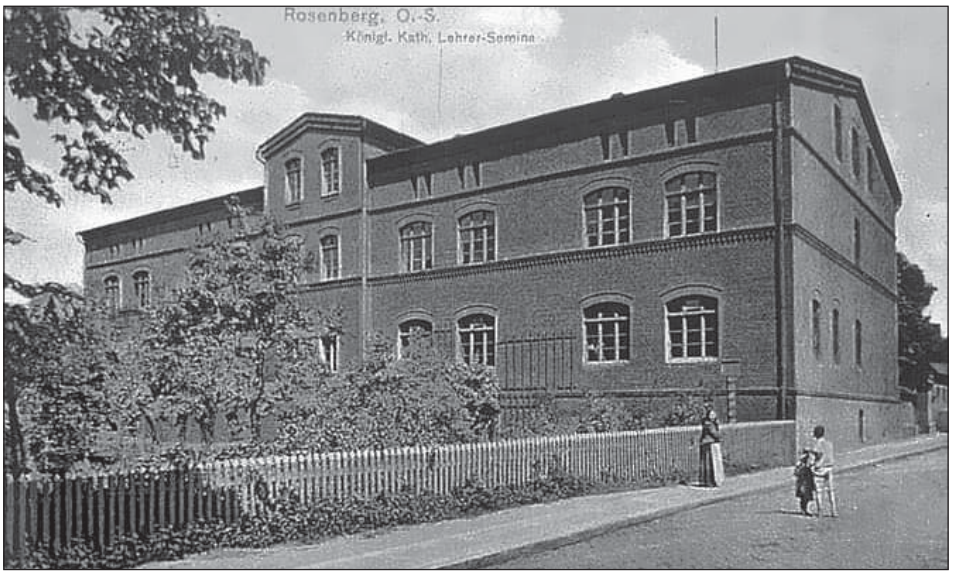
[1] Józef Lompa, *Historyczne zdarzenie w mieście Oleśnie Śl. 1208–1855*, oprac. Adelheid Glauer, Klaus Kischnick, Opole 2008.

kadencji pastora Sękowskiego w roku 1913 konsekrowano dom parafialny przy zbiegu ulic Fredry i Jaronia (dziś mieści się tam sklep meblowy). Do gmachu przeniesiono szkołę ewangelicką, a także ulokowano w nim przedszkole. W roku 1939 na mocy państwowych rozporządzeń zlikwidowano wszystkie szkoły wyznaniowe, więc szkoła ewangelicka także przestała istnieć. Budynek plebanii po II wojnie światowej został parafii odebrany i zwrócony dopiero w roku 1997.

Nową szkołę katolicką zbudowano za kadencji niezwykle zasłużonego dla miasta Eugena Kasprowskiego. Powstała ona nieopodal kościoła Ciała Chrystusowego (tj. kościoła Bożego Ciała) przy Banhofstrasse (dzisiejsza Pieloka) w latach 1903–1904. W szkole uczono języka niemieckiego, rachunków, religii oraz przyrody, fizyki, historii i różnych przedmiotów praktycznych (śpiewu, robót ręcznych czy gotowania). Na uwagę zasługują też zajęcia nazywane Heimatkunde, czyli nauka o regionie. W szkole uczyło wielu świetnych nauczycieli, którzy stanowili także elitę intelektualną miasta. W roku 1939 w gmachu szkoły przy Banhofstrasse rozpoczęły swe funkcjonowanie połączone szkoły wyznaniowe i tak powstała Niemiecka Szkoła Narodowa. Była to wówczas naprawdę duża placówka. Uczęszczało do niej ponad 1000 uczniów, podzielonych na 20 klas. Pracowało w niej 16 nauczycieli.

Początków szkolnictwa średniego w Oleśnie należy szukać od połowy XIX wieku. Rozwijające się miasto było dobrym miejscem dla tworzenia się nowych placówek oświatowych. W roku 1906 w budynku obok poczty uruchomiono „wyższą" szkołę koedukacyjną. Nie była to jednak szkoła „wyższa" w dzisiejszym tego słowa rozumieniu, bowiem jej absolwenci nawet nie uzyskiwali matury. Szkoła przetrwała tylko do roku 1935, gdyż okazała się przestarzała i w niewystarczającym stopniu zaspakajała potrzeby edukacyjne młodzieży. Olesno było zawsze miastem rzemieślników i rolników, stąd pojawienie się w nim szkół przygotowujących do pracy zawodowej nie było niczym dziwnym. W okresie międzywojennym w Oleśnie funkcjonowały dwie szkoły przemysłowe, jedna kupiecka oraz szkoła rolnicza. Szkoła kupiecka miała długą historię, bo istniała w latach 1861–1944. Znajdowała się w budynku obok ratusza miejskiego. W 1926 roku do szkoły uczęszczało 44 słuchaczy. Uczniów stopniowo przybywało aż do liczby 120 w roku 1939. Kadra pedagogiczna była skromna, bo liczyła zaledwie trzy osoby. Dużym powodzeniem natomiast cieszyła się oleska szkoła przemysłowa. W roku 1926 było to 120 uczniów, a tuż przed wybuchem wojny w 1939 aż 350 uczniów podzielonych na 11 klas. Kadrę tej szkoły stanowili nauczyciele, którzy musieli zdać specjalny egzamin. Nie byli jednak zatrudniani na pełnych etatach, bo zajęcia w tym typie szkoły odbywały się w ograniczonym wymiarze. Program szkolny obejmował naukę o zawodzie, arytmetykę, język niemiecki oraz księgowość.

Długie tradycje ma też szkoła rolnicza. Początkowo zlokalizowana była przy dzisiejszej ulicy Kościuszki (naprzeciw piekarni). Pierwotnie w tym miejscu znajdował się budynek Starostwa, ale wraz ze zwiększającą się liczbą wydziałów podjęto decyzję o budowie nowego obiektu na skrzyżowaniu ulic Dworcowej i Powstańców Śląskich. Opustoszały gmach zajęty został przez szkołę rolniczą. Kło-



Fot. ze zbiorów autorki artykułu

Seminarium Nauczycielskie w Oleśnie przed stu laty

poty finansowe, organizacyjne, wybuch I wojny światowej wymusiły decyzję o jej zamknięciu. W roku 1927 wyasygnowano kilkaset tysięcy marek na budowę nowego gmachu dla placówki. Szkołę zlokalizowano opodal Starostwa, przy dzisiejszej ulicy Powstańców Śląskich. Do szkoły uczęszczali zarówno chłopcy jak i dziewczęta. Uczono w niej wiedzy rolniczej oraz prowadzenia gospodarstwa domowego. Budynek, wybudowany specjalnie na potrzeby szkoły, spełniał świetnie swe zadania. Były tam różnorakie pracownie: kuchnia, jadalnia, pomieszczenia do robót ręcznych, pralnia, sale lekcyjne, a nawet pomieszczenia gospodarskie, takie jak chlewy dla zwierząt, które spełniały funkcje dydaktyczne. Zajęcia dla uczniów odbywały się w czasie miesięcy zimowych, od których pochodziła nazwa „szkoła zimowa".

Niezwykle ciekawą historię ma obecny Zespół Szkół ulokowany przy ulicy Sądowej. Budynek powstał w latach 1866–1967 jako koszary dla stacjonujących w Oleśnie wojsk. 5. Szwadron Trzeciego Regimentu Dragonów Śląskich opuścił to miejsce po zakończeniu wojny niemiecko-francuskiej w roku 1871. Reformy szkolne dokonujące się w Prusach na przełomie XVIII i XIX wieku wymagały kształcenia nauczycieli, którzy byliby w stanie sprostać nowym wymogom edukacyjnym. Stąd właśnie powstanie nowych typów szkół, jakimi były zakłady kształcenia nauczycieli. Proces ten przebiegał w dwóch etapach. Pierwszy obejmował naukę w tzw. preparandzie, drugi naukę w seminarium nauczycielskim. W Oleśnie preparanda powstała w roku 1873 jako jedna z pierwszych tego rodzaju instytucji na Śląsku i rozpoczęła swą działalność na Wielkim Przedmieściu, w gmachu zajmowanym obecnie przez Szkołę Muzyczną. Wówczas był to dom znany pod nazwą „Na błogosławieństwo Boże". Warunki lokalowe nie były tam najlepsze, poza tym budynek nie był własnością szkoły, więc

w roku 1884 przeniesiono się na ulicę Rosenstrasse, czyli obecną ulicę Labora. Pierwszymi nauczycielami w tej szkole byli Franz Woitun i Anton Lepiorsch. Seminarium nauczycielskie rozpoczęło swą działalność w czerwcu 1873 roku. Odbył się wówczas egzamin, w wyniku którego przyjęto do szkoły 21 preparandystów. Pierwszym dyrektorem seminarium został dr Weiss, a jednym z nauczycieli, Józef Stein, znany na całym Śląsku kompozytor muzyki kościelnej. Warunki lokalowe były bardzo trudne. W trakcie kontroli przeprowadzonej w roku 1875 przez radcę departamentu prowincjonalnego kolegium szkolnego dokonano oględzin koszar i uznano, że mogłyby z powodzeniem służyć szkole. Jednak plan udało się zrealizować dopiero w roku 1879. Koszary znajdujące się przy ulicy Sądowej (Seminarstrasse) zostały odremontowane i przystosowane na potrzeby nowej szkoły. Koszty tej adaptacji wyniosły ponad 10 tysięcy marek. Obok budynku szkolnego zorganizowano boisko szkolne i obsadzono je brzozami (które rosną do dziś?). W ciągu kolejnych lat budynek rozrastał się i modernizował. Na początku XX wieku szkoła zyskała halę gimnastyczną z wyposażeniem. Z powodów organizacyjnych i finansowych w roku 1913 obie szkoły, tj. preparandę i seminarium nauczycielskie połączono w jedną 6-klasową placówkę. Z zapisów kronikarskich dyrektora Drutschmanna[2] wyłania się obraz szkoły, która wprawdzie zmagała się z wieloma kłopotami, ale była także ważnym punktem na mapie miasta. Od 1873 do 1926 roku kierowało nią aż 11 dyrektorów. Pracowało ponad 70 nauczycieli, a wśród nich najdłużej, bo 38 lat, profesor muzyki Stein. Szkoła musiała także stanąć oko w oko z problemami, które od niej nie zależały. W czasie pierwszej wojny światowej życie stracili nie tylko nauczyciele i dyrektor szkoły, Schubert, ale także uczniowie. Seminarium wpisało się także w historię miasta, organizując uroczystości patriotyczne, koncerty muzyczne czy zabawy dla dzieci. Seminarium przygotowało do pracy ponad 1000 nauczycieli.

W roku 2006 w trakcie kolejnych prac modernizacyjnych przeprowadzanych w budynku Zespołu Szkół odnaleziono wśród starych szpargałów niezwykły dokument – wielką księgę protokołów. Księga protokołów, a także dziennik obiegowy z lat 1938–1945 to prawdziwe skarby. Dzięki nim można dziś odtworzyć nie tylko historię tej konkretnej szkoły. Dokumentują one działania uczniów i nauczycieli w poszczególnych okresach, ale także świadczą o życiu naszego miasta.

Pierwszy zapis w tej księdze pochodzi z 2 listopada 1925 roku, kolejne prowadzą przez lata, aż do roku 1944.

W marcu 1926 roku w gmachu przy ulicy Sądowej kończy działalność Seminarium Nauczycielskie, ale nie zamyka się tym samym szkolna historia dawnych koszarów. Od roku 1922 istniała w Oleśnie Państwowa Szkoła Gimnazjalna, która umożliwiała swoim absolwentom studiowanie na wyższych uczelniach. Zaczynano skromnie, bo pierwsza klasa tego gimnazjum liczyła zaledwie 10 uczniów. Rozwój placówki był możliwy, gdyż w całości przekazano na jej potrzeby budynek po dawnym seminarium. Władze miasta zobowiązały się do finan-

[2] Adelheid Glauer, Klaus Kischnick, Szkolnictwo średnie w Olesnie Śląskim, Opole – Osnabruck 2013



Fot. ze zbiorów ZSZ w Oleśnie

Zespół Szkół Zawodowych w Oleśnie

sowania szkoły, bieżącego utrzymania i modernizacji budynku oraz utworzenia mieszkań dla dyrektora i woźnego. Budynek seminarium gruntownie przebudowano w ciągu roku 1927. Wyposażono go w centralne ogrzewanie oraz instalację elektryczną. W dobudowanym drugim piętrze umieszczono salę muzyczną, bibliotekę oraz aulę, która przez lata była dumą całej oleskiej społeczności. Zaprojektowana i wykonana przez wrocławskiego artystę prof. Kowalskiego uznawana była za najpiękniejszą na całym Śląsku. Wykonana była w szlachetnym drewnie, ozdobiona złotymi ornamentami oraz okazałymi freskami przedstawiającymi panoramę miasta oraz znaki zodiaku. W auli znajdowały się ufundowane przez miasto Olesno, a także powiat oleski wyposażenie i pozłacane organy. Gimnazjum miało nie tylko uczyć, ale także rozwijać uzdolnienia swoich wychowanków. Uczniowie mogli śpiewać w chórze, grać na instrumentach, zajmować się pielęgnacją roślin, a także uprawiać różne dyscypliny sportu czy budować modele samolotów. Nauka w szkole była płatna, ale dla uczniów pochodzących z biedniejszych rodzin istniał system stypendialny. Do szkoły uczęszczali uczniowie różnych wyznań, ale ich lekcje i nabożeństwa były tak zorganizowane, aby nie kolidowały ze sobą wzajemnie. W poniedziałki rano pastor Sękowski odprawiał nabożeństwo dla ewangelików. Katolicy w tym czasie mieli lekcje religii w szkole. Gdy w każdą środę w kaplicy odbywała się msza prowadzona przez księdza Kołodzieja, wówczas ewangelicy mieli katechezę w szkole. W szkole odbywały się liczne uroczystości o charakterze edukacyjnym lub patriotycz-

nym. W 1927 roku odbyła się na przykład taka akademia ku czci sławnego pedagoga Pestalozziego. Uroczystą mowę wygłosił wówczas najlepszy uczeń w szkole Antoni Kaleja, który po wojnie zapisał się w historii miasta jako szanowany i poważany proboszcz oleskiej parafii.

W okresie Wielkanocy 1932 roku gimnazjum przy Sądowej zostało przekształcone w Zreformowane Gimnazjum Realne przeznaczone dla młodszych uczniów, natomiast w roku 1938 w murach szkoły swe miejsce znalazło Liceum im. gen. Hoefera. Dyrektorem nowej szkoły został Erich Scheitz. Wkrótce jednak miała nadejść II wojna światowa. Księga protokołów i założony przez dyrektora Scheitza Dziennik obiegowy uwidaczniają ogromny wpływ polityki i dziejącej się na oczach uczniów i nauczycieli historii. Wraz z wybuchem wojny wielu nauczycieli wcielono do armii. Część zajęć przeniesiono do innych budynków, bo szkoła zajęta została przez wojsko. W zapisach z 1941 roku można odnaleźć polecenia dyrekcji dotyczące udziału młodzieży w spotkaniach partyjnych, nakazu dbałości o poprawność językową i podkreślanie zasług narodowego socjalizmu. Pojawił się także nakaz usunięcia ze szkoły młodzieży obcej narodowości i zdjęcia ze ścian obrazów o charakterze religijnym. Ostatni zapis w księdze protokołów pochodzi z lipca 1942 roku, a w dzienniku obiegowym z sierpnia 1943.

Początki powojennego szkolnictwa na terenie Olesna sięgają kwietnia 1945 roku. W Dzienniku Urzędowym Kuratorium Okręgu Szkolnego Śląskiego w Katowicach wymienia się Olesno jako miasto, w którym zorganizowano Państwowe Liceum Pedagogiczne. W samym mieście, bardzo zniszczonym w wyniku ostatnich dni wojny, dewastacji uległy także budynki szkolne. W gmachu przy ulicy Sądowej, w którym przed wojną przez wiele lat funkcjonowała szkoła, znajdował się poradziecki szpital wojskowy. Dlatego właśnie pierwszą placówkę oświatową uruchomiono przy ulicy Mielęckiego (obecnie Labora). Placówką tą było Państwowe Liceum Pedagogiczne i działające wraz z nim Państwowe Gimnazjum Koedukacyjne zarządzane przez Włodzimierza Koszarskiego. Gdy w lipcu 1945 roku ostatecznie zlikwidowano szpital wojskowy, szkoły wprowadziły się do budynków przy ulicy Sądowej, przejmując jednocześnie salę gimnastyczną oraz willę przy ulicy Prusa. Szkolny kronikarz napisał: „...budynki należało w pierwszym rzędzie doprowadzić do stanu używalności, a następnie uporządkować szczątki mebli i pomocy naukowych... Mebli w szkole znajduje się dostateczna ilość. Wymagają one jednak naprawy i uzupełnienia. W opłakanym stanie znajdowały się resztki pomocy naukowych, w szczególności do fizyki, magazynowanych na poddaszu budynku mieszkalnego. Map nie zastano."

Mimo licznych trudności już 1 sierpnia do szkoły weszli pierwsi uczniowie, słuchacze kursu dla kandydatów na nauczycieli. Pierwszą kadrę stanowiło 5 wykładowców: Włodzimierz Koszarski, Regina Jaśnic Iłowiecka, Tadeusz Jaśnic Iłowiecki, Henryk Lewicki, Stanisław Mistygacz. W budynku wygospodarowano 9 izb lekcyjnych: pracownię fizyczną, chemiczną, zajęć praktycznych, gabinet przyrodniczo-geograficzny, salę rysunkową, muzyczną, bibliotekę z czytelnią, salę gimnastyczną, gabinet lekarski, aulę i salę dla harcerzy. Szkoła szybko

zaczęła żyć swym intensywnym szkolnym rytmem. Działał chór i orkiestra, powstał samorząd uczniowski i drużyny Związku Harcerstwa Polskiego. Uczniom starano się zapewnić także opiekę pozaszkolną. Uruchomiono najpierw internat dla dziewcząt, później także dla chłopców. Na potrzeby uczniów i nauczycieli zorganizowano stołówkę.

W roku 1948 w związku z reformą szkolnictwa zlikwidowano w Oleśnie Liceum Pedagogiczne i Gimnazjum Koedukacyjne i utworzono jednolitą szkołę ogólnokształcącą. Do jej organizacji przystąpiło grono pedagogiczne pod kierunkiem Mieczysława Natkańca. Rok szkolny 1948/49 rozpoczęło zaledwie trzech nauczycieli pełnoetatowych, których wspierali pedagodzy dochodzący ze szkoły rolniczej i szkół podstawowych. Bardzo ważnym wydarzeniem było nadanie szkole imienia Lotników Polskich i przekazanie sztandaru ufundowanego przez Przedsiębiorstwo Budownictwa Rolniczego. Uroczystość odbyła się 13 września 1970 roku. W latach 1977–1995 obok Liceum Ogólnokształcącego w gmachu przy ulicy Sądowej funkcjonowało Liceum Medyczne, które wykształciło 14 roczników pielęgniarek. Zarządzeniem Kuratora Oświaty i Wychowania w Częstochowie w lipcu 1984 roku utworzono Zespół Szkół w Oleśnie. W jego skład weszły: Liceum Ogólnokształcące im. Lotników Polskich, Liceum Medyczne w Oleśnie i Medyczne Studium Zawodowe w Oleśnie.

Tuż po wojnie rozpoczęła swe funkcjonowanie także Szkoła Podstawowa nr 1 przy ulicy Pieloka. 12 kwietnia 1945 roku powołano na stanowisko dyrektora szkoły Edwarda Gawrońskiego i przyjęto do pracy pierwszą nauczycielkę Sabinę Golbiakównę. Mimo licznych zniszczeń i chaosu panującego w murach szkoły (w czasie działań wojennych zajętych przez żołnierzy) już 30 kwietnia naukę rozpoczęło 256 uczniów.

Także w 1945 roku rozpoczęła działalność szkoła rolnicza. W budynku przy ulicy Powstańców Śląskich uruchomiono Gimnazjum i Liceum Gospodarstwa Wiejskiego. W roku 1949 oba typy szkół zostały zlikwidowane, a na ich miejsce powołano 4-letnie technikum rolnicze. Szkoła wzbogaciła się ponadto w gospodarstwo rolne z zasobów Państwowych Nieruchomości Rolnych i internat. Na przełomie lat 70. XX w. w skład zespołu weszły klasy rachunkowości rolnej oraz liceum ekonomicznego.

W 1946 roku zorganizowano w Oleśnie pierwszą szkołę zawodową. Była to Publiczna Średnia Szkoła Zawodowa, którą kierował Tadeusz Kotala. Składała się ona z czterech oddziałów, do których uczęszczało 107 uczniów. Najpierw uczono w niej krawiectwa, później także handlu i ślusarstwa. Szkoła zmagała się jednak z wieloma problemami: technicznymi, lokalowymi, organizacyjnymi, co doprowadziło do jej likwidacji w roku 1953. W 1959 powołano do życia Zasadniczą Szkołę Dokształcającą, która ulokowana została w gmachu Liceum Ogólnokształcącego. Pierwszym jej kierownikiem został Alfred Kopeczek, a uczęszczało do niej 59 uczniów uczących się zawodów: krawców, szewców, murarzy, stolarzy, ślusarzy i handlowców. Szkoła systematycznie się rozrastała. W 1962 roku doszło do jej usamodzielnienia i gdy dyrektorem został Zdzisław Szychowski, doprowadzono do budowy jej nowej siedziby. We wrześniu 1965 roku oddano do użytku nowy bu-

dynek przy ówczesnej ulicy Marchlewskiego (tj. Wielkie Przedmieście). Początkowo do szkoły uczęszczało blisko 400 uczniów, ale ich liczba rosła z roku na rok. Pod koniec lat 90. XX w. było to nawet ponad 1000 uczniów. Młodzież uczyła się nie tylko w klasach zasadniczej szkoły zawodowej, ale także w technikach i liceach zawodowych. Szkoła wielokrotnie zmieniała swe oblicze, dostosowując ofertę kształcenia do potrzeb rynku pracy. Wśród absolwentów szkoły są nie tylko miejscowi przedsiębiorcy, właściciele warsztatów samochodowych, sklepów, zakładów fryzjerskich, ale także liczne grono nauczycieli, księża czy ludzie świata nauki. Po rezygnacji z funkcji dyrektora przez pana Szychowskiego, przez 21 lat szkołą kierował Wiesław Wężyk. W roku 1997 stanowisko dyrektora Zespołu Szkół Zawodowych objął Horst Chwałek, który kieruje placówką do dnia dzisiejszego.

W styczniu 1959 roku zapadła decyzja o budowie nowej szkoły podstawowej, tzw. Tysiąclatki. Dzięki wysiłkowi wielu ludzi 1 września 1961 roku przy ulicy Krasickiego dokonano uroczystego otwarcia Szkoły Podstawowej nr 3 im. Powstańców Śląskich. Kierownikiem szkoły został Edward Cybiński.

Najmłodszą placówką oświatową w Oleśnie jest Zespół Szkół nr 2 zlokalizowany przy ulicy Wielkie Przedmieście. Uroczyste otwarcie szkoły nastąpiło w 1995 roku, ale jej historia jest znacznie dłuższa i sięga lat siedemdziesiątych. Mimo czynów społecznych i sprzedaży cegiełek na rzecz budowy szkoły nie udało się zrealizować planów aż do zmiany sytuacji politycznej w kraju. Na mocy traktatu polsko-niemieckiego z 1991 roku „o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy" stała się możliwa budowa szkoły. Pomocy finansowej udzieliła Fundacja Polsko-Niemiecka „JUMBO", a starania o otrzymanie funduszy z fundacji podjęło Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Mniejszości Niemieckiej.

Zbigniew Gil

DOKARMIANIE PTAKÓW

Już w środku jesieni, gdy pogoda przypomina o nadchodzącej zimie sikory zaglądają do naszych okien, poszukując pożywienia energicznie dziobią w szpary i zakamarki, gdzie pochowały się różne maleńkie stworzenia. Widzimy także, że coraz więcej ptaków kręci się w pobliżu naszych domów. Myślimy, że ptaki przypominają nam o sobie, oczekują, że damy im jeść. Dochodzimy do wniosku, że czas ruszyć z pomocą i pomagamy tak, jak umiemy, jak nas stać. Czy nasze działania, realizowane przecież ze szlachetnych pobudek, są pożyteczne i słuszne? Otóż, jak to w życiu – bywa różnie. Pierwszą zasadniczą kwestią jest to, czy dokarmianie zwierząt, czyli ptaków także, jest słuszne czy też nie. Ostatnio słychać jednoznaczne wypowiedzi działaczy ekologicznych, że dokarmianie zwierząt nie powinno mieć miejsca. Uzależnia je od człowieka, gasi ich instynkty samozachowawcze, wyhamowuje mechanizmy naturalnej selekcji, źle wpływa na zdrowotność populacji. Ogólnie rzecz biorąc jest szkodliwe. Stanowisko takie może szokować, jednak można tu dopatrzeć się elementów słusznych. Bo zaproszenie na stołówkę, w dodatku obficie zaopatrzoną sprawia, że nie trzeba przeszukiwać okolicy, aby znaleźć coś do jedzenia. Sprawia też, że przyjmowany posiłek jest mało urozmaicony, może się zdarzyć, że z racji przelegiwania przez dłuższy czas w stołówce – nienadający się do zjedzenia, wręcz szkodzący. Łatwy dostęp do obfitego, a mało urozmaiconego pokarmu może skutkować tym, że zwierzęta są w gorszej kondycji, ponieważ może im brakować niektórych składników.

Stałe miejsca wykładania karmy mają wiele wad. Można tu wymienić: ułatwianie drapieżnikom ataku, zły stan sanitarny. Częste przebywanie dużej ilości zwierząt przy tym samym karmniku skutkuje nagromadzeniem wydzielin organizmów i stwarza dobre warunki do rozwoju drobnoustrojów chorobotwórczych. Trzeba zatem, dokarmiając, mieć w pamięci potencjalnie złe względy takiej działalności i tak pomagać zwierzętom, aby im nie szkodzić. Omawiając sprawę, skupmy się na dokarmianiu ptaków; dokarmianie innych zwierząt – dzików, jeleni, saren, bażantów, kuropatw – pozostawmy leśnikom i myśliwym.

Przy siedzibach ludzkich zimą najczęściej pojawiają się ptaszki, takie jak sikory, wróble, mazurki, dzwońce, kowaliki, grubodzioby, zięby, czasem rudziki, szczygły i czyże oraz kosy, kwiczoły, sierpówki, sójki, dzięcioły. Jak się w takiej różnorodności rozeznać? Otóż zacznijmy od wróbli. Każdy je zna – to szare ptaki występujące gromadnie. Ale uwaga: jeżeli szarości jest mniej, a widać wyraźnie akcenty brązowe, a na policzku widać czarną plamę na jasnym tle – to widzimy mazurki. Najczęściej właśnie wróble przemieszane są z mazurkami, których jest coraz więcej.

Ptaszki wielkości wróbla, ale ubarwione na zielono, z żółtym paskiem po boku to dzwońce. Kowalik to ptaszek ubarwiony żywo, ma kształt jakby czółenka, długi i ostry dziobek i czarną przepaskę na czole i oczach. Wygląda jak zamaskowany, jest bardzo ruchliwy i potrafi schodzić po pniu głową w dół, czego żaden inny ptak nie jest w stanie zrobić. Łatwo go zatem rozpoznać. Sikory są różne: te żółto-czarno-zielone to bogatki, małe z czubkiem to czubatki, jeszcze mniejsze, z czarną główką i białą szyją, nie bojące się człowieka to sosnówki; takie z niebieską głową i niebieskim ogonkiem to modraszki. Rzadko trafiają się jasnobrązowe z wierzchu, prawie białe na brzuszku i o czarnej czapce – to są czarnogłówki (bardzo trudno je odróżnić od sikorki ubogiej). Ptaki nieco większe od wróbli, z potężnym dziobem, dość kolorowe to grubodzioby. Nie boją się w karmniku innych ptaków, przychodzą tu jak po swoje. Ptaszki smukłe, ubarwione na żółto, czerwono i czarno to szczygły (z daleka zwracają uwagę swoimi kolorami). Te z dużym okiem, dużą głową i rdzawą piersią to rudziki, które postanowiły przezimować w miejscach lęgowych. Z kolei ptaszki o wielkości wróbla, stawiające duże kroki na ziemi pod karmnikiem to zięby; samczyk jest dość kolorowy, z białymi akcentami, samiczka raczej jednolita, brązowo-zielona z białymi smugami. Z kolei ptaszki mniejsze od wróbla (czasem całkiem malutkie) ubarwione na zielono z żółtawymi smużkami to czyże. Łatwo je poznać, bo są wojownicze i odważne, choć malutkie. Czasem bywa, że jeden mały rycerz kontroluje cały karmnik, nie wpuszczając do niego innych ptaków i więcej energii straci na straszenie niż zyska poprzez posiłek. Czyże zawsze pojawiają się w większych grupach.

Ptaki większe są chyba lepiej znane: kos to ptak większy od szpaka, czarny (samczyk) lub ciemnobrązowy (samiczka) z żółtym dziobem. Sierpówka to gołąb z przepaską na szyi, nawet w karmniku bardzo ostrożny i płochliwy, jest szarobrązowy, zwykle pojawia się para. Kwiczoły to ptaki większe nieco od kosa, ubarwione na brązowo i popielato, mają ciemne cętki na brzuchu. Z kolei sójki to ptaki duże, brązowo-niebieskie, bardzo płochliwe, pojawiające się przy karmniku, gdy panuje mocny mróz.

Barwy ptaków zmieniają się pod wpływem pory roku i wieku samych piór; nieraz łatwiej ptaka rozpoznać co do gatunku, opierając się na jego zachowaniu – stąd w kilku przypadkach podałem cechy charakterystyczne.

Gdzie dokarmiać ptaki? Otóż miejsce musi być tak obrane, aby spełniało kilka warunków.

Po pierwsze, aby ptaki mogły się czuć bezpieczne. Nie tam, gdzie często pojawiają się ludzie. Ani tam, gdzie łatwo może zaczaić się kot. Ani tam, gdzie z nieba zaatakuje jastrząb. Po drugie – aby było osłonięte od zimnych wiatrów.

Warto w tym miejscu wspomnieć, że dokarmianie na balkonie czy parapecie sprawia, że spłoszone czymś (np. naszym poruszaniem się po mieszkaniu) ptaki rozbijają się o szyby, w których odbija sie jak w lustrze obraz okolicy – często drzew i nieba. Łatwo jest w takim miejscu obsługiwać karmnik, lecz obraz ptaka, który ucierpiał od zderzenia z oknem jest przykry.

Po wybraniu miejsca jawi się następne pytanie: jak wykładać karmę. Jeżeli są to kulki z tłuszczem i ziarnem, wieszamy je



Fot. Zbigniew Gil

Uczta w karmniku

w środku jakiegoś gęstego krzewu. Tam ptaki są bezpieczne w sposób optymalny. Przy okazji karma jest wtedy gorzej dostępna dla np. gawronów (często nazywanych mylnie krukami; kruki jednak nie pojawiają się blisko ludzi). Słoninę wieszamy podobnie jak kulki, w koronie krzewów. Pamiętamy, aby słonina nie była solona. Podobnie tłuszcze: masło, smalec. Sól może poważnie ptakom zaszkodzić – zwłaszcza zimą, gdy dostęp do wody ptaki mają ograniczony. Tłuszcze wykładamy w specjalnie do tego celu wykonanych karmidełkach. Mogą to być np. kawałki drewna z otworami o średnicy kilku cm, zapełnionymi taką karmą. Inną karmę – w postaci różnych ziaren (słonecznik, konopie, zboża, poślad) wykładamy albo w karmnikach, albo wysypujemy na ziemię w obranym miejscu. Jednorazowo wykładamy takie ilości karmy, aby była zjadana w danym dniu. Przelegiwanie jej przez jakiś czas zwykle prowadzi do zamoknięcia i utraty wartości. Gdy używamy karmnika, powinniśmy co jakiś czas go czyścić – po to, by usunąć odchody ptasie i resztki karmy. Dobrze jest, gdy podłoga w karmniku jest wyjmowana, bo wtedy łatwo można ją wyszorować i zapewnić ptakom higieniczne warunki.

Jeżeli ziarna wysypujemy na ziemię to tak, aby ptaki nie musiały się tłoczyć – wtedy lepiej widzą okolicę i ewentualnego intruza. Nie wysypujemy w miejscach zabrudzonych i nie w takich, gdzie jeszcze leży stara karma. Miejsce wysypywania koniecznie musi być suche.

Karma nie może być zapleśniała. Nie należy wykładać zasuszonych owo-

ców, bo te „puchną" w przewodzie pokarmowym ptaków i szkodzą im. Nie wykładamy chleba, bo łatwo fermentuje i kwaśnieje, poza tym zawiera sól. Nie traktujemy resztek ze stołu ludzkiego jako karmy dla ptaków – dodatki i przyprawy w nich zawarte mogą dla ptaków okazać się trucizną. Z tego względu wszelkie śmietniki powinny być tak urządzone, aby ptaki nie posilały się odpadkami.

Oprócz jedzenia ptaki bardzo potrzebują wody do picia i do utrzymania higieny. Pojniki (woda nie może być głęboka, co najwyżej kilka cm, a pojemnik płaski) ustawione w pobliżu miejsca karmienia będą oblegane. Jedne ptaki będą pić, inne kąpać się nawet podczas mrozów. Woda musi być zmieniana codziennie z racji tego, że jest zabrudzana oraz często zamarza. Należy uważać, aby nie nalewać wody gorącej; wystarczy zimna; ptaki ją spostrzegą i zdążą zaspokoić swoje potrzeby zanim zamarznie.

Pamiętajmy, że dokarmianie jest czynnością mającą na celu uzupełnienie niedoborów pożywienia i pomoc w przetrwaniu zimy, a nie zapewnienie pełnego wyżywienia.

Panuje przekonanie, że karmienie raz zapoczątkowane musi być prowadzone nieprzerwanie, bo inaczej ptaki nawykłe do karmnika zginą. To fałszywy pogląd. Dokarmiamy tylko wtedy, gdy warunki pogodowe są naprawdę trudne. Przede wszystkim w mroźne dni. Ale nie powinniśmy karmić tak intensywnie, aby ptaki nie musiały szukać innych źródeł pożywienia. Powinno być zjedzone wszystko, po czym ptaki udają się na poszukiwanie innej karmy. Tak jest poprawnie. To, że pojawiają się prawie natychmiast po zaopatrzeniu karmnika, nie świadczy o tym, że głodowały. Są po prostu bardzo spostrzegawcze i korzystają z okazji; po co się trudzić przeszukiwaniem zakamarków, skoro właśnie nadarzyła się okazja łatwego posiłku. Z nastaniem łagodniejszej aury przerywamy wykładanie karmy. Nadal jednak powinniśmy dbać o pojniki i kąpieliska. Niektóre ptaki kąpią się w piasku; inne natomiast potrzebują do tego wody. Wróble – na przykład – kąpią się i w piasku, i w wodzie. Głównym celem kąpieli jest pozbycie się różnych pasożytów, stąd kąpiel w ostrych ziarnach piasku ma sens – niepożądani goście są skutecznie usuwani ze skóry i piór. W łagodnych porach roku różne pchełki są bardziej dokuczliwe, stąd możliwość odbycia kąpieli jest szczególnie ważna. Łatwo jest latem, po ulewnym deszczu zaobserwować ptaki kąpiące się w kałuży; bywa że do małej kałuży ustawia się kolejka. Latem oczywiście ptaków jest u nas więcej, stąd zapotrzebowanie na ptasie łazienki jest większe. Tymczasem nasze miasta, wsie i osiedla są coraz lepiej urządzone, chodniki i drogi równe i gładkie, i gdzie tu znaleźć kałużę? O zapewnieniu ptakom wody do picia i do kąpieli powinniśmy pamiętać przez cały rok, a w miesiącach letnich, w czasie upalnych dni jest to niezbędne.

Posiadacze ogrodów czy działek mogą zapewnić ptakom na zimę pożywienie poprzez pozostawienie części trawnika w stanie niepielęgnowanym, tak żeby rosnące tam różne chwasty mogły wydać nasiona. To naturalny pokarm ptaków. One to na pewno dostrzegą i z tego skorzystają. Warto wspomnieć, że jedne z najpiękniejszych naszych ptaków, a rzadkie dziś szczygły, żywią się zimą między innymi nasionami ostu. Może

warto tolerować osty w kącie ogrodu, a zimą zobaczyć uwijające się tam kolorowe cuda. W ogrodzie wypielęgnowanym w całości niewiele jest okazji do znalezienia pożywienia zimą.

Dokarmianie ptaków jest okazją do obserwowania ich i poznania poszczególnych gatunków. Wystarczy urządzić miejsce, z którego będziemy obserwować. Oczywiście pomocna będzie lornetka lub luneta, która umożliwi nam dokładne obejrzenie gości w stołówce bez ich płoszenia. Przyda się także dostęp do internetu lub album z opisem ptaków dla oznaczenia gatunków dotąd nam nie znanych. Zobaczymy wtedy, jak bardzo kolorowe są nasze ptaki i jak ciekawie się zachowują. To dobry początek dla nabrania nawyku obserwowania ich przez cały rok. Są kraje, gdzie jest to niemal narodowym sportem. Może kiedyś i u nas tak będzie?

RÓŻE POWIATU 2014 – SYLWETKI NAGRODZONYCH

Dr inż. Grzegorz PUCKA

Miłośnik historii lokalnej. Inicjator powołania i założyciel Stowarzyszenia „Razem dla Żytniowa", autor monografii „Siedem wieków Żytniowa', autor i wydawca książki „Żytniów w fotografii – sześć wieków urzędu sołtysa 1413–2013". Współorganizator obchodów 600-lecia urzędu sołtysa w Żytniowie. Redaktor Biuletynu Informacyjnego Gminy Rudniki, Pomysłodawca obchodów „Roku Żytniowa". Nauczyciel akademicki Politechniki Śląskiej w Katowicach.

Oleg PYROG

Trener pływacki II klasy. Popularyzator sportu wśród dzieci i młodzieży gminy Dobrodzień. Trener i koordynator w sekcji pływackiej „Vega" w Dobrodzieniu. Jego zawodniczy weszli w skład reprezentacji Kadry Narodowej B, biorą udział w Grand Prix Polski w pływaniu oraz w World Trans Sport. Organizator Zawodów Pływackich o Puchar Burmistrza Dobrodzienia z udziałem zawodników z całej Polski. Wyróżniony Srebrną Różą Dobrodzienia w 2014 r.

Mł. kpt. Tobiasz KLAMA

Reprezentant Polski Państwowej Straży Pożarnej w sporcie pożarniczym. Dwukrotny Wicemistrz Polski (2012 r., 2013 r.) w indywidualnym wpinaniu przy użyciu drabiny hakowej na 3 piętro, Wicemistrz Polski (2014 r.) w halowym wspinaniu przy użyciu drabiny hakowej. Zdobywca czołowych miejsc w latach 2009–2014 w zawodach pożarniczych na szczeblu wojewódzkim i ogólnopolskim. Udział w międzynarodowych zawodach sportowo-pożarniczych w Czechach, Turcji, Łotwie, Kazachstanie i na Litwie. Absolwent Szkoły Głównej Służby Pożarniczej w Warszawie. Od 2008 r. pełni służbę w Komendzie Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Oleśnie.